SATYRY

álbo

PRZESTROGI

DO

NAPRAWY RZĄDV

y

OBYCZAJOW W POL-

szcze należace.

Ná Pięć Xiąg rozdzielone/ á teraz
od Errat pierwszych zkorygowáne
y wydrukowáne.

ROKV PANSKIEGO

M DC L IV.


INSTYTUT
OSSOLINSKIEGO

Przedmowa

MYślitem coby pisáć pod te czásy w Polszcze
Historya czy Rymy/ czy co do zábawy/
Czy Sielánki/ czy frászki/ czyli Sowizrzałow/
Albertusow/ czy baiki/ czy też Orácie.
Czyli mowy pogrzebne/ czy gratulacie.
Czy plesy/ álbo pienia godne niewiem czegoś.
Czyli Wiersze Weselne/ czy Panegiriki.
Alec te zostawiwszy deliberacia
Co ztego pisać máia/ ktorzy się tym báwią.
Mnie przyznam fántazya służyć w tym niechćiáłá/
Raczey złe obyczaje do siebie ćiągnęły/ Złe obyczáje przyczyny do pisánia Satyr.
Y prawie przymuszały/ abym ię wziął przed się.
Ledwiem tedy zamyślit y ledwiem co począł/
Azći indignatio záraz fecit versum.
Bo ktożby się dla BOgá strzymał w tym żelaznym
Wieku/ gdy dawno złote minęły/ á ledwo
Gliniány nam dźiś zostáł/ y to nie Itzecki?
Jákie zbrodnie/ wystempki/ fałsze temi czásy
Pánuią/ y nieszczyrość? Jákie oszukánia/
Wszeteczeństwá y niewstyd/ chćiwość/ y cokolwiek
W obyczájách może bydź złego y brzydkiego?
Więc w rzadźie pospolitym a ráczey nierzadźie/
Jáka y confuzya/ jákie zániedbánie!
Trudno się było wstrzymáć. Ale w czás przéstrzegam/
Że Chrześćiánin pisze/ pisze prawowierny
Katolik/ z synow ieden Kośćołá Swiętego. Występki notuje, nie osoby.
Pomnię ná Vocatią Chrześćiáńską/ ktora
Jeśli słowem/ dáleko mniey piorem y drukiem
(Bo te dłużey trwáć zwykły) zákázuje szczypáć

Cudzey ſławy. A przeto miánowáć nikogo — *Nikogo nie-*
Nie myślę/ áni to mám w intencij mojey — *miánuję.*
Notowáć oſob/ raczey obyczáje/ ktore
Powßechnie zepſowáne/ tym życzę náprawy/
Kożdy ſię tkniey y oſądź. Kiedy w ſtoł vderzy — *Sam ſię ko-*
Kráwiec/ nożyc ßukájąc/ ozwą ſię nożyce/ — *żdy oſądź.*
Choć ich nierußy/ czym znáć że nożyc ßukáno.
Poczuje ſię rozumiem káżdy w ſwych nárowách/
Gdy tu co podobnego przeczyta w mey Xiedze.
Ja proteſtor miánowáć niechcę chyba dobrze.
A gdy kogo miánuje/ już to z nim vmárło.
W grobie też rußáć zmárłych niemyślę/ chybaby
Jawnie wßyſtek świát wiedźiał/ co ſię o kim wſpomni.
Nápomnieć álbo przeſtrzeć to mojá powinność.
Popráwi ſię kto/ dobrze: niepopráwi/ przećię
Nie we mnie będźie winá/ ále w nimże ſámym/
O jáko śiła zjißcze/ choćbym ználazł tylko — *Pożytek z-*
Jednego y drugiego/ ktoregoby tknęłá — *tąd.*
Tá mojá praca w ſerce/ yże złego dobrym
Vczyniłá człowiekiem/ lub Synem Koronnym?
Większa jeſt rzecz v BOGA/ niżeli świat wßyſtek
Dußá ludzká/ z ktorey ſię ćießą Anjołowie/
Gdy do BOga náwroći/ gdy złego poniechá/
Przeto ſię káżdy ſpytay ſám ſiebie/ jeżeliś
Tákowy/ jákiego ćię tá Xięga opiße/
Lubo tey intencij niema/ ćiebie tykáć.
Y ſobie ja vpewniam nieprzepußczę/ áni — *Y ſobie tu nie*
Ták ślepym być ſię baczę/ ábym niemiał widźieć — *przepuśćię.*
Co we mnie nagannego. Grzyßnym ſię bydź ſądzę/
Y baczę to do ſiebie/ z tąd y ſiebie znaydę
W mey Xiedze/ gdyż tá ſłußnie *Icon animorum.*
Może bydź miánowána/ álbo wiec zwierćiádło/
W ktorym ſię káżdy przeyrzy y plamę obaczy.
Rymowi dałem pokoy/ choćbymći mu pono
Był niezgorzy podołał. Dość ták y bez rymu
Bo y Niemiec ſam mowi. Prawdá/ choćia nie rym.

❧❧❧❧

XIĘGI PIERWSZEY

SATYRA I.

Ná złe Cwiczenie y roſpáſáną edukácią młodźi.

Zbiory dáremne.

CO po tych proße zbiorách/ co po pełnych złotem
Skrzyniách żelaznych/ ktore w ſklepách geſto ſtoją/
Workow z záwiezánemi czuprynámi ſtrzegąc/
Kiedy potomek wiśieć/ ktory má záżywáć
Tego wßyſtkiego: co nań ták chćiwie zgromadzáß?
Po co te Wioſki ſprzegáß/ á ſąmśiadow ćiśnieß/
Bá czáſem nie jednemu wßytko powydzieraß/
Kiedy ten tego nigdy nie godźień co w krotce

Ná niegodnych potomkow.

Má po tobie dziedziczyć. [Boday nie dziedziczył
Ná większą háńbę Domu y nieſławę ſwoję]!
Spytaćie mie Polácy zkąd to? chcećież wiedźieć?

Przyczyna złe ćwiczenie z młodu.

Nie vmiećie Cwiczenia dáwáć dźiatkom z młodu.
Owßem przykłádem ſwoim bárzi ich pſujećie.
Jáko ma bydź nápotym dobry/ kto z dźiećińſtwá
Do wßlkiego przywyknie złego/ y nálogow
Niecnotliwych nábędźie? Pomnićie co mowi
Stáry Poetá/ że wiec ſkorupá/ ktora ſie
Swieżą będąc/ nápije ſmrodliwey tłuſtośći/
Juz nigdy niewycuchnie áni páchnąc będźie.
Toż ſie tu właśnie dźieje. Náprzod gdy od Mámki

Y delikackie.

Dźiećię odſádzą w drugim y to ledwie Roku/
Że vtyje ják ćiele/ támże go zoſtáwią
Do kilku lat/ áż zgnije miedzy Fraucymerem.
Cáłują/ pießczą/ mußczą/ czáſem y przytulą
Nieoſtrożnie gdźie indźie/ że ſie chłopiec zbeſtwi/
Bá czáſem y náuczy/ y śiągáć już poćnie
Gdźie nie trzebá. Tym czáſem pápinkámi kármią.
Vchoway Boże inßey potráwy dźićięćiu
Tylko co ſie ná *atko* zwykło terminowáć/
Jáko to Gołąbiątko/ Kurczątko/ Cielątko.
Wołowego niedáć mu Mięſá áni Grochu/
Trućizná niemoże bydź dźićięćiu gotowßá.

Miedzy białogłowámi rośćie.

Y ták miedzy onemi rośćie białogłowy
Sardánapale młode trácąc zdrowie wßyſtkie/

Ná

Ná koniec y czerstwość y ochote do cnoty/
Bo zmárnieje w więzieniu dziwczym niż dorośćie/
Gdy mu y ná piądź wyniść z Izby niedopuszcza/
Chyba zátkawszy gambke y nosek y uszká.
A ná coż go ták długo tuczysz w tym Kármniku?
Co wżdy z niego ná potym chcesz mieć/ co dla Bogá?
Dopieroż ći záledwie po rożnych przymowkách
U krewnych y Przyjaćioł/ pośle go do Szkoły
Przykazawszy surowie y Pedagogowi
U tym ktorzy są przy nim/ áby długo sypiał/
Aby rozga ná ćiałku jego niepostáła.
Rośćie Jaś ják ćielątko/ będźie Wołek z niego.
Piszą wszyscy że sie Jaś vczy arcy dobrze/
Skacze z Szkoły do Szkoły/ bo ći co go vczą/
Chcą sie Rodzicom cale w tym ákomodowáć.
Już przebiegł Rethorykę y Dialektykę
Już y wszytkie náuki. Szumny Rethor z niego/
Trzech słow nievmie słusznie wyrzec y nápisáć.
Toż z nim do Philozofi/ á potym do domu
Bo vmie *in Barbara* coś árgumentowáć/
Nie w Szkole ále w Mieśćie. Kedy w cudzych domách
Gdy niebędźie *Celarent*, álbo też *Da raptim*.
To nastąpi *Ferio*. Argument v Męża
Potężny/ ktory jego wszytkie insze zbije.
Odprawiwszy ták tedy swoy *Curs* y náuki/
Powraca już do domu człowiekiem vczonym/
Bo ták o nim y Oćiec y Mátká rozumie.
Wszyscy jednák ináczey. Coż wżdy po nim w domu
Kedy sie nie náuczy chyba wszeteczeństwá/
U wszelkich niepoczćiwych obyczájow oraz.
Pan Oćiec sam stanie mu zá Mistrzá dobrego/
Páni Mátká też y Siostry tákiegoż gatunku.
Pije Oćiec wdźień y wnoc/ niewyda go Synek/
Grá Kostek/ y tych pewnie tenże dopomoże/
Zwadzcá on/ wprawi sie też nie długo w toż y Syn.
Rad podwiczki pilnuje/ y w tym go wyraźi
Ad amussim, y w inszych zbytkách y nierządźie/
U ktore tylko możesz ogarnąć rozumem
Niecnotách: Oycowski Dom stanie mu zá Szkołę.
Nie łoży ná náuki Syná/ y ćiężko mu
Kopę ná to obroćić/ á záś tego dármo

W Szkołách po błażają.

Od náuk prędko oderwą.

W domu nic sie dobrego nie náuczy.

Náuczyć sie/ cokolwiek y jego/ y wßytek
Oraz Dom zesromoći. Wiec mowiß co potym
Synowi po Laćinie vmieć? á on glupi
Po Polsku y Laćinie/ z ćiebie przykład wziawßy.
Ták mu tedy ten miły dom y pomießkánie
Przy Tátusiu wynidzie. Aż sie też namyśli
Wysláć go gdzie dáleko w Cudzoziemskie Kráje/
Po co proße? áby tám z Malpa sie ożenił/
Albo wiec Inspektorá márnie okaliczył/
Albo zábił. Wßak wiećie niedawne przykłády.
Wraca sie Pan Syn że Włoch *tandem* do Oyczyzny/
Żonke z soba prowadzac/ á Synowa Oycu.
Poćiecha! dla ktorey go trzebá było pieć set
Mil od Polski posyłać. Niewspominam stráty
Y nákłádu y koßtu/ y prace y złotá/
Ktore sie tam rozeßło/ raz ná pijatyki/
Drugi raz ná Zamtuzy y zla Compánia.
Lecz tego nie żałowáć/ bo sie gráć ná lutni/
Spiewáć/ skakáć galardy: ba y po Fráncusku
Náuczył dyßkurowáć; wiec y *alamode*
Chodzić/ stroić/ y wßytko czynić po Francusku/
Coż z tego? to rozumieß że siłá tym wygrał?
Mym zdániem wßystko stráćił/ kiedy *bonam mentem*:
Już mu y Polska śmierdzi/ y wßytko w niey gani.
O Fráncyi powiadá/ o Damách/ Baletach.
Nic nievmie tylko łgać/ á vdawáć rzeczy/
W zwierćiedle vstawicznie ni tám Małpá jáká
Mußcze sie/ goli brode y dwá rázy o dźień/
Toß nápotym y w Polskim stroju czynić bedźie/
Monstruje/ perfumuje/ pudruje y trafi
Włosy/ z ktorych żelázo ledwie kiedy znidźie/
Mowa/ Stroj/ po Francusku y Gest y zábawa.
Siłá przejał zwyczájow/ vmie y Kapłuná
Drewnianego rozebráć/ á zjeść prawdziwego.
Y po toż to cáłe ośm lat w Rzymie/ w Páryżu
Potrzebá było mießkáć? y ná to sie ten koßt
Siedmiudźiesiat Tyśiecy obroćił y nád to?
A toß maß korzyść z tych to cudzych miłych Krájow/
Że Syn twoy miásto náuk przyniosł ći te figle/
A præsumpcyi názbyt/ ktora ma o sobie

Wyprawa nieważna do obcych krájow.

Koszt daremny.

Polska mu zbrzydnie.

Przeformuje sie w Cudzoziemcá.

Præsumptij ná bedźie.

Że grzeczny że vczony/ że wszyscy błaznowie
Tylko sam nic/ á ono opak to rozumieć.
Jáko jeden Senator o sobie powiádał/
Gdy też był ze Fráncij y ze Włoch powroćił/
Że mu sie w Polszcze káżdy zdał bydź ladajáki
Tylko on grunt. Zá czásem ták sie mu zás zdáło
Że wszyscy madrzy/ tylko on sam jeden błazen.
Lecz ja do ciebie Oycze znowu sie powracam
A pytam/ co wżdy bedźiesz czynił z tym to Synem
Ktory sie świeżo wroćił? poślesz go do Dworu/
Potym domatorem. Czy do Woyská? Nic z tego. Niech sie domem báwi.
Tuć sie śiłá náuczy/ pić á kostyrowáć/
Warcábámi kołátáć/ kart gráć do Vmoru.
Albo vtratnikiem zostanie. Nuż vtracáć/ pacholkow przyjmowáć/ po Miástách
Hulać/ krzosáć/ wadźić sie/ samśiádow náieżdżáć/
Rodźicow nieszánowáć/ rády ich nie słucháć.
Rownych sobie znieważáć/ áż też vtna raczke/
A one piekna gambke sprośnie nákárbują.
Ty dopiero zábiegáć temu chcesz; dáremnie.
Czemu? bo już nie rychło/ gdy sie rozbieżały
Kołá/ y gdy już trudno zátrzymáć ich z gory.
Tego koniec marne ożenienie. Spytá mie kto/ nierzadu tego co zá koniec?
Krośiusinko odpowiem/ márne ożenienie
W domu/ jeśli sie w Niemczech gdźie nieopártolił
Przećiw woli Rodźicow. Zátym to nástapi/
Że wszystek dalszy żywot brzydko poprowadźi
A w domu Látá strawi z powszechna niesławą/
Bo z młodu do roskoszy y nierzadu przywykł.
Z inakszy ti by ty Szkoły. Nie z tey Szkoły/ áni też tákiego cwiczenia
Było dwanaśćie młodźi cnych onych Polakow;
Ktorzy w Adrynopolu ná wszeteczny nierzad
Od *Amuratá* bedac Cará Tureckiego
Wybráni ze wszech Wiezniow/ zábić vmyślili
Cesárzá; á gdy jeden Bulgarzyn ich wydał/
Wiedzac o mekách ktore ćierpieć/ álbo sprośnym
Zadzom Tyráná mieli brzydkiego podlegáć/
Samisz z sobą ták długo broniámi czynili/
Pokad ostátni nie legł y Duchá nieoddał.
To powiedźiawszy spyta mie kto/ co wżdy rádze.
O wychowániu dźieći. Powiem tylko słuchay.

Z młodych lat y dziecinnych niechoway ich miekko. *Porada, iákie dáć cwiczenie dźieciom.*
Niech przywyka Synaczek nie wczásom / Coreczká
Posłuszenstwu / bojazni Bożey / y Rodzicow.
Potym ná Inspektorá nie żáłuy / á w karze
Raz mieć chłopie / sam tákże w niczym nie pobłażay /
Zwłaszcza gdy vpor znaydźiesz w jego przyrodzeniu.
Vtraty / y złych rzeczy nieucz / y owszem broń /
Niech sie też Synek z toba niepospolituje /
Aby ćie y nápotym szanował / y Mátke.
Niech zná oko surowe Oycowskie y Mátki /
Ná nauki nieżáłuy. Potym gdy go zechcesz
Posłáć do obcych Krájow / w przod v siebie vważ
A kiedy / w ktorych lećiech / a gdźie / y z kim posłáć /
Bo tákiego potrzebá przybráć / ktoby vmiał
Kierowáć nim / y jego porywcza młodośćia.
Nie żałuy ná człowieká godnego / coby miał
Słuszna swoje powage y respekt v niego.
Gdy sie záś z tych tám Krájow do domu powroći /
Nie baw przy sobie / ále pośli go do Dworu
Albo do Woyská / álbo też ná służbe kedy /
Gdźieby brał swe cwiczenie. Ták z niego mieć bedźiesz *Lepiey dźieci nie mieć, niż złe mieć.*
Człowieká poczćiwego / y znaczna poćieche.
Ináczey śmiele rzeke / lepiey nie mieć dźieći
Niżeli mieć tákowe / ktore Dom twoy / śiebie /
A ćiebie zhańbić maja / á zhańbić náwieki.

SATYRA II.

Kto jest prawdźiwie wolnym Szlachćicem.

Powiádasz wolnym Szlachćic. Czemu? bom sie rodźił *Nie vrodzenie czyni szlachetnym, Ale Cnotá.*
W Polszcze / z Oycá y z Mátki Szlachty stárożytney.
Jesteś wolnym / przyznáwanı / jesteś y Szláchćicem /
Ale tytułem tylko. Nic w sobie wolnośći
A Szláchectwá nic nie masz / bo to z Cnoty idźie.
Jáko ćie wolnym názwáć / á tyś śilu zbrodni
Szkaradnym niewolnikiem? W ták ćiężkich okowách
Jáko ćie zá práwego poczytáć Szláchćicá?
Szlachćicem dobry / mowisz. Jáko? á za Szláchćic
Kráść / rozbijáć powinien? Aza to Szlachecka /

Záwieść w słowie/ w Contráktcie/ oszukáć bliźniego/
Zełgać y odrwić prędzey niż pioro opálił.
Ale moi Przodkowie są w Constituciach/
Od Wiekow miánowáni/ z Lechem tu osiadszy/
Nie honory y dignitarstwá, ale Ná Herbie Habdank noszą. Siła w moim domu
Biskupich Pastorałow/ Stołkow Senátorskich
Lasek/ bá y pieczęći. Wierzę/ o te snadno/
Przećiesz mnie ty Niesláchćic/ bo w tobie y krople
Postępki. Nie vznáwam Szláchecckiey Krwi áni postępkow.
Zábijasz/ cudze domy náieżdżasz/ wydźierasz
Samsiadom vbogi kęs lichey substanciy/
Cudze Zony porywasz/ y z onemi mieszkasz.
Samsiedzkie gumna/ niszcząc sie/ nocnym y zdrádźieckim
Kto nie żyie po Szlachecku ten nie Szláchćic. Sposobem/ ogniem znosisz. A zá to Szlachecka?
Karty/ Kostki/ Podwika/ to twoiá zábawa.
Kufel z ręki po wszytkie czásy nie wynidźie;
Ná nic ćie/ tylko ábyś jadł/ pił/ a marnował.
Mam ćie mieć zá Szláchćicá? nieprzewiedźiesz tego.
Mam ćie mieć zá wolnego? Pewnie mieć nie będę.
Ale proszę powoli. A zá ten niewolny
Obiectio I. Ktory może ná świećie ták żyć jáko zechce?
Ja mogę żyć jáko chcę/ bá y czynić co chcę/
Nie jestem tedy wolnym/ y wolnieyszym niż Krol?
Nie dobrze inferujesz chudaku/ ináczey
Nánie odpowiedz. Stárzy Mędrcowie każą/ y z nimi sam rozum.
Wszytko insze przyimuje/ lecz to coś powiedźiał
Mogę ták żyć jáko chcę: cale reprobuje.
Coż/ kiedym jest Szláchćicem/ czy niegodźi mi sie
Zyć y czynić jáko chcę? wyjąwszy/ cokolwiek
Prawo karze y broni/ ktorego sie boję.
Postoyże trochę miły: á náucz sie krotko
Nie to wolność, czynić co chcesz. Coć powiem. Nie tytuły Szláchecckie/ áni też
Vrodzenie/ prawdźiwą przynosi nam wolność.
Y nie máją tey władzy/ pozwolić aby kto
Czynił co chćiał. *Ratio* ináczey powiáda/
Y broni czynić/ cobyś/ podiąwszy sie/ podrwił/
Lepiey niechać/ niż zbładźić. Ták powszechne prawo
Nie podymuj sie Szafszku Legawego pola. Ták y nátura każe. Nie tykay sie lekarstw/
Jeżeliś nie Medykiem. Zániechay Regalá/
Jeżeli y ná dudách zábeczeć nievmiesz.

Niepu-

Niepußczay śie ná Morze/ jeśliś roli przywykł/
Inßa kmieć/ inßa żeglarz / nie wespoł to chodźi.
Alem ja przećie wolnym y stárym Szláchćicem/ Obiectio II.
Nie mierze áni kwartą/ áni łokćiem/ áni
Handlem nam zákazánym/ ide jáko Szláchćic.
Mierz y łokćiem/ porwonesz dyablu/ y kwártą/ Respons náni
A nie zábijay rownych/ nie náieżdżiay domow/
Nie godź ná cudzy vpad: tey strzelby nie ná twych
Samśiádow y przyjaćioł záżyway; ále ná
Nieprzyiaćioł Oyczyzny. Nieżyi po Kujawsku/
Kedy trzebá testáment gotowy zostáwić
W domu/ álbo przy Żenie/ gdy ná vczte jedźieß.
Jeśli śie według cnoty/ według przystoinośći Kto ták żyje,
Spráwowáć będźieß/ jeśli miedzy dobrym y złym prawdźiwie
Rozeznáß/ y co dobrze brzmi/ á co nie dobrze jest wolnym
Sprobowawßy osądźiß. Jeśli vznáß czego Szláchcicem.
Strzedz śie trzebá/ á czego chwytáć obą reką.
Jeśli chćiwie nie prágnieß cudzego. Jeżeli
Skromnie żyjeß/ przyiaćioł kochaß y rátujeß.
Jeśli wieß gdy ochronić/ gdy worki rozwiązáć.
Jeśli złotem pogardzaß/ niesłußnych śie chroniß
Zyskow/ áni ich łápaß chćiwie y bez wstydu.
A rzec możeß bespiecznie/ moie to są dobrá
Własne/ y moja wolnosć/ y moie Szláchectwo/
Żyć pocżćiwie ná świećie y żyć wedle BOgá.
Jesteś v mnie Szláchćicem prawdźiwym y mądrym/
Przyznáwam że *respondes* twemu Vrodzeniu
Kz niego bierzeß oraz y z Cnoty Szlachectwo.
Jnaczey nie pozwalam. Miánowićie/ kiedyInáczey nie.
Jnßego ćie ná czele widzą/ inßym w sercu.
Lißká włos tylko mieni/ á nie obyczáje.
Piekny ś widze ná pozor/ kiedyby ták we wnątrz.
Záczym comci pozwolił/ znowu rewokuie.
W niepoczćiwym człowieku/ jedną śie nigdy
Poczćiwośći Vncya nieznaydźie/ nie będźie.
Trudno złe z dobrym mießáć. Jedney niepotráfiß
Noty/ jáko Balcerek/ gdy śpiewáć nieumieß.
K gdy głos maß chrápliwy/ day pokoy koncertom.
Ty przećie w swym vporze stoiąc mowiß/ wolnym/
Wolnym ja nader Szlachćic. Jáko to bydź może

Prawym ten niewolnikiem, kto ma Pánow w sobie y nád sobą.

A ty ták śiłá Pánow masz w sobie/ nád sobą.
Y podlegasz mizernie/ márnym/ lichym rzeczom/
Wszelkich zbrodni/ wystepow bedac Niewolnikiem.
Czy to tylko niewola/ gdy kijem/ náhajką
Kogo przyśkrzą/ áby co czynił/ kiedy niechce?
Záwołá Pan ná chłopcá. Chłopcze á nie idźiesz/
Nie bieżysz ná mych nogách/ nie widźisz korbáczá/
A chłopiec leći ják wiátr/ záraz czyniac co Pan
Każe/ álbo záwołá. Ty/ ty czy nie iesteś
Márnieyszym niewolnikiem/ kiedy ći Pánowie
Co w tobie są/ roskáżą/ á ty czynić muśisz?
Gorzy nisz ow/ ktorego boiaźń y náhayká
Páńská w lot przymuśiłá/ do pretkiey vsługi.

Iáko, I. Chćiwość zbioru?

Ná przykład/ śpisz/ áż ná ćie woła skapa chćiwość/
Y budźi. Wstań co predzey. Niechce mi śie. Wstańże
Záraz gnoiku/ ośpalcze/ jedź/ handluy/ przedaway/
Kupuy/ szalbiruy/ objeź Swiát/ objeź y Morzá/
Y Ziemie. Niedośypiay. Przypadź wołow z Ruśi
Z drugiemi do Burksztetu ; álbo do Wrocławia/
Albo ku Hamburkowi. Odrwi nie jednego
Niemcá/ ba y sámego Włochá y Hiszpaná.
Ale Pan BOg obaczy/ skarze/ y zemśći śie.
Błaznie nie bedźiesz/ prawi/ miał nigdy ná świećie
Złamánego szelaga/ jesli z Bogiem trzymasz.
Kto śie ná Páná Bogá spuśći/ wszytko traći.
Po onym nápomnieniu álbo nálajániu
Zewnetrznym/ chudák w droge wybierá śie Ruską
Do Ozowiec/ álbo do Járosławia/ álbo

II. Delicye y wczásy.

Gdźie do Niemiec. Aż z drugiey strony Rostosz szepce
Y domowy wczáśiczek. Dokadże zás/ do kad
Głupi człowiecze myśliż? w ták zła droge/ w táka
Krzykwe y záwieruche/ w ták czás nieśposobny?
Coć potym dla mizernych pieniedzy/ dla zysku
Biednego/ zdrowie traćić/ y ten nie wczas ćierpieć?
Nievćieką dostatki. Bedźie z nas. Fortuná
Przynieśieć w Dom/ kiedy śie namniey nieśpodźiejesz.
Czy nie woliż wesołych dni w domu swym záżyć?
Czy nie woliż pośiedźieć sobie z przyjaćielem?

Ktore szepcą y rozradzáią.

Niż po świećie niewiem gdźie látáć/ prućiáć/ szukáć
Mizernego nábyćia? Zostań miły zostań/

A kaß w kominie niecić. Wypijaymy z soba/
Tym kłopot zostawiwßy/ ktorzy go ßukája.
Tu stoiß. Niewieß co rzec. Dwu Pánow maß rázem
Ktorzy roskazuia/ y rádza y groża
Jeżeli nievczyniß. Przećie jednego z nich
Musiß *tandem* vsłucháć/ musiß kark podłożyć/
Y podać w dobrowolne járzmo y niewola.
A choć sie też wylámieß raz drugi/ nie juß to
Po sprawie. Trudno maß rzec wygrałem. Nie Amen
Ani koniec niewoli. Jeßcze w niey zostáwaß.
Bo y pies gdy sie vrwie/ z łáńcuchem vćieka/
A przećie ßtuka wiśi łáńcuchá v ßyje
Snadniey go zań poimáć. Toß y ćiebie podka.
Słyßałem raz gdy jeden Młodzieniec ták mowił — III Miłość y płonna roskosz
Do swego sługi. Bráćie á wießze co powiem?
Juß też myśle zániechác owey Páni/ y nie
Myśle o niey cále mi z sercá wywietrzáłá.
Bo kat mi potym co raz y w długi záchodzić
Dla niey/ y swoje traćić/ y wstyd swym zádáwáć/
Gdy mie co żywo palcem sobie pokazuje/
Żem w tey Małpie zákochał y ßpetney y głupi.
Dobrze/ Sługa odpowie/ dobrze y cnotliwie
Wyrzadziß jey to Waßeć. Dziekuy BOgu że ćie
Wybawił ze złey toni. Ledwie to wyrzekßy/
Aß Pan znowu do sługi. Co rozumieß Bráćie
Jesli też opußczona płakáć bedzie/ czy nie?
Płakáć? odpowie sługa: ba owßem Waßeći
Wypchnie z domu y w zgardzi/ jesli nie co gorzey.
A jesli mie záwoła/ álbo wiec potußy/
Y niemamże iść do niey/ y bydź ták okrutnym?
Nie zdobede sie ná to/ choćbym żył y sto lat.
Patrzćież jáká odmiána predka dobrey woli/
Y dobrey intencyj / zá lada pokusa. — Predka odmiána dobrey intencyi.
Gdy tedy wolnym z támtad wynidzieß/ áni sie
Obeyrzyß ná jey waby/ mieć ćie zá madrego
Y zá wolnego bede/ Jnáczey pewnie nic.
Circes, ták Poetowie báją / sług *Vlissa* — Przykład z fabuły Circes.
Gdy do niey przypłyneli/ pewnym tam *liquorem*
Nápoiła; zá ktorym jeden sie w Niedźwiedźia/
Drugi we Lwá obroćił/ trzeći w Swinie/ czwarty

W Mał-

W Małpę/ w Osłá/ w Záyącá/ y niewiem w co tylko.
Czym dáją znáć/ że rozkoß odmieni człowieká
W bydlęce obyczáie/ rozum mu odiąwßy.
Jeśli ty tedy wzgárdziß tym słodkim nápojem
Cukrowáney roskoßy : mam ćię zá wolnego.

Y z drugiey Syren morskich.

Syreny/ ćiß też báją Poetowie/ swoim
Pießczonym głosem wábią do śiebie/ tych co tám
Blisko żeglują/ potym ná skały przywiodßy
A ná odmenty morskie y nurty głębokie/
Onychże pogrążáią y topią ná wieki.
Przed tymi mądry Vlisses/ sobie y swym tákże
Towárzyßom zálepił vßy woskiem/ prędko
Mijájąc słodko brzmiące Spiewaczki y zdrady.
Ty tákże jeśli Cnotą y stałym vmysłem
Zálepiß sobie vßy/ przećiwko námowom
Obłudney y zdradliwey roskoßy/ vßedłeś/
A maß vmnie pochwałę mądrego y cnego.

IV. Ambicia, y łapánie honorow.

Ná koniec pytam/ czy ten w wolności Szláchecki ey
Żyie czy nic/ ktorego *ambicia* ślepá
Zá nos wodzi jáko chce/ ßepcąc mu do vchá/
A zgołá roskázując/ áby sypał złotemi/
Aby Dworskich vymował / *per fas et per nefas*,
Honorow/ Starostw/ bogactw/ ćiekáwie ßukáiąc/
Ono zgołá komu swe żądze roskázują
A prywatne áffekty/ niegodźien wolnego/
Niegodźien y Szláchćicá tytułu. Lubo kto
Inßey jest opinyi/ ja przy swojey stoję.

SATYRA III.

Ná ćiężáry y oppressią chłopską w Polßcze.

Bog nas zá chłopy kárze, y ich angarie.

ROzumiem że BOg Polski zá nico nie karze
Wiecey/ ják zá poddánych srogą oppressią/
A gorzey niż niewolą. Jákoby chłop nie był
Bliźnim nie tylko twoim/ ále y człowiekiem/
Serce sie oraz lęka/ skora drży wspomniáwßy
Ná tę niewolą ktora ćięższa niż Pogáńska.
A dla BOgá Polácy czyśćie oßaleli/

Z ktorych do-

Wßystko dobro / dostatek/ żywność/ wßystkie zbiory

Zwá-

Z wáßych maćie poddánych. Jch rece was karmia/
Przećie śie ták okrutnie z nimi obchodźićie?
Wielbład / ták powiádáia/ nád siły nie nosi/
A kiedy go náucza że przeładowánym
Bydź śie poczuje/ záraz támże śie położy/
A wstáć niechce. Opak tu: bo nád przyrodzone
A Boskie prawa/ chłopek wytrzymáć to muśi
Co mu Pan ná rámioná włoży/ by miał zdyßeć.
Láia y Káznodźieje / láia Spowiednicy/
Piekłem groża nic ná tym/ sámi to Biskupi
Przez swoich Oekonomow czynia y Prałatow.
A boday y nie wiecey. Ma Szláchcic vbogi
Zásłone/ kiedy widźi że przednieyßy grzeßa.
Naprzod jákie ćieżary w sámych roboćiznách/
Gdźie bywało dwadźieśćia kmieći álbo wiecey/
Tám ich ośm álbo dźieśieć/ á przećie to zrobić
Każa dźieśiaći / co ich dwadźieśćia robiło.
Gdźie przed tym wychodźiło ludźi po jednemu
Z domu/ potym y po dwu/ po trzech/ y po czterech.
Gdźie dwa dni/ álbo y trzy robili w tygodniu/
Teraz nie maia czásem wolnego żadnego.
Gdźie wolny ßynk piw bywał/ zwłáßcza w Xieżych dobrách
Teraz y to odjeto/ y pić każa piwo
Ktorymby sáme trzebá dyabły truć w piekle.
Rzecześ/ ále mam dźiatki/ mam y rożne spezy.
Wßytko to zły duch weźmie/ y zbiory/ y ćiebie/
A dźieći: Bo táki zbior nie zwykł bywáć trwáły.
Niewspominam zás zdźirstwá/ ktore z chłopow czyniß.
Powiedza sludzy/ czeladz: Chłop tu jest bogáty.
Ma bydłá/ owiec/ inßych dobytkow nie mało/
Znidźie śie to ná kuchnia: zrodźił mu śie jeczmień/
Pßenicá y ta dobrá ná piwo dla gośći.
Zgromádźił tez nieborák groß jeden y drugi/
A ten śie ná wydatki znidźie: ßyja boty
Chudźinie. O przyczynke nie trudno. Winuia
Stem/ drugim grzywien chłopá/ ledwie że y Duße
Nie wydra z niego. Czemu? że jest nábogatßy.
O drugim zás powiedza ma roli dostatek
A dobrey/ znidźie śie tá ná folwark/ wźiać mu ja/
Ba y wßytkich pozrzucáć z rol/ á folwark támże

statek wßystek mamy.

Ciężáry nie znośne w roboćiznách.

W ßynkách piw

Nie trwáły zbior táki, zdźirski.

Gdy pobiera pieniadze chłopu.

Záłożyć. Stánie śie to w jednymże Tygodniu.
Płacza chudźiny/ Oćiec/ Mátká/ dźieci/ wszyscy.
Do Nieba tylko krwawe skargi posyłáiac.
A tám żadáiac zemsty/ ktora nie leniwa/
Jeśli nie nátym/ tedy onym ná stepuje

Po śmierći źle śie to zápłáći.

Swiećie/ kedy oddádza sowićie złym zá złe.
A my przećie niedbamy/ bo baczyć niechcemy
Co śie z námi po śmierći dźiáć bedźie. Ani też
Piekłá widźiemy/ áni o nim pámietámy.

Ale spyta kto. Już żeś wszytko wypowiedźiał?
Stu gemb y stu jezykow/ y to jeszcze mało/
Potrzebaby ná słuszne chłopskich oppressij
Wyrażenie. Jeszcze mam kilká ich powiedźieć.
Kiedy Wiosná nástapi/ á deszcz vstał w Maju/

Czárownic pálenie.

Czarownice przyczyna. Zdechł Woł jeden drugi/
Albo tám co z przychowkow/ Czárownice winą.
Każa tedy niewinna Babe wźiać y meczyć/
Aż ich zpietnaśćie wyda. Ciagnie Kat y pali
Aż powie y powoła wszytkie co ich we Wśi.
A Bábá dźiw że Páná z Pánia niepowoła/

Niewinnie.

Ktorychby ráczey spalić zá to/ że niewinnie
Meczyc y tráćić każa swoich bez przyczyny.
A ták nie bedźie we Wśi trzydźieśći człowieká/
A pietnaśćie pogłowia spála. Co dla BOgá
Zá przyczyná? Pan chory/ y nie ma wskorània/
Schnie/ y dźieći mu czesto vmieráia w domu.
Jákoby y suchoty y śmierć przyrodzone
Nie były? y zesłáne od BOgá sámego?
Nie wspomnie jacy w takim sadźie záśiadáia/
Chłopstwo głupie/ Láwnicy/ álbo y ći ktorzy
Przyczynke jáka máia ná niewinnych chłopkow.
Ale á zaz nowiná y nie z tey przyczyny

Dusze y żywotá chłopskiego máły szacunek.

Meczyc ludźie? Vrzednik da chłopá obieśić/
Oczym náwet Pan niewie. Ale coż wżdy zrobił?
Vkradźe co? czy zabił? Jestże świadek jáki?
Zádna o głowe ludzka zwłoka nie jest długa.
Wżdy poczekay y vczyń wprzod *inqvisitia*.
Ná co *inqvisitia?* chłop to y poddany.
To poddany nie człowiek? Ey nic/ day mi pokoy
Wiem co czynie. Znaidźie śie drugi co piatnuie/

Co bije

Bija, kátują. Co bije do vmoru/ co w tárásie zgnoi.
Co rozgámi śieckáże/ jáko dźieci w Szkole
Sedźiwych y poczćiwych Stárcow bez przyczyny.
Bedźie czásem z tąd Prætext, że nie pija w Kárczmie
Pił złe piwsko przymuszáią. Choć złe/ choć kwáśne piwsko/ choć sie wszem złym godźi.
Powiem/ bo też zámilczeć trudno/ gdym raz jáchał
Przez pewne Wsi/ kazałem piwa wynieść z Kárczmy.
Wynieśiono : spytam sie/ tákież v was piwo
Záwsze bywa ?' powiedzą y sto razy gorsze/
A przećie je pić muśiem/ bo Pan Kárczmarzowi
Oddáje pewną liczbę beczek do tygodnia/
Zá ktore Kárczmarz muśi oddáć mu pieniądze
Lub wypijem lubo nie. Kárczmarz zás dochodźi
Ná nas stráty/ dobrze to wprzod obráchowawszy
Wiele Rozmiárow przydźie ná każdego chłopá.
Jeśli w Kárczmie nie będźie/ zánioſą do domu
One piwá Rozmiáry. Pij choć złe á niechceſz/
Wyliey choć świniom/ przećie zápłáć Kárczmarzowi.
Toż y z Owsem/ y z Miąká/ y z Solą/ z Szledźiámi
Czynią/ ktoremi chłopy co raz zárzucáją.
O sroga oppresia nigdźie nie widźiana!
Ty chłopku wszystkim day. Chłopká tákim przyćiskáć ćiężárem/ ktory to
Xiędzu/ Rzeczypospolitey/ Pánu/ Zołnierzowi/
Vrzędnikom/ Pisárzom/ Klechom/ Sługom Páńskim/
Háidukom y Kozákom/ dźiećiom swym y żenie
Dawáć muśi vstáwnie z vbogiego szpláchćia/
Drą go w Mieśćie/ y w Kárczmie/ we Dworze/ w Kośćiele/
Ledwie że nie ze skory/ á przećie poćiągai.
Włodarze sámi o moy BOże co wiec czynią/
A jáko z chudźinámi często wymyśláją.
Czemu ?' bo ták Pan kazał/ Páná trzebá słucháć.
Z tąd bunty chłopskie y dáwnieysze. A też to oppresie onych dawnych wiekow
Po wypędzeniu Ryxy drápieżney y z synem
Káźimirzem spráwiły/ że sie wszystko było
Poddáństwo zbuntowáło ná swe włáſne Pány.
Z tąd że muśieli pirzcháć y kryć sie po lásach
A po rożnych pustyniách/ ták Xiężá Biskupi/
Jáko y Kasztellani/ y Wojewodowie/
Gdy ich chłopi szukali dochodząc krzywd swoich.
Też ćiężáry Páwlukow/ Muchow/ Nálewaikow



Y teraznieysze.

Buntownikow / y teraz krwáwey nábáwiely
Woiny / y srogiey háńby Oyczyzne / bá mało
Nie ostániey już zguby / gdy BOg to *flagellum*
Przez chłopy zesłał ná nas / karząc oczywiście
Wprzod kleską y więzieniem Hetmanow / á potym
Brzydką y desperácką vcieczką / ná koniec
Sromotnym y zelżiwym pokoiem Oyczyzne.
Per quæ bowiem *quis peccat, per eadem* tákże
Punitur. Doznaliśmy / ách doznali tego!
Zámykam jákom záczął / że BOg Polskę karze
Náywiecey zá poddanych: ba y karáć będźie /
Jeżeli sie Poláku nie obaczysz kiedy.

SATYRA IV.

Ná tych / co śie w zeszłym wieku żenią.

Stáry nie sobie śie żeni.

Y Tobie sie też bzdyku chce żony? Oszalał
Chudzińá stáry / licząc Siedmdźieśiąt lat wieku /
Młodziuśienieczką żonę poimuje / nie sobie.
Alem chory / trzebá mi coby opatrzyłá
Stárego y opráłá. To vpewniam będźie
Że ćie dobrze opierze / gdy jey wleźie muchá

Vlierpi co kolwiek.

W nos. Przyrzekam że poznasz co to młodá żonká /
Stáremu / ják Włoch mowi / Karocá do Niebá.

Powieść o Kupidynie y smierci.

Powiadáią że raz śmierć spała z Kupidynem
Ná jednym mieyscu / wytchnąć sobie chcąc po prácách.
Smierć łuk swoy y z strzałámi támże porzuciłá /
Kupido tákże łuczek y strzałki położył.
W tym obay ocknawszy sie Saydaki trafunkiem
Jákoś pozámieniáli / że śmierć wźiełá łuczek
Y strzałki Kupidyná / á Kupido śmierci.
Idą w świát strzeláć ludźie. Kupido obaczy
Młodego / wymierzywszy vgodźi go w serce /
Aż tu młody vmierá miásto obłapiánia /
Bo strzałą śmierci chudak postrzelony został.
Smierć też zoczywszy kędyś stárego / wymierzy
Y vgodźi go w serce / áż stáry szaleje /
Do záłotow sie bierze / młodziuchne obłapiá.
Smierć sie dźiwuie. Niedźiw bo był vgodzony
Strzałką Kupidynową y nią zápalony.

Żonka bez młodszego niewytrwa.

Coż z tąd jednak zá korzyść? Táka jako w Litwie
Ktoś nápisał/ że sobie żoneczki chowáią
Poteszytelow/ ktorych leburones vocant.
Ták y stárego młoda Małżonká vpewniam
Bez nich sie nie obeidźie. Wolałaby jedno
Oko tylko mieć w głowie/ y ręke y noge
Y vcho/ niż sie jednym Mężem kontentowáć.
Coż ná to odpowiadasz? Wziałem dobry posag
A przy tym młode látá/ zá co mi to stoi?
Wytchnieć vpewniam tego/ gdy co raz wymowki
Potykáć cie wiec będą. Żeś vstał chudźina/
Że smierdźisz trupem zgniłym/ y żeć z nosá cżecże.
Że oczy oparzyste vstáwicznie płaczą.
Że zębow w gembie nie masz/ żeś grzyb napoł zgniły.
Żeś w miłosci oziembły. Wiec y tym podobne/
Ktorych ták długo bedźie/ że też zbrzydniesz cale/
Záczymći w poliweczkę miásto Cukru/ álbo
Czego słodkiego/ wsypią trąbkę Arseniku.
Y ták przypłacisz żonki/ przypłacisz posagu.
Bowiem y to coś zebrał/ żoneczká pobierze
Po twey śmierći/ y tym sie zá kogoś wyrai.
Moiá ráda gdyś stáry/ dayże zenie pokoy
Lepiéć ták w stanie Wdowskim/ álbo y Młodźieńskim
Konczyć látá zgrzybiałe y w wianeczku vmrzeć.
Powiedziałem o Dźiadách: o Bábach co powiem?
Dwa rázy w tym są gorsze. O ják owo smieszna
Gdy sie Bábuś wymuszcze/ gdy brwi vfárbuie/
Lecz Hebánowych Zambkow vfárbowáć trudno
Y owych zmarskow vjać/ ktore poorály
Szpetną twarz. Przećie jednák suknia naddawáią
Co náturá vjelá. Stroi sie Babusia
Postáwę też formuie/ y chod y poyrzenie.
Aż sie tam ktoś odważy z Młokosow/ przeczuwszy
O pieniąszkách v bábki. Zmyśla zákochánie
Y zá to bráć poczyná/ a do młodszych nosi.
Wzdycha/ chwali rozsadek/ obyczáje/ mądrość/
Dostatek y animusz: Baba temu wierzy
Y rozumie że grzeczna/ że piekna y wdźięczna/
Juz sie y sámá stárá o niego/ y prosi.
Ktory wnet że pieniądze nie babę poimuje.

Wymawia stáremu.

Nákoniec otruje.

Zbior jego w niwecz.

O bábách co zá młodych idą.

Darmo sie muszczą.

Bo młodzi nie báby, lecz pieniądze poimuią.

Bo ktożby ſtárodubá życzył mieć záżone.
Slub ſie tedy odprawi/ y obiad weſelny.
Po ktorym w tániec idąc/ zágráć pioſnkę każe.
Má ſnadź Bábá pieniądze/ ma pieniądze w leśie/
Kijemże tedy bábę/ á zą ie przynieśie.
Wßytko ſie to wywrozy. Wnet bábę z pieniędzy
Obiorą/ iáko owę kawkę z cudzych piorek.
Y obrawßy/ każą iey do dyabłá z domu.
Mieſzka gdźie indźie babká/ cudze poćierájąc
Kąty/ á ſwemu łáje Małżonkowi y klnie.
Krewnych wzywa ná pomoc/ o rátunek prośi.
A katći kazał ßaleć! Mogłáś zázyć ſwego/
Y w doſtatku opływáć/ nießukájąc Męzá.
Dobrze to ná ćię bábo/ że y kyiem bierzeß
Y nie maß cobyś w gębę włożyłá. Day BOże
Zeby ſie wßyſtkie/ twoim przykłádem karały.

Zá tym złe náſtąpi mieſzkánie.

Dobrze ták ná bábę.

SATYRA V.

Ná Szpitale w Polßcze/ y rzadkie/ y nieporządne.

Vbodzy od głodu vmieráią.

O Sercá zákámiałe! záwarte litośći
Y miłośierdźiu sercá. Vbodzy zdycháią
Od nędzy/ niedoſtatku/ á przećie wolićie
Ná zbytki/ niż Szpitale koßty ſwe obrácáć.
Opatrz wżdy kącik jáki/ kędyby vłomny
Miał ſwoje opatrzenie/ żywność y ochronę.
Vbodzy w gnojach leżą/ leżą po vlicach/
Pátrzyćie ná to wßyſcy y głoſy ſłyßyćie
Niebá przenikáiące; a przećie jáko on
Lewitá minął kiedyś człeka zránionego/
Ták y wy też mijáćie/ tych co w gnojách leżą.
Z tądći wßelkie łotroſtwá/ z tąd biegunow śiłá/
Z tąd ſie vbodzy włoczą od Wśi do Miáſteczek.
Bo gdźież ma chudák opaść/ *quid vis* nędzá każe
Et facere et pati. Muśi nie rad zbijáć.
Kiedy niema z kądby wźiął. A gdy co vkradźie/
To wołaß/ to obieśić każeß zá tę winę/
Coż ma czynić? Muśić kraść. Spytam ćię ſámego/
Cobyś czynił w tym rázie/ gdybyś nie miał co jeść.

Z tąd rozboyſtwá, lotroſtwá.

Kradźieżie.

Czy

Czy nie kradłbyś? bá wziąłbyś pono y z Ołtarzá.
O jáko dobrze w Niemcech/ álbo we Fráncyi:
We Włoszech/ w Niderlándzie/ gdźie Szpitale tákie/
A ták są opatrzone/ że lepiey nie mogą.
Jeśli wszystek vłomny/ ma jeść y pić zgebe.
Jeśli ma rece zdrowe/ znaidą mu robote.
Jeśli nogi/ y te wiec máją swą zábawe.
A dostatek wszelaki tákim opátrzony.
V nas co jest Szpitalow/ wszystkie są vbogie/.
A też BOg nam vmyka/ gdy mu żałujemy.
Czy niewiemy co sámże powiedział o sobie/
Cokolwiek tákim dáćie/ mnie dáćie sámemu.
Łáknąłem ja w vbogim/ nákarmiliśćie mie
Prágnąłem/ dáliśćie pić/ byłem nagi/ nedzny/
Odziáliśćie mie Pánie czy rzeczeß Polákom
To/ co inßym Narodom? Siłá vtrátnikow
W Polßcze/ máło náliczyć bacznych Jáłmużnikow.
Nie pytay teraz Swietych Biskupow Márćinow/
Ktorzy sie włáßnym płáßczem z vbogim dzielili.
Nie pytay y Paulinow/ ktorzy dla wykupu
Więźniow/ sámychże śiebie w niewolą dáwáli.
Niepytay Jáłmużnikow Biskupow/ ktorych to
Elemosinarios zwano/ nie maß tákich.
Wiec cokolwiek Szpitalow fundowánych v nas/
Niemal wszystkich intraty w niwecz poginęły.
Bo czegoż długo w Polßcze? Jedni niewydáją
Czynßow/ ták że funduße giną. Sámi często
Proboßczowie rozbiorą/ co vbogim dáno.
Chćiwość opánowáłá zákámiáłe sercá.
Nie tylko by miał co dáć/ vymie vbogiemu.
Ale y rządu trzebá/ ten nápotrzebnieyßy
W káżdey rzecy; Lecz y tu. Vbogich nie máło
Z swywoli/ nie z potrzeby. Że sie robić niechce
Chłopu/ áż on vłomny/ áż on chramie/ żebrze.
Czásem noge obwinie/ y reke zákrzywi/
Zmyśláiąc zkáleczenie. Gnuśność to spráwnie.
Bywa frántow nie máło/ bywa y przebieglcow.
Jáko o jednym piszą/ gdy go rás Krolowa
Angielska Elizabeth mijáłá y rzekłá/
Pauper ubique jacet; ják z biczą powiedźiał.

W obcych kráiách ináczey.

My żałujemy vbogim, á BOg nam.

Nie pytay Iałmużnikow, w Polszcze.

Nie tylko nie dadzą, ále y pobiorą vbogim.

Rzadu trzebá. Swywolnych kárát.

In thalamis Regina tuis hac nocte jacerem
Si foret hoc verum, pauper ubique jacet.
Co rzekę o białey płći/ iák śiłá z nich znaydźieſz
Y zmyſlonych opętánych. Opętánych po rożnych y Wśiach y Miásteczkách.
Małpie ſie robić niechce/ y z tąd ma dyabłá
W ſobie/ y toć dyabeł/ gdy ſie robić niechce.
Konopne exorcyzmy dźiwnie ná to dobre/
Albo też dębowa wić náuczy tá robić.
A dyabłá wypędźi/ by też nátwárdſzego/
Kijem tákowych gnuśnych/ bij miásto jálmużny.
Y pielgrzymow fałſzywych. Tákże owych biegunow/ co to w *Compoſtelli*
Nie bywáli/ áni też w niewoli Tureckiey/
Choć Patenty przy ſobie máją y podáią.
Jáki falſz w owych ludźiách? Vrzędom to właśnie
Należy mácáć prawdy w tym/ y fałſze káráć/
Biegunow y włoczęgow cale poſkrámiáiąc/
A to czyniąc áby w ſwych Szpitalách śiedźieli.
Co będźie kiedy y my one funduiemy
Ráczey niż nowe co rász Zakony/ ktorych już
Doſyć v nas dla Bogá/ w pozorze vbogich
Wrzeczy ſámey doſtátnich. Niech Plebáni będą
Budujmy tedy y nádawaymy Szpitale. Zakonnego żywotá/ ſtáną nam zá Mnichow.
Szpitale wy/ Szpitale Polacy funduyćie
Dla vbogich pielgrzymow/ Więźniow y Zołnierzow
Ná woynách ſkáliczonych/ ná koniec dla wſzyſtkich
Vłomnych y vpadłych. A ták *Bonfratelli*
Nie będą mieć przed wámi ná Ziemi y w Niebie.

SATYRA VI.

Ná Pogrzeby y zbytki w nich.

BAchwała BOgu żeś wżdy wyſzedł z tey choroby
Moy drogi Mikołaju/ pozbawiłeś żalu/
A nas dobrych Przyjaćioł/ y żonę kłopotu
Ktorąć BOg dał pomyślną. Jnſzym o ják rożnie?
Łzy y żal zmyślony Płácze druga nád chorym Mężem/ łzy zmyślone
Puſzczáiąc/ á w myśli ma/ Boday zdechł w mych oczách.
Boday wieczorá ten pies zgniły nie doczekał.
Gdy go tedy bez duſze widźi/ o ják w ſercu
Wykrzyká; Jáko ſobie już gachow ráchuje.

Temu

Temu Zoná vmárłá/ ten jeszcze Młodźieńcem/
Ten gładki/ ten bogaty/ ten choży/ ten młody.
Bo tám o obyczájach w myśli nie postoi.
Dosyć że kształtny/ piękny/ ładny y wesoły.
A tobie też niemłodko/ młodego potrzebá:
Ráchuiąc kilku Synow y Coreczek kilká.
Nic to/ trzebá się vdáć/ y miłość zmyśloną
Ku Mężowi zmarłemu pokazáć dla ludźi. *Zwłaszczá przy Ludźiach.*
Tymćiby gachow zwábić/ áby náwiedzáli
Ćiáło/ więc niewiem zmárłe/ czy też ráczey żywe/
Ktorych Jey Mość ná łoszku czeka w zásłonioney *Tym gachow zwabiáią.*
Nie cáłe jednák/ Izbie/ áby przez Konopną
Krátkę/ mogłá się dobrze przypátrzyć káżdemu.
Co żywo tedy jedźie náwiedzáć to ćiáło/
Jedzą/ piją/ y gośćie/ y Xiężą/ y Mnisży/
Duszyczkę polewáiąc/ ktora się tám kędyś
Smáży dla onych zbytkow. Nie wspominam dźieći
Bo tych vbogi szpłachec z Oycem dokonywá.
Tym czásem Pánie one/ co więc przybywáją *Pánie szepcą y ráią.*
W náwiedźiny/ powoli szepcáć/ ráją gachow/
Ktoremiby otárłá łzy one zmyślone/
Bo już cáłe mąż z sercá wywietrzał y z myśli/
Choć rzkomo kwili po nim/ choć zemdloná leży.
A niewstyd ćie Mászkáro iść tą nieszczerośćią
Z Bogiem/ z ludźmi/ z Krewnemi: Leżysz bez potrzeby
Boday więcey nie wstáłá. Boday grob záległá
Mężá swego. Ale się spytá pono kto z was/
Jáko ją Mąż tráktowáł/ czy był dobry ná nię/ *Pytánie.*
Czy zápisał co w Xięgách/ czy ją opiekunką
Dźiećiom swoim zostáwił: Wszystko podał w ręce/ *Odpowiedź.*
A dźieći y dostatki. Zgołá ją vczynił
Pánią w dobrách swych wszystkich/ vbogą pojąwszy.
A nic á nic posagu nie wźiąwszy z jey domu
Toż tobie dobra Zonká. Jenże się tu drugi/
Gdy się táka wdźięcznośćią od nich nam oddáje.
Ależ jeszcze nie koniec/ chodźmy do pogrzebu *Zbytki pogrzebowe.*
Ktory im zwiekszym zbytkiem/ tym większey miłośći
Ku Mężom chcą mieć znákiem: lecz kto zdrowym okiem
Wto weyrzy/ nie Mężowi lecz ánimuszewi
Swemu kwoli to czynią/ áby się pokazáć.

Gdy tedy czás pogrzebu náznaczony przydźie/
Náiedźie ſie y obcych/ y Krewnych/ y Mnichow/
Dla ktorych by ſie ſpekáć/ trzeba żeby było.
Zſtráta ſubſtancyi. Ale pieniedzy nie maſz gotowych Maſzkáro.
Ale dźieći z vbożyſz. Nic to/ byle było.
Ale Mężowey duſzy/ nic tym nie rátuieſz/
Choćby w piekle gorzáłá. Nic to/ byle było.
Doſyć że wſzyſcy rzeka ſumnie czeſtowáłá/
Szumny pogrzeb ſpráwiłá. Znáć poczćiwa żone.
Vbodzy precz. W tákiey iednák vtráćie/ vbodzy ná ſtronie.
Ani ſie tám ſpytáia o nich/ áni dadza
Ieść łáknacemu/ álbo nápić prágnacemu.
Chybá owym co iuż iuż dolewáć nie moga.
Przy prowadźie ćiáłá mdleie. Alećſłuchamy troche o prowadźie ćiáłá
Do grobu. Gdy ſie tedy ruſza konie z trumna/
Pocznie ryczeć/ nie płakáć złośná białagłowá/
Lament iákiś fałſzywy zmyśláiac y ſłowá.
O mdłość oraz nie trudno/ zwłáſzczá gdy kto widźi/
Bo iáko z Meżá ſwego/ ták y z inſzych ſzydźi.
Cebula w chuſtce pedźi gwałtem wyćiśnione
Łzy z oczu/ w ten czás gdy im káza/ wypuſzczone.
Zá ćiáłem idac ryczy/ woła/ o moi drogi
Mężu! Lecz w ſercu drugi. Kedy y fałſz ſrogi/
Szepce do Panien ſwoich. Pánny prze ma duſze
Zákrapiá ſie. Mieyćie wodke gotowa/ bo mdleć pewnie muſze/
A Pánny tudźież z wodka; ktorey gdy nachyli/
Nie dźiw że oraz rozum/ oraz chod pomyli.
Alećia to rytmuie/ nie rytmem záczawſzy/
Nie trudno widze o rytm gdy go prawdá pedźi.
Idac dali/ nie wſpomnie iákie piiátyki/
Iákie zbytki w tych vcztách/ ktore przewyżſzáia
Doſtatki y intrate: ták że wſzyſcy życza
Pretkiego znowu w tymże tám domu pogrzebu.
Bo komuż nie ſmákuie bankiet/ y liey rozliey:
Kiedy zás po pogrzebie/ nie pytay zá Duſze.
Po pogrzebie żałobá y żal ſpada. Sćiány ſie odnawiáia/ żáłobeczká ſpada/
Páni ſie wymuſkuie. Rzec moge z Poeta.
Po ſzáćie znam żałobe/ znam y po podwice
Wykſztałtuie ſie. Káſiu/ to nie żáłobá wybielone lice.
Gaſzkowie nadgladáia / Muzyczka poczyná

Powoli śie ozywáć. A teſtament leży
Odłogiem gdźieś w ſzkatule. Ani wſpomnieć o nim.
Dźiecká też do Jezuitow niech tym czáſem chodzą/
Ktore więc niedoſtatek łupi niebożętá.
Bo intratá ná konie/ pacholki/ Karety
Wyſtarczy: lecz ná dźieci nie wiedźieć zkąd ją bráć.
Y ták chudźiny roſtą bez náuk/ ćwiczenia.
W doſtatkách ich gachowie/ álbo też Pan Oyczym
Brodźi po vßy z Miátką/ Oćiec w grobie gnije.
Długow ják włoſow ná łbie/ ktorych nie źle pogrzeb
Przyczynił odpráwiony y z vrazą Boſką:
Y z zawiedzeniem dźieći/ y duſzy zmárłego.
Owo zgołą márnieyſzey ſtráty y brzydliwſzey
Nie maß/ nád tento zbytek pogrzebowy/ ktory
Szaleńſtwem nie miłośćią/ beſpiecznie zwáć możem.
Zdarzyłby BOg w nim koniec/ ale coż gdy jedná
Nád drugą śie przeſadzą? Długow będźie ják bru/
A przećie by śie ſpukáć ták tám było/ trzebá
Zeby też y tu było. Hala Hala Małpo/
Nie wolißnáiálmużny/ więc y ná vbogie
Obroćić/ niż ná zbytek? co po Katáfalkách?
Co po trunnach cenowych/ bá ſrebrnych/ y jákich
Reliquie nie máią z Rzymu przywiezione.
A przeto moiá żono/ w głos to opowiadam/
Kwituię ćię z pogrzebu/ czyń zá Duſzę moję/
Y one z ogniá rátuy. Wolę że mie wrzućiß
Y bez trunny do grobu/ á záchowaß winną
Miłość po śmierći ku mnie/ y teſtament w cale.

Dźieciom tráći y vtráci.

W długi srogie záydźie.

Lepieyby to zá duſze mężową wyſypáć.

SATYRA VII.

Albo Paradoxum Stoicum.

Sapienti præter opinionem nihil evenire.

Mądremu nieſpodźianie nic nigdy niepadnie/
Y owßem wſzyſtko według myśli jego płynie/
Cokolwiek kiedy przed tym poſtánowił. Czemu?
Bo ták poſtánowił/ że czego śie ſpodźiewa
Może bydź/ może nie bydź. Z tąd gdy co poczyná
Gdy zámyśli/ z táką to zwykł czynić przeſtrogą/
Że czego życzy/ przypáść/ álbo chybić może/

Mądry tego chce co przypadnie.

A że to co kolwiek mu przećiwnego mogło
Przypaść; dobrze vważył wprzod/ nizli przypadło/
Dla tego nad mniemánie y nadźieje swoje
Nic zgołá nie ponośi/ bo to co bydź miáło
Wprzod sobie obiecował/ wprzod dobrze vważył.
Nád wolą też nie ćierpi nic/ bowiem gdy záczął
Prágnąć czego/ wiedząc że mogł y niedostąpić/
Tego chce co śie stánie/ máiąc przed oczymá/
Że śiłá tákich rzeczy/ ktore mu przeszkodźić
Mogą/ y drogę jego żądániu przygrodźić.
Przeto śię nievpija szcześćiem y nádźieją
Nie zá wiedźioną jáką/ áni sobie knuje
Práwą w oboim szcześćiu záwsze jednákiego.
Bo coż jest w nászey władzy áby śię stáć miało
Ták jáko sámi chcemy/ y jáko życzemy?
Mamy Páná nád sobą/ ten nász zámysły
Jáko chce rosporządzá/ jáko chce kieruje.
Zkąd mądry rzecz nie pewną zá pewną niekłádźie/
Ni ták dumnym ni śmiáłym/ żeby miał obiecáć
Nieomylne w spráwách swych sobie powodzenie.
Bo mu śię niemoże stáć lepiey/ ják śię stáło.
Nád to/ co w Niebie stánie/ nic niepostánowił/
A co tam vchwalono/ niemoże bydź lepiey.
Y ták mowi do śiebie/ że to czego życzę
Bydź może/ jeżeli co z boku nie przeszkodźi.
Lecz/ że przeszkodźić może/ dla tego nie názbyt
Chćiwie życzę/ ábym zás názbyt nie żałował/
Gdyby mie minąć miáło/ co wiec często bywá.
Głupi każe bespiecznie/ jáko ná trzy tuzy
Ná szczęśćie/ máiąc skutek wszelkich swych zámysłow
Zá niepochybny. Już ten sobie obiecuje/
Y przed czásem nieborak głupie tryumfuje.
Ják by go podkáć miáło/ to co vbrdał w głowie.
Gdy go to záśię minie/ żem śię nie spodźiewał
Powiáda/ y boleje oraz/ że minęło.
Mądry nie ták. Vważa że wyroki z nászą
Wolą nie záwsze zgodne/ y że są niepewne.
Y ták do śiebie mowi. Jutro jádę w drogę
Jeśli mi ná wyjezdnym coż toż nie przeszkodźi.
Kupię májetność/ jeśli mi ją BOg obiecał.
Będę o to Starostwo konkurrował z drugimi.

Futura vważa.

Fortuny sobie jednostayney nie knuje.

Ná Bogá śię cále pusczcza.

Nie nazbyt prágnie, áby názbyt nie żałował.

Inaczey głupi.

Ajeśli nieuproszę; rzekę y tegom się
Tákże spodziewał/ że mię vbieżeć miał inszy.
Zgoła nad moje mi myśl/ nic nikdy niepadnie/
Bom sobie wprzod vmyślił/ że mi siła może
Przypaść nad intencią moję z woli Bożey.

Baczny zaś przykłady ma przed oczymá.

Baczny człowiek tego się spodziewa co insi/
Zwykli wiec ludzie cierpieć/ y dla tego zniesie
Snadno oboje szczęście sercem jednakowym/
Ktore nie ták wiec zráni zła przygoda/ kiedy
Nadzieje wieszczy vmysł z jákąś nieufnością
Pomiarkuie y zrowna. Ale kiedy chćiwość
Vprze się wiec głupia nádzieja/ á násze
Myśli nádete wszystko dobrze sobie tuszą.
O moi Boże jáko tám ćieszko sercu znośić/
Co szczęście nieprzyjazne gwałtem znośić każe.
Lecz ty wierz że fundament twojey státeczności/

Y ty nie obiecuy sobie státeczney fortuny.

Ktwojego prawego jest vspokojenia/
Nic sobie o fortuny státku obiecowáć/
Ale zta żyć przestroga/ że może dotrzymáć
Słowa/ może też zmienić niestateczne szczęście.
Ták niespodziánym jego razom niepodlezesz.
Nie wyimuieć ją człeká z władzy wszech przypadkow
Gdy te daje przestrogi/ ále go wyimuje
Z mocy błedow y płonnych wszelakych nádziejey.
Wiem że mu ták nieida rzeczy jáko sam chce/
Ale jáko vpatrzył y przeirzał w rozumie/
Dla tego mężnie znośi/ cokolwiek przypadnie.
Bowiem mu to przypada zawsze co wprzod przeirzał/

Ták y żeglarz pogodźie nieufa.

Dla tego moia rada/ ták czyń jáko żeglarz/
Choć pogodne są Nieba/ choć posłuszne wiatry
Pędzą okręt szczęśliwie/ Zephir dmuchá wżagle;
Przećie cale nieufa tey pogodźie/ ále
W czás obmyśliwa wszystko/ y ma pogotowiu
Co mu służyć ná ten czás może/ gdy náwalność
Przypadnie/ okręt jego z nienacka okrywszy.
Ták y ty/ luboć wszytko nad zwyczay wiec służy/
Lepiey niżelis sobie y życzył y pragnął/
Przećie się wcześnie gotui/ weselo znieść to co
Fortuna y przećiwna y często niesłowna
Możeć przynieść/ kiedy się námniey niespodziejesz.

Niedawáy wiáry ty szczęściu. Niedáy jey nigdy wiáry/ choć śię ná ćie śmieje/
Swywolna to jest Páni/ vczyni co zechce.
Nievnoś śię pomyślnym *successem*, miey pilne
Oko ná tylne koła odmiennego szczęśćia/
A ták sobie rozumiey/ że cokolwiek może
Złego zrobić/ wyrządźi: gdy śię ná nie spuśćisz.
Z tąd będźiesz miał pożytek/ że ćie nie zásmući
To co śię inszym będźie niespodźianie zdáło.
Nic świát nigdy nowego nie rodźi. Smiech z płaczem
Przeplatano więc chodzą w tym ná świećie kole.
A ták co inszy lekka niefortune czynią
Lekcey znieśiesz przećiwnośći. Czerpliwym jey znoszeniem/ to ty poprzedzájąc
Vwagą zły przypadek/ lżeyszym go vczynisz.

SATYRA VIII.

Ná zaloty y Małżeństwá nierowne y nievważne

V drugich tylko dostatky w vwadze. RAdźił śię mnie niedawno jeden/ czy miał żenić
Syná/ czy nie: dając mi tego te przyczyny.
Náprzod/ że mu śię trafia dobre ożenienie/
To jest/ bogate/ luboć coś tam powiadają
Virtus post nummos. O Pannie nieforemnie/ lecz to jeszcze mnieysza.
Druga/ że śię napiera chłopie ze szkoł/ żony/
A że trudno vtrzymáć młodego w tych lećiech.
Trzećia/ Że tey to Panny Rodźicy bogáći/
A vmieją áż ná zbyt chodźić koło tego.
Czwarta/ Obadwái starzy/ nie długo poczekáć
Że y Oćiec y Mátká Synowi vstąpią.
Ná koniec/ wielkie szczęśćie Syna mego podká
Powiada/ bo zań idźie z domu Woiewodow/
A on niepewny Szlachćic. Słucham tych Wywodow/
Co z tego dáley wnieśie: aliś mnie on prośi
O poradę. Spytam śię; Wiele lat Synowi?
Odpowie mi/ dwanaśćie. A tey Pannie wiele?
Dźiewięć álboli dźieśięć/ coś około tego.
A rzekę. To chcesz Syna w tym wieku już żenić?
Zenią młodych ze szkoł. A cożći proszę potym? Odpowie/ Poćiechy
Przyszłe mie wábią/ ábym doczekał śię Wnuká.
A niebaczny człowiecze/ y samey przećiwny

Náturze/ coż ci potym? A Wnuka nie bedźie
A pociechy niepytay w wieku niedoirzałym
A Męża y Małżonki. Wiec cie to vwodźi
Że posag obiecuja jákiś tam rześisty.
Niefrásuy stapi sie to jáko Karazya.
Może teraz Posági názwáć Zamszowemi/
Rozciagna je jáko chca. Potym sie to skurczy.
Teraz gembká nápilá/ ktora kiedy ściśnieß
Zostánie tylko gembka/ á wodá przez spáry
Przepłynie: toż sie stánie z tymi tysiacami.
Wiec oposágu pytaß/ nie o obyczájach/
A tám Pánienká wie co to jest *Masculinus*,
Choć jáko żywo nigdy w Szkole niebywálá.
Vmie te reguleczkę lepiey niżli pacierz
Quæ Maribus albo wiec *Foemininum dices.*
Listeczek też przeczyta sekretnym záwárty
Signetem/ y zrozumie wßelakie mrugnienie.
Do tego powiadaß mi/ y ßczyćiß sie jáwnie/
Że Syn twoy z Wojewodow familij Pánne
Poimuie/ á sam slyßećnie prawy Karmázyn.
Prawdá że go tu mája zá Szláchćicá/ ále
Jedenże jedwab mowia w Kitaice wiec bywá
Jáko y w Aramićie/ á przećie / ten droższy
Niż Kitaiká/ ták y tu nierowny ßácunek.
Małżonká że Aramit/ lekce sobie ważyć
A ßánowáć te bedźie Kitaikę/ lub Kromraś/
To jest Syná twoiego/ jáko z grubey welny
Nie z jedwábiu pacholká/ áni z złotych nići.
Synek twoi pnie sie widze ná nierowne rzeczy/
Kondicij ledwieby jego nárachował
Kilká dźiesiat Tyśiecy/ á Pánne z dwiemákroć
Chce poiać? Czy oßalał? Widze *philauthiá*
Laborat, názbyt śiła o sobie trzymájac.
Niech sie w przod porachuje z soba y wioskámi/
Zeby mu zás ták sobie nie przyszło postapić/
Jáko onemu kiedyś Mázurowi/ ktory
Przyszedł śmiele do Szynká. Pyta go; jest Wino?
Jest Pánie/ odpowie Szynk: Mácie Małmázya?
Mam. A máćieś Alakant? Mam y Petersimon.
Poidźie dáliey y pyta. Máciesz Miod ná przeday?

Choć cnoty w Pánnie o kość.

Choć nie rowna Condycia y Vrodzenie.

Bierz przykład z Mazura.

Jest.

Jest. Lipcu czy dostanie? Jest y Lipiec v mnie.
A piwo jakie dobre? Jest y to Wareckie.
A tasbir? Jestći y ten. Daićes mi Tasbiru
Zá Szelag/ bo tez wiecey nie znaide w kieśieni.
Tosz y tiebie podka. Ták y twoy Syn boje śie od Wojewodzanki
By nieodpádł/ á potym chybił y Szláchćionki.
Miásto Kobierca pono ná rogoży przyidźie
Bráć ślub/ áposag miásto tyśiecow/ grzywnámi.
O rowne śie ty záwsze stárai ożenienie
Żeby ćie niepodkało tákowe odrwienie
Jákiego śie podobno máło co spodźiewaß.
Jnáczey/ w czás przestrzegam/ vtraciß pirdoło
Staráiac śie tám y sam/ latáiac myślámi
Po Niebie/ po Powietrzu/ á zadek w popiele.
Ná one nápomnienia moje niedbał stáry/
Słyße że Syna wiedźie w ten tám Dom/ czy dármo
Czy nie/ trudno to zgadnąc/ niech czyni co śie zda.
Ja tylko powiem jákie z tąd *absurda* rostą/
Gdy kto predko Synaczki żeni: Náprzod młodźik
Potraci synek ná zálotach. Wybiera śie w zaloty/ potraći chudźina/
Bo go długo ná rzeczy trzymáją/ co temi
Czásy jest pospolita. Páni Mátká śie droży.
Wyliagną go ják strune. A mowi niechay mi śie Młodźiency kłaniáją/
Godna jest Corká moja/ áby śie kłaniáno/
A długo czołem bito/ niż ja kto otrzyma.
Tym czásem po Kośćiołach/ po Rynkach/ Vlicach
Pod Zjazdy y Publiki Corke prezentuje/
A przewodźi/ ják owo wiec ná tárgowiskach
Rostrzuchárze konie swe wßytkim pokazują.
Ażći śie tez kto trafi/ po długim czekániu/
Y długo powloką. Długim tákże stárániu/ bo to wprzod iść muśi
Że *tandem* zámysłow swych *effectum* odnieśie/
A że mu Pánne w świety stan dać obiecują
Zá Rok álbo pułtora/ tym czásem Młodźieniec
Bárwy dáje á przy tym co raz Marcepány
Co raz krewnych częstuje. Szumno w kożdym kaćie.
Z spolną obojej strony strata. Konie pod nożykámi/ wßyscy y woźnicy
A Haydućy śrebrowi. Posag v dyabla
Wyprawa tákże v dwu. Wesele nastąpi/
A po weselu ledwie nie zapłakać trzebá/

Wszytko precz/ Wioski lecą. Niezgodá w Małżeństwie/
Potomká áni pytay. Potracą oboje
Wioski/ ktore im Oćiec nieważny puśćił.
Bo jáko Pan ták Páni do vtráty skłonni.
Rządźić śie nie vmieją. Przeto śie ty ráchuy
Rádze z swą Condycią/ á ták Syná stanow/
Żeby gorno ne latał myślámi/ áni śie
O nierowną fortunę stáráiąc potráćił.
Niech niebedźie *Ikarem*, by mu z wosku piorá
Nie vgorzały/ á on nieutonął w długách.
Młodo go názbyt nie żeń áni názbyt zmłodą.
Obyczáje w Synowey/ nie posag vpatruy/
Jeśli Szláchćic/ Szláchćiankę niech poimuje / jeśli
Chłop/ chłopowne/ á jeśli wielkiey familiy
O táką śię niech stára. A ták padnie dobrze.
Vpewniam mieć oboje poćieche bedźiećie.

Y niezgoda zá tym.

Porada, jáko synow stanowić.

SATYRA IX.

Że dobrze nábyćie sámo trwa y *perennat.*

MAle parta, do czártá poidą. Stárodawny
Makaron, y przysłowie nieśie: Złe nábyćie
W korzyść śie nie obroći nigdy: bo ták Bog chce/
Abyś nie długo zażył/ czegoś márnie nábył.
Ták spráwiedliwość każe. Wydárłeś/ niech drugi
Tobie wydrze/ álbo więc śmierć wszytko odeymie
A drugiemu záś odda/ komubyś nieżyczył.
Dlatego Xieże zbiory do bieśa więc idą/
Bo z Kośćiołá zbierája; y cnych fundatorow
Záwodzą/ ktorzy czynsze y rożne dochody
Ná ozdobę Kośćielną/ y ná chwálę Bożą/
Nie ná Xieżych Synowcow/ Siestrzencow/ y Wnukow/
Náznáczyli. Wydarłeś Kośćiołowi/ wydrzeć
Dyabeł oraz y to/ y duszę/ y wszytko.
Zedrzesz z chłopkow vbogich/ oszukász bliźniego/
Wygrasz/ podeydźiesz w handlu/ záwiedźiesz/ zginie to.
Nie stáje nie inaczey/ jáko śnieg od Słońcá.
Przeładujesz podárkiem/ y dobrego odrwisz
V dworu Przyjáćielá/ wnet to wszytko zniknie.
Zdobr Krolewskich názbierasz/ ktoreś złotem skupił/

Wydarłeś, wydrzeć też kto inszy.

Xieże zbiory.

Żaden z nich nie spory.

Dworski chleb y nabytie.

Kto poydźie do bieśa: bowiem nie dla tego
Dobrá Rzeczpospolitey dáia/ áby były
Ná targu/ raczey żeby cnoćie szły w nadgrode.
Nie trwały táki Szlachec/ ktory ná Mármurze
Figlami á herchelem ná Krolu wydrwiwaß.
Niechći będźie exemplo Kanclerzow potomstwo/
Albo wiec y Hetmanow krotko dźiedźiczące.
Czemu? bo ich nábyćie/ mało kiedy dobre.
Ach/ cześćiß tam niecnota przy złoćie wygrawa/
Cześćiey swego dokaże/ cześćiey tryumphuje/
Niż poczćiwość vbogá/ niż odarta cnota.

Prędko niszczeie.

Zkądże wżdy zbieráć każeß/ spyta sie mnie ktory.
Odpowiadam. Nailepiey z słußnego nábyćia.
Z roli y z prace rąk swych zbioru Oycowskiego
Poczćiwego/ nie z ludzkych lez y oppressij/
Nie z fałßow/ zdrad y figlow/ nie z dworskiey wysługi.
Nie pożądájąc twego nigdy nic bliźniego/
Ani wołu/ ni osłá/ żadney rzeczy jego
Pogotowiu nie dybiąc ná jego nießcześćie/
Ani mu pożyczając dla tego żeby tym
Snadniey wyzuć go kiedy z vbogiego ßlachćia.

Z roli zbior y słuszny y pewny.
Nie z Figlow y fałszow.

Sa tacy co ná zástaw dodádzą pieniedzy/
Lecz nie z tą intencyą żeby porátowáć
Przyjaćielá/ ráczey mu wydrzeć y ostatek/
Kßtałtnym jednák sposobem. A ták práwy będźie
Wyderek/ od wydárćia słußnie miánowany.

Any z krzywdy y podeszlia.

Sa co z lichwy powstali/ biorąc od tysiącá
Złotych sto y piedźieśiat/ do ktorych przypisáć
Pietnaśćie złotych trzebá y pietnaśćie großy.
Kto dyabeł weźmie y ćiebie y z dźiećmi.
Nie záżyja vpewniam tego potomkowie.

Ani z lichwy.

Sa co y z kart vrośli/ y ze gry/ y z kostek/
Lecz y tych zły duch ogra y wßytko zágarnie.
Rozumieß że wygrawaß gdy wygraß/ chudźino
Przegrałeś już y duße/ Láske Bożą/ y ten
Mizerny zbior Kartowy dyabeł pobierze.

Ani ze gry.

Zbieray z swoich zagonow/ ale zbieray z Bogiem
Praw będąc y poddánym/ y bliźnich każdemu.
Táki zbior/ błogosławi Bog/ prozen chćiwośći/
Táki nie vkłopoce/ ani ibá vłomie

Sprawiedliwy zbior Bog błogosławi.

Owßem

Owszem wszystko śmárownie idźie ják po jáju.
Zbiera drugi á niewie komu sie dostánie
Ten zbior jego mizerny. Bog mu zábrał dźieći.
Czemu? żeby dostátkow krwáwie wyćiśnionych
Niezáżyły. Dobrze ták. Lecz on przećie zbiera
Dla niepewnych dźiedźicow/ dla krewnych/ dlá wszytkich.
Kto pierszy/ ten tám bedźie lepszy/ kto náprędzey
Zeláznych skrzyń dopadnie y workow spleśniáłych.
Bogacz niedoie/ áni dośpi; áby zebrał/
W nocy y wednie o tym myśli y pracuje.
Aż śmierć zá gardło/ á tám áni testámentu
Ani ostatniey woli y dyspozicyi
Niepytay/ bo Bog nieda dobrze rozsporządźić
Gdy czego źle nabędźiesz. Wśiaday kiedyć każą/
Zostáw y substancia y pieniądze/ y to
Złoto coś go názbierał/ niech poydźie w rosypkę
Niech idźie w Szárpáninę. Nie dźiw/ bo nie jeden
Głos poszedł z vst poddánych. Day tego niezáżył.
Boday zdechł niż záżyje/ boday sie dostało
Komu lepszemu potym zdźiercy/ potym skępcu.
Wszyscy oraz złorzeczą tákiemu zbiorowi.

A o Xięży co rzekę? dobrze powiádáją
Że kożdy Xiądz od zimna z tego zchodźi świátá.
Bo gdy koná/ wystudzą Izbę ći czuwácze
Co czuwáją ná jego śmierć/ ná jego dudki/
Zá duszę y szelągá. A ty nievtyjesz/
Ani zbogaćiejesz/ coś nie jedne już żonkę
Z świátá zprzątnał/ niektore Arsenikiem/ drugie
Z miłośći podawiwszy ná łoszku. Cyt znam ćię
A wiem jáko ćię zowią. Osadź sie/ jeśli ták
Niezażyjesz tákiego zbioru/ choć to mowią/
Że komu żony często mrą/ przydźie do chlebá
Nie przydźiesz vpewniam ćię/ weźmie to dyabeł/
A ćiebie oraz weźmie y twoje dostatki.

Pisze Kromer o jednym człowieku dostatnim
A możnym oraz/ ále przy tym srogim zdźiercy:
Ktoremu gdy przy śmierći Xiądz żałować kazał/
Rzećie Day mi z tym pokoy. Iużem ja dyablu
Duszę y ćiało oddał. Już Bog skazał dekret.
W tym słyszeć było bićie/ kołát z gestych rázow

Zdźircow karzey ná potomstwie.

Náwet y rozporządźić domu nieda.

Bo płacz ludzki do Niebá woła.

Xięża od zimna vmieráją.

Strászny przykład.

A ná ciele śinośći / degi / guzy / rány /
W ktorym on kátowániu nieszczesna wyzionał
Dusze / y do pickelney Rátuszy ja oddał.
Tákisz o Mieczysławie. Mieczysława Xiężecia Kujawskiego myszy
Zágryzły / dla tego / że goście bankietował
Dostátkámi / vbogim wdowom y śierotom
Wydartymi. Ták Bog chćiał swą zemstę pokázáć.
Władysław Danaborski / Kasztellan Nákielsky
Człuchow Zamek napadszy / gdy z niego wywabił
Data fide Zolnierzá / wszytkich pozábijał /
Dobra pobrał / y grunty w koło pozakował.
Z Nákielskiego powiatu pieniężne podatky
Y z dobr Arcybiskupich / tákże y Kośćielnych
Gnieźninskich exakcye pozdźierał y pobrał.
Tego / choć z Wojewody Jnowrocławskiego
Splodzonego / Krol kazał poimáć Starośćie
Wielgopolskiemu: ten był / Piotr on Szamotulski /
Ktory poimanemu szyje vćiąc kazał
W Kaliszu. Ták Bog płaci zdźierstwá y rozboje.
Trafiło mi się to ráz / gdym się wracał z pola
Wilczku zániechay cudzego. Ze psy / żem wilká potkał w szczerym polu / ktory
Niosł báráná czy Owce. Poszczuje go chárty /
Drugi trzeći szczwáć tákże / porwą wilka / á ten
Opuśćił wnet Báráná / y támże dał garło /
Coż tobie wilku Barán. Náuć się co cudze
Porwałes przećiw prawu Domino invito.
Skorzyśćiłes nie słusznie / zágryzłes / zábiłes /
A toż ći też z Báránem: oraz garło wźięto.
Y owegoś niezażył / y swegoś pozbawion.
A ja tym konkluduje / że ten sam zbior trwały /
Ktory bez vkrzywdzenia y z boiaźnią Boską
Jest nábyty z Zagonow Oycowskich niewinnych /
Bez lichwy y bez krzywdy / bez płaczu ludzkiego.

SATYRA X.

Ná zbytky w częstowániu y bankietach.

Zyi wedlug condicij. GDy szumno Kanclerz żyje / kazdy muśi niemieć
Zá złe / ále è contra, gdy Sekretárz ktory
Chce z nim porownáć / szydzą jawnie wszyscy z niego /

Bo niemasz śmiesznieyszego nic/ iáko vbogi
Wyniosły delikácik/ ná iezyki pádnie
Vpewniam/ y palcem go pokazowáć będą.
Drugi przed tym ná śrebrze iadál y ná złoćie/
Sila brzuch strawi y potrawi. A dla gęby y brzuchá poszło to do Zidow/
Iuż y krzyżyk gdźieś z szyie dyszy/ y Agnuszek
Szczerozłoty z iadł sie iuż dawno. Konie/ wozy/
Sprzet/ Skarbnica y wszytko w brzuchu pochowane.
Przećie bydź muśi/ choćby y dusze záſtáwić.
Spytam ćie miły Bráćie. Co iest? że to vmiesz
Dobrze w rozumie swoim rozsądźić kto możny
Kto bogáty/ wiesz y to/ że Krakow dáleko
Większy niżeli Brześćie/ niż insze miasteczka/
A tego nie vważysz/ żeś ty od możnego
Dáleko z tąd do onąd. Inszy Krol, inszy Pan Baranoski. Páná ták iest dáleki/ ják Niebo od źiemie.
Nie wiesz chudźino co iest skrzynia okowáná
Z pieniedzmi/ á co mieszek álbo szufládeczka/
Dáleko z tąd do onąd. Wczesnie vpominam
Kożdego z was Młokośi. Wiedźćie co te słowá
W sobie máią do prawdy / Nosce temet ipsum,
Trzeba ie w głowe wpoić y mieć ná pámięći.
Lub sie o żone stáràsz/ lub o stołek iáki/
Nosce te ipsum. *Nosce te ipsum* niechći będźie pżed oczymá.
Nie kożdy z Grekow śmiał sie pokuśić o sławne
Oręże *Achillesá*, ktore y ták ledwie
Vlisses on przebiegłec otrzymał/ choć ná ten
Czás zá námędrszego był miedzy Greki miány.
Toż y w máłych y w wielkych rzeczach záchowywáć
Karz sie przykłádem Ikará, nie wylatuj. Potrzeba/ y niepiąć sie gdźie wleść niepodobna.
Skarało to Ikara / tákże y owego
Woźnice co był konie vprośił y zwozem
V Słońcá. Spadł chudźina sam y Swiát zápalił.
Według śił y dostatku wszystko czyń. Nieszalij/
Trzymái miáre w wydátkách. Miára kotek mowi.
A kiedy masz łosośia kupić/ vważ pierwey
Czy ćie ná śledźia stánie/ bo pewnie twoy mieszek
Miára kotek mowi. Iesiotrowi nie zdoła. Wielka śiećia nie łow
Gdźie wienćierzem vłowić możesz máłą rybke.
Po trosze iedz/ żebyś zaś y Wioski nie połknął
Z cáłych máietnośći. Wiele gembá/ wiele

Brzuch Páński potrzebuje/ ktory gdy potrawi
Cokolwiek tám Rodzicy zbioru zostáwili/
Do czegoż sie vciecześ? przydźie y koszule
Ostátnia z śiebie przedáć. Pomnię ja Szláchćicá/
Sera in fundo parsimonia. Ktory po Wojewodzu goście wiec częstował/
A miał to zá przysłowie. *Cossa delicata.*
Aż sie też on ánimuß skurczył delikácki/
Gdy ná koniec nie było co y wgembe włożyć.
Słuchay jákie są stopnie tych miłych tratniczkow.
Skutki marnych zbytkow y vtrat. Náprzod sie zápożycza/ á potym częstują
Zá cudze portugały y zá pożyczáne
Pieniąszki. Toż nástapią zástawy y wiosek
Y srebra. Aż ná koniec Bánicye lecą
Ják dym. Pan młody ni waß kręći sie chudźiná/
Lecz nie łátwie wykręći. A przeto z Oyczyzny
Vciecze lub do Niemiec/ lubo do Francyi.
O wstyd mnieyßa/ już sie ten dawno wytarł z Czołá.
A zaż ták zá cnych Przodkow y stárych Polákow
Bywáło? gdy nieznáno ná stołach bogátych
Co to pasztet/ co ćiásto álbo gálaredy/
O Biánkach nie pytay áni Márcepanách
Starzy naszy oßronnie żyli. Chybaby ná weselu. Misy wiec stáwiano
Jedne z mięsem wołowym/ drugie z járzynámi/
A czwarta z grochem/ w ktorym słoniná pływáłá
Ják wieloryb po morzu. Pułmiskow nie było
A pogotowiu srebrnych. Niedawne to czásy
Gdy dla gry sámey tylko pierwßy talerz srebrny
Ná stole był widźiány. Sam Krol jádł ná srebrze
Wßyscy inßy ná Cynie; Vważ náßych stárych/
O wyniosłość niedbáli áni o papinki.
Najadł sie z gliny potráw/ z kąd brał moc y śiłe.
Praca mu nic ná koniu y niewczás niewádźił.
Nie przebirał w przysmákách/ zjadł co było w pirzu
Choć w nieobitey Jzbie: nie ná Olenderskim
Inaczey my Wnukowie ich. Obruśie/ nie ná srebrze. A wy papinkarze/
Coście wßystke swoje myśl w brzuchu vtopili/
Ktorych y sam Bog brzuchem/ ná co sie przydaćie
Oyczyznie? lubo woyná nástąpi/ lub niewczás/
Odbieżyćie obozu/ y sławy y Cnoty/
Boście już odbieżeli dobrego Cwiczenia/

Nie

VVczasowniczkowie. Niewczasom nie przywykli/ w brzydkich vtopieni
Delicyách po vszy. Kat powas Oyczyznie.
Lepiey żebyście byli świátá niewidzieli;
Dla tego też nie znácie Bogá łáskawego.
Ladaco was vstraszy / ják beben Zájącá.
Delikati. Delikáćik Zołnierzem nie bedzie do śmierci/
To jest/ dobrym Zołnierzem. Dosyćiem powiedział/.
Przeto nie bawiąc/ *manum de tabula tollo.*





XIĘGI WTOREY.

SATYRA I.

Ná zepsowane Stanu Białogłowskiego obyczaje.

Dawny czás gdy wstyd był in pretio.

DAwneż to w Polßcze czásy/ y zá Lechá były/
Albo pono przed Lechem/ gdy czystość przy wstydźie
Białey płci należącym/ swoje cene miały.
Ná ten czás to podobno popłácáło/ kiedy
Orłowie swoje gniázdá sadźili tám kedy
Miásto leży/ od nichże stolicá názwaná.
Gdźie śie przezwisko Polskie y imie wyległo.
Albo ná ten czás/ kiedy Wenda krolowáłá/
Wendá wizerunk wßytkim pánieńskiey czystośći.

Nie znáją go teraz. áni wiedzą co to.

Nieslychać teráz o tym żeby ktora w Polßcze
Vtopić śie tu miáłá/ vchodząc wßetecznych
Rytigierá zálotow y łożá brzydkiego/
(Albo jáko drudzy chcą/ z niegoż tryumfując)
Tá pierwßa y ostátnia/ nieśmiertelna pánná!
Trudno y otákowe/ jáka byłá oná
Dámbrowká Xiężná Czeská/ Mieczysławá żoná/
Pobożná/ Bogobojna/ święta/ wstrzemięźliwa/
Ktora Chrześćiáninem meżá vczyniwßy/
Báłwany sprosnych Bożkow oraz popaliłá
A potym sławnych Wnukow Polßcze zostáwiwßy/
Czystośći/ wstydu/ wiáry Małżeńskiey wizerunk
Potomnym zá Testament wiekom zostáwiłá.
Alec inákßy był świát ná on czás. Prostotá
Z ßczyrośćią panowáły/ y cne obyczáje/
Poczciwość y státeczność/ wiárá/ posłußeństwo/

Z obcych źiemi wkrádły śię nie rządy.

Aż też czásow poźnieyßych w kradły śie powoli
Rzbytki/ y nierządy/ y niewstyd/ y chćiwość.
Co Popielowa żonká Stryjom porobiłá/
Wiemy; co Ryxa złego Mieczysławá żoná/
Ktora Niemcow przybráwßy do swych rad tájemnych/
A Polaki śie brzydząc/ jáko psy zdechłemi/

Vćiekłá

Vćiekła/ Polskę z Synem Koronę wykradszy/
A złe tylko wspomnienie Lachom zostawiwszy
Y niewstydliwym życiem Polskę záráziwszy.
Potym Krystyny z Niemiec nowe obyczáje
Wniosły/ y nárobiły Dobieżow bezecnych/
Dla ktorych Dunin pozbył y oczu y gardłá.
Już y śrzedniego wieku nie nowiná/ cudze
Łożá plugawić było brzydkim obcowániem.
A coż teraznieyszego? y wyliczyć trudno/
Gdy sam wstyd niedopuszczá wszystkiego wynurzáć.
Ty przećię żenić śie chceß/ słyszę/ Stánisławie.
Już pacholki przyimujeß/ już y konie sprzagaß/
Kolasy y Kobierce sporzadzaß/ Muzykę
Záćiagaß: ba już pono oddałeś pierśćionek/
Zádatek twoich chęći y trfałych zámysłow.
Czy oszaláleś pono? Niewoliß śię raczey
Vtopić/ lub obieśić/ niżli maß zámyślać
O Żenie tymi czásy/ o ktorą mym zdániem
Dobrą/ trudniey niżeli o białego Kruká.
Znaidźießże ją w Szláchecki m domu/ czyli w Páńskim?
Czy ná dworze Krolewskim/ czyli w Trybunałach?
Czy w Ruśi/ czyli w Litwie/ czy w Prusiech/ Mázowszu?
Dáremnie pono ßukaß. Y sam Dyogenes
Nie znalazłby iey z tobą/ choć wśrzod dniá z Láterną.
Znaidźieszći/ ále táką/ ktorąbyś rad wypchnął
By y w sam dźień wesela. Powiádáją żartem
Lecz málo nie do prawdy/ że Synowiec ktoryś
Papieski/ nápárł śie mieć cztery żony rázem.
Y prośił o dyspensę / ktora że nie mogłá
Bydź mu daná/ ználázł ten Oćiec świety sposob/
Że mu rzkomo pozwolił/ lecz z tą kondycią/
Aby z pierwszą pomieszkał dwadźieśćia pięć Niedźiel.
Gdy tedy wźiął ślub z pierwszą/ ledwie przepędźiwszy
Piętnaśćie dni/ áż prośi áby y tey pozbył/
Nie tylko by śie drugich miał nápieráć więcey.
Drugi sobie w łeb strzelił niedawno v dworu
Dlá tego że mu Żonká nie k myśli przypádła.
Powiádáją o trzećiem że sobie coś odpiął
Gniewájąc śie ná żonę; więc niewiem komu tym/
Zászkodźił; czyli oney/ czy sobie chudźiná.

Ktore temi laty pospolite.

Lepiey śie nie żenić, niż złą poiąć.

Trudno bo o dobrą y pomyślną.

Prędko śię y temu vprzykrzeła żonka.

Ale dawszy wywodom pokoy/ to powiadam
Causa I. Że trudno o pomyślną y o dobrą żone.
Złych obyczájow, złe wychowánie Bo jákoż ma bydź dobra na potym/ á oną
Z młodości od Matusi wyśsie obyczáje/
Ledwie dziewczynie śiedm lat; już jey wspominája
Młodziánow rożnych/ gachow. Do taneczká z chłopcy
Mało nie co dzień/ Piatkom pewnie nieprzepuszczą/
Muzyká/ Bánkieciki/ taneczki/ rozmowki
Z Meszczyznámi/ náuczą przed czásem wszytkiego.
Jedna też drugiey powie. Piosneczki śpiewáją/
Ktore wycwiczą lepiey/ niżli *Ovidius*
W dawnych swoich Kśiążeczkach *de Arte Amandi.*
Miásto świetych żywotow/ bedźie tám co w druczku
O zálotach y rożnych przebiegách młodźieńskich.
Jeśli też do Kośćiołá przydźie/ wiecey oczká
Po gachách młodych chodzą/ niżli po oltárzách.
W Mieśćie ná zjezdźie jákim pod Sády y Roki
Z okienká vstawicznie/ ná tego owego/
Ten táki/ ten owaki/ to grzeczny/ nadobny/
Dźiewczećiu ledwie śiedm lat/ á już wie co choży
Causa II. Co ruchawy pacholek. Nástapi bieśiádka/
Zła conversácya. Albo tám gdźie wesele/ Páni Mátká z Corką
Nieomieszka. Dla czegoż? Aby sie cwiczyłá.
Vpewniam że wyczwiczy/ vslyszy to owo
W taneczku/ álbo kiedy wnocy z hukiem przydą
Swywolnicy weselni/ nocni Kulikowie.
Znáidą ją ná Łożeczku/ y coś namacája/
Vydźie to w dobrey myśli. Jakie wychowánie
Táka poćiechá bedźie ná potym/ gdy wzrośćie.
Wiec rzkomo mowić nie chce przy ludźiách y oczách/
A gdy czaśik vpatrzy/ nikt jey nieprzegada.
Dopieroż gdy podrośćie/ Pani Mátki prośi/
Aby jey nie trzymałá w domu. O Klasztorze
Niemyśli/ áni pytáy/ w głos to opowiada.
Causa III. Zá kogoż chćesz Anusiu? pyta Oćiec. Ow sie
Pobłażanie y niekara. Nabardźi mi podbal/ co ma czárny wasik.
Dobrze/ dam cie zá niego/ kiedyć sie podobał.
Gdźież sie owo podźiało/ gdy sami Rodźicy
Meżá Corce/ nie sobie Pánná obierala?
Nie spytano jey o to. Tego meżem miała/

Ktore

Ktoregoiey Bog przeyrzał/ á wola Rodźicow.
Teraz opák/ á niedziw/ więceyć w domu rządźi
Niż Oćiec/ niżli Mátká. Ona śie ráchuje/
Z Włodarzámi/ z Piśárzem/ Folwárki obieżdża/
Gospodárstwo prowadźi/ jeźdźi/ rośkázuje/
Dom má zá prawą Szkołę/ Pań Mátkę zá Miśtrzą.
Aż ći też zá Mąż poydźie/ vmiejąc regułę
Quæ Maribus, álbo wiec/ *mobile fit fixum*,
Nic śię nowego pewnie w nowym nie náuczy/
Stánie/ álbowiem wszytko vmiáłá to Pánną.
Zostáwszy tedy żoną/ dopieroż kroluje/
Y mężá zá nos wodźi/ sługámi/ czeládźią
Rządźi ják chce/ kochánkom spráwuje/ rozdáje.
Tego odpraw. A czemu? że ták chce/ ták káże.
Ale dla czego mam go odpráwić/ gdy dobry
Czeládnik y posłuszny? lecz mnie nieposłuszny.
Sic volo, sic jubeo, dosyć że ja ták chcę/
Temu káż dáć trzy stá plag. A dla czego prze Bog?
Dosyć że mnie záwinił. Nie vsłuchał gdym mu
Coś byłá rośkazáłá. Niechay weźmie ciegę.
Nie ták Krolowa Judith Bolesłáwá Zoná/
Ná gárlo już skázanych często vprászáłá/
Raz dwu sług osądzonych potájemnie schronić
Kazáłá/ o czym sam Krol niewiedźiał; aż kiedy
Opłonął z gniewu/ w ten czás kształtnie nástąpiłá
Y z jáwnego wyrwáłá chudákow nieszczęśćia.
Tu zás choć w mnieyszym stánie niż Krolewskim/ śieką
Biją/ kátują/ palą/ ná rozkaz Jey Mośći.
Dobrze że sam Małżonek po łbu nie obierwie.
Aleć jey nie mieć zá złe/ át już brzemię nośi.
Nápełni dom nie długo poćiechą/ potomká
Vrodźi podobnego. Zgádłeś podobnego.
Oi rzadkoż temi czásy widźieć Oycu twarzą
Podobnego potomká! ćześći Páni Mátce.
Ty już krzćiny gotujesz/ záprászász Sąmśiadow/
Izby sumnie obijász; kolebkę sporządzász
Kosztowną/ dla tego to dźiećięćia/ ktorego
Nie tyś chudźino Oycem/ mylisz śię w tym/ ále
Albo Jánusz Woźnicá/ albo Haydук Giergel.
A czemuż swoje żonę/ ten á ten Pan chwali?

Rządźi w domu więcey niż Oćiec y Mátká.

Dopieroż zá Mężem jeszcze więcey.

Odprawia czeladź.

Bić każe.

Katował, męczył.

Sámá nie cnotą będąc.

Posag teraz chwalne czyni żony.

Wniosła wdom Sto Tyśiecy/ dla tego poczćiwa/
Dla tego bogoboina y wstydliwa zowie.
Posag przynieśie cnote/ y wiare y wßytko.
Byle pieniądze miáłá/ niech śie z gachy liże
A przy Małżonku sámym/ nic to nieząwadźi.
Czemuż śie y ow drugi w swoiey tákże kochá?
Choć coś nieforemnego o niey powiádáją?
Dla tego że nadobna. W twarzy nie w niey kochá.

Y gładkość.

Niechże baba zostanie/ precz z nią/ trzebá młodszych
Do zábawy/ bo Páni już zgnielizna śmierdźi.

Pochlebiáć vmieją.

Jeśli młoda/ ó jáko vmie łowić męża/
To cáłuje / obłapia/ to go sercem zowie

Wejrzy jeno y vważ czy szczyrze.

Jedynem/ to pieśćidłem/ to skarbem/ to złotem/
A myśli o kim drugim. O kiedybyś kazał
Pootwieráć pultynki/ skrzynki/ ßkatułeczki/
Cobyś tám listkow znalazł/ y sekretnych cedul
Od gachow y młodźieńcow. Niechce wiele mowić/
Dosyć że tymi czásy nie krája nożámi
Obrusow przed tákimi/ jáko przed tym było.
Teraz bodayby ktory obrus został cáły.
Ale ty cyt/ y ja cyt. Wiemy ná śie obie
Jeśli obrus pokrájeß/ pokraje ja twoje
Gembe/ jáko tu Páni/ Pánnie vczyniłá.
Niech ostatek Macaron Orzelskiego powie.
To wiem/ żeby śie boday tákowá znalazłá.

Przykład bez imitacyi.

Jak ona Mikołájá Zembockiego Żoná
Ktora Kromer wspominá/ że wlazßy ná wieżą
Kośćiołá Zembockiego/ tám śie zátaiłá
Z Pánnámi/ przed swywolą ludźi rospaśánych
A nájezdnikow nocnych; żywność y z nápojem
Powrozem tylko/ wzgore do śiebie wćiągájąc.

Drugi.

Tey podobná y owa Pánienká; ktora gdy
Litwin jeden porwáć chćiał y záżyć bez wstydu/
Obiecáłá go czegoś náuczyć/ że mu broń
Nie záßkodźi do śmierći/ y dla proby ßyje
W przod oleikiem jákimśi/ *quasi* namazawßy/
Wyćiągnełá/ w ktorą on gdy ćiął/ vćiął razem/
A oná zelżywośći z żywotem pozbyła.
Inaczey troche teraz; co gdyby wypisáć
A piorá by niestało. Jdę tedy dáley/

Ambicya białogłowska w honorach.

Jáka w nich ambicia Honorow y chćiwość:
Druga áby tam bliżey kuropatwy śiadła/
A żeby Senatorka została drąszkowa.
O ják Męża námawia/ co dáć to dáć/ byle
Kasztellanią kupić. Te kiedy otrzymá/
Arendarzem zostánie Pan Kasztellan miły.
Ktoremu kiedy przyidźie ná residentią

Muśi śię piąć Pan Małżonek

Jácháć/ muśi dźiedziczny Pan mu defalkowáć/
Bo chudak niema o czym. Przećie Kasztellanem
Dla żonki zostáć muśi/ á ta wźiąwszy statut
Ráchuje dáleko tám Pan śiedźi od Krolá/
Ná drągu jáko Rárog/ obawia śie bowiem
Aby jey ná weselu ktora nieposiadła.
Jeśli też Mąż dostatni będźie y bogaty/

Kupowáć, stroić, dawáć.

Kupuj suknie/ kleynoty namioty/ Karoce/
Ba choćby dźieći miały pozdycháć od głodu.
A czym ty lepsza nád mie/ á to ten tey spráwił
Ze złotego tabinu spodnik/ czemu y ja
Nie mam mieć jáko y tá. Nie z grzywnąś mie pojął.
A to tám Zydźi mája ná przeday kleynoty
Z Niemiec/ koniecznie trzebá wszystkie mi pokupić/
Zgołá biała płeć niewie/ co to jest wydatek/
Niewie co strata Wiosek/ ba y wiedźieć niechce.
Pewnie śie nie przyłoży do Męża; bo będąc
Z domu Wojewodzego/ poszła zá Szláchćicá.
Po tych wszytkich przekwintách zjedźie czásem z chłopem

Nie pomoże to złym.

Albo z pacholkiem/ álbo z Woźnicą/ z Hajdukiem.
Czásem pieszo vćiecze. Miły Boże/ kiedy
Mąż wiec kazał gdźie z sobą jácháć/ to przyczynek
Tysiąc do niejáchánia: to głowa mie boli
A wszytkam oćiężáłá/ droga kamienista/
Albo dźień niepogodny/ álbo mrozny/ álbo
Niewiem co tylko będźie ná placu/ á z gachem
A pieszo śie wybierze/ głowá ja nie boli/
Wszystka zdrowa/ wesoła/ ná niewczás gotowa.

Obiectio.

To śie y jedna nigdźie ze wszystkich nieznaidźie
Ktoraby byłá cale godna łoża mego:
Choćby śie vrodźiłá zacna/ piękna kształtna/
Bogoboina/ wymowna/ bogata y wdźięczna/
A ktoraby czystośćią z Wendą porownałá:

Respons ná nie Tákto jest/ że sie ználeść może: jednák śnadniey
O Łabećia czárnego/ y o kawkę białą/
Niż o tákową/ rzekę śmiele/ białogłowę.
Iesli dobra, to pyszna. A jeślić ją Bog przejrzał/ záżyjeß chudźino
Y tego y owego/ przypłaćiß przymiotow/
Bo sie przy nich ánimuß wyniosły przyßyje.
Wolę prostą Szlachćiankę/ niż Corkę Hetmáńską
Ktoraby mi przy cnotách wysokich triumfy
Dźiadow swych y Pradźiadow ráchowálá/ miásto
Posagu y wyprawy. Quituje ćię z tych tám
Inflánckich y Moskiewskich/ Tatárskich/ Tureckich
Wojen/ ktore Przodkowie twoi wygrawáli.
Animuszu ná-zbyt. Wolę ták żyć w pokoju/ niż mi maß wyrzucáć
Infuły y pieczęći/ Láski y Buławy
Twych Dźiadow y Naddźiadow/ y z Oycá y z Mátki/
Niżli mię maß podszczuwáć/ wsadzáć ná bárzego.
Przywodzą mężow do złe-go. Ták Krystynká Krolowá swego Władysławá
Przywiodłá do rostyrkow z Bráćią/ gdy mu swoy stan
Cesárski y Przodkow swych wystawiá przed oczy.
Coż z tąd potym vrosło? chudak wypędzony
Z Krolestwá/ muśiał sie tłuc po Sląsku y z Zoną
Y tám opáść/ gdźie jego potomstwo po dźiś dźień
Pánuje/ májąc Páná drugiego nád sobą.
Co mi proszę po tey to gładkośći/ Vrodźie
Y wielkim vrodzeniu żony/ kiedy mi je
Tyśiąc rázow kożdy dźień będźie wyrzucáłá?
Więcey w tákiey piołunu/ niżli cukru znaydźieß/
A lub ją dźiśia chwaliß/ jutro będźieß ganił.
Coż o owych rzeczećie/ co sie sobie mądre
Sobie sie mą-dre zdadzą. Zdadzą/ co wiec Łaćiną w mowie nárabiáją?
Będźie tám czásem/ *Adrem* rzekł Jego Mość. Będźie
Respublica ná placu. Parláment Francuski/
Consistorz Rzymski/ Porta Otomańska/ zgołá
Nowiny zewsząd/ będą awizy/ á gębá
Láta jáko kołowrot/ słowá jáko z pytla/
Krol nam wolnośći łamie/ powiáda: Bá dobrze
Aby złamał twą wolność/ ktorey w tobie názbyt.
Dyszkursami sie bawią, Dyßkuruje o Wojnach. Hetmánách/ o Seymach/
Rodźiceli zápomniawßy/ álbo igły z nićią.
Y pieszczotá-mi. Drugie zaś znaydźieß/ co sie pieszczotámi bawią/

Co sobie miekkie słowká w vsteczkách formuią
Aby ćie poruszyły álbo pobudźiły.
Pozwalam iák ták młodszym/ ále tobie Bábo
Pieszczotkámi sie báwić. Pfe brzydki specćiagu.
Choćbyś słodźiey y wdźiecznicy prawiłá/ niż każe
Slodki y smaczny Wyszga/ żeby twe y zmarski
Lata twoie ráchuią/ y onych dowodzą.
Przeto ty Stánisławie (że sie nazad wroce
Do ćiebie) po co sie masz żenić/ po co proszę.
Bo jeśli sie w Małżonce ślubney kocháć nie masz/
Cożći po tey vtráćie ná Czeladź/ ná Cukry
Ná te assystencya/ Muzykę/ y Konie.
A jeśliś gotow kárk swoy járzmowi podłożyć/
Rzyć w stánie Małżeńskim/ nágotuy sie oraz
Ná święta y pokorę y pacyencyą.
Bo żadney z nich nie znaidźiesz/ ktoraby folgowáć
Powolnemu Mężowi miáłá/ álbo chćiáłá.
Choć sáma w Mężu kochá/ oraz jegoż *gaudet*
Tormentis et spoliis, choćby był náylepszy.
Przeto im będźie lepszy/ tym mu mniey po żenie.
Bo náczoż wolność przedáć/ á prawdźiwie nabyć
Páni nád sobą/ ktora co káże/ to muśisz
Czynić/ káże co kupić/ kupić muśisz: każeć
Nie kupić/ wara Pánie Małżonku/ nie kupuy.
Káże wypchnąć ná szyję z domu stáruchnego
Sługę/ ktory Dźiadowi twemu jeszcze służył.
Záraz go wypchnąć trzebá. Zgołá y áffekty
Y łáskę/ y nie łáskę/ y dátki/ y wszytko
Z iey roskazánia sámey iść muszą/ á ty cyt.
Jeśli nie masz potomká/ muśisz iey bekártom
Albo gáchom/ álbo więc y komu gorszemu
Dźiedzictwo twe zostáwić; sámá y testament
Twoy nápisze jáko chce/ y on exequuje.
A potym zá mąż poidźie/ to jest zá śiodmego/
Boś ty był szostym w liczbie; jednym słowem/ w pięćiu
Lát/ już to drze śiodmego Małżonká/ czy więcey.
Tytułow ná Nágrobku będźie podostátku.
Idę daley; áczby mi stu językow trzebá/
Abym wam wypowiedźiał wszytkie y posfarki
Y skargi/ ktorych łoże Małżeńskie jest pełne.

Nawet y Baby.

Dylemma.

Im lepszy mąż, tym mu mniey po żenie.

Ktora dictaturam w domu exercet.

Táki sie miłośći nadgrodźi

Ktora w niey zmyslona. Tam sie bedźie skarżyłá ná kurwy Meżowe
Ktorych ják żywo nie masz. Sámá tylko taka.
Tam łzy bedźie wylewáć zmyślone/ y ktore
Záwsze ma pogotowiu/ áby wypływały
Gdy im każe: álbowiem płacz ma w swojey mocy.
Ty wierzysz, á nie mász komu. Ty obłapiasz / cáłujesz/ płáczesz/ exkuzujesz.
Przyśiąg ná placu bedźie tyśiac/ żeś niewinien/
A tego błaznie nie wiesz/ że z táka onáka
Leżysz/ tora kiedyby otworzyć ći miáła
Skrzynki swe y pultynki y listki pokazáć/
Czegobyś sie/ ó Boże/ czego niedoczytał?
Ale coż rzecze/ gdy ja zastaniesz ná łoszku
Z kim obcym? Snadno záraz v niey o wymowkę.
Gotowa wymowká. Tákeś my sobie Meżu rzekli byli w ten czás
Gdyś mie pojmował/ áby y mnie wolno było
K tobie swoich vćiech záżywáć do woli.
Daymyż już tedy sobie pokoy/ ty milcz/ ja milcz.
Wolno tobie/ wolno mnie. O śmiáłość nietrudno
Te biorą z swoich zbrodni/ te sercá dodáją.
Jeśli też wiecey bedźiesz gadał weźmiesz w gembe.
Cyt lepiey á day pokoy. Nie z naidźiesz tu teraz
Jadwigi Swietey/ ktora zá spolną vmową
Nie masz tákich tymi czásy Trzydźieśći lat w czystośći z meżem swym mieszkáłá.
Nieznaidźiesz Kunegundy Corki Bulgárskiego
Xiążećia/ ktora z swoim wstydliwym názwanym
Bolesławem/ przez wszystek wiek w czystośći żyłá;
Ráczey znaidźiesz Gryfine Żoneczkę Czárnego
Leszká/ ktora postrzegszy że Małżonek nie duż/,
Zrzućiwszy Czepiec/ swoje oblokła pánieńskie
Száty/ y oraz z nimże rozwod vczyniłá.
Gryfinek záś aż názbyt. O tákowe Gryfinki nie trudno w Koronie/
A coż w Litwie moi Boże/ tam obfite żniwo.
Zkądże te obyczáje/ rzeczećie Polácy.
Z dostatkow y ze zbytkow. Nie vmiały tego
Polki one zá Lechá/ álbo zá Krákusá/
Vbostwo przyczyna skromnośći. Nie vmiały zá Wendy/ bo sámo vbostwo
Ráczey do robot oraz y Cnot prowadźiło
Dawne one Mátrony. Zginęło to wszytko.
Gdy dostatek wypedźił nedze y vbostwo.
Ná on czás igła byłá zábawą/ wrzećiono/

Cudzoziemskie y stroje y obyczáje, złe wprowadziły zwyczaje.

Białey płći/ teraz piosnki/ taneczki/ bieśiády;
Jáko się Cudzoziemskie stroje z obyczaimi
Wprowadziły do Polski/ á wprzod ná dwor Páński/
Ták też nie trudno o te/ ktore w poiśrzod izby
A miedzy Fraucymerem Pánien/ dźieci rodzą.
Niewidźiana za Lechá piers ná pul odkryta
V żadney białey głowy/ teraz już wygladáć
Ze y wszystko odkryja/ y wstyd zetra z czołá.
Nie wspominam pijatyk y nocnych pyharow
Z winem grzanym/ ktore gdy rospala Jeiey Mość/
Czy długo wytrwa z Mężem: by namniey/ y owszem
Wyglada tylko gacha/ y bez niego mdleje.
Nieprzynieśie nic Venus pijaná dobrego!

Y pijana Venus.

Ale rzeczesz/ poskramiay/ jáko możesz hamuj:
Przyday tych coby strzegli. Od tych ona záćznie
Przedáruje twych strożow y twych pokojowych.
Wszystkież tákie: Jednákie/ bogatá/ vboga/
A w jedney sworze chodza; Bo ta ktora chudá
Sprzećiwia się dostatniey/ choćby się y spekáć
Mężowi/ muśi dla niey bydź. Ales Szlachćianká
Prosta/ nie sprzećiwiay się wielkim Senatorkom.
Pomniey ná one żabe v Esopá/ ktora
Obaczywszy raz wołu ná Łace/ á chcać się
Rowna mu stáć w Wielkośći y w zrośćie ogromnym/
Ták się nádymáć jeła/ że się aż rospukła.
Nie dopnieß y ty nedzo wielkich stanow/ choćbyś
Niewiem jáko się dela/ z nedziß Mężá/ dźieći.
Ey nic to/ niechay zginie wßystko/ byle było
Dla mnie dosyć y moich/ dla ktorych się stroje.
Owo zgoła żadna się ná poslednie kołá
Nieobeyrzy/ y ná to co co już vpłyneło.
Byle tylko stáwało/ pokad látá służa.
Białágłowá niewie co strata substántiy;
Nie miárkuje się według swoi Condycij;
Ani się swoja mierzy piedźia/ ále cudza.
Przećie Mąż wie co nedza/ wie co niedostatek
Záwczásu chodźi/ áby ná záwsze stawało.
Tego się y od mrowki porządku zwykł vczyć.
Ale żoná ják slepa/ nic nievpatruje
Co bydź ma/ tylko co jest. Jákoby to kopa

Iednako ták vboga ják y bogáta,

Nie vważáia przyszłych rzeczy.

Ná straty y koszty niedbáia.

Iákoby to záwsze stáwáł miáło. Coráz ják wierzbá rosła/ álbo ſie mnożyłá
Jáko świnia w prośieta. Vważyć nievmie
Co krotofile/ pompy/ co ſtroje koßtują.
Niewſpominam pychy y owego gornego
Animuſzu/ gdy mowi/ że go nie pod ławą
Chowa/ áni vſtąpi z nim y Senatorce.
To ſmieſzna/ gdy o mieyſcá y ławki certują
Rownáją ſie námożniejszym. W Kośćiele/ gdy ſie máją zá rowne kożdemu/
A ono inſza wioſka/ inſza cale włośći/
Inſza kmieć jeden/ inſza dwie śćie álbo trzy ſtá.
Inßa Kolaſka/ inſza ze złotem Karocá.
Daleko z tąd do onąd. Tu animuß wielki/
Ale mała intrata/ mała ſubſtancya.
Ná ſtrojách wszytek czás trawią. Coż zás o ſtrojách powiem/ od poranku áże
Do południa tá ſámá zábawa ſtroić ſie/
Nie dla Mężá/ przeſtrzegam zá wczáſu/ lecz dla tych
Ktorym ſie chce podobáć. Przeto we zwierćiedle
Dni całe trawi/ ledwie że oraz nie nocy/
Tylko ſie tego boi/ żeby ſie co złego
W nim jey nie pokazało/ jáko gdzieś ſtądż było.
Seim y rada zá wołana. Znidą ſie tedy wßyſtkie Pánny do pokoju
Ráno dla vbieránia. Tam wzdy o dwanaſty
Ná puł zegarzu wſtanie/ niż koßule weźmie/
Niż panczoſzki/ trzewiczki/ godźiná wyćiecze.
Potym zás do zwierćiadłá. Jedne włoſy trafią/
Drugie wieże budują ná głowie y baſzty
Trzećie tam opinają y ſtroją ten Ołtarz/
Jáko ná Boże ciało/ álbo grob piątkowy.
Na ktorym Vota dają o ſtroju. Pyta ſie jáko kßtaltnie? dawáją ſwe Vota
Pojedynkiem y Pánny y ich Ochmiſtrzyni
Jákoby ßło o ſławe álbo śćietą ßyje.
W tym jey w nos muchá jáka wleźie o ladaco
Łaje/ fuka/ katuje/ ßczypie/ bije/ grozi
Pánnom ſwym y ſłużebnym. Páni ſtará noſá
Vmyka/ bo ſie y tey ledwie nie doſtanie.
Wiec gdy Mąż tylko w domu/ okudlaná chodźi.
Tego zás nie dla mężá lecz gachow záżywáie. A jáko tam z kąd ktory gach przyjedźie/ álbo
Wierny jey Kochaneczek/ áżći ſie wyſtroi
Odpuſtow niewſpominam/ ná ktore vgeßczą/
Nie dla Bogá/ lecz gachow/ ktorzy gdźieś czuwáją.

Wiem

Wiem co w Krakowie było kiedyś podobnego.
Druga y rosłych Karlow chowá y młodź ladem
Pod prætextem vsługi/ domyśli sie drugi.
Vydźie to tymi czásy/ lepiey mieć tákiego
Coby sie do kożdey mogł źiść oraz posługi.
Iuższeś wszytko powiedźiał: spyta mie ktory z was/
Silke tego jeszcze mam. Druga ze swey woli
Z kozłowánia często poroni nie jedno.
Ty sie fráśuieß ále niewieß y sam o co/
Cieß sie y owszem że ták/ bo gdybyć powiła
Syná lub Corke/ miałbyś przypłodek w swym domu
Nieforemny od twego podobno Hayduka.
Co powiem o miłości ku dźiećiom: nie dźiw to
Że sie w obcych nie kocha/ ále w swoich własnych
Że sie nie kocha/ to dźiw/ y cud nád cudámi/
A nie tylko nie kocha/ ále sie y brzydźi/
Z ßkáradźie oszuka/álbo wszytko wydrze/
Pofalszowawszy w Xięgách oprawe Mężowá
Alboli dożywoćie. O takie nie trudno
Co Wdowámi po śmierći w czwarty tydźień idą
Zá Mąż/ y to przed czásem coś *ad rationem*
Zábrawszy od Młodźieńcá; Krew nic nie pomoże
Z bliskie *parentelle*, y powinnowactwá/
Zrecznicy przed ślubem zábráć ná Regestr/ áby tym
Snadnieysza była w Rzymie dyspensa y odpust.
A też lepiey skosztowáć pierwey niż sie nápić.
Iákoż táka ma kocháć dźieci swoje własne/
Ktora ná ich dostatki przez wszystek wiek czuwa.
Radze wam y Synkowie y Coreczki/ strześćie
Zdrowia y żyćia swego. Nie trudno tu bedźie
Otákowe napoje álbo y potrawke
Ktorych wy niestráwićie. Mátuśia potężnie
Myśli o was/ jákoby pod źiemie wás wniosła.
Alec ja to podobno aż názbyt przetrasam
Z falszywie przekłádam. Dájem był falszywym.
Ale tu ktoraś z nászych przyznawá sie cale/
Że ták jest/ nie inaczey. Swiadczą czásy násze/
Roczy oraz násze/ ktore to widźiały.
Co starzy Tragikowie piszą o Medeách
O Prognych y Megierách/ wszystko sie to iśći

Dźiełmi sie swymi brzydzą y nienáwidzą.

Ná dostatki ich czuwáją vstáwicznie.

Tákże y ná zdrowie.

Frászki dawne exempla.

A wßystko praktykuje tymi teraz czásy/
A owszem dawne one z Szaleństwá czyniły
Gorsze są teraz. Cokolwiek wiec czyniły/ ále śiłá tákich
V nas/ ktore z vwagą y z poradą czynią/
Ná to sie vsádziwßy/ áby w niwecz dźieći
Obroćiły po Oycu zmarłym pozostałe.
Pánie Małżonku miey śie ná oku y żonkę. Aley ty Małżonku jeśliś zdrow/ miey pilne
Oko ná Pánią Zonkę/ miey sie w ostrożnośći.
A záżyway czego Krol Mithridates záżył.
Byś záś czego niepołknął niezdrowego/ ácżći
Kiedyby sie niepowiodł táki kąsek/ snadnie
O zdradę nocną y tych co ćie zágáłußą.
Czytáją one te przykłady. Alcestis własną śmiercią Męża odkupiłá.
Zośia ná Szczećinie Xiężna/ jáko piße
Kromer/ Męża Eriká chcąc wyrwáć z złey toni/
Do taborow Krolewskich miedzy wßytkie pułki
Bespiecznie poszłá prośić/ áby mu Krol winę
Odpuśćił/ karząc sáme garłem/ lub niewolą.
Witolda wsádzonego od Krolá Jagiellá
Zoná oswobodźiłá/ przebrawßy go w ßaty
Służebney swey/ y one záń tam zostawiwßy/
Lubo y sámaß chćiáłá ten ćiężar zástąpić
Y gárłem go okupić/ by to byłá można.
Ale nie czynią wedlug nich. Czytáją one o tym/ ále ták nie czynią/
Bo druga y zá pieska kochánego/ kiedy
Záchoruje/ dáłaby żywot Męża swego/
Gdyby ná okup przyßło. Krotko powiem á w kłar/
Nie trzebá tylko jedne wźiąć ná przykład bábę/
Ktorey sie imię od Bre záczyna: á dosyć
O złośći białogłowskiey/ dosyć y nádmienić.
To przydáwßy/ że przećie znajdują sie tákie/
Ktore do tey Satyry máło co náleżą/
Y ktore pod Niebiosá/ godźi sie wywyżßyć.
Dobrym Bog zápłać/ á złe niech dyabeł weźmie.

SATYRA II.

Ná Lizyobráskow y zmyślonych oboiey płći Nabożniczkow.

YOwych że dyably/ miły Stánisławie/
Nie lubię/ co mi owo zákrziwiwszy głowkę
Chodzą/ jákoby z Pánem Bogiem dziś gadali.
Nie wierzę áni vfam tákowey twarzyczce/
W ktorey to postáć święta/ Hajduckie sumnienie.
Wszytko o Pánu BOgu. Pacioreczki w ręku
Vstawicznie y Xiąszka/ y żywoty świętych.
Z ktorych ó jáko máło tych przykładow biorą
Ktore świętemi czynią. Znáłem tákowego
Co pacierzy gwałt mowił/ á odrwił kożdego.
Cichá wodeczká rádá brzegi wiec podrywa/
Tákowe są náturki tych to Sycofantow
Przykrytych skorką owczą/ wewnątrz szczerych wilkow.
Powiádáją o wilku/ że mu raz dotárłá
Bá nie raz/ ciężka nędza/ y głod/ y niewczásy/
Aż on chćiał do Klasztorá/ gdzie przyjęty/ w czásu
Záżywał y pokoju/ bo mu dodawano
Czego trzebá. Wtesknił się potym wytuczony
Od pieczeni do Lasá/ y znowu był wilkiem
Ták jáko pierwey. Toż tu własnie zwykło bywáć.
Ci Lizyobrazkowie rzadko kiedy cnotą/
Tylko pozorem idą/ modlitwy trzepocąc/
Ktore ták własnie jáko pájęczyná zda się
Jść do Niebá/ nie idzie/ y owszem vpada.
Ták y onych pacierze niedochodzą Niebá.
Mgła kiedy idzie w zgorę/ plutę wiec przynosi/
A ich modły tákowe/ nic dobrego nigdy
Nie vproszą/ bo z sercá obłudnego idą.
Wolę ciebie co idziesz z Pánem Bogiem szczerze
Nie tymi zálotkámi; bo wiem że ják z Bogiem
Ták y z ludźmi przestáwasz. Powiádáją Włoszy/
Że ten co owo názbyt zwykł Ceremonij
Záżywáć/ álbo odrwił/ álbo cię ma wolą
Odrwić. Lepsza dáleko prostoszczera Cnotá.
Ale rzeczesz mi ktory/ większy Kredit táki
Zwykł wiec miewáć v ludzi/ co się dobrym widzi.
Prawdá/ ále się go ty strzeż jáko pokusy.
Pod tą postawką znaidziesz fałsz/ obłudę/ zdradę.
Kryje się tám pod płaszczem szczerości niewiárá.
Wierz *experto Roberto*, y day wiárę chcesz li.

Postawka święta, sumnienia pasz.

Wilkowi podobni natureczką zdradliwą.

Modlitwy ich nie ważne.

Lepiey szczyrze z Bogiem y z ludźmi.

Nie wierz Sycofantom.

Nie wierz nikomu z takich / nikt ćie nie oszuka.
O cnoćie śiła mowią / śiłá pokazują /
A cnoty w sobie o kość nie máją y wiáry.
Poydź zás do Dewotek: bowiem ták wieczowią
Swiete one dziewice y wdowy / y czásem
(Ale niepowiem) Ale / są tez y tákowe /
Co sie im Mąż obrzydził / wolą do spowiedźi
Vgeszczáć / y tám szeptáć plotki wymyślone /
Nowinki ze wszytkich stron Rynku zgromadzájąc.
O szepty szepty / toć mi sie niepodobaćie!
Maszli żyć w osobnośći / mieszkayże w Klasztorze
Zá zamknieciem / niekráć sie po wszytkich vlicách
A zwłaszczá jeśliś młodá. Starym to pozwalam /
R to nie bárdzo chwale. Predko sie popsuje
Białágłowá w swobodźie / kiedy strożá niema.
Od rozmowek przydźie tám do czego grubszego
Aż tez y z Compassij vbogim / ná reke
Albo noge vlomnym / bedźie vdźielałá /
Czego by niepotrzebá. Nie mowie o wszytkich /
Są dobre y pobożne / jednak lepiey sie strzec
Okaziy / á inszy żywot sobie obráć
Bespieczny od mow ludzkich / y ich podeyrzánia.

Dewotki co zácz.

Plotki, nowinkarki.

Sliski táki żywot.

SATYRA III.

Ná Párazytow / wyjadaczow / natrętow y importunow.

Y Niewstyd ćie wzdy cudzych zábiegáć obiadow /
R nieboisz sie ábyć nie rzeczono / jáko
Krol on Naropinskiemu. Kszę vmyliśćie sie?
Vmyłem Mośći Krolu; idźćie z jeść do domu.
Albo ják Arcybiskup Grochowski. Niemasz tu
Panie dla wás tálerzá / idźćie precz od stołu.
Czy niewolałbyś w domu zjeść ten kasek chlebá /
Niż słyszeć od Czeladźi przymowki y śmiechy.
Ot natret. Ot *circuit, quærens quid devoret.*
Wietrzy telko po kuchniách gdźie sie kurzy z garcow.
Kożdego odprowadza / lubo nieproszony.
To nowiny powiada / ták długo áż Páná

Ták tákich tráktuje.

Wietrzysz po kuchniach.

Zapro-

Zaprowadzi do Izby krzywo pátrzącego
A w sobie mruczącego / dyabeł go prosił.
Jeszczebym nie dziwował / gdybyś nie miał co jeść
W domu / ále májąc swoj dostátek przystoyny
A z gebe chlebá swego / á ták cudze stoły
A kąty rad pocierasz / áż y wstyd człowieká.
Nie widziß tych zá sobą co sie śmieją z ciebie /
Co palcem pokazują twoy niewstyd obżarty.
Włożyßli kąsek w gembę / Bodáy zjadł dyabłá.
Boday wypił pająká / boday sie vdawił /
Wßyscy mowią ktorzy tam koło stołu stoją.
Nie dziw / bo co gospodarz dla swych nagotował /
To mu zjeß z tą hałastrą co chodzi zá tobą /
Aby v inßych jedli / gdy nie maß co w domu.
Ale ty przećie mowiß. Zábić kto wymyślił
Bydź gospodarzem w domu / lepiey záwßze gośćiem.
Dla ciebie pono lepiey ále nie dla kogo.
Trzebá by ćie wyrzućić oknem wyjadáczu /
Coś sie to tylko spuścił ná cudzą spiżárnią /
Porzućiwßy domowy dozor y stáranie.
Ták że y niepomyśliß *de pane lucrando.*
Boże / jeśli co w świećie niepotrzebnieyßego
Jáko tácy; zgladź / zagub! coż po tákich muchách?
Bo sie mogą bespiecznie do muchy przyrownáć /
Kiedy owo v stołu jeść smaczną potrawę /
Alić muchá przyleći z tego ni z owego /
A wpadniec álbo w leßkę / gdy do gemby nieśieß /
Albo w potrawę sámę. Odpędźiß raz / nic to /
Muchá drugi raz padnie: Odpędźiß drugi raz /
Nic to / muchá przyleći / y trzeći raz wpadnie,
W polewkę / á ty miskę y z potrawą oraz
Do Dyabla odrzućiß. Toż sie y tu dźieje.
Pokażeß niesmak / nic to / nie rozumie tego
Pan Párázyt / pokażeß niewesołą cerę /
A tego nierozumie / Choć y nieochotę /
A tę przyimie: nalajeß / zá to podźiękuje /
Każeß iść do Dyabla / posłucha / ale zas
Nazajutrz ćie nawiedźi / y wpadnieć w połmisek.
Łasi sie y pochlebia / podobien do pieská
Ktory wiec pißczy niż mu podadzą co z stołu.

Májąc swego chlebá dosyt.

Piekne przysmáki.

Kijem wynoszą, gdźie kogo nieproszą.

Nie odpędźisz ladajako tych much.

Pochlebstwo zkąd rzeczone.
Rozumiem że Polácy pochlebstwo nazwali
A pochlebcow od tego/ że po chlebie cudzym
Pochlebcy zwykli biegáć / zá chleb pochlebiájąc.
Dobrze tám powiádáją/ ná jednym sie stało
Mieyscu/ że tákich oknem kedyś wyrzucano.
A ty sie tego plotko spodziewáy łakoma.
Obieżdżiáją Visitatorowie álbo Lustratowie.
Bo gdźie kogo nie proszą/ kijem go wynoszą/
Dawna nieśie przypowieść! Lecz tu jeszcze przydáć
Trzebá / jáko wiec rożnych zwykli ći nawiedzáć
Oni *Visitatorowie.* Żaden Questarz Mniszy
Nie zjeżdżi tyle świátá / ile ći obleca.
Gdźiekolwiek wiec obaczą komin murowány/
Koniecznie trzebá wstąpić / nowiny powiádáć;
A ták o cudzey strawce drogi odprawują/
Często nie swymi końmi/ bo też to jest jedno
Axioma, że tańszy cudzy/ niż swoy owies.
Alec wskora kto tákim końmi wiec wygodźi/
Jákby też swych trzewikow pożyczył ná odpust
Do Częstochowy komu/ ktore predzey w drodze
Zdrapie/ nizli odda. Toż y z temi bedźie
Końmi cudzymi.
Końmi pożyczanemi/ misto mil pietnástu
Vyda sto jedno y dwie: bo ow nieposiedźi/
Ná dyszlu mu dokonáć/ ták *fata* przeyrzáły.
Do tych może sie oraz drugi rodzay ludźi
Przyszyć/ niewiela rożny/ luboć sie ten przymiot
Podobni pierwszym, y ći wszedybyłowie y wszytko czynowie.
A w tych pierwszych znayduje. Co obecnie owo
Do czynienia coś máją/ traktując/ prućiając/
Coż tákiego? Wielkie nic; ile w szczyglu sadłá.
Waszeć dokad/ spytasz go. Mam wielką/ odpowie/
Potrzebe do naszego Páná Podskarbiego.
A tam co? Bedźiesz Wasmość wiedźiał po godźinie.
Z tam tąd dokad? trzebá mi bydż v Pieczetarzow/
Nowinkosiowie.
Mam śiła do czynienia. Nowiny powiada
Trzy po trzy/ vszy bolą/ ná kogo napadnie
Nabaje y naplećie co sie y nie śniło.
Wpadnie y do pokoju/ choćby ćie w wychodku
Powieść o jednym Pánu, álbo przykład.
Miał zastáć/ wpadnie on tam y wysráć sie trudno
Przed tákimi. Powiem coś smiesznego w tey sprawie/
Pan jeden po niewczásach przy dworze/ w ogrodźie
Siedźiał rozebrawszy sie prawie do koszuli/

Kazał drzwi pozámykáć; Rzecze/ już sie też
Tu nie bojs/ by niewszedł ten natret y drugi/
Miánując ich imieniem. Ledwie co domowi/
Aż sie jeden z tychże to/ przez wszystkie pokoje
Przez wszystkie straże przebił/ y przez sam wychodek/
Podobno dziura przelazł. A toż go widzicie
Wiecey nic? Mam od Królá siła do Waszeći.
A jakożeś tu przelazł moy miły człowiecze/
Czyś jáko ptak przeleciał? Mam wielka potrzebe
Do Waszeći. Y pocznie drwić trzy po trzy/ y to
Szczo było szczo nie było. Idź już do dyabłá
Nabajałeś mi głowe/ przydź wole ná obiad
Jutro/ á dziś day mi już pokoy prze Bog proszę.

Aż uszy bolą odgadania ich

Myszom podobni.

Myszy są tey natury/ że o cudzey strawie
Żyją/ cudzey szpižarni pilnują y Spichrzow.
Schowájali też co tam ná zimne/ dziureczką
Wemknie sie y tam myszka/ áż też łápkie ná nie
Zástawią/ á ták strawy y smacznych przypłáci
Kaskow; Tákich potrzebá łapek ná tych miłych
Wyjadaczow. Pánowie pomyślcie co o tym.

Łapki ná tákich zástaw.

SATYRA IV.

Ná Sługi nie do Usługi; y ná posługacze wszelkiey Condicij.

ACożći po tych sługach/ có po tych pachołkách?
Chcesz áby tylko jeden ná drugiego pátrzył?
Usługi mniey/ im wiecey tákich posługaczow.
Wiec tymi czásy żaden inaczey niesłuży
Chyba z rejestru. Gdy mu co nowego każesz
Rzecze/ nie ná tom sie ja świecił Mośći Pánie.
Nie zá kopę ja służę/ mam swoje obeście.
Zgołá tylko jeść á pić. Nieomieszkáć pewnie
Gdy zátrambią ná obiad/ bieży jáko ogarz
Do psiárnie/ gdy do parzy myśliwiec zatrąbi.
Nieomieszka godziny upewniam/ ná obiad
Y ná wieczerzą stanie/ tám wody podawszy
Wszystkiey usługi zbedzie: bo sie y stáć wstydzi
Przed Pánem/ y narzeka gdy piwo álbo chleb

Służba teraz z regestru.

Nie uchybił obiadu.

Nie przedni; albo gdy stoł nie cale zastawny.
A boday ćie zabito/ zá cożći brzuch tuczyć/
Tylko spał, pił, á jadł. Gdy ćie Pan do żadney swey nigdy niezażyje
Vsługi/ gdy tylko spiß/ jeß/ pijeß á smrodźiß/
Zá toć płáćić potrzeba? Dobrze Włoszy mowią/
Że Polacy zá to swym sługom zwykli płáćić/
Aby jedli y pili/ Izbe napuchawszy
Odejdą do swych gospod. Rożdy w swą/ áni tam
O Pánu nie pytay. Wzmianka co Pan wżdy czyni/ czy niepotrzebá mu
W czym vsłużyć? Dość że żyw/ y że śiedźi w Zamku.
Ná wieczerzą dość czásu przyść/ kiedy zatrąbią.
Nie dźiałaby sie lepsza/ jáko po trąbieniu
Kucharzom y Száfarzom kazáć sie gdźie schronić/
Aby miásto wieczerzy/ kotá ná ognisku
Drugi zastał y odßedł głodny do gospody.
Alec potrzebá Pánu sług/ asśistencyi/
Wiec y obrony zdrowia/ bo ktoż go opedźi
Obiectio. W złym rázie/ y wezwádźie/ jeżeli nie sługa?
Respons. Wiem co kiedyś jednego podkało pod Seymik/
Choć miał sług y piechoty/ áż názbyt/ do tego
Záciążnikow gromade. Wiem jáko Pan z Gorki
Vkradźiony był kiedyś w Polßcze przez Korzboka/
Lubo miał gwałt pachołkow/ lecz ći niewiedźieli
Gdźie sie Pan podźiał/ á Pan gdźieś głęboko w Slasku.
Nie dawny mamy przykład Młodienkiego Páná/
Co zbánkietu z Czeladźią wßystká wyjachawszy
Zgubiony/ w błoćie ßczerym vtonął; gdźie żaby
Spiewały mu *requiem*, ják pijem ták pijem.
A coż zá Páná vmrzeć? Nie vmieją słudzy
Nie poydźie zá łeb chodź byś go zabił. Bić sie zá Pánow teraz/ vćiekáć vmieją/
Bá y Páná nadstawią y wytkną ná zły raz.
Nie służe já ná guzy/ prawi/ wiem jáko mam
Stáwáć zá kopę Pánu. Niech sie bije chcełi.
Boli gdy biją: ták mi miłe własne zdrowie
Jáko Páńskie. A zá coż wżdy suche dni bierzeß?
Wiec y płace doroczną y barwę y wßytko?
Troche inakßy był on dworzanin/ imieniem
Exemplum dobrego sługi. *Peregrinus* Wizemburg/ ktory gdy oprawcy
Swietopałka / napadli Henryká Xiążećia
Páná jego/ padł ná nim y choć pośieczony

Y skłoty/ przećie leżał. Zboycy rozumiejąc
Że Pan y sługa zabit/ obu zostawiwszy
Sami povciekali. Dopieroż Pan Henryk
Wstawszy zdrowo powroćił do swoich/ y potym
Potomstwo Peregryna znácznie vbogaćił.

Drugie. Łukasz Dypold mąż dźielny przez wszystkie szeregi
Z kopią ná Jagiełłá Królá rzesko natarł/
Co obaczywszy Zbigniew Oleśnicki/ skoczył
Zdrowiem swym zástawiájąc Krolewskie/ onego
Zołnierzá / z boku jákoś kopią záwiodszy
Z konia zrzućił/ á w tym Krol kopiją go swoją
W czoło vgodźił y starł. A zá te przysługe
Oleśnickiemu potym Biskupstwo Krákowskie
Conferował / y oraz Kardynalstwo zjednał.
Bo Rycerskim wzgardźiwszy pasem/ obrał raczey
Y stan y chleb duchowny/ jáko Kromer pisze.
Nie pytay teraz tákich. *Durus est hic sermo.*
Każe Pan gdźie dojacháć/ wymawia sie zdrowiem/

Gdy Pan co ká-że, wymowka gotowa. Albo że koń ochramiał/ álbo co inszego/
Przyczynek szuka/ áby zbył/ gdy co Pan każe.
Do kart ma czásu dosyć/ dosyć do pijatyk/
A niemasz go/ gdy trzebá w czym Pánu vsłużyć.
Mruczy gdy go niedoydźie płaca álbo bárwa.
A niesłusznisz wżdy Pánu mruczeć ná tákiego
Sługe: ktory nievmie tylko sie domawiáć/
A gdy sie okazya poda Páná zdradźić:

Wizerunk słu-gi zdradliwe-go. Jáko on kiedyś Lutek/ Herbu Habdank/ ktory
Wsrogim bedąc kochániu v Henryká Páná/
Od Konradá Xiążećia złotem okupiony/
Henryká tegoż zdradą w Łaźni gdźieś nád Odrą
Wźiął nagiego/ y oddał w rece Konradowi.
Z tey przyczyny/ że Henryk Oycá jego kiedyś/
Pakosławá przezwiskiem/ śćiąć był kazał/ że on
Przy sadźie zabił marnie żołnierzá jednego
Y jeszcze sie przechwalał. Wrzało to w Luteku/
A ták oddał wet zá wet/ bo Henrik chudźiná/
Wsádzony potym w beczke ná to vczyniona/
Aby leżeć y śiedźieć niemogł / sześć Mieśiecy.
Mizerny on to taras wyśiedźiał chudźiná.
Y lubo potym puszczon/ predko potym vmarł.

Desinentia in ARZ.

Dobry czeládzi zwyczay.

Plugawey.

To pospolita w nászych.

Kotni gonią Páná.

Ależ tym personatom dawszy pokoy/ ide
Do owych co sie ná ARZ zwykli terminowáć/
A ci wszyscy są oraz generis furtiui.
Vt pote, Szafarz/ Wlodarz/ Pisarz/ Mielcárz/ Owczárz/
Karczmarz/ Szynkarz/ y inszy; Bo y ci w vsludze
Choć gospodarzskiey chodząc/ są tákże slugámi.
O drobnieyszych co powiem? że nic nievmieją/
Tylko zepsowáć/ zlamáć/ sluc co / álbo zgubić.
Mali gdzie z sobą czekan/ álbo wiec berdyszek
Lub co tákiego w reku/ to záraz vtráci
Nos Statui z Marmuru. Jeśli do ogroda
Wnidzie/ to co zepsuje álbo podziurawi/
Vchoway Boże tákich v Rzymian/ ktorzy to
Ták wiele mieli ßumnych statuas w swych domách
Bylby tám y Apollo bez Luku/ y Jowiß
Bez piorunà / y Pallas ßtrácilaby swoje
Ægidem, Neptun trident, drudzy nos y vszy.
Vkraść też nie nowina/ zdradzić/ dom splugawić.
Bo jáko prosze gnojek ma bydź ochedożnym/
Ktory tego jáko żyw nie vmiał/ ni vmie.
Mow ty Wilczkowi pacierz/ á Wilczek do Lasá.
Roskażeß co/ wlot wszyscy skoczą/ á żaden nic
Nie spráwi/ owßem sobie wzájem przeszkadzáją
Jm sie kto bárdzi spießy/ tym nierychley skończy.
Zawolaß czego/ bieży/ nic niewyslucháwßy
Czego y po co/ spytaß/ áni wie coś wskazał.
Gdy chceß mieć Comedyą; poyrzy kiedy jedzą/
Jákie rwentesy y jáki halas/ ßarpaniná/
Drugi miásto pieczeni/ trafi w reke swego
Towarzyßa/ nuż za łeb. Pan wola/ ciszy tam/
Y będzie troche ciszey/ á potym zás wrzawa/
Smiechy/ nierząd jáki bydź w piekle powiádáją.
Gdy potym w droge kedy jácháć przydzie Pánu
Gonią go ják zlodzieiá/ á potym opußczą
Zá káreta niewidzieć nikogo/ choć kożdy
Ná dwá konie zwykł obrok bieráć/ ták przy domu
Jáko też y w podrożu. Daremnieyßey strawy
Nie może bydź nád táką/ y nád tych to milych
Darmochlebow: bodayże chlebá nieskusili!
Miásto bowiem vslugi/ niemoże bydź wiekßey

Niewo-

Niewola, nie vsługa z tákiey czeladzi.

Niewoli/ bo nie tobie służą/ lecz ty musiß
Wysługowáć się swoim sługom y poddanym.
Niewspomnie jákći się to oddáje/ y jáką
Wdzięcznośćią. A to będą śiáć wszędzie nowinki
O tobie/ niesławą twą gębę wymywájąc.
Ile sług/ tyle śpiegow/ tyle nieprzyjaćioł.
Pan niewolnikiem v swych/ mogę rzec/ domowych.
Chceszli go też ná woinę kinąć/ áni pytay:

Ná woyne nie pytay.

Nie záżyjeß tákiego do woyny/ co tylko
Spáć á jeść się náuczył. Przećie v Slachćicá
Będzie ze wßytkim sługą/ ják Delphicus culter
Ktory to táki bywał/ żeś przy nim y ßwaice/
Y kalamarz/ y piorko/ y widelcá znalazł:
V Pánow tákich niemaß. A też mamli wyrzec/

Pánowie też niebaczni.

Siła się Pánow tákże niedatnych znayduje/
A jáko my mowiemy/ że słudzy pomárli
Cnotliwi; ták też oni mowią że pomárli
Baczni Pánowie/ z kámpych áż y názbyt wszędźie.

Exemplum dobrego Páná.

Miłośći Páná przećiw słudze jáwnym Leßek
On biały jest dowodem/ ktory Xięstwo Polskie
Pokinął/ y onego przyjąć niechćiał/ że mu
Krákowiánie podáli táką Condycyą/
Aby Goworká cnego/ Wojewodę w ten czás
Sendomirskiego/ záraz od śiebie oddálił.
A że to był y sługá wierny/ Consiliarz
Przy tym dobry y mądry/ oraz doświadczony;
Powiedźiał Leßek ná to. Niechce ták Pánowie
Kupowáć Xiążęcego stołká y honoru/
Abym miał swey zápomnieć cnoty/ oneż oraz
W słudze mym deprimując. Obierzćie inßego/
Albo jeśli mnie/ przyjmie bez tey condiciy.

Drugie.

Władysław pierwszy Xiąże/ jáko się też kochał
W Sieciechu słudze swoim/ wierney przy tym rádźie/
Pokazał to kiedy go przećiwko Zbigniewá
Y Bolesławá Synow swych żápalczywośći/
Bytnośćią swą záchował: oczym pátrz w Kronice.
Wielkich to są przykłady Pánow; ty choć mnieyßym
Wzorem/ jednák chćiey ichże ják nalepiey wyrznąć.
Daway/ strawy nie żáluy/ nie ták jáko kędyś
V jednego gdy trąbią/ miásto táram táram/

Krupy Krupy ná obiad trembacz otrembuje.
Chceſzli mieć Czeládniká dobrego / nie żáluy /
Przeſtrogi. Day mu / y záplać dobrze / niech głodu nie ćierpi.
Sweywoli niedopuszczay. Niedáy mu proznowáć /
Dobrego chwal y nadgrodź / á złego niechoway.
Bo y drugich popſuje ſwymi poſtepkámi.
Ták bedźieſz Czeladź dobrą miał / y oni Páná.

SATYRA V.

Ná Oycow / ktorzy złym przykłádem Synow pſują.

SIła ſie / Mikołáju moy drogi / tákowych
Rzeczy v nas znayduje / ktore nieforemnie
Pachnąć muſzą złey ſławy ſmrodem nápuszczone /
Ktorych ſie włáſne dźieći od ſwych Oycow vczą.
Przykład ſzkodliwy z rodźicow. Jeśli Oćiec Koſtyrá / tákiż ſie ſyn bierze /
Grá już Koſtek / gra y kart / w jedenaſtym roku.
Jeżeli Marnotrawcá Oćiec / tákiż y Syn.
Náuczył ſie już jadáć koſztownie y z zbytkiem.
w zbytkách. Przywykł y do paſztetow / y koſztownych potraw:
Pewnie ſie nie odvczy / by miał y oſtatnią
Koſzulę ná porządną kuchnią łożyć / álbo
Ná Kuchárzow Fráncuſkich / Włoſkich / y Hiſzpáńſkich.
Chodźmyż dáli / á troche weyrzymy w to pilnie.
Proſzę / czego tákowy Oćiec syná vczy?
Czy łáſkáwych poſtepkow / czy tyrańſkich / ktory
Czeladkę ſwą katuje / bije vſtáwicznie /
W okrućieńſtwie. Drugi *Phalaris* w domu / prawy on Stadnicki
Dyabeł / álbo wiec ktoś / ále dam mu pokoy /
Że tám ktory kieliſzek ſtłucze / ſto plag zá to;
Że zgubi co / trzebá on wſzyſtkie rozgi ſtrzaſkáć.
Gdy to Synaczek z młodu widźi / tákiegoż ſie
Náuczy okrućieńſtwá nád czeládką / tákże
Bije / męczy / kátuje / większych lat doroſzſzy.
W niewſtydźie. Czy rozumieſz / że Pániey Daradzki Coreczká
Lepſza bedźie niż Mátká / ktora dźieśięć rázow
Muśi odetchnąć / nizli wſzyſtkich wyráchuje
Pań Mátki ſwojey gáchow: ták ich śiłá w liczbie.

Jáko ma bydź poczćiwa Corka táka: ktora
Listeczkow czytáć/ pisáć do rożnych Młodźieńcow/
Od Mátki sie náuczy/ y one przesyłá
Tymiż co y Mátusia do nich posłańcámi.
Predzey nas/ predzey tákie przykłady popsuja
Ktore z naszych bierzemy y Oycow y Stárszych.

Obiectio. Ale kładźmy/ że jeden y drugi z Synaczkow
Przywary tákiey vydźie/ zwłaszczá ktorego Bog
Zlepszey gliny vlepił/ y lepszey natury.

Respons. Wiecey jednák tákowych/ ktorzy sie puszczája
Oycowskim torem y tey pilnuja kolejey.
Strzeż sie ty tedy áby Synek nie brał z ćiebie
Złego przykładu/ áni pochopu do grzechu.

Predko sie młody zepsuje, ile w zepsowánych czásiech.

Bo to do niego predko przylnie/ w zepsowánych
Zwłaszczá tych obyczajach/ ktorych świat jest pełen/
A gdy nam o Zamoyskich/ Strusow/ Chodkiewiczow
A innych zacnych ludźi/ w tey Oyczyźnie trudniey
Niżli o Nalewaykow/ Pawlukow/ Chmielnickich:
Tákich áż názbyt wszedźie/ kupowáć nie trzebá.
Przeto nic wszetecznego w tym niechay niebedźie
Domu/ gdźie Syn twoy mieszka/ strzeż sie go/ á lekce
Młodych lat jego nieważ/ owszem niechći beda
Przeszkoda do łotrostwá. Przestrzegay dźiećinney
Niewinnośći/ chroniac sie wszelkiego zgorszenia.

Darmo hamowáć gdy sie koła rozbieżą.

Bo darmo potym zechcesz hamowáć/ kiedy sie
Rozbieża koła/ álbo gdy szyje poniesie
Pod Miecz/ dopiero bedźiesz płakał/ lámentował;
Albo wiec jeśli vydźie tákiego karánia/
Zechcesz exheredowáć; zechcesz náwet zábić
Oycowska reka. Bráćie dawniey było trzebá
Temu złemu zabiegáć. Teraz jáko prosze
Bespiecznie mu y weyrzysz w oczy/ gdyś sam czynił
A z młodu gorsze rzeczy/ y teraz ná stárość
Jeszcze niewywietrzały dawne twe nałogi.
Wiec gdy do ćiebie kto w dom ma przyjácháć/ każesz
Vprzatáć y vmiátáć pokoje y śieni/
Aby gość zastał wszystko porzadnie y pieknie.

VVypadź z domu wszelakie corruptelas

A oto sie niestarasz/ áby dom bez zmazy
Ten zostawał/ w ktorym jest Synek twoy niewinny.
Dobrze żeś go Oyczyźnie spłodźił y darował/

Ale nie

Ale nie dosyć ná tym/ trzebá żeby godnym
Był jey sługa napotym w boju y w pokoju.
A wtym wszystko záwisło/ ábyś mu dał dobre
Y przystoyne ćwiczenie. Tym go jey wystawisz.

Przykład z Bociana.

Boćian swe dźieći karmi wężámi/ gadźiną/
Y to jest potym pokarm zwyczayny gdy zrosta.
Ale Orzeł porwie Gęś/ Zájacá/ lubo też
Ptaká rosłego/ y to zánośi do gniazda.
Tákimże śie obłowem kármią kiedy wzrosta
One młode Orlęta/ szukájąc z dobyczy
Y pokármu/ jákiemu z młodośći przywykły.

Budowniczy Oćiec, tákiż syn.

Był jeden Szláchćic w Polszcze/ co wszytko budował/
Zbudowawszy rozwalał/ nástampił Syn po nim
Prawdźiwy budowniczy/ álbowiem Oycowskie
Budynki porozrzucał/ nową co raz fozą
Stawiájąc rożne klátki/ áż też przebudował
Chudźiná y dostatki/ y wioski/ y wszystko.
Aleć to jáko táko/ inszych śie wystempkow
Z śiebie wiec vczą młodźi/ Mistrzow im nietrzebá.

Skępstwá z Oycow śię vczą.

Same chćiwość y skępstwo z szkoły swoich biorą
Oycow/ do tych swym własnym przykładem ich wiodą.
Oboje bowiem má swoy pozor y záslonę/
Gdźie ludźie skępstwo zowią/ ochroną y rządem.
Tákich wszyscy szánują co pieniądze mają/
Cnotá v nich y sławá zá pieniędzmi chodzą.
Tácy kowale snadnie fortunę vkują
Co to spleśniáłe trzosy w domách swoich duszą.
Záczym też y Oycowie nalepsze ćwiczenie
To kładą/ wprawić synow w zbieránie Mamony.

Virtus post nummos v tákowych.

Cnotliwy á vbogi nic v nich; to jest grunt
Kto ma pieniędzy śiłá/ choćby niemiał cnoty.
Náprzod tedy od małych rzeczy poczynáją
Y skępić synow każą. Náuczą ich prędko
Czeladkę w głodźie chowáć/ płácę im vmykáć.
Sprawa zła/ strawa gorsza: grochem á słoninką
Odbywą brzuchy onych mizernych pacholkow.
Sam słonym mięsem álbo wędzonym śie karmi.
Raz do roku kur álbo Cielęćiná będźie.
Dobra Rzepa/ Kapustá/ álbo y Márchewká.

Cożpotym skępić.

Ale miły Bráćiszku cośći potym wszytkim?

W grob

W grob tego nie zábierzeß; Ledwie tę koßulę
Smiertelną á garść ziemie/ álbo piasku w zembách.
Czy to nie jedno glupstwo y ßáleństwo/ nedznie
Zyć ná świećie/ dla tego zebyś zmarł bogato?
A y ták/ im maß wiecey/ tym tez wiecey prágnieß.
Pieniądze apetitu dodáją do zbiorow
Co raz chćiwßych/ y tego mizernego mienia/
Ktorego mniey zwykł zyczyć sobie ten/ co mniey ma.
Ty inaczey/ bo jedne dobra ná ćię małe.
Wyćiśnąć tedy trzebá Sąmśiada/ á ieśli
Przedáć niechce/ to muśi: gdy naśleß ná jego
Grunt/ gdy mu pozábijaß poddánych/ zájedźieß
Granice/ bydło zaimieß/ czeladniká słuczeß.
Muśi przedáć w tákowym sąmśiedztwie chudźiná
Chocby nierad. O jáko wiele gruntow tákich
Ktore krzywdą przedayne ná targ puśćić muśi.
A ludźie co o tobie? Gorzy nie moze bydź.
Co ludźie? jáko ludźie. Wole ze mie wßyscy
Zle y náder źle będą wspominác/ bylem ja
Miał y włośći ßerokie y pieniedzy dośyć.
Coz? czy zbyłeś kłopotow/ chorob/ y niewczásow/
Przez to ze Tyśiącámi brząkaß/ y ráchujeß?
Ześ jeden pośiadł tyle/ ile miało owych
Dwanaśćie Wojewodow/ co po Lechu zyli?
Jle dawáno stárym Zolnierzom zá rany/
Gdy jedno z tych/ co teraz jeden trzyma/ Starostw
Ná dwudźiestu dźielono/ á dośyć im było/
Ani śię więc skarzyli ná liche nádgrody/
Tym y śiebie y dźieći y czeladkę zywiąc.
Bo co teraz ochłonie jeden zwodnik dworski/
To y kilku Hetmanow przed tym nasyćiło.
Z tądći mili Polacy wßytko śię źle do was
Wprowadźiło: bo chćiwość nad wßelkie przyczyny
Jest jedna do vpadku Rzeczypospolitey.
Gdy ten co chce bogatym bydź/ chce bydź y prędko/
Dla tego *per fas nefas* bierze śię do złota/
Nie májąc áni Cnoty/ áni wstydu w oczách.
Przed tym stárzy Polacy tákie więc dawáli
Dźiećiom swoim *monita*. Dźiatki/ miłe dźiatki/
Szukaymy chlebá pługiem/ to zbior napewnieyßy

Im wiecey ma kto, tym wiecey pragnie.

Ná złą sławę niedba.

Wßystko złe w Polszcze zá chćiwośćią.

Ten się Bogu podoba/ ten on błogosławi.
Teraz táka Láciná młodych. Teraz opák. Ledwie się Synek ze Włoch wróci
Záraz go vczy zbieráć Oćiec/ záraz go mieć
Chce w domu gospodárzem. Handel mu záleca
Y smákuje/ niegodny Szlacheckiego stanu.
Bedźieszći miał vpewniam Kupcá z niego/ bedźiesz;
Nie záwstydźi się zysku z nalizszych towarow.
Zechce y skormi kupczyć/ y dźiekćiem/ y trunem.
Optimus lucri odor est ex qualibet re
Tey się już sentencyki pierwey niż paćierzá/
Pierwey niż obiecadła/ Pan syn twoy náuczył.
Spytam się já tákiego Oycá. Miły Bráćie
Cożći potym/ śpieszyć się z taką syná wprawą?
Ktora przechodzą stárych. Jużći on ćie nie rownie przeszedł/ już y Mistrzem
Twym bydź może. Błazenes ty respektu jego.
A coż gdy golić brodę pocznie/ gdy podrośćie?
Dopieroż nie jednego odrwi. Dopieroż tám
Gdźiesz y ná dworze Páńskim y ná Trybunałách
Szálbierowáć/ podchodźić będźie vmiał ludźie
Poda też Żonce w jaju álbo w polewczce
Niestrawny *bolum*, ktory tey nocy poczuje/
A jutra niedoczeka. Pofałszuje Xiegi/
Rozbije gdźie ná leśie nie jednego/ spali
Y gumno Sąmśiadowi nieboraczek/ álbo
Vkrádźie/ gdy nie dobrze co kedy położą.
Ty go pracowitego vczysz nabywánia/
Znaydźie on do dobrego mienia krotszą drogę.
Ale rzeczesz podobno/ tegom go nievczył.
Qui non vetat peccare, cum possit, jubet. Vczyłeś/ gdyś niebronił/ y owszem pozwalał.
Gdyś go niemiał ná wodzy/ już wźiął ná kieł/ áni
Zátrzymasz/ choćby miało spadáć się wedźidło/
Domyśli się ostatká/ lub niewźiął wszytkiego
Z twojey szkoły/ stánie mu zá szkołę naturá.
Z małych początkow co raz większy pochop będźie
Brał w swoich złych postempkách/ májąc ćie zá wodzą.
Stopnie do złego. Gdy bowiem zákázujesz synowi rátowáć
Vpadłego Sąmśiada/ gdy mu bronisz dáwáć
Kiedy przyjaćiel o co prośi/ jákobyś go
Vczył zdźieráć y chćiwie łupić/ y podchodźić.
Nátrudniey tylko począć/ dáley nie vtrzymasz.

Bo gdy ſie ogień zaymie/ zrazu gáśić trzebá/
Darmo potym/ kiedy dach/ kiedy gałka gore/
A gdy wſzytko ogarnie. Chudzino y ty ſam
Y tobie nie przepuśći ſwego czáſu. Nie wybiegaſz ſie łacnie od Synká. Juz myśli
Jákoby ćie z świátá zbyć. Látá twoje ſtáre
Mierzią go już y trapią. Ten Lewus coś go ták
Z młodu chował/ nie długo żje ćie y z nogámi.
Już czuwa ná twe zdrowie/ do Aptek záziera
Aby tam co ná ſczurki komuś zgotowano/
Zadalći w drobioneczce/ álbo w poleweczce.
A ty *Mitridaticum* záżyway zá czáſu/
Prawa Comedia táki żywot. Chceſzli pożyć ktory rok. Jnaczey nie wydzieſz.
Co záś zá ſpoſob tego miłego nábyćia?
Comedya nie może nád to bydź śmieſznieyſza.
Gdy obaczyſz tych chćiwych y ſkapych ćiekawcow?
Jáko Ziemie y Morzá y wſzyſtek obleca
Swiát/ nieſpiac/ máło jedząc/ dla tey tylko ſámey
Przyczyny/ żeby ſkrzynie żelazne nátkáli.
Złe drogi nie przeſzkodza/ mrozy y zimna nie
Odſtraſza/ wſzytkie fraſzká naywiekſze niewczáſy/
Byle mieć/ byle nábyć. A kiedy záwiedzie
Nieſcześćie/ że ſie w handlu oſzuka/ áż Pan Brat
Aż y z deſperacij czáſem ſie obieśi.
Dzieći w niwecz obroći/ że y żebráć muſza.
A toż tobie ćiekawość. A toż twoje handle/
Twojá chćiwa Arendá/ w co ſie obroćiłá?
Lepiey máło mieć ábeſpiecznie. Lepiey było przy ſkromnym ſzplachetku zoſtáwáć/
Niż ſzukáć figlem zbioru/ ktory czeſto chybia.
A záś kiedy fortuna poſłuży/ że beda
Pełne ſkrzynie y ſklepy/ pełne gumna wſzedzie/
Y bez kłopotu. Jáki fraſunek żeby niekradziono/ żeby
Ogień kiedy nieſpalił/ y we dnie y w nocy
Czuwájac; o tym ſie ſni/ tám myśl gdzie y ſerce.
Nie fraſowalci ſie on chudy Dyogenes
O ſwoje kłode w ktorey mieſzkał/ y w ktorey go
Alexander nawiedział wielki/ lecz wiekſzego
Niżeli ſam mieſzkánia: bo ten nic niepragnał/
A ow świat wſzyſtek myślą ożionał/ ſto razy
Ná ſzańc nioſac y zdrowie y głowe y ſławe.
Ale ſpyta mie ktory/ Jaka ma bydź miarka

Tego nászego mienia. Powiem w brod y krotko.
Coby to było do potrzeby, nie do zbytku. Jle człowieku trzebá do skromnego żyćia?
Byle było co jeść/ pić/ y w czym chodźić/ ále
Do potrzeby/ nie zbytku. Jeśli ná tym máło/
Wiec tyle/ żeby sie mogł schowáć ná káżdy rok
Jeden y drudi Tysiąc. Jeśli y to máło/
Chciwość nie ma końcá. Pozwalam y co wiecey. Niechże twá intrata
Ná dźiesiątek Tyśiecy wynośi. Jeżeli
Y to mało/ wiec ná sto. A jeśli ná koniec
Y to mało/ toć dosyć już nigdy niebedźie/
Choćbyś y Ostrozkiego Xiążećia miał zbiory/
Y intráte Sapiejow/ y Krolewskie skarby/
Nic ćie już nie násyći/ áni dosyć bedźie/
Choćbyś wszystkich Monarchow wszystko pośiadł złoto.

SATYRA VI.

Sápientem sua sorte contentum esse, to jest/ że Madry záwsze sie tym contentuje y obeydźie co mu Bog dał.

Cnota honory kupuymy. POrzuććie te chćiwośći y te ambicye
Nigdy nie násycone/ á cnota kupuyćie
Honory/ nie szálbierstwem/ prawdźiwi Láchowie.
Cnota dobrego mienia/ cnota y dignitarstw
Nábywáć madrzy każa/ nie srebrem/ nie złotem:
Bo zá to y niegodni kupuja. A jeśli
Cnotá nie nadgrodzona zostánie/ nie juźći
Traći swey ceny/ ále taż záwsze zostaje.
Powszechne jest przysłowie y przyjete wszedźie/
Że temi czásy wszytko prawdźie dno vpadło.
Kto vmie łgáć/ pochlebiáć/ vżywi sie snadno.
Fałsze sie wystrzegaymy. Ty nie ták. Fałszu sie strzeż/ idź prawda y cnota/
Zá ktora lub odniesieß nadgrode/ lubo nie/
Náucz sie *sorte tua* contentowáć/ áni
Trać sercá/ choć niewdźięczność płáći twe zásługi.
W Cnoćie/ dla cnoty kocháy/ á nie dla nábyćia/
Czy niewieß że sie madry soba contentuje?
A te Fortuny dáry ma sobie zá tákie
Ktore *Adiaphora* Stoikowie zowia.
Ná przykład/ wakuje co/ Starostwo/ lub Stolek/

Dadząc

Dadząc/ dobrze: nie dadzą/ y to tákże nie źle.
Coż cie przez to vbyło/ jesli w sobie sámym
Zámykaſz swoje dobro. Ale/ á to dáno
Podleyszemu niźli ja? Coż ná tym ten zgrzeszył?
Co dał/ nievważywszy czy godnemu/ czy nie.
Przez to ćie nie vbyło/ kożdy mądry rzecze/
Nie miało go to mijáć/ owego potykáć.
Fortuná ná wysokim ſiedzi majeſtáćie
Slepa/ chroma/ y głupia/ rozruca doſtatki
Reką swą nievważną/ śieje dignitarſtwá/
Rzucá honory/ ſtołki/ infuły/ buławy/
My chwytamy jak dźieći jabłká y orzechy/
Jeden drugiego ćiſnąć/ ten tego przez nogę/
Ow y w łeb da drugiemu chwytájąc tám one
Buławy/ álbo Láſki Marszałkowſkie/ álbo
Curuatury Biſkupie. Gdybyś widźiał dźieći
Ták grające y ták ſie z ſobą mieszájące/
Chwytájąc one jabłka y one orzechy/
Czy nie patrzałbyś ná to *contemptim*, y czybyś
Nie rzekł. Ot dźieći grája/ głupie jáko dźieći.
Toż y tu czyń/ bo wszytkie honory y ſtołki
Względem Cnoty nie ſtoją zá jabłko/ zá orzech.
Vwáż ják owo ſmieszna/ kiedy wiec v dworu
Owi prawdziwi szczęśćiá/ rzekę niewolnicy/
Prawdziwe *mancipia*, biegája/ latája
Raz do Podkanclerzego: drugi do Kanclerzá.
Do Marszałkow/ wiec inszych dworſkich Vrzędnikow/
Czáſem y vszargani. Pot im z czoła ćiecze
Obiegájąc odźwiernych/ Koczotow Krolewſkich.
Ledwie tchnie bieżąc ná wſchod/ w pałacu záś śiedźi
Przededrzwiami/ pilnując jáko Lokay jáki.
Ambitia mu szepce/ w padni do pokoju/
Choćbyś y ná wychodku Krolá záſtał: w padni/
Nie pytay ſie coć rzeką. Choć Kanclerz nałaje/
Gdy go z Zoną ná łożku záſtanieſz. Nic ná tym/
Wolisz wyćierpieć fuki/ grozy y łajánia.
Nie vprośiſz/ przynamniey wymierzeniſz// álbo
Wyklekáſz y wymodliſz. Dadząc byle zbyli
Tákiego importuna. Moy Boże/ coż proſze
Może bydź trefnieyszego! Nie trzebá Szreterow

Fortuna nic nieprzyda.

Ta ślepa y chroma.

Nie vważnie rozdáje.

My chwytamy ják dźieći.

Cnota grunt, prozna ambicyi.

Mancipia *dworskie.*

Sfaciato vat' inanzi.

Stáną tácy zá błaznow. Dla vćiechy/ stánie mi kożdy zá tákiego.
Ciekáwiec álbo Nátret; ktory wszytko szcześćie
Zásadził w vłapeniu lichey Vakanceyki.
Cnotá sámá jest dobro prawdziwe; tą mądry
Sámą sie kontentuje. Co zás ta przynieśie
Przymi wdźięcznie, co Bog da. Dostatkow y dignitarstw/ przymie wdźięcznie/ áni
Odrzući lekkomyślnie/ bo wie że ich godzien.
V głupiego dostatki/ miecz v pijanego
W ręku; nie záżyje ich/ chyba ná złe. A zás
V mądrego są własnie instrumentem ktorym
Wszystko dobre spráwuje. Z tąd przyjaćiel pomoc/
Z tąd vbogi podporę/ z tąd Oyczyzná swoje
Odnośi wiec vsługe: bo wie jáko záżyć
Tych rzeczy ktore nie są dobrymi/ tylko gdy
Ná dobre sie obrocą/ ná dobre wynidą.
Nie frásuy się też gdy minie. A ták ty Mikołáju nie troszcz sobie głowy
Że Starostwo minęło: był dekret gotowy
W niebie/ czyje miáło bydź. Tenże dekret pono
Nápisány/ że ćie co lepszego ma podkáć.
W Cnotę się záwinąwszy. Czekay tedy ćierpliwie á w Cnotę sie záwiń/
Gotow będąc y wroćić co fortuná dáłá/
Jáko kazał Wirszopis on sławny Horacy.
Mowiąc: *Laudo manentem, si celeres quatit*
Pennas, resigno quæ dedit, et mea
Virtute me inuoluo, probamque
Pauperiem sine dote quæro.

SATYRA VII.

Ná tych co sie sobie mądremi y Vczonemi zdádzą.

Głupia præsumpcya. POwiádasz/ mądrym człowiek. Czemu? vmiem wszystko.
Náprzod/ jezdem Astrolog. Piszę Minucye/
Znam y wiem bárzo dobrze co *Ephemerides.*
Jezdem przy tym *Orator*, jákiego tu nie ma
Kray ten/ ba wszytká Polská. Vmiem Orácye
Pisáć z inszych złożone szumnych Orátorow.
Czytałem Lipsiusá/ ba y Puteáná.
Filozofskie terminy rozumiem y vmiem

Ták jáko Grecki jezyk/ ták jáko Hebrayski.
Jurista ze mnie ßumny/ czytalem Ius w Szkolách.
Hala hala/ dosyći. Byś jedne rzec dobrze
Z tych vmiał/ mogłbyś śie tym mily kontentowáć.
Ale pono vćiebie/ jákoż ták jest własnie/
Ex omnibus aliquid, et ex toto nihil.
Táka w tobie náuka/ táka twoja madrość.
Moy mily Astrologu/ mily Oratorze/
Philozofie/ Jurysto/ Medyku / et nihil.
Podź jeno do obcych Ziem/ náuczyß śie co to
Człowiek vczony/ álbo nád to/ człowiek madry.
Tu vwas/ gdy kto sobie Łáćina pomaże
Gebe/ záraz vczony/ záraz człowiek godny.
Nie dziw że inter cæcos monoculus Rex est.
Ale idzcie do inßych krájow/ á vznáćie
Że tam eruditio swoje zásadziłá
Stolice/ swoj fundament. Czemu? bo inaczey
Pracuja niżeli wy. Przebieży tam drugi
Z stárych Oratorow/ stárych Philologow
Nieśmertelne ßpargały: przeczyta y wßystkich
Philozofow/ Doktorow Swietych/ Theologow:
Przeßpera fundamenta Iuris w swych poczatkach/
Erudycya swoje ex fontibus ipsis
Hauriet, nie z strumieni/ álbo z tych potokow
Dźiśieyßych Collektorow/ czy Compilátorow.
Linguas Orientales y ich dialectos
Vmieć bedźie ják własny z ktorym śie vrodził.
Hebræam, Chaldaicam, Samaritanicam
Arabicam, y wßytkich Rabinow Żydowskich
Stare Pismá/ Talmudy/ y cokolwiek tylko
Inßym jest zákrytego y niewiadomego.
Wßystko to zje. Niewspomnie Greckiego jezyká/
Bo tym mowi y piße/ ták jáko Láćinskim.
A wy co Sapienći? tu owdźie łapaćie
Sentenceyki/ y Phrases, y modos loquendi,
Pokradsßy z tad y z owad/ y ták miásto ßáty
Przystoyney Oracij/ centon vczynićie
Łatany z śielu stuczek rożnego koloru.
In metaphoris tylko y wplonnych figurách
A rzeke jednym słowem/ in verbis res wßystká.

Ták w samey rzeczy.

Inaczey w cudzych Ziemiách, gdźie gruntowniey- *sza* eruditio.

Tu loquentiæ multũ, Sapientiæ parum.

Oracya niebędźie żadna bez konceptu
Wźiętego z Herbu álbo tám z Mieśiącá/ álbo
Z podkowy/ z Krzyżow/ z Mieczow/ z Naléćia/ lub z Lodźi.
Już też dość o tym przebog/ nie żegluy po morzu
W tey Lodźi/ byś zaś iáko nieutonal brzydko.
Znamy już te koncepty/ day im *tandem* pokoy/
A ták mow/ iáko sławni mowią *Oratores,*
W ktorych nie wiecey słow iest/ niż rzeczy. Wy opak

Cegla bez wapna.

Arena sine calce. A to gdyby słowá/
Bay wszystek *contextus* tákim byl sposobem
Rosporządzony/ iáko Rhetoryka każe:
Ale tam áni ksztaltu/ ni *artificium*
Ani porządku będźie/ ni *elocucij.*
Tylko ni to/ ni owo/ y dźwiek proznobrzmiący.

Scopæ disso lute tylko.

Násmiesznieysza gdy owo Láćinę mieszáią
W Polski iezyk/ y glupie/ y źle/ y niewczesnie/
Niepomniąc że tam tylko Láćiny potrzebá
Záżycz/ gdźie Polskie słowo nie ma tey y tákiey
Energij, ták trzebá. U nich to namędrsza
Macaronicé mowić/ á śiáć Solecismy
Z Bárbáryzmámi oraz. Nie trzebá przykladow.

Przyczyna nie porządne w szkolách vczenie.

Ta wszystká *inscitia* z Szkol idźie: bo iáko
Sami nic nievmieią/ ták y drugich vczą.
Lata mlode *in nugis* tylko *consumendo.*
Jeśli co tedy trzebá/ Szkoly zordynowáć/
A *studiorum* sposob *atque rationem.*
Chlopcá przez śiedm lat bawią/ sámą gramatyką/
Ktorą iáko papuga trzepie bez rozumnie/
A przydam/ nie potrzebnie. Siláby mi przyszlo
Exagerowáć/ dosyć ták *in parenthesi*
Námienić/ będźie czásu dosyć o tym potym.

Nie wiesz chudźino co iest prawdźiwa philosophia.

Alem ia przećie mądry/ choćiay nie *Orator.*
Philosophia moiá rzecz/ moiá zábawá.
Philo odiąwszy/ pono *Zofia* zostánie/
Jeśli tam ktora w Mieśćie niesz petna sie znaydźie/
Bo tey częśći pilnuiesz/ niż Aristotelá.
Cożeś ty zá Philozof/ że tam w Szkolách troche
Popiszesz termineczkow/ ktorych nierozumiesz.
Czytalżeś z owych stárych Philozofow prosze
Ktorego? Nie czytalem/ lecz z Neoterykow

Pozbie-

Pozbierał był Profeſsor moy nie mało/ jáko
Czeſto wiec nam powiadał. O błaznie nád błazny
Vmieſz dyabla/ jáko y ten twoy Magiſter.
Cæcus cæcum deduxit, á zá tym w doł obay.
Prawdziwa oná/ oná Cna Philoſophia/
Non in verbis záwiſła/ *ſed rebus et factis.*
W życiu/ nie w ſzkole/ áni w tych diſputacyách.
To jeſt prawdziwa madrość/ żyć według rozumu/
A nie według mniemánia. Ot chwała drugiego
Ze dobrze defenduje/ gania że źle żyje.
Lecz ty tego oboyga nie vmieſz/ Ani żyć
Ni dobrze defendowáć/ zkądżeś tedy mądrym?
Zá tákiego mie máją moi Collegowie
Ja nie mam. Bo wprzod w tobie niewidzę náuki
Ani eruditij. Czymżeś ją pokazał
Swiátu? Kedy ſą twoje *Lugubrationes?*
Kedy wydane ná świát piſmá twe/ y prace
Dowćipu y rozumu twego *monumenta?*
Widzę twe Minucye/ prawie *Minutias,*
Kilká oraciek błazeńſkich y głupich.
Coś *ſolidum* napiſał kiedy? kedy proſzę?
Idzie jeno á weyrzy w Literatow prace/
Ktore w obcych Kroleſtwách ná świát wypuſzczają.
Ale tu drogi Drukarz/ y papier koſztuje.
Nápiſz jeno co godnie/ znaydzieſz ná Drukarzá/
Każe to y Typograph ſwym koſztem drukowáć.
Piſz do Rządu cokolwiek przynależącego/
Albo do obyczájow nápráwy/ álbo wiec
Hiſtoria. Illuſtruy Oyczyznę ſwą prácą.
Co powiem o Medykách? ktorych Doktorámi
O ják nieſłuſznie zowią! ráczey morderćámi/
Albo drugiego kátem názwáć/ nie Medykiem.
Nie o wſzyſtkich to twierdzę/ ále wiecey tákich/
Doktorow/ *ut ſtultorum omnia ſunt plena.*
Ktorzy ták poczynáją/ jáko powiádáją
O jednym co wiec ſwego Præceptora chował
Recepty/ kłádąc one w beczkę od Kápuſty.
Gdy tedy kto záchorzał/ ná głowę/ lub nogi/
Drugi ná pierśi/ álbo żołądek/ lub gárło/
Lub puchlinę/ lub *Phtiſim*, y gdy ſię go rádził/

Ta ſię nawiecey in actione wydaje.

Kałamarze tu v nas zámarzáją.

Słaba wymowka.

Doktorowie medicyny tytułem.

Powieść o jednym.

Poſzedł

Poszedł on do swey kłody/ y przeżegnawszy się
Zmieszał owe recepty zamrożywszy oczy;
Dopiro/ ktora mu się do reki trafiła/
Tey dobył y wyćiagnął. Była ná puchline/
Dał on ja ná podagre. Była ná bol głowy/
Dał on ja ná goraczke álbo ná suchoty.
Tam promocye przedayne. Ztadći śmierc jest gotowa kiedy Medyk głupi.
Ot ledwie co Łaćiny przejawszy/ do Padwi
Lub Bononij bieży álbo do Peruza/
Y tam zá kilka szkutow Doktorem zostanie.
Zárazzá tym *ad praxim* do dom powroćiwszy.
Jechál ćie pies/ wole już vmrzeć swoja śmierćia/
Nizli mie ty masz dobić/ Dyabeł ćie prosi
Z ta twoja Medycyna. Bogu się oddawam.
Ten mie raczey niech leczy/ niż twoja odwaga.
Ad Laureas się vbiegáia. Wiec bieżysz *ad Lauream*, chcesz *ab hominibus*
Vocari Rabi/ Rabi/ y niewiem co tylko/
Kupujac te zá złoto tytuły y śrebro.
Jáko ćie mam zwáć tákim/ á ty nic nievmiesz.
Jgnorant z ćiebie prawy y wierutny nieuk.
Vcz siebie/ vcz y drugich/ á przytym żey dobrze/
Y według oney dawney Cney Philosophij.
Niech też to w twych widziemy y Skryptách y Xiegách/
A choć y bez tytułu madrym ćie nazwiemy.

SATYRA VIII.

Ná oziebłość nászę y nienabożeństwo.

Wet záwet. JAko wy z Pánem Bogiem/ ták też Pan Bog z wami.
Dalekośćie Polacy Przodkow vstapili
Nábożeństwá/ y oney ku Bogu járliwey
Pobożnośći. Teraz już wszystko z oziembłośćia
A nic grzeczy. Może się wasz ku Bogu affekt
Nazwáć do galaredy/ nád sam lod zimnieyszy.
w Kośćiele rzádko. W Kośćiołach was niepytay/ chyba bardzo rzadko/
Y to w Swieto/ álbo też w Niedziele záledwie.
Wolićie dni oddane Bogu robociznom
Náznaczyć/ y vbogich poddanych poćiagáć/
Roboty we dni święte. W ten czás gdy chwale Bogu powinni oddáwáć.

Wolicie sami w święta pić/ hulać/ kostek grać
A przeto też niesporo. Ginie y niszczeje
Wszystko w spichrzach/ w stodołach/ w oborze/ w komorze/
Z Pánem Bogiem idźiecie jákoś politycznie/
Zartem wiec zámawiając/ á szkodliwym zártem/
Ze się pospolitowáć szkoda z Pánem Bogiem.

Nie wárownie żartowáć z Bogiem.

Obawiam się/ żeby te żarty nieprzywiodły
Kogo z was/ do jákich złych terminow y końcá.
Byc nieodżartowano: bo ten Pan vczyni
Co zechce/ áni się go godźi spytáć czemu.
Sic volo sic iubeo, ták v Páná Bogá.
Wszystko twe gospodárstwo od niego początek/
Od niego dokończenie bierze y fortunę.
Chodźmyż y do Kośćiołow. Nienowiná było
Przodkom nászym Opactwá fundowáć bogate:
A teraz co? Swiát zmędrzał powiádáją/ z tądże
Lada Karczmę przed Miástem dadzą Reformatom/

Fabryki y fundusze teraznieysze.

Aby tam budowali Klasztor y z Kośćiołem/
A to przećiwko niemu Zbor jáki wystáwić
Pan każe/ áby Miásto lepiey osiadało.
Z drugą stronę gośćiniec postawi/ áby ći
Co ná odpusty chodzą/ wszelkie pijátyki/
Zgorszenia y mierząd y támże zamnażáli:
Przyjedźieli Zakonnik po jałmożnę; Miły

Zawárta ręka vbogim.

Oycze toście niedyskret. Mam ja dźiatki/ Zonę/
Mam komu dáć/ wy jedźcie żebráć kedy indźie/
Bo tu nic nie weźmiecie: każe Mnichá wyszczwáć
Psy z podworzá/ niedawszy sztuki chlebá w drogę.
Ták Bog ma błogosłáwić? Bá cud że niespuśći
Ogniá z Niebá/ ktoryby y ćiebie y dźieći/
A twe gumna popalił/ tákże y szpichlirze/
Zwłaszczá że wolisz psom dáć y chartom/ niżeli
Vbogiemu. Bodayżeś nie záżył y swego.

Od Bogá mamy co mamy.

Od kogoż to proszę masz/ jeśli nie od Bogá?
A niepowinienżeś mu oddáć to w vbogim
Skąpcze brzydki. Niedługo záżyjesz tych zbiorow;
Zbiorą ćie też nie długo. O jáka zárliwość
W cnych Przodkách nászych byłá/ jákie nabożeństwo?

Zá Wiárą násży Przodkowie vmierały.

Swiadczą wielkie fabryki Kośćiołow przepysznych.
Zá Wiárę vmrzeć było prawdźiwą/ rzeczą sławną/

Nieżałował tam Oćiec syná / ni Brat Brata.
Swięta oná Jadwiga / gdy jey powiedziano
Że syn Henryk od Tatar zábit / człowiek godny /
Exemplum — Ałeknawszy dźiekowała Bogu / że tákiego
Zrodźiłá / ktory godźien był / zá Wiare vmrzeć.
Jeśli też kiedy w jáki grzech vpadł z Cnych onych
Zá grzechy pokutowali. — Przodkow naszych / jáki żal y jáka pokuta:
Konrad Leszká białego brat / że Xiędza zabił /
Wystempek záraz vznał y wlot do Łęczyce /
Gdźie w ten czás Arcybiskup mieszkał / przybieżawszy /
Nákazana pokute wykonał z pokora.
Henryk Wrocławskie Xiaże / z obozem nastapił
Znaczna pokora. — Ná Thomaszá Biskupá y Xieża Wrocławska /
Chcac pozábijáć wszystkich. Niestrwożony Biskup
Wyszedł *cum Clero* oraz w Processyi / prosto
Ciagnać y do Obozu y taborow jego /
Gotow garło położyć zá Kośćielne dobrá.
Co obaczywszy Henryk y wszystek zdumiany /
Jákoby Boskim oraz głosem przerážony /
Vpadł do nog Biskupich / żebrzac miłośierdźia
Y odpuszczenia grzechow. Zá táka pokora
Biskup y grzech odpuśćił y on absolwował.
Naśladuyćie potomkowie. — Naśladuyćie Polacy stárych pobożnośći.
Bog wam y szcześćić bedźie y waszey Oyczyznie.
Dość o tym. przeto *Verbum non amplius addam.*

SATYRA IX.

Ná zmyślone y fárbowne przyjáźni.

IVżeś moy Stanisławie záśiadł przy Kominie
A przed toba z grzakámi spory kufel stoi.
Hoyny ogień z suchych drew / ná dworze záś z mrozem
Ostry wiatr vszy szczypie / skrzypi pod botami /
A po ledźie na ćieższy vydźie woz formański.
Niewody wszedźie robia / y vćiebie tákże
Rozumiem / Záczym w tych dniách bedźiesz mie miał pewnie /
Bo vmnie ryb o małe; wiesz że żyjem z soba
Ceremoniy pełno, szczyrośći nie pytay. — Bez tych Ceremoniy / ktorych teraz pełno /
A szczerośći y okość. Gdźie sie one czasy
Podźiały gdy przyjaćiel przyjaćielá kochał

Iák Brát Brátá. Bywali v śiebie samśiedzi
Zyjąc w miłośći/ zgodźie/ státeczney przyjaźni.
Ani się z vczynnośći/ gdy przyjaćiel prosił/
Wymawiano: y owszem zá jeden dar sobie
Kożdy miał/ gdy mu służyć przyjaćiel roskazał.
Do niego *refugium* wszcześćiu y w nieszczęśćiu.
Przyjaćiel był/ rzec mogę/ port przyjaćielowi.
Niedufności niesłycháć było/ áni kłamstwá/
Ani zmyślonych tych to offertow/ ják teraz/
Insze w gembie á insze w sercu. Szczerość kedyś
Dáleko vstąpiłá/ w Polszcze jey nie pytay.
Stronią ludzie od siebie/ á jeden drugiego
Strzeże się jáko ogniá/ ják Nieprzyjaćielá.
Coż kiedy trudno pojąć te Cery zmyślone/
Te słowá fárbowáne y fálszem okryte.
Wiec się w szkołách vczemy *de Amicitia*
Co Cicero nápisał. Tam nam powiádáją
O onych rzadkich parách przyjaćioł prawdziwych/
Wiemy co był Pilades/ y co był *Orestes*
Co *Pythias* y *Damon*, co y *Eurialus*
Z Nizusem/ co *Lælius* z słáwnym Scypionem:
Máłoć ná tym że wiemy y często czytamy
Gdy sámi nieczyniemy. Czemu to te czásy
Tyberyuszow tylko á Sejanow rodzą?
Frantow názbyt ná świećie/ szalbierzow/ oszustow.
Ale szczerych przyjaćioł Dyogenesowa
Laternką trzebá szukáć wśrzod dniá/ y to ich tu
Nieznaydźiesz. Dármo szukász stáry Philozophie/
Nomen Amicitiæ tylko nam zostało/
Sámá rzecz vlećiałá. Gdy w dom twoy przyjedźie
Przyjaćiel/ szpiegaś nabył/ nabyłeś obmowce
Zá twoje vraczenie/ y zá dobre mienie.
W domu twym opisze ćię/ y Zonę/ y sługi/
Potrawom da przygane/ da y napojowi.
Wyjachawszy zá wrotá plunie; A boday go
Zabito/ żałował mi jeść dáć/ koniom owsá
Z sieczką dał/ nie postoi ma nogá v niego.
Y ták zá dobre odda złym ćię wspominániem.
Kedyż wżdy owá szczerość/ owá otworzystość
Stáropolská? kiedy się ćieszyli sámsiedzi/

Do Przyjaćielá przed tym napewnieysza vćieczka.

V teraznieyszych wszytko zmyślone.

Szczerych przyjáćioł nieznaydźie.

Obmowcow nie wdźięcznikow aż nazbyt.

Prostota á szczyrość Staropolská kiedyś

Po szelągu kart gráiąc/ álbo wiec Warcabow
O Kasztelański Stolek/ ktorego tysiąckroć
Godnieyszy byli/ niż ći teraz Kasztellani
Warcabowi. Ná ten czás przyiaźń y z szczyrośćią
W iedney sforze chodźily. Ten wiek teraznieyszy
Wszystko to rozforowal/ o czym dosyć/ milczę.

SATYRA X.

Ná ty ktorzy w glebokiey gnuśnośći y lenistwie leżą ponurzeni.

TAk to odednia do dniá/ od nocy do nocy/
Tákże to záwsze bedźie: słońce bije w okna
A Waszec śpisz/ moy drogi/ już y bydło z polá
Przyszło. Ná pulzegarzu dwanasta dochodźi.
Iużby y pijanicá wyszumiał náytwardszy.
Ey wstáńćiż wżdy moy Panie/ rzecze kto z Companow.
Aż ći się *tandem* porwie/ ziewa/ á ná lożku

Wizerunk gnusnośći.

Siedźi/ oczy wygniely/ z gemby śmierdźi piwsko/
W pasczecze klyiu pelno/ á w czuprynie pierzá.
Toż dopiero do portek. Vbiera się przez dwie
Albo przez trzy godźiny. Aż dadzą śniádánie/
A zá nim prędko obiad/ po ktorym już pije/
Y leje w się ják w beczkę. Zátym podwieczorek/
A ná koniec wieczerzá/ po wieczerzy szlaftrunk.
Y ták cáły dźień znidźie śpiąc/ jedząc/ á pijąc.
Rzecze kto/ wśiesćby ná koń y przeieżdźićby się.

Od koniá stroni.

Odpowie. Nie czuje się sposobnym do iazdy/
A koń też ćięszko nośi. Wiecby się po ránu

Od Xięgi y wszelkich zábaw przystoynych.

Xięgą zábáwić álbo przepisániem czego.
Oczy mie zaraz bolą/ gdy pocznę co czytáć.
Wiecby z pieskámi w pole. Nie dobre dźiś pole.
Wiecby z Kopiją skoczyć. Niebespieczno biegáć.
Niemam koniá po temu. Wymowek áż názbyt.
O blaznie nád blaznami/ do tego śmy przyszli:
Komuż z tym gorzy prosze/ czy mnie czyli tobie:
A ná coż táki żywot: Czemuż się niekażesz
Powić/ á ták w powićiu w kolebeczkę wlożyć/
Zeby nád tobą Mamká śpiewálá/ lulayże
Lulay lulay chlopieczku. Czemuż się w báwelnę

W pudelku by gochowáł.
Záwinawszy w pudelku nie zamkniesz śloniowym/
Coż mi to te wymowki przynosisz? O ćiebie
Idźie/ gniješ chudźino/ álbo ráczey giniesz.
Podobienieś do garcá nie wypalonego/
W ktory gdy probuiac go/ zabrzakasz/ nic á nic
Dźwieku nieda. Ták y ty jeszcześ prosta gliną/
Wżdy niech bedźie co z ćiebie.
Terazby ćie formowáć/ y w kole obracáć/
Aby wżdy co vrobić z ćiebie wybornego.
Ale mam swoy dostatek z Oyca jáki táki.
Contentuje sie choćby o chlebie/ o soli;
Mam co jesc y pić domá/ co mi po cwiczeniu?
Nie vfay w vrodzenie.
Drugi rzecze/ że ide z dźiadow y pradźiadow
Zacnych y Stárożytnych. Mam Stryja Marszalkiem
Mam Wuja Pieczetárzem/ álbo wiec Biskupem.
Coż z tego? to juz przez to gembe odąć trzeba?
A nic nigdy godnego nie robić ná swiećie?
Precz z ta duma takowa. Znam ja ćiebie dobrze/
A wiem co sie w ćie wlewa; zacnieś sie vrodźil/
Ale żyjesz jáko flis/ álbo jáko haydук.
Odpuscić jednak przydźie tym co to po vszy
Vtoneli w wyskepkách/ y niewidza zguby
Swojey/ cále olsnawszy. Nie wiedza co traca.
Ale tym Boże otworz oczy/ ktorzy ni przecz
Ni zacz Cnoty odbieża. Boże niech vznája/
Co to stráćić ja marnie zá nic/ á vznawszy
Gdy cnotę stráćisz, wszytkoś stráćił.
Niech żaluja/ że oraz z nia wszystko stráćili.
Niemial wiecey Miedziany Woł Phalarydeśá
Mak w sobie/ áni on miecz nád szyja wiszacy
Strachu y trwogi wiecey/ jáko kto sie czuje
W czym/ nie májac przenigdy wolnego sumnienia.
O ják tam czesta trwoga/ jáki tam niepokoy/
Gdy drugi ćienia swego boi sie/ mniemájac
Że to juz wie wszystek swiát/ co gdźie ćicho zrobil.
Złe sumnienie stanie zá Káta.
Stanie sumnienie zá bicz / zá hak/ zá katownia
Niewiem jáko / zá rozgi/ zá proby/ y wszystkie
Meki. Stánie zá wszystkich Katow/ y Tyranow.
Nie dziwowáć sie jednak/ gdy kto nie vważa
W mlodych lećiech/ co to jest: Latá go omowia/
Excusabilis wiek młody y dźiećinny.
Dźiećinch nie myśli tylko o pile/ o cydze/
O granin/ kozlowániu/ y prożnych zabáwach.

Pomnię/ że y mnie z młodu często wiec nápadła
Szkolna chorobá/ gdy się do szkoły niechciało.
Niewiedziałem com przez to tracił/ y ják wiele.
Xiążkam się brzydził ják psem/ y kożda státeczna
Zábawa. Wszystko *Votum* było gráć/ żártowáć;
Ale nie męski. Ale ty/ coć to już wąs odrosł/ jáko ma bydź/
Coś to y Philo przebiegł Sophia/ y wyższe
Szkoły/ á przecie gnijesz/ áni się obaczyć
Możesz/ ják wiele tracisz/ ják wiele szkodujesz.
Coż wżdy masz zá Cel życia/ dokąd ciągniesz/ álbo
Trzeba mieć scopũ actionum. Dokąd zmierzász? Czy tylko báki strzeláć myślisz?
Biegájąc/ to tam/ to sam/ samopas ják głupi.
Wżdyć też trzebá mieć pewny koniec swych zámysłow
Bo po czásie daremne są wszelkie sposoby.
Wpadnie kto z was w Maligne/ jeśli nie zábieży
Krwią jey nierozerwie zá czásu/ dáremnie
Potym ją puści z dwu rąk/ gdy po czásie będzie.
Początkom zábiegay. Ná początku potrzebá chorobie zábiegać.
Nie pomoże Mateży/ potym áni Fechner/
Choćbyś y sto Tysięcy dawał/ nie zábiega
Już złemu/ gdy się w tobie potężnie záweźmie.
Kiedy już natura *succumbet* chorobie.
Toż *in morbis animi*, rozumieć potrzebá.
Zá wczásu zábiegaycie/ ma ráda Pánowie/
Ucz się kożdy z młodu/ *quæ sunt causæ rerum*
Jáko Mądry powiedział/ y stáry Poetha.
Quid sumus, et quidnam victuri gignimur. Przy tym/
Poprawa nauka y vmiejętność. *Quis modus argento, Quid fas optare, Quid asper*
Vtile nummus habet. Patriæ carisque propinquis
Quantum elargiri deceat. Quem te DEVS esse
Iussit et humana quâ parte locatus es in re.
Ucz się wszego dobrego. Niezázdrość bliźniemu/
Choć też tam co obaczysz u niego wiecey niż
U ciebie y dostatniey/ życz mu y błogosław.
Niech kwitnie y w dostatki y wsławę/ á ty się
Staray/ ábyś tákim był: Násláduy go/ ále
Bez zázdrości y złego ku niemu affektu.
Obiectio. Tu mi rzecze kto z owych gornych ánimuszow/
Co mnie po tych wywodách/ co po tych diskursách.
Precz z skrupulámi proszę; ná spowiedź je schowáć.

Mnie

Mnie to nic niepomoże: niechce bydź Swiętoszkiem.
Záchowáć to tym ktorzy w Kápicy/ w Klasztorách
Pokutują zá grzechy. Inszegom ja Cechu.
Bárdzo dobrze/ dam pokoy. Wolno mie niesłucháć
Jáko sie komu widzi. Poczujesz ná potym/
Y vznasz choć nie rychło/ co przez to szkodujesz.
Przyrownanie vitiorum animi do choroby. Jáko ono wiec chory záwoła Doktorá
Y powie/ to mie boli/ álbo owo. Rzecze
Doktor; trzebá sie miły szánowáć/ á co dam
Záżywáć. Dobrze Pánie Doktorze/ záżyje.
Zá tym drugie y trzecie da Doktor lekárstwo.
Záżyje y wykona wszystko co roskazał/
Aż mu sie też popráwi. Rozumie że wybrnał.
Wraca sie do nalogu/ nie zdrowych záżywá
Potraw/ pije/ y hula z Compánieyką / zátym
Recydywa przypadnie. Pan Brat znowu mdleje:
Bo co raz gorzy/ ćięższa gorączka dokucza/
Ktora bez zfolgowánia/ piecze/ páli/ suszy.
Wierći sie chudzineczká/ radby już wypełnił
Cokolwiek náćięższego Pan Doktor roskaże.
Wykupiłby sie jáko Bobr nawet jaicami/
Nie tylko ręką/ nogą/ by można. Daremnie/
Niechćiałeś Bráćie słucháć Doktorá z początku.
Lekarze śielesni y duszni nie rychło. Toż tobie. Już ten idźie precz/ á Xiadz nastąpi/
A jáko ow nie rychło/ ták y ten/ gdy dusza
W trwodze. Niewie co z sobą rzec/ Desperacia
Przed oczámi: bo *sera* pokutá *non vera*.
Dla twego dokładania stráćisz zdrowie/ duszę.
Stráćisz wszystko/ niemájąc nád to nic droższego:
Wiec po Doktorá poślesz/ gdy ćie bol nápadnie/
Choroba duszna to grunt. Mnieysza to bydź ná zdrowiu chorym/ lecz ná duszy
To większa. Frasujesz sie kiedy ćie záskoczy
Gorączka álbo Febrá. A ty ledwiec wspomni
Kto pieniądze y złoto/ ćięższa stokroć ćierpisz
Gorączkę/ ták ćie chćiwość rospali mizerną.
Rożne gorączki, chćiwośći, pożądliwośći. Obaczyszli też jáką gdźie w oknie twarzyczkę/
Záraz ćie żądza piecze/ y miłość rozgrzeje.
A záś gdy dádzą ná stoł gruby chleb/ soloną
Pieczonkę/ áż tu w gembie wrzod ći sie vrodźi.
Nie możesz tego y zgryść y połknąć bukonu/

Tylko by smaczne kąski. Ten wrzod delikacki
Rpieszczona náturká w gárle vrodziłá.
Febres animi, goraczka gniewu y záPalczywosci. Napadnieli cie bojazń/ prawą febre ćierpisz;
A jesli gniew/ goraczke: ba y coś gorszego:
Krew w tobie wre/ od jadu/ oczy sie bliskáją.
Mowisz y czynisz tákie rzeczy/ ktorych nigdy
Szálony chłop nie zrobi. Sam *Orestes* bedac
Agitatus furijs, przyznałby to śmiele/
Ześ jest w gniewie sto razy szalenszym/ niżli on.

XIĘGI TRZECIEY
SATYRA I.
Ná Interregnum y Nierząd jego.

O Nierządne Krolestwo y zginienie bliskie
Że z naszym Kochánowskim bespiecznie wyrzekę.
Ale tego nierządu wizerunk prawdziwy
Y nawiększy jest v mnie/ sámo Interregnum.
Chaos, czy piekło jákie? Vbi nullus ordo.
A sroga confusia: bo Polacy w niczym
Nieją porządni/ tylko w sámym nieporządku.
Ten státecznie trzymáją y w nim sie kocháją.
Cud jednak jeden/ że sie postrzedz nie możemy/
Ani obaczyć/ z obcych nie biorąc przykłádu.
Krol vmrze: á my miásto jedności/ nabardźi
W ten czás z sobą rozniemy. Priwaty ná placu.
Teraz by ich dochodźić/ gdy pogoda/ rzeczesz.
Właśnie. Zgadłeś/ ná ten czás/ gdy Oyczyzna mdleje.
Duszkoż by jey dokonáć/ y dobić do końca.
Sąmśiedźi Pograniczni w srogiey gotowośći
Czuwáią ná nasz nierząd/ á my niemyślemy
O żadney pogranicżney obronie/ tákże y
Pássow y Zamkow/ ktorych ledwie y ták mámy.
A lubo są/ niedbáją o nie Starostowie.
Woli y Wał rozrzućić/ jeżeli przeszkadza
Ogrodowi/ gdźieby sie Kapustá rodźiłá.
W sklepách prochow nie znaydźiesz/ chyba sol gdźie z Zupy/
Ktore Arendarz w nichże ná wyższy grosz chowa.
W Cekauzie Polćie wiszą/ á miásto dźiał w bromách
Znaydźiesz wozy/ ktoremi drzewo z boru wożi.
Straż ná blankách kilkoro świni/ co wał ryją.
Vchoway Boże łożyć ná naprawę zgniłych
Dachow y inszych w Zamku budynkow. Co potym?
Nie dlategom Starostą/ ábym Zamku bronił/
Ale ábym intratę brał/ zá me zásługi.
Tákie to twe zásługi? Żeś Krolowi czásem

Zámieszanie, iáko większe bydź nie może.

Gotowości żadney áni obrony.

Starostowie pograniczni niedbali.

L Zwo-

Zwodził/ gdy po tobie tey potrzebował służby.
Ale sie ja powroce/ com wprzod zaczął mowić
O náſzym *Interregnum.* Ktore jeden błazen
Słuſznie zwał *Tererersum*, jákieś zámieſzánie.
Zolnierz, pieniedzy, ná náſze złe. Rzecze kto/ á zaż nie maſz Zołnierzá ná Ruśi
Kwárćiannego/ ktoryby granic tey tam śćiány
Bronił? Jeſt to ták/ ále jeſt ná zgube náſze/
Oppreſsia wolnośći/ y głoſu wolnego
Ná ten czás *Interregni* vmyślnie chowany:
Sprowadzi go álbowiem Hetman pod Wárſzawe/
A to/ áby dowodził ſwego/ y tym dopiął
Vakancij v Królá/ ktore juſz vłapił
Obietnicą. A náſze głoſy poidą w kawy:
Ten Krolem bedźie obran/ kogo woyſko zechce/
Szlachecka Elektia vox, præterea nihil. Y z inſzemi możnemi. Wy Pánowie Szláchtá
Drobna przyjachaliśćie/ nie Krolá obieráć/
Ale groch: Spytam ja ćie miły Senatorze/
Coż v ćiebie droższego/ Oyczyzná/ czy *vacans?*
Odpowie mi. Oyczyzná. A czemuż te proſze
Y wolność ſwą przedájeſz zá jedno Stároſtwo/
Nie to mowiąc coć każe ſumnienie/ ále co
Reſpekty prywatne ſzkodliwe. Reſpekt prywatny/ y to co nádźieją każe.
Obieraſz Krolá tego/ ktory w tym rozumie
Nie godźien nigdy záśieść Thronu Krolewſkiego.
Przećie go Krolem chceſz mieć. Záślepiłáć rozum
Priwatá niecnotliwa. Odrzuć te/ á vznaſz
Że nie to mowiſz co chceſz/ áni co rozumieſz.
Tym czáſem drudzy tákże nie ſpią/ ále jeżdżąc
Przekupowánia brzydkie. Do Kandydatow/ támże tárguja Korone.
Więc práwem vchwalono/ áby ći nie byli
Præſentes, ktorzy chodzą około Korony
Y ſtáráją ſie v nas o Kroleſtwo/ ále
Żeby w dźieśiatku mil gdźie zá Wiſłą mieſzkali.
Co potym Práwie proſze? To to w dźieśiaciu mil
Trudno złotu od ſiebie rzecz mowić/ álbo też
Y przez Wiſłe przepłynąć? Tym czáſem Szlachetka
Diskurſy dáremne, Diſzkuruje/ roſprawia w kole/ ba y łaje/
A mili chałagowie śmieją ſie z tych gádek
Dáremnych/ y pijánych częſto oracyi/
Czyniąc co ſámi zechcą. Jeſt y druga teyże

Podo-

Podobieństwa zawada/ Pánow dissydentow
Rożne relligie mącą.
Prætensye o Wiárę/ ktoremi wiec wloka
Elekcya/ chcąc swego dopinác chudźiny.
Ale y ći w kierz pojdą/ gdy gorne vderzą
Wiátry/ ktore one ich koncepty roznioſą/
Iáko liście w Jeśieni wicher zwykł roznośić.
Niezbedne Relligie/ y ich rożność w kożdym
Páństwie niezgode mnoży: bo ten jest geniusz
Herezyi/ że nigdy pokoju nie lubi/
Woynami á rozruchy karmiąc sie y żywiąc.
BOże day jedność w Polszcze/ ktora boday stánie/
Iedność Wiary spráwuje jedność ánimuszow.
Pokąd jedyna Wiárá nie bedźie chowana/
Dla tego kupy zwodzą/ dla tego y ná nas
Záciągáją Zolnierzá. Nieprzyjaćiel łupi/
Nic to; bylem ja swego mogł dopiąć ná Seymie/
Choćby Ruś/ Vkraina y wszystka zginełá
Cáłość Oyczyzny, cáłość nászá.
Tá tam ściáná. O głosy bezecne y glupie
Gdy zginie prawo/ wolność/ zginiesz y ty oraz/
Cożći potym dopinać? dopni ty co baczysz
Z dobrym Oyczyzny. Ten twoy jeden cel niech bedźie.
Oto Oyczyzna gore/ gaś gaś kto cnotliwy/
Bo trudno potym bedźie gáśić/ gdy sie ogień
Szeroko już roſkrzewi y gdy dom ogarnie.

SATYRA II.

Ze żaden Krol/ Polakom nigdy nie wygodźi.

PRawdáć to że sie w nászych śiła panujących
Znayduje wiec defektow nagánie podległych/
Jáko to w distribućie y w inszych funktiách
Publicznych/ ále jednák żaden nigdy nászym
Trudno nam wygodźił.
Polskim Krol niewygodźi humorom/ choćby on
Z Niebá stąpił / y choćby lepszego nie było
Nigdy Páná ná świećie/ znaydźiem mu przygane:
Nie żeby sie w nim miáłá znaydowáć/ raczey w nas
Ktorzy te miłą wolność ták szyroko chcemy
Rospośćierać y ćiągnąć/ że y z grzechem wspomnieć.
Nie vznawamy jáka natura wolnośći
Y jákie jey gránice. Ale czynić co chćieć

Zle wolność tłumaczemy.

To v nas prawa wolność. Królá opprimowáć/
Szczypáć jego postepki niewinne/ to wolność.
Szpecić stateczny jego ku Oyczyznie áffekt/
A to wolność. *In summa*, co gdy pánujacy
Łoży dostatkow/ zdrowia/ niewczásow/ to wniwecz.

Niewdźieczniśmy ku pánujacym.

Biednemu wiec potomstwu jego ledwie damy/
A to z wielka trudnośćia/ czymby sie żywiło.
Ktoż nam bedźie panował/ chyba táki ktory
O nas potężnie myślić bedzie/ y o zgubie
Wolnośći nászych. Inszych pewnie nieznaydźiemy.

Z tad yoni nas fastidiunt.

Carnificinam nazwał Krolestwo Batory/
Ták mu wytchło tytułow y Tronu Polskiego.
Tylko niedostawało żeby też był w leb wźiał
Czekanem/ jáko Zygmunt co ponim nastapił.
Gdźież sie ono podźiało/ co wiec Zygmunt pierwszy
Zwykł był mawiáć/ że v swych poddanych ná łonie
Bespiecznie odpoczywáć y wyspáć sie może?

Odmowienie Vacantie, gotowá vrazá.

Inaczey tymi czásy/ bo jako Krol komu
Odmowi czego/ záraz boty mu szyć trzebá.
Záraz Szlachte buntowáć y ná Rokosz wołáć.
Aleś tego nie godźien. Podobieneś żabie
Oney/ ktora noge swa wyćiagałá kiedy
Koniá kuto: ták y ty chcesz z zásłużonemi
Porownáć. Dano grzende kurowi/ chce wieży.
Nábrałeś już/ przećie chcesz przed wszytkimi łapáć.

Drugich sáwe dobrodźieystwá psuja.

Drugim tkwi chleb Krolewski z geby/ y obfite
Dobrodzieystwá/ á przećie nie wdźieczni ku Pánu/
Złym zá dobre oddája. Swiadkiem przeszły rokosz
W ktorym ći ná Majestat naywiecey bili
A nań nastepowali/ ktorzy łaske ználi.
To pod czás boju. Coż zás rzeke o pokoju?
A w tym sie nie wysiedźi Krol/ Senatorowie/

Diffidentia bezecna.

Dyffidentie w Polszcze śiła złego robia/
Gdy miedzy Szlachta Pány/ y Krolem panuja.
Kiedy *Ordo Equestris* swoim Senatorom
A Krolowi nie vfa/ nie májac przyczyny.
Szkaluje y rady ich y wszelkie zámysły
Opák szpoći. Jákoby y Krolowi ná tym
A wszystkim Senatorom nic nie należáło/

A niesłusznie.

Aby sie wszystko dobrze y pomyślnie dźiało/

Zaden

Żaden pewnie nie myśli w Turczech mieszkáć/ áni
W Indyách/ áni w Chynie. Tu ma swoje dzieci/
Ma dostatki y Wioski/ muśi o tym myślić
Jákoby y Oyczyzna w pokoju/ y on był.
Szlachcicem sie vrodził Senator/ ják drugi/
Y dla tego Oyczyzne/ że w Senaćie śiedzi/
Przedáć ma/ bedąc cnotą y sámą przysięgą
Obowiązany? Honor nie zbawił go cnoty/
Owszem iey go nabawił: bo wie co powinien
Y BOgu y Oyczyznie y Rzeczypospolitey.
Lecz wracam sie do Krolow/ o ktorychem záczął.
Suspicie/ przymowki/ huki/ y hałasy
Seymowe słusznie serca od nas Krolow nászych
Odrażáć muszą/ y ta haniebna niewdzieczność/
Ktora ich potykamy zá prace y koszty.
Odstapili dziedzictwá/ bá strácili drudzy
Dla tey nászey Korony/ y to ná nas máło/
Gdy skory chlebá dziećiom ichże żałujemy.
Znáć że sie Henryk postrzegł/ dla tego też vias
Predko z Polski/ bojąc sie by go było potym
Co gorzey nie potkało/ wolał záwczás vmknąć.
Obawiam sie ja bárdzo/ byśmy kiedykolwiek
Nie przestrugali z nászym vporem/ y tym to
Ostrym nástępowániem ná nam pánujacych.
Już prawa popisane/ ná ktore Krol wołał
Stefan/ *solvite manus, quas lege ligastis,*
Aż też było do szable. By był pono pożył
Rozwiązał by je był sam sobie y bez Seymow.
Wżdyć to Krol dar jest Boży/ y namiestnik jego/
Jego jest pomázániec/ ná coż go ták lekko
Nośiemy/ á że rzekę prawie pomiatamy.
Lesa sapius, mowią ták/ *patientia*
Vertitur in furorem, áż też *libertas* w kierz.
Zá wczasu y przestrzegam y rádzę/ inaczey
Idźmy z nászemi Pány/ raczey miłość v nich
Niż nienawiść jednaymy/ y kupuymy sobie
Wzájemną ku nim tákże miłośćią/ á przydam
Confidentią. To nam w swoim testamenćie
Monitum zostawił on sławny nasz Władysław
Swiezo zmarły: ktory też wyćierpiał cokolwiek/

Hulei hałasy Seymowe ná Królá.

Henryk áż vciekł.

Powiązaliśmy Krolow prawámi.

By sie jeno sámi nie rozwiązali.

Lepiey zgodą y miłośćią.

Lubo bez niego teraz y bárzo teſkniemy/
Virtutem incolumem w nienáwiśći máiąc/
A po śmierći dopiero oneyże ſzukáiąc.
Więc ieśli niemożemy/ álbo też niechcemy
Krolow nászych ſzánowáć/ tákichże ſzukaymy/
Coby vmieli guzy y czekany zćierpieć/ — *Iákie ſą ſervilia ingenia.*
Ktorych to nátura ták vformowáłá/
Że w wolnośći / niewolą ponośić vmieią.

SATYRA III.

Ná nieporządną Iuſtitiam diſtributivam.

MIła diſtrybutywo/ tożeś zábłądźiłá. — *Fawor dworſki teraz grunt.*
Niewiedzą temi czáſy/ co ieſt záſłużony.
Kto ma fawor v Dworu/ ten ma y záſługi.
A ono weyzrzećby też ná co wżdy Krolowie
Dawni te zoſtáwili dobra? Záſłużonym
Ták wſzyſcy rozumiemy; lecz niedoznawamy.
Niedawnych wiekie czáſow co ſie dźiało? wiećie
Iáko rozpraſzáć tylko vmiano/ dawáć nic.
Lada Dyabeł przyſzedł pierwſzy/ to vprośił. — *Więc y kto pierwſzy ten lepſzy.*
Dano czáſem y trzemá. Toż o przywilejow
Concurrentia hałas y prawem y lewem.
Zdrad tyśiąc/ figlow tyle troy y oſzukánia.
Ieden drugiego ják mogł powalił przez nogę
Bá y przez kiey przeſádźił. Obawiáć ſie było
Że gdy trzey vprośili/ niż Poſſeſſor vmarł
Aby mu czego byli złego nie zádáli.
Bo czekáć teſkno czáſem w tákich okazyách.
Kto ſie dowiedźiał á żył/ że iuż vproſzono — *Vpraſzano y zá żywotá.*
Po nim Vacans, rad nie rad muśiał więc záżywáć
Mithridaticum y Dryakwie po ranu/
Lub præſerwatyw jákich. Dyabeł wierz komu.
Lepſze ieſt chwała Bogu/ niżeli dáli Bog/
Ták kożdy z tych rozumie y ná to vgadza.
To ták ſzły Vákancye. Trzebá tedy Krolom — *Feſtina lente Krolu w tym*
Nie porywczo dawáć/ y wiedźieć komu dáć.
Snádniey ſie z lekká przeirzeć jáko w Vacancyi/
Ták w tym co onie prośi/ á nie czekáć tego/
Żeby nawet y przyſłał/ kiedy záſłużony.

Bo tákа rzecza byłby ten lepßy/ kto pierwßy.
A trzebaby vmyślnie záwodniki chowáć/
A miewáć je ná stayniach/ dla nabyćia Starostw.
Przykłádem Stefana. Ale ták jáko czynił Stephan on Krol baczny/
Ktory sobie notował ludźi zasłużonych/
A tákiemu Sendomirz dał/ choć śiła inßych
A możnieyßych y zacnych oń concurrowało.
Teraz zaś wßystko jedni biora/ á drudzy nic:
Miey radźeć Krolu regestr/ notuy coś komu dał/
A komuś też nic nie dał/ lubo záslużony.
Cnote nadgradzay. Záchecisz do niey. Tym sposobem kożdy sie piać bedźie do sławy/
A do Cnoty/ kiedy ta bedźie nadgrodzona.
Tám pœnis, quám præmiis. kożde stoi páństwo/
Vważ zasługi/ y włoż oboje ná ßale/
Zasłużenßym wiecey day/ ći co mniey *merentur.*
Niech mniey biora. Ći co nic/ niechże też nic wezma.
To zła/ kiedy drugiemu posła Woiewodzki
Niegodnym odmow. Stolek wysoki/ an on godźien miasto tego/
Aby mu zájeczego lupieża z kadźiela
A przytym powroz posłał Krol/ gák ow vczynił
Komuś co marnie vćiekł/ Páná odbieżawßy.
W tym jednak mylka częsta/ nie tylko wiec w Krolách
W nas też sámych winá y przyczyná. Bywá; Lecz y w nas sámych/ ktorzy to zasługi
Náße wysoko kładźem/ a żadnych nie mamy.
Biedny odźwierny chćiałby/ by całe Starostwá
Bráć w nadgrode od Krola. Odźwierni/ odźwiernym/
Koczot Koczotem/ Żołnierz/ Żołnierzem niech bedźie
W vwadze Krolow naßych. Dobra/ powiadaja/
Ne sutor ultra crepidã. Matyaßowi płotká/ dobra y psu mucha.
Wiec do tego / nie tylko ten jest zasłużony
Kto w boju reka czyni/ Lecz y co w Senaćie
Rozumem/ dobra rada/ czułym obmyślániem.
A jeżelić też dano jedno/ drugie/ *Vacans.*
Nie przeßkadzay też drugim. Co rzeczeß kiedy ćie
Chćielibyśmy razem ochlánać. A dishrecya kędy. Krol spyta. Pánie Bráćie. *Quot panes habetis,*
Porachuyćie sie z soba: służyłeś/ maß dosyć.
Zostaw też Bráćie drugim. Wiec Krola zowiemy
Niebacznym/ y niewiem czym: dla tego nábardźiey
Że w nas vstawnie nie tka. Dobrze że dyskretny.
Tákich my sobie życzmy Krolow/ coby dawáć

Vmieli

Vmieli / nie rozpraszáć / y siebie obnażáć /
Y swoje pomarnowáć: bo kiedy to będzie /
Muszą záś *ex publico* łupić *per fas nefas*,
Y bráć choćby z Ołtarzá. To Regułá pewna /
Qui sibi nequam, cui prosze ma bydź *bonus*?
Jest dosyć dobr Oyczyzny synom náznaczonych
Krolu nierozpraszay swego. Oneyże zásłużonym / ty Krolu strzeż swego /
Y tey Intraty ktorać opisały Prawá.
Rozdaway / ále dobra Rzeczypospolitey.
A te rozdaway mądrze / y z wielką vwagą.
Rozrutnych y vtrátnych / vchoway nas Boże
Władisławowie v nas vtratni wszyscy. Krolow y Pánow / jácy tu Władysławowie
Máło nie wszyscy byli. Táki był Jagiełło
Władysław / ktory swoje y cudze rozdawał /
Y wielką część Krolewczyzn miedzy lada miotłoch
Rozsypał niewiem jáko / Całe więc Powiaty
Prywatnym rozdawájąc / áż go Oćiec święty
Marćin Piąty przez Mandat Lwowskiemu posłany
Arcybiskupowi w tym napomniał / y odćiął
Darowizny rozdane podłym y występnym.
Władysław III. Ták y Władysław trzeći dochodow swych własnych
Rozrutnymi datkámi v mnieyszył y ściencżył.
Y Czwarty. O Czwartym nászym w liczbie / nietrzebá nic mowić.
Wiemy czego doznałá ták Rzeczpospolita /
Jáko y my prywatni częstemi składkámi.
Alexander Krol, rozrzutny także. O Alexandrze Krolu kiedyś powiedziano
Gdy vmarł / że z nim dobrze fata postąpiły
Gdy go ná czás zábrały / y gdy przez rozrzutność /
Nie miał by był y co jeść / y czym sie wyżywić.
Bo blisko tego było że Polskę y Lithwę
Porozdawał / bez braku y komu y czemu?
Dosyć o tym / gdy teraz mamy inákszego.

SATYRA IV.

Z kąd Hetmanow bráć / y jákich.

TRudno tego zámilczeć / co Oyczyznę boli.
Boday nie żył kto jey nic nie życzy dobrego /
Jákoby sam miał zostáć gdy oná vpada.
Cáłośćią jey / kożdy z nas stoi / á kiedy ta

Obalona/ vpaść też fortuny z nią muszą.
Miedzy jednák inszemi przyczynami/ y ta

Całość Oyczyzny wodzem dobrym stoi.

Iest też nie poślednieysza/ kiedy panujący
Wodzow tákich woiennych podawáią/ co to
Zle bydź y Rothmistrzem álbo towarzyszem
Drugiemu/ nie Hetmanem. Fáwor fáwor Dworski

Dworskie favory złe gdy Hetmany podawáią.

Gdy rozdáie Buławy v dyabłá ryby.
Ieden tam promowowáć będzie Szfágra/ Brátá/
Drugi y zá pieniądze przedá promocyą.
Nie v Dworowby tego szukáć co należy
Do woyny y rzemiesłá Rycerskiego/ ále
W obozach ludzi szukácz/ a w nich nievważáć

Co vważáć w Hetmanach.

Dostatkow ále cnotę/ odwagę/ y rozum/
Męstwo y vmiejętność przy tym doświadczenie/
Fortunę/ Łáskę Bożą/ / miłość v Rycerstwá.
A ieśli táki będzie przychudszym pacholkiem/
Więc go Krol niech vczyni dostatnim y możnym.
Czego mu bowiem szczęście vmknęło z dostatkow/

Ludźiom rycerskim dawáć y ich wynośić.

To Pan niechay nadgrodźi. Tákimćiby dawáć
Co mogą całość nośić Oyczyzny ná sobie/
Głową y ręką robiąc/ nie onym co piętą
Tylko wiercą v Dworu/ więcey ná marmurze
Wysłużywszy/ niż Zołnierz w polu/ y ná koniu.
Dobrze było rzeczono/ że niedawnych czásow
Więcey ladá babiná Starostw ná wrzećianie
Wyniosła/ niż towarzysz ná kopiy ktory.
Więc y to by niezgorsza mym zdániem/ áby też

Podźieláć rożnych Buławámi mnieyszymi

Buława nie przy jednym zostawáła záwsze/
Ale rożnym y w rożnych bywáłá zlecona
Okazyách. Bywało ták v stárych Rzymian.
Bywało y v Grekow. Zgoła gdźie potrzebá
Niosła/ tam obrácono *subiecta* wygodne.
Będzie Hetman co lepiey sposob wojowánia

Iáko gdźie potrzebá wyciągá.

Przy szczęściu nieodmiennym/ rozumie z Tátáry/
Iáko był nasz Chmielecki. Będzie táki drugi
Co Szwiedzkiey woyny manier lepiey wyrozumiał/
Y wszystkie ich fortele. Trzeći co z Turczynem
Wie co czynić y ják go potrzebá wojowáć.
Czemuż tedy nieprzybráć nieprzyjáćielowi
Hetmáná tákowego/ coby mu był straszny.

Zagrzeie drugich emulacya. Ale przydam y te tu korzyść/ że ſie drudzy
Będą tákże ćwiczyli/ jeden nád drugiego
Vśiłując áby w tym ják naylepiey ſtanął
Rzemieſle/ y vſługe Oyczyźnie wyświadczył/
Gdy Buławá z rąk jednych do drugich ſie będźie
Przenośić/ vdźieláiąc rożnym tegoż ßczęśćia.
O Polaku Polaku jáko w inßych rzeczách
V nas choć Hetman podrwi, nic mu za to. Ták y w tym ſrogi nierząd v ćiebie: niech Hetman
Podrwi jáko chce w Woynie/ niechay Woyſko zgubi/
Niech Oyczyzne mizerną ná hák przyprowadźi/
Niech pogubi Rycerſtwo/ niech polá napoi
Krwią Szlachecką/ przećie to nic nie jeſt. Vydźie bo
W Polßcze wßyſtko/ y to też. Idźćiß do Wenetow/
Wiele tam było Wodzow w ćiemnych Camerotách/
To jeſt/ w więźieniu ćięzkim/ Rzeczypoſpolitey
Inaczey gdźie indźiey. Zleś ſpráwił? dayże gárło. Záwiodłeś Oyczyzne/
Przypłáćże tego zdrowiem/ przypłáć ſubſtancyą.
Nie godźi ſie dwá rázy podrwić Hetmanowi/
Doſyć raz. A podrwi raz/ niech nie drwi drugi raz.
Tákże y v Francozow z nich exekucya/
A v Hißpanow tákże/ ſpráwić ſie potrzebá
Czemu przegrał/ jeſli ſie w nim winá znayduje/
Podź do turmy/ álbo więc przypłáć tego ßyją.
Wßyſtko tu poidźie w zapomnienie. V nas ják o Medykách przyſłowie powiáda/
Że ich *errores terra tegit*, ták y nászych
Hetmanow błędy oraz z ludźmi pogrzebione.
Interim biorą/ łupią/ więcey nieprzyjaciel
W Oyczyźnie nieſplondruje/ jáko Hetman zrobi
Swemi ſtanowiſkámi/ to jeſt/ gdy ſie zwáśni
Ná kogo/ y dochodźi prywatney vrazy:
Hetmanowi chćiwi, zdźircy. Nie wſpominam chćiwośći/ dla ktorey nie jeden
A Oyczyzne by przedał. Znam Wołoſkie złoto/
Znam y Multáńſkie w ſkrzyniách dźiećiom zoſtáwione.
Ale coż/ długoż tego? Widźiemy potomkow
Ich/ że rządko więc ktory w tym dźiedźiczy/ co mu
Oćiec zoſtáwił z Lupow Rzeczypoſpolitey.
Rząd w boju y w pokoju, filáry Rzeczyposp: Dwiemá rzeczámi káżde Páńſtwo ſtoi rządem
A w pokoju/ y w boju. Te to jey filáry.
Záczym jeſt ſie záprawdę/ jeſt ná co rozmyślić
Komu tego powierzyć rządu/ komu oddáć

Bulá-

Bułáwe/ á w Bułáwie cáłość y Oyczyzny.
Było to nie dáwnego czásu. Záczym słusznie
Ktoś nápisał nagrobek cnemu Hetmanowi
Ostátniemu/ w te słowá. Kto chce niechay czyta.
Tu leżi Koniecpolsky/ leży y Bułáwá/
Ale nie leży jego nieśmiertelna sławá.
Tá vmieráć nie vmie/ owszem kwitnie wszedzie/ *O kiedyby tácy záwsze.*
Y pokad Polska Polska/ kwitnać záwsze bedzie.
A ty mow cny Polaku: Vmarł Hetman/ áni
Znaydziem rownego/ gdyż z nim pomárli Hetmáni.

SATYRA V.

Ná Skarb y nieporządek w nim.

TAk to *Cajus* ták *Scius*, y według *Tacita*
Magis alij homines, quam alij mores.
Podskarbi po Podskarbim nástepuje/ przećie *Wszystkich ná jeden sznurek.*
Kożdy z nich álbo skubie/ álbo tákich chowa
Przy sobie skárbowych sług. *Diogenes* widząc
Raz á ono prowadzą złodzieja/ co vkradł
Coś komuś. Zá nim idą Pisárze Skárbowi/
Prowadząc go chudzinę ná śmierć powrozową/
Rzecze/ patrzćie co sie dzieje. A to *magni*
Fures, hunc parvum ducunt. Tychby to powieszáć *Tákichby náganoż wszystkich*
Co owo z karwaszámi do Skárbu przystáją/
A teraz kilkadziesiąt Tysiącámi liczą
Nie przez cáłe trzy látá. Ty sie chłopku szácry
Vbogi/ y podatki oddáway zupełnie/
Aby ći zdziercy rześko nápełnili worki
Twoje Podymne/ Pobor/ obroći sie w krotce
Albo ná Comedye/ álbo ná Kanaki/
Albo ná połog Páni/ ktorego Bog nie da/
Niechcąc áby Krew ludzka wyssana w podatku
Obracáć sie dziećiećiu ná Krzćiny gdzie miáłá. *Kożdy rwie jáko może.*
O Pisárzách co powiem? O moy Pánie/ jáko
Często Konie/ Kobierce/ Rydwány spráwują
Zá tento zbior publiczny. Zołnierz o żołd woła.
Niestało już podatkow. Ná retentách siła
Zostáło. Snadnieysza to/ położyć piećdziesiąt
Miásto dziesiąći/ álbo dwudziestu/ w regestrách.

Ná prochy/ wiec ná ßpiegi/ nuż y vpominki
Tátárskie/ ktore rzadko krymu wiem dochodzą.
Z Seymu małe remedium álbo exekucya. Siłá Regestra wezmą. Alec Seym nádchodźi/
Już też ßczerze y pilnie weyrzemy w ten nierząd.
Podskarbiego niewidźieć. Záchorzał chudźiná.
A ná jákąż chorobe? *Comitialem* ją
Morbum, ći teráznieyßy Doktorowie zowią.
Ktora ku Conkluzyi Seymu opuśćiłá
Chwałá Bogu chudźine. Przyieżdża/ wołája.
Crucifige, biey/ zabiey/ tego frantá/ co to
Bánkiety y podarki gębę zátkáją. Kradźie Rzeczpospolitą. Názajutrz poproßą
Ná bankiet záwołany wßytkich Panow Posłow;
Albo wżdy co gebiárßych. Bánkiet ßumny. Piją
Zá zdrowie Podskárbiego/ ktory dźiś trzeći dźień
Frantem był y oßustem/ y zdrayca/ złodźiejem/
Niesłycháć miedzy winem tákich głosow/ áni
Przegrożek/ tylko *vivat, vivat*, naß Podskarbi
Cnotliwy/ y ktoremu rownego nie miała
Polska. *Concedo.* ale rownego ßalbierzá.
Vpominki sie kurzą. Tego koń z siadzeniem
Owego czarká podká/ tego portugaly/
Trzećiego Sol/ czwartego kilka beczek Winá/
Aż tu dobrá rachubá/ zgadza sie *percepta*
Z expensą. A ná koniec *verifi*kują sie
Quity nie pewne y zmyślone. Wydatki: bo o quity nie trudno zmyślone.
Kto weźmie dźiesięć/ da quit ná pięć dźieśiat złotych:
Znaydźie sie/ co zá Tysiąc dwádźieśćia przypiße.
Owo zgołá *impune* wßystko v nas/ áni
Nie skarzą v nas nikogo. *Repetundarum* dadzą *actionem* oto.
Jáko bywało w Rzymie/ pokąd trwał w swey klubie.
W Polßcze wßystko sie znidźie. Snadniey ná łájánie
Y przymowki wytrzymáć jednego tam Seymu
A kilkakroć y wiecey sto Tysiecy vkraść.
Coż tedy rzec? Odmienić dawnego/ á ná to
Mieysce nowego życzyć w Polßcze Podskarbiego?
Vchoway BOże/ lepiey już stárego ćierpieć
Fabula. Złodźieja. Jákom w baykách słyßał/ że gdy muchy
Bąky/ Komorsy/ konia chudego obsiedli/
Chćiał go był drugi ognáć. Aż on ná to rzecze/
Stoy miły Bráćie/ woleć już ćierpieć tych bąkow

Co śie mey Krwie napili/ niż onych spędziwßy
Głodnych nabyć/ coby jey ostatek wyssali.
Alećdosyć: bo ktoby wßystko wypowiedział?
Vsatygowałbym tą predzey Eißyskiego
Stárostę rellatią/ niżbym końca doßedł.

SATYRA VI.

Ná ogołocone śćiány w obronę.

Nierzad Polski.

NIerządem Polská stoi/ nie źle ktoś powiedźiał/
Lecz drugi odpowiedźiał/ że nie rządem zginie/
Pan Bog nas ma ják błaznow. A to prawdy blisko/
Że miedzy ludźmi Polak/ jest BOże igrzysko.
Kiedyby nas wßechmocna Boska nie trzymałá
Ręka/ jużbyśmy dawno rąk nieprzyjáćielskich
Nievßli/ á że przydam y ostatniey zguby.

Sam nas Bog trzyma.

Ten nás trzyma/ ten nas sam okrywa/ y ßczyći.
Zgoła ták sobie z nami BOg wiec zwykł poczynáć/
Jáko ktory Pan z błáznem. Gdy błazna opadną

Similitudo.

Chłopięta/ jeden go wząd vßczypnie/ drugi go
Zákole gdźie naygorzy/ błazen śie opędza
A wrzeßczy/ raz drugi raz. Cierpliwie Pan słucha.
Aż też gdy chłopcy błazna názbyt obracają/
A niedadzą wypocząć/ pocznie wrzeßczeć/ gębę
Aż po vßy rozdarßy/ że śie też nadprzykrzy
Pánu/ onym wrzeßczeniem: dopieroż záwoła
Ná chłopce. Chłopcy ćißey/ długoż tego będźie.
A chłopcy w kierz/ odbiegą błazna y igrania.
Ták Pan BOg czásem czeka/ aż nieprzyjáćiele

Biczykiem nas chłusnie y dobije, ále nie zabije.

Do woli śie vćießą/ zewßąd obracájąc
Mizerną naßę Polskę. Dopiero gdy názbyt
Naprzykrzą śie y oney y jemu samemu/
Záwoła ćißey Turcy. Cißey Tatarowie/
A Turcy w kierz/ y oraz inßy bisurmancy.
Opatrzność zgoła BOża/ nad námi Polaki.
Siłać bowiem obrony mamy ná granicách/

Obrony pasz po graniczney.

Kilka set mil/ kilka set ludźi bronić mają
A obronie/ á gdźież to podobieństwo/ kiedy?
Fortec nie pytay/ pasow opatrzonych/ ani
Szlákow Tatarskich pytay zatarasowanych

Wszędźie wolno wniść/ wszędźie szpiegowáć kożdemu.
Powieść ad hanc rem.
Pytał się Maurycy Wielki Hetman Olenderski
Wielkiego niegdy człeká/ y w Oyczyznie nászey
Senatorá Wielkiego/ o obronę granic
A wiele też zwyczaynych *præsidiarios*
Mamy przećiwko nászym niepewnym sąśiadom.
Powiedźiał o Quarćiannych/ że ich kilkanaśćie
Seth záwsze pogotowiu/ co granic pilnują.
Dali pyta o Seymy y zjazdy publiczne.
Ná te powiada/ w srogich gromadách Pánowie
Stawáią ták dalece/ że ieden Senator
Będźie miał trzy tyśiące/ ba y więcy czásem
Ná Seym jadąc. Aż Maurycy. A coż to do rzeczy
Opakby trzebá v nas, y ták ják ten radźił.
Ná obronę szyrokich granic kilkanaśćie
Set ludźi/ á w pokoiu y do rády/ ieden
Senator przyprowádźi po kilku Tyśięcy?
Lepieyby to odmienić/ y do boiu stawáć
W wielkich kupách/ á záśię w pokoiu do rády
W kilkunastu osobach. Ták dobry rząd rádźi.
Nie vważne głosy.
O supplementách gdy rzecz/ ó iakie wołanie.
Że *libertas patitur.* Bárdźiey *patietur*
Gdy poganin ośiodła nas/ y one oraz.
Spytayże tych co w niewoli jęczą.
Ten co jęczy w pogáńskim jarzmie/ pozwoliłby
Podobno ná supplement/ y w okowách woła/
A ty w twym domu śiedząc bespieczen/ powiadasz
Nie trzeba supplementu. Niechbyć ieno kiedy
Przyszło v Pogániná bydź w ręku/ prośiłbyś
Nie tylko o supplement/ ále cáłe woysko.
Inszać to dysz kurowáć ná Seymikách/ insza
Stawáć w boju/ y kiedy nieprzyjaćiel w oczu.
Dopierobyś pozwolił ná supplement/ kiedy
Ták ćię toż obleći/ że ledwie się ostoisz.
Nie żáłuymy gdźie trzebá.
A my tam nie żáluymy/ gdźie żáłowáć nigdy
Nie trzebá. Dawno mowią/ błogosłáwiona to
Kopá/ ktora ochroni/ álbo też obroni
Tyśiąca nie jednego. Záwsze my Polacy
Tey nászey oszczedności ná obronę násze
Przypłacamy/ y miásto jednego Tyśiącá/
Bo tego záwsze przypłacamy.
Dźieśięć łożyć muśiemy. Porządku niepytay
W Cekauzách y w ármaćie. Prochy w ten czás kupuy

Dopie-

Dopiero/ kiedy strzeláć. Jáki rząd dla Bogá?
Nie rządem Polská stoi/ y nie rządem zginie.

SATYRA VII.

O Trybunałach y Sądách.

Kiedy się one wieki złote nam podziały?
Kiedy śrebrne/ miedziane/ żelazne/ ołowne/
Swiát powszechnie zepsowány.
Teraz ledwie się godzą názwáć glinianemi.
Zá gorszy świát dzisieyszy/ niż gliniany/ álbo
Z błota kędyś zlepiony. Czemu? bo y ná dwie
Cnoty nic niezostało/ wszystko nas odbiegło.
Spráwiedliwość precz.
Biały Kruk/ álbo Kawka/ nie jest rzecz ták rzadka/
Ják poczćiwość ná świećie. Wstyd/ szczerość/ łaskáwość
Odlećiały/ ná koniec y sámá *Astraea*,
Ktora spráwiedliwośćią po nászemu zowią.
Aż się tám ktorys ozwie/ á záż niemasz Grodow/
Trybunałow/ Seymowych Sądow/ więc y Ziemskich.
Jestći tego áż názbyt/ gdyby dostawało
Te dwie rzeczy przynoszą.
W ludziach tego/ czym święta spráwiedliwość stoi/
To jest dobrym sumnieniem y vmiejetnośćią
Prawa pospolitego. Czego gdy oboygá
W Sędziach nie masz/ musi tam szánkowáć/ *Astraea*;
Jákoż niema szánkowáć/ kiedy obieraćie
Tákich co jáko żywo nie wiedzą co prawo.
Więc mowiće/ Szkołá to Trybunał/ tamby się
Młodemu ćwiczyć/ gdy więc Deptatem zostanie.
Biadá/ biadá Kokoszy/ ná ktorey Jastrzebá
Elektie Deputackie zepsowáne.
Wprawują; proszę niech tą nie bede Kokoszą
Co by się Pan Deputat ná mnie miał wyćwyczyć/
A ná moji spráwieczce. Powiem ják co bywa/
Gdy Seymiki nástápią tey to Elektij/
Ich Mośći Deputatow zjadą się fakcye
Ná Seymik. Ta chce swego przewieść/ owa tákże/
Niepátrzą tam czy Pan Brat bywał gdźie przy Sądách/
Czy też Proces rozumie/ czy w Cancellariy
Niegodnych obieráją.
Kiedy pisał. A nád to jeśli Cnotá w sercu
Jego mieysce swe kiedy zásádźiłá/ álbo
Jákiego też sumnienia/ y jákich Rodźicow/
Nie otym / tylko że go promowowáć oná

Fakcia vmyśliłá. bo krewni Biskupi
Albo tez Woiewodzy. Do tego trzeba mu
Przećwiczyć sie tez w Prawie. O BOże ty widziß
A sadzić bedzieß tychto partyzantow kiedy.
To sie tam ćwiczyć iedzieß kedy wycwiczonym
Trzeba iuz było stanać: O garlo poczćiwe/
O substancya idzie Szlachecka/ á ty tam
Cwiczyć sie w Prawie idzieß: Jakoz daß swa kreskę
Kiedy niewieß czy słußnie/ czy ia daß nie słußnie:
Moy miły Radamancie/ Minośie/ Æku/
Raczey z Szkoły Jezuickiey ś wiezo zbiegly Zaku/
Przecze sie y na to pnieß y vsilnie staraß
Przez Oycá/ Przyjaćioły/ Krewne/ Promotory
Choć przysiezeß ześ nikdy o to sie niestaral.
Drudzy zaś sa madrzeyßy bo starśi/ ale coz
Starßy w złość/ w zdrade y fałß/ mianowićie owi
Co owo swey koleiney nie radzi opußcza:
Ale by tylko wyßedł czás / nie omießkája
Zadnego Trybunału; stanie ten zá Wioskę
Drugiemu/ gdy sie z niego powroći do domu.
Przysiegaß nie bráć dárow/ przećie weźmieß konia/
Zajedzieß tez vpewniam ná nim do dyabłá.
Wezmieß Woły/ lecz y te pewnie ćie vboda/
A dziedźći swego czásu/ niespory zbior táki.
Widziemy Sapientow tych potomstwo y te
Dostatki zostawione. Jáko śnieg topnieja
Zaledwie je zágrzejeß w domu twym drapieznym/
Wßystko to bies pobierze/ y ćiebie ná koniec.
Miałem raz w Trybunale sprawe/ powiedza mi
Jurystowie/ trzeba tu naslać rece silum.
Vczynilem tak iáko onym sie widziało.
Rzekę mi/ Mośći Panie/ maß tu Pánia z soba
Jako baczem nadobna/ wiem y tu o takich
Deputatach / co lubia biała pleć. Tu rzekę
Do dyabła Pánowie/ złota dam/ zony páß.
Prawieby sie to mogło názwáć korruptia.
Gdyby mi Zone miano z korrumpowáć. Rzekę
Trzebá przećie Mość Pánie roznemi kaptowáć
Roznych tu sposobámi. Vczyniłem y to
Zem záprosił Jch Mośći/ popoił do woli.

Y nie vmiejetnych.

Starájacych sie przećiwko przysiedze.

Przedajnych.

Exemplum iáko sie codzie w sadach.

Y Zeniem sie vmizgáć kazał/ lecz po przacke.
Spraweczka po obiedzie przypadła/ z astane
Pijanych jednych Panow Deputatow/ drugich
Młodych/ nie vmiejetnych. Do ktorych sie Xiężá
Przymieszali/ poznawszy Zone ma w Kościele.
Dobra moja/ wygrałem/ rzekę do Praktyká.
Y ták sie stáło/ bo mi stárszy w niey służyli
Zuzanistowie/ á záś młodzi szli zá nimi.
Jako to pospolicie bywa/ że zá jedna
Stársza kreską/ młodsze wiec często nastepuja/
Mowiac zgadzam sie/ álbo/ tám mie Wasec napisz
Gdzie Jego Mość Pan Sedzia. Wygrałem spraweczkę
Ktora mi kilka dziesiat Tysiecy przyniosła/
Choć nie cale/ przyznam sie/ była spráwiedliwa.
To mi na reke było/ że nie wiele ná niey
Siedziało Bartolusow/ nie wiele y Baldow/
Raczey bardos áż nazbyt/ y to mi pomogło
Przy datku/ bo bez złota y bez gładkiey żony
Y bez konia/ y bez dwu kop drzewá danego
Jednemu z Deputatow/ ktory gdzieś budował
Dwor dla siebie/ pewniebym przegrzał był te sprawe.
Siła tam okazyek w Trybunale tákich/
Tylko rozumu zażyć/ á worek rozwiazáć/
Dopomoga Praktycy sámi do wszystkiego.
Ale to sam dyabeł pobierze y z toba
Tákże y zbior z pieniactwá zebrany: bo drugi
Wszystek wiek ná tym strawi/ Pozew jego miłá
Zábawa. Nie omieszka żadnych sadow/ rokow/
A spokoynych turbuje sámsiadow y w niwecz
Obraca/ wszák obacze/ czy tákowych dziatki
Cieszyć sie z tego beda y z tákiego zbioru.
Y dusze/ y dostatki/ y czás/ y sam dozor
Gospodárski pieniactwem vpada kożdemu.
Wszák ich znamy tákowych/ á o żadnym niewiem
Żeby miał przyść do chlebá/ álbo go mieć z potrzeb.
Nienawiści/ niesnaski/ krzywdy/ y szalbierstwá
Z tego źrzodła wypływáć zwykły/ y mnożyć sie.
Przodkowie nászy przed tym ná jednym jeżdżali
Wozku do prawa. Teraz oczy sobie drzec chca
Przy sadzie z nienawiści/ pozwámi sie tempiac/

Sposobeczek nie wspominam.

More pecudum, quâ itur, non quâ eundũ est.

Podarunki chleb powszedni.

Pieniaczow áż názbyt.

Nie spory táki zbior.

A ſąd tylko bogacąc. Wiećie co Trybunał.
Toż rozumiem o Sądách ziemſkich/ Grodzkich wſzyſtkich.
Siłaby o tym piſáć/ rzecz ſámá dość mowi/
A zá mnie te Satyre odprawi. Ja kończe
Przykładem z Kronik wźiętym/ ktore piſzą/ że on
Cny Jagiełło/ przezwiſkiem Jana Weneckiego
Płomienczyka/ ktory był Poznáńſkim y Ziemſkim
Sędźia/ Czartem nazwány/ dla ſwych niecnotliwych
Poſtepkow y przedaynych y nieſpráwiedliwych
Dekretow. Tego wyzuł Krol on ze wſzyſtkiego/
A dobra confiſzkował/ y wiecznym więźieniem
Skarał/ ná przykład wiekom potomnym y Sędźiom.

Przykład skaranego Sedźiego.

SATYRA VIII.

Ná chroma álbo raczey martwa Praw náſzych Exekucya.

PRzyjachał raz do Polſki jeden Cudzoźiemiec/
Drugi raz áni poſtał/ przeyrzawſzy ſie w rzeczách.
Miał ſprawe/ w ktory *quidem* Dekret ſłuſzny odnioſł/
Exekucyi nigdy: y rzecze/ coż to tu
Zá Kroleſtwo/ w ktorym o ſpráwiedliwość trudno?
A lubo ſie ta ſtanie/ effektu nie vzna.
Miły Bráćie nie dawnoś w Polſzcze mieyſcá zágrzał/
Ale gdybyś miał zmieſzkáć/ á przypatrzyć ſie też
Jáko tu ſpráwiedliwość ſtąpa/ ják leniwo
Zołniowym idźie chodem bez exekucyi/
Dopierożbyś záwołał/ że tu prawa martwe/
Bo ich nie exeqvują. Co chceſz to vczyniſz.
Kto mocnieyſzy ten lepſzy/ y ten záwſze wygra.
Effugium nie trudne: *in valido legum*
Auxilio, ktore *vi, ambitu, turbantur,*
A potęga/ pieniedzmi/ rożnymi ſztukámi.
Kto bogaty y możny ten zápewnie wygrał.
Pan roſkazuje prawu. A to poſkakiwáć
Muſi/ jáko potęga każe y ják zágra.
Napiſzą Praw ná Seymie y Conſtitucyi/
Ktore ná ſkárbnych potym woźić będźie trzebá.
Spytaſz/ á coż zawſze z tego będźie. Nic/ nic/ y nic.
Słyſzałem w Weneciyi/ że ſie Comedya

Decreta y Prawa bez executyi.

Kto mocnieyſzy, ten lepſzy.

Conſtitucij gwałt.

Seym naſz ná Comedyą.

Odpra-

Odprawowała w ktorey repreſentowany
Seym był Polſki: A naprzod zjachały ſie kupy
Posłow y Senatorow: Siadali/ radzili/
Posłowie przychodzili ná gore/ ztamtad záś
Wracali ſie do Izby Poſelſkiey: Marſzałek
Podáwał Materye/ o ktorych mowili/
A siła dyſzkuruiac/ radzili jákoby
Woynie zábieżeć/ wiec też jákoby zátrzymáć
Pokoj w Oyczyznie cały. Drudzy oracye
Prawili/ y zniemi ſie tam popiſowali.
Miłośnikow Oyczyzny áż násbyt y w Izbie
A w Senácie. Dopieroż cała rzez Piſmem
Papieru nápełniwſzy y Conſtitucij
Połtora ſta zupełna zgodnie vmowiwſzy/
Aż z tego wſzyſtkiego nic. Seym nieſtanał; wſzyſcy
Precz ſie porozjeżdżali. A tym Comedya
Skonczona/ nie bez śmiechu wſzyſtkich Spektatorow.

Epilog trefny.

Druga záś tey podobna może ſie wypráwić
Ná ktorey ſtaniec wſzyſtko/ y Seym ſie wżdy ſklii.
Ale co ná nim ſtanie konkludowánego/
To potym nigdzie ſkutku nie weźmie ſłuſznego.
A czáſem ledwie Prawo ná papierze oſchnie/
Ażći mu już w brew czynia/ bez kary/ bez winy.
Wiec wolnościa zowiemy czynić co ſie komu
Podoba. *Licentiam* zowiac *libertatem.*
Wolność prawdziwa w tym jeſt/ ſłucháć Prawa/ ſłucháć
Zwyczájow y chwalebnych/ y dawno chowanych.
Żyć wedle cnoty/ Bogá we wſzem náśladowáć/
Kożdemu Prawo trzymáć/ nikogo nie krzywdzić/
Rzadu dobrego ſłucháć/ ſobie roſkazowáć
A ſwey chćiwośći/ żadzam/ nałogom/ y woli/
Te pod rozum podbijáć y Prawo/ to wolność
Prawdziwa. W tym *publica* záwiſła *libertas,*
Gdy kto *priuatim ſervus* ſam v ſiebie bedźie.
Taka wolnościa ida ſławni Wenetowie.
My opak: bo *priuatam libertatem* lubiem/
O *publicam* niedbamy/ z tad też Prawa náſze
Pod náſza w laſtu władza/ á nie my pod onych/
Ktore żeſmy już dawno z tey exekucij
Obnażyli/ y rzadu/ y Prawa niemamy.

Co jeſt wolność prawdźiwa.

V nas wolność niewola.

SATYRA IX.

Ná zepsowáną militarem disciplinam y nierząd Woyskowy.

ZAwczásu opowiádam/ że dobrych niegánie
Zołnierzow/ ktorzy wiedzą co Szkolá Rycerska.
Ani stárych Kátanow tykam y odważnych
Koronnych bohatyrow/ dawnych Wojownikow/
Ani Cnego Rycerstwá/ ktorekolwiek godne
Tákowego tytulu: przyznawam że nimi
Całość Oyczyzny stoi/ nimi rząd Woyskowy.
Alec wieleś tákowych? zbiegay cała Polskę/
Nieznaydzieś ich w obozach pewnie teraznieyszych/
Albo máło co znaydzieś. Pomárli wiadomi
Woyny y boju ludzie/ odważni przywodzcy/
Sprawni Regimentarze. Niemasz kim y brząknąć.
Zkądże to prze Bog proszę? Czy ták wyniszczała
Oyczyzna/ że w niey ludzi nieznaydziem sposobnych?
Zkąd to idzie że w nas w brod ochota do służby
Wojenney wywietrzáłá? Ztąd że pokoy długi
Zniosł y ćwiczenie y z nim serce/ y ochotę.
Oycowie miásto tego żeby syná posłáć
Do Obozu/ woli go vczyć zbieráć w domu.
Jeżeli sie też znalazł/ że swego wyprawił/
To sie tam pić náuczy álbo y vtracáć.
Præsumpcij przyniozszy áż názbyt do domu.
Jam Woyská Quarćiannego towarzysz. Coż z tego?
Nie żalby gdyby ćię kto w potrzebie gdzie widział/
Ale ty woyny nie znasz/ potrzebyś niewidział/
Chyba ná śćienie kedy malowaną/ álbo
O wielkim Alexandrze słysząc tam gdzie w Szkołách.
Służyłem mowisz. Kedyż? chybaby gdzie w tańcu.
Krwawe zásługi moje powiádasz/ lałem krew/
Chyba z zadu w Syntaxim/ *sub Magistro* Smagą/
Albo jeżelić kiedy z nosá hoynie ćiekła.
Táka to twojá służbá / żeś przez pięć lat łupił
Wśi Krolewskie/ y Xięże Zá toć płáćić trzebá?
Wieceyby był Tatarzyn w Polszcze niesplądrował
Jáko tacy Zołnierze/ kiedy gdzie napadną

Boże rodź tákich w Oyczyznie.

Nie pytay tákowych teraz.

Pokoy długi, zniosł ćwiczenie wojenne.

Præsumpcyi áż názbyt.

Służba nie służbá.

Galeati lepores ktorych tylko gembá.
Szczyrzy Rodomontowie álbo *furiosi*
Orlandowie/ ktorych to nic/ chyba sam pozor.
A ktory chłopom tylko grozni/ á daliey nic:
Nie ták sławni Strusowie/ ktorzy mała kupą
Wołoskie Woyská bili/ nie ták y Mieleccy/
Z ktorych jeden wolał dáć gardło/ niż sie dostáć
W rece Tamerlanowi. Nie ták Michał Glinski
Lubo potym buntownik/ ále gdy Hetmanił
Zá Alexandrá Królá/ bitew kilkanaście
Sławnych wygrał. A nád tych wszytkich Krzywowustys
Nuż Władysław pod Warną/ ktory wolał polec
Niżli tył dáć. Widzićie co to zacz Krolowie/
A ják mężni; á wy co? torzemeśćie wszyscy
Podszyći/ vćiec widze vmiećie/ daliey nic.
Wiec ánimuszu dosyć y Cery/ jákoby
Wszytek świát zwojowali/ gdy w woysku pobedą/
Zjachawszy potym z pola/ ná leżách o jákie
Excessy/ jákie zbytki/ jákie szarpaniny?
Confederacya też záraz grożić trzebá
Gdy zápłata nie doydźie gotowa/ jákoby
Wiele sprawili/ że w tym obożie pobyli.
Czy im ma wystarczyć/ żołd/ á oni swoy żywot
A zbytek zásadźili ná samym łupiestwie?
Gdy nie stanie zapłaty/ drzeć chłopy potrzebá.
Cebrámi wino noszą/ soból sie kurzą/
Srebrá gwałt y ná stole/ y ná koniech wszedźie/
Bánkiety/ vtracania/ *Luxum* niezwyczayny
Ná Stanowiskách widźieć/ á ty chłopku dolay/
A daway co potrzebá: áż ći też nástąpi/
Ale kokosza woyna/ y gęśia vtarczka.
Ná ktorą ći kokosi gdy ćiągną Zołnierze
O moy Boże/ jáko wiec vbogim dokuczą/
Dopieroż stánawszy tam gdźiekolwiek obozem/
Już grożą na haykámi zápedźić gdźie Szweda
Zá Morze/ názywájąc go śledźiem/ niewiem czym.
Supra mensam, wojują / biją Alexandrá
A gdy trzebá nálepiey zá łeb/ álić w nogi.
Powiedzą im o woyskách gromadnych y bitnych/
Alić zaraz zedrwieją/ nie ták nászy starzy.

Wiekszy dawni wojownicy.

Y Krolowie sámi.

Excessy ná leżách.

Zbytek oraz brzydki.

Serce ná języku.

Stárych ná-szych máksza

odwaga. Nie pytali śie *qualis hostis sit, et quantus,*
Sed ubi sit, do niego darli śie ják oślep/
Teraz sercá nie pytay/ áni gotowośći.
Koni dobrych nieznaydźieß/ chyba dla popisu.
Rynßtunek w złoćie záwiśl/ á w śrebrze/ żelazá
Máło. Tego dosyć/ co *nec tegit, nec ferit.*
Ale rzecze kto że ſtroi nieprzyjaćielowi
Zelazo, nie srebro bije, áni złoto. Straßny bywa. Błażeństwo. Szable on śie boi
Y sercá twego / przy nim gdy śiły dobedźieß
Y weyrzyß śmiele w oko/ nie w nogách zwyćięſtwo
Ale w wygraney kładac/ y o nie śie bijac.
Aczći trudno tryumfy sobie obiecowáć/
Gdy w przod niewinnych ludźi krwią oraz y łupem/
To jeſt zdźierſtwem rece twe nápelnione/ Polſki
Płacz ludski do wygraney pzre szkodą. Zolnierzu. Owdźie krwawe łzy leca do Bogá/
Y wzdychánia vbogich chłopkow. Boże niedáy
Im zdrowo śie powroćić. Boże podáy w rece
Pohańcowi dostatki ich/ ktore złupili
Z nas vbogich. Napoi krwią ich pola Tatarſkie
Ktora w domu przelali niewinnie/ okrutnie.
Tákie sa głosy ludzkie/ ktore przenikája
Niebiosá y vprosza hańbe twa y zemſte
Wojowniku náß Polſki. Ztad ći twa przegrana/
Ztad bojaźń/ jaka kiedyś *panicum terrorem*
Názwano/ że ledwie co posłyßyß o Woyſkách
Nieprzyjaćielſkich/ áż juz przed nimi vćiekaß.
Z tad confuzya/ wiec y zápomnienie jákieś/
A ná koniec w niewola Pogańſka zágnanie
Bog karze wyſtempki y zbrodnie. Ták Siła duß Szlacheckich/ y Zonek/ y dźieći.
Bo jáko proße ma Bog tákich błogosłáwić
Ktorzy y do obozu/ w obozie/ z obozu
Idac/ vſtawicznie go ćięßko obrażája.
Spytaćie/ jáko ma żyć towarzyß woyſkowy.
Weyrzy w Ewángelią. Odsyłam ja was wßyſtkich do Jana Swietego
Náuki/ y przeſtrogi/ jáko śie záchowáć
Zolnierzowi potrzebá/ chceli áby sam Bog
Z nim wojowáł/ y ßcześćił/ cokolwiek gdźie zácznie.
Ztad Miáſtá y Fortece trácimy. A to świeżo dano znáć/ że Zamki/ Fortece/
Marnie ſtracone. Czemu? Bog obroncom serce
Odjał/ gdy widźi zbrodnie ichże niezliczone

Ktore

Ktore sie w Murách dzieia. Niewiem co Polacy
Mámy/ że żadnych Fortec bronić nievmiemy/
A vmiemy je gubić. Niech Prusy powiedzą/
Siła by było pisać. Dosyć y nadmienić/
Gdy y świeże przykłady rzecz zá mnie odprawią.
Zginęło świczenie ztąd y serce. To powiem/ że zginęło woienne cwiczenie.
Zginęło zátym serce/ odwaga/ ochota/
Zginęli dobrzy v nas/ ba y doświadczeni
Rycerze/ lubo na dnie coś troche zostało/
Z tego Lagru/ śmiele rzekę/ boday długo.
A ja jakom raz zaczął/ ták w ostátku kończę/
Dobrych ktorzy są chwale/ y Bogu zalecam.
Złych ganię/ y że tacy/ z Oyczyzną narzekam.

SATYRA X.

Ná Polski in genere zbytek.

KTore wżdy prosze kráje pod okręgiem słońcá
Z nászemi porownáją w zbytkach rozrzutności?
V Polakow wszytko názbyt. Nigdy v nas nie dosyć/ chyba kiedy názbyt/
Názbyt sług/ názbyt potraw/ názbyt koni/ y psow;
Názbyt śrebrá/ názbyt gamb/ y brzuchow darémnych.
Piechoty názbyt/ chocze znikim niewiedziemy
Woyny/ do boju mało/ gdy Oyczyzna woła
O pomoc y ratunek; do płace áż názbyt/
Y do strawy Haydukow/ Draganow/ Kozakow/
Ktorzy Páná ná miesne częstokroć wydadzą
Jatki/ albo zdradziwszy/ álbo wiec vciekszy.
Wszytkiego názbyt w Polszcze y assistencyi/
Y zbytkow w piciu/ w strawie/ w stayniách/ y szpiżarniách.
Intraty się ná zbytki obrácáją. Intraty násze idą/ tylko naley/ rozley/
Nie tylko do potrzeby/ álbo też ozdoby/
Ale dla marney straty/ zkąd potym y nędzą.
Nászy bowiem Polacy *ex tempore vivunt*,
Wszystkiego v nas ná raz. Nic providencij
In futurum. Niepytáy kopy do potrzeby.
Jákoby własnie z Niebá płynąć wszystko miáło
Futura non providemus. By naywiecey potrzebá. Záłożywszy ręce
Gotowego czekamy/ Ták on *apud Flaccum*
Rusticus, expectat ut defluat amnis, at ille

Labitur et in omne labetur volubilis ævum.
Wżdyć Páńśtwá zbytkiem giną/ niech będźie przykłádem
Rzym on/ y władza iego/ poki się nie wniosły
Zbytki y delicye cudzoziemskie/ potąd
Stał y kwitnął y słynął. Te go obaliły/
Te go ná się wzaiemnie wsadźiły; bo z zbytku/
Rośćie y niedostatek/ y nędza/ a tá záś
Pobudza do zámysłow w Oyczyznie szkodliwych.
Bo *durum pauperies, opprobrium iubet*
Qvidvis ták ktoś powiedźiał/ *facere et pati.*
Tegoż się tu spodźiewáć/ gdźie nie wyśmienity
Luxus pánuie/ ale brzydki/ nierozumny.
Inszaby to wysypáć ná iakie fabryky/
Ná ozdobę Oyczyzny/ ná szumne Kośćioły/
Ná kosztowne ogrody/ y pyszne pałace.
Ná Mury/ Szkoły/ y tym podobne struktury/
Ktore wżdy długo trwáją y pámiątkę niosą.
Ale sypáć ná brzuchow śilu wytuczenie/
Sypáć ná kupy márnych pacholkow/ haydukow/
Ná barwy niepotrzebne/ co potym dla Bogá?
Nic to/ ná Wiosce iedney śiedzącemu kupić
Zá Tyśiąc dwa Soboli/ rysow/ złotogłowow/
Axamitow/ Tabinow z złotem/ y ze śrebrem.
Już się przed tym wspomniało/ więcey mowić szkodá.
Dosyć że Polská nędzna/ vboga/ *publicum*
Ærarium mizerne/ ba niemasz go zgoła.
Wszystko ná grzbiećie v nas dostatki w pozorze/
Niepytay *depositu* v nikogo/ *Luxus*
Wyniszczy/ wypladruje wszystko/ więc bogatiem
Cudzoziemcow/ kupując drogo ich towary/
Materye/ Bławaty/ ktore oni zowią
Roba per Polonia, bo tu nic godnego
Niesłą do nas/ chybá co przedáć tam nie mogą.
I ták nas ssą/ y wszystkie pieniądze z Korony/
Ksztáltnie wyprowadzáją/ zboża násze płacąc
I wszelákie towáry fałszywą monetą.
A my się w tym nie baczem/ kupujemy drogo/
A tanio przedawamy; z tąd też nędze pełno.
Nieobaczysz nikogo pieniężnego w Polszcze
Okrom Włochá/ á Niemcá. Zbytek poje wszytko

Rzym zbytek zgubił.

Ktory v nas y brzydki y nierozumny.

Nie mierzymy sie swą piedźią.

Zbioru od potrzeby y grosza niepytay.

Cudzoźiemcy nas łupią.

A coż ná dignitárſtwách będący Pánowie/
Dopieroż nam toruią ad *Luxum*. Iáko oto
Powiedział/ że co ſobie Spytek nagotował
To mu ziadł Pan Krakowſki. Słudzy tákże kradną.
Pytał ſię jeden czemu do Morzá ták śiłá
Rzek wpływájąc/ á przećie Morze niewylewa?
Odpowiedział mu drugi/ bo ſię z niego wody
Przez podziemne meaty rożnezáś rozchodzą
Podziemnemi lochami/ przez ſługi Száfárze.
Nagotował był on Krol ſwemu Baalowi
Wieczerzą/ powiadaiąc że śiła zwykł jadáć/
Aż Daniel potrząśnie popiołem pawiment/
Chcąc Krolowi Kapłanow zdradę jego odkryć.
Zamkną Kośćioł owſzem go y zápieczętuią.
Zátym *Sacrificuli* podziemnemi drzwiámi
Wſzedſzy ziedli wieczerzą/ ale zoſtawili
Trop y ſlad ſwych trzewikow ná onym popiele.
Otworzą Kośćioł/ wnidzie Krol/ pułmiſki prozne/
Potrawy poiedzione/ ſkaże Danielowi.
A Daniel/ wey Krolu/ co to ná popiele?
Cujus ſunt veſtigia hæc, przypatrz ſię pilnie.
Tákći Páńſkim Száfarzom vczynićby trzebá/
Y ſpytáć ſię w regeſtrach/ *cujus veſtigia?*
Nie jednego by ſię tam ták poſlakowało.
Siła zbytek pożyra/ śiła y dozorcy.
Quis cuſtodiet ipſos cuſtodes, rzec mogę.
Wielka będzie *intrata*, wiele też gab y rąk.
Briareus miał Olbrzym ſto rąk/ jáko bają
Poetowie/ muśiał mieć kilka dziesiąt brzuchow.
Ták y v Panow będzie ſto rąk/ to jeſt ſto ſług/
W prawdzieć do vſlużenia/ ale też ſto brzuchow
Będzie do nákarmienia/ y do vtuczenia.
Ná co *intrata* poidzie áni ſię obácżyſz.
Mianowićie gdy ſłudzy ná młodego trafią.
Wſzyſtkie prowenta poidą ná koniki/ pieſki.
Przedaią mu/ á on to kupuie chudziná.
Zá charty nic to nie ieſt dáć y pare koni.
Koſztuje mie Mość Panie ten Rumak cztery ſtá
Talarow/ á nie dał zań ledwie trzy ſtá złotych.
Zápłáći to Pan Młody. Piſze potym w Xiegách

Słudzy y poſługacze kradną.

Przykład z Biblii wźięty.

Vſtrzedz trudno.

Co nie zkradą, to zjedzą.

W oſtatku młodego odrwią.

Zápisuje Tysiące w Grodzie/ wyderkuje/
Wioski y Májetnośći árenduje/ to sie
Wszystko potym obroći ná kupno Rumakow.
Tok przyjdźie zastáwiáć. Aż też przydzie zástáwić ferezyą z siebie:
Żydkowie temu rádzi/ zewsząd go obchodzą.
Kiedy owo Fáraon gonił żydow/ y gdy
Motny podobieństwo. Zátonął z Woyskiem wszystkim/ pływáły po Morzu
Kołpaki/ Ferezye/ Ryśie/ y Sobole.
Pływáły y Welense/ Lamparty/ Tygrysy/
Y insze tam ozdoby Aegypczykow onych/
A Żydzi co już przeszli suchą nogą/ stojąc
Ná brzegách jeden mowił do drugiego. Szaják
Widzisz co ono pływa/ będzie to ná brzegu/
Wybije nam to Morze/ dostánie sie do nas
Y oná ferezya/ y Lampart/ y Tygris/
Y on Soboli giermak/ poczekaymy troche/
Będzie to v nas w skrzyni. Ono tonie chudak
Y już w Morzu po vszy/ ták tam mowił Jozef
Do Lewka/ álbo Jákob do Moyżeszá/ álbo
Judká do Izaaká. Toż sie y tu dzieje/
Pan Młody tonie, y vtonie. Tonie Pan Młody w długách/ áżći jego suknie
Pławią sie już do brzegu. Żydzi wyglądáją
Rychło sie Ferezye/ Kontosze/ Hazuki/
Y Żupany przypławią do rąk ich w zástáwę.
Więc gdy owo kupujesz klenoty y szkiełká
Dla żony pokąd stawa/ dasz czásem zá kának/
Zá cobyś y Wieś kupił/ potym zás to wszystko
W zástáwach dyszeć będzie/ á lichwy przyrasta/
Jákie głupstwo Y ták kupiwszy klenot ná borg/ trzykroć płáćisz/
Gdy y lichwę przypiszesz/ ktora dáwáć muśisz
Od pieniędzy zá kleinot dánych/ y zástáwy.
Owo zgoła Polacy źle sie ráchujemy;
Trzebá wźiąć kretkę w ręce/ y pierwey vważyć/
Czy Census nász rowny jest tym wydatkom nászym/
Nápiszmy tę regułę ná skrzyni niechybną/
Rachuy sie kożdy z sobą. Ne sumptus superet censum. Idźmy przykłádámi
Włochow/ Niemcow/ Hiszpanow/ ktorzy sie swą piędźią
Mierzą w wydatkách/ one z intratą stosując.

SATY-

Solam Virtutem sufficere ad beatitudinem, nec externa aut fortuita requiri.

W Cnoćie sámey nawyższe dobro y prawdźiwe.
Bo to jest tylko dobre ktore sie funduje
Ná sámey poczćiwośći. To dobrym zwáć trzebá.
Co poczćiwym. Insze zás dobrá/ nie są dobra.
Czemuż w sámey jest Cnoćie? bo dobro nawyższe,
W samym jest zásadzone rozumie. Tym samym
Wszystkie traci swa krase/ kiedy od tey cześći
Oddalone/ ktora w nas nálepsza y pierwsza.
Coż w nas jest nálepszego? Rozum/ tym przenośiem
Bydleta/ rownamy sie Nawyższemu Bogu.
Toć w Rozumie jest dobro násze/ zátym w Cnoćie.
A że człowieká słusznie z tey sámey własnośći
Szacujem/ ktora własnie człowiekiem go czyni;
Przeto tez insze rzeczy/ álbo zá nic/ álbo
Zá mało pokładáymy/ zá máło szacuymy.
Nád te przydam y druga racya. Że dobro
Mym zdaniem to jest sámo/ ktore w mocy nászey
Y ktore niepodlega przypadkom/ áni bydź
Dane/ áni tez wziete od nikogo może.
A ta jest sama Cnotá y samá Poczćiwość.
Insze dobra powierzchne kto dobrymi zowie/
W pada w rece fortuny/ y jest cudzey władzy/
Jáko ten co západnie w kray nieprzyjaćielski/
Swego sie ćienia boi/ wszedzie sie oglada;
Ták ći co tego dobra gdzie indziey szukája
W strachu sa/ by go jáko kedy niestraćili.
Prawe dobro nie ginie/ áni przypadkowi
Podlega/ bo w człowieku sámym jest záwarte/
Wybiło sie fortunie/ y má ja zá fraszke.
To nápisawszy przydam. Jáko ja mam prosze
Zwáć to własnym mym dobrem; sam go nie nabywszy.
Ktorego mi náuká/ áni rozum/ áni
Cwiczenie nieprzyniesie/ y ktore mie czesto
Vtrapi/ lub go szukam/ lubo go y znayde.

Insze dobra, nie są dobra.

W rozumie dobro zasádzone.

Nie podlega przypadkom.

Sunt cætera Brzeskie.

Bo gdy znayde/ boię sie ábym go nie strácił
Jesli zás niedostąpię/ płacze że minęło
Jáko pták/ lada liszka boi sie/ ták y ći
Lada puku/ á cożby sámego postrzału?
W co sie ná ten czás vfność/ w co y bespieczeństwo
Mądremu obiecane obroći? lecz kto jest
Prawym Męzem/ jáko sie postrachow nieboi/
Ták o dziećinne czaczka nic á nic niestoi/
Ani chwyta kiedy ie fortuná rozrzucá/
Z ktorych drugiemu sie nic/ á drugiemu máło
Dostánie y nie razem/ y czásem nie cáło.

Człowiek cnotliwy sam sobie constat.

Do tych wyżey racyi przydam y te. Jáko
Ja mam proßę zwáć y mieć zá dobre to co sie
Często y niegodnemu dostánie? Ná przykład/
Zwodnik będzie bogatym/ piękna Nierządnicá
Y dostatnia/ Rozboynik wesołym/ ßcześliwym.
Niecnota Senatorem/ złodźi śilnym/ zdrowym.
Nie jest to tedy dobrem/ ktore y zły człowiek
Mieć może y zá swoje własne ie poczyta.
Nuż cnota musiałaby tym sámym zginąć/
Gdyby to dobrym było co zkąd inąd mamy
Nie z nas sámych. Bo ktożby tákowy sie znalazł/
Żeby dla niey miał gárło y dostatki łożyć/
Gdy by te sáme miały bydź dobremi zwáne.
Ná koniec opatrzności Bośkiey wielcebyśmy
Tym sámym vbliżali/ y przyßłoby ludźiom
Cnotliwym o zásługách swoich powatpiwáć/
Ktorym sie często dzieje nie dobrze ná swiećie/
Z ktorych jedni w złym zdrowiu/ drudzy w nędzy żyją/
Drugich prędka śmierć zmyka/ drugich niedostatek/
Vbostwo y nie wola ćiśnie y ćiemięży.
Ták byśmy niewdzięcznemi byli tłumaczámi
Darow y Sądow Bośkich/ pytáiąc sie często/
Czemu dał temu názbyt/ temu nic/ mnie máło.
Czemu dał temu nie mnie? Czemu wiecey niż mnie?
Lecz kto prawdziwe dobro zá tákie poczyta/
Y nim sie contentuje/ ten darow od Bogá
Wdźięczen/ albowiem ich jest/ że ták rzekę/ pełen.
Wiecey sie weń nie może wlać/ ni wiecey zmieśćić.
Násláduymyż my Bogá/ ten sie sobą cále

Niema zá dobre to co y niegodnych potyka.

Wtora racya.

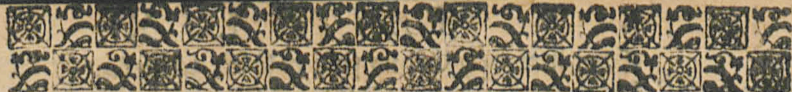
Trzecia.

Złebyśmy ták o Bogu trzymali.

Cont

Contentuje/ y dobro swe w sobie zámyka.
Dobro prawdźiwe w nas sámych. Znikad mu nieprzybywa. Wßystek wszystkim dobrem.
Wßystek doskonałośćia/ y wßystek jest Cnota.
Trzymaymy/ że nic złego zkad inad nie może
Przypaść człowiekowi/ nic tákże y dobrego/
A to jest, Cnotá, y Mądrość. A złe y dobre w nim sie rodzi/ w nim zámyka.
Cnota sámá z mądrośćia jest náßym żywotem
A żywota przyczyna błogosławionego.
Oney ßcześćie nie przyda nic/ áni też vymie.
Ano te dobra/ ktore dobrymi w mniemániu/
Choćby wßystkie fortuná śiły swe wywarła
A figle obrociłá/ nic jey nieuczyni.
Cnotá ná wieki będźie trwáć w swojey cáłośći/
Ktora że jest prawdźiwym dobrem/ jest też oraz
Nadgroda/ y dostatkiem/ y fortuna náßa.





XIĘGI CZWARTEY

SATYRA I.

Na Wyrodkow Familij swoich y tych ktorzy zácnie się vrodziwszy/ marnie żyją.

CO po tych Herbách prosze/ co po tych Nágrobkách
Y obrazach Dziádowskich ktore pokazujesz/
Szczycąc się Przodkow swoich Genealogią?
Rachując Successie/ licząc *parentelle*
Z wielkiemi y zacnemi domy. To Tęczyńskich/
To Ostrorogow kłądąc/ Zborowskich/ Tárnowskich
Wyliczájąc/ ktorzy tam Krwią ćię dotykáją/
Gdyż wyrodkiem tych wszystkich? ná co te obrazy
Po ściánách Wojownikow sławnych/ y Hetmanow/
Kanclerzow mądrych/ Wodzow odważnych y dzielnych/
Senatorow Oyczyznę miłą kochájących/
Gdy w dobrách tylko ichże dziedziczysz/ w Cnoćie nic?
Ty grasz kostki aż do dniá/ á oni z pułkámi
Już się w ten czás ruszali. Ty pełnisz zá zdrowie
To tego to owego/ á oni swoy żywot
Nieśli/ y swe dostatki zá zdrowie Oyczyzny.
Ty miękko kędyś leżysz/ á śpisz do południá/
A oni z koniá czásem cały dzień/ całą noc
Nie zsiadali. Ty wszystkę vtopiłeś we psách
Vćiechę y zábawę/ A konia do woyny
Nie pytay: owych wszystká koń byłá zábáwá.
Choćbyś wszystkie twe śćiany obił obrazámi/
Dziadow swych y Pradziadow/ sámá Cnota ma ćię
Vczynić y Szlachćicem/ y Człowiekiem zacnym.
Bądź w postępkach Tarnowskim/ bądź Zbyskiem/ Firlejem/
Bądź Zamoyskim/ y onym sławnym Chodkiewiczem/
Bądź świeżym Koniecpolskim/ choć ći nic nie byli
W Rodźie/ mam ćię zá Páná/ y *familiata*,
Choćieś się tylko prostym Chmieleckim vrodził/
Żeś ták dzielnym/ y żeś ták Tatarom jest strasznym/

Niepomoże sła vżytne vrodzenie.

Gdy kto wyrodkiem w cnotach.

Sama cnotá vczyni ćię zacnym.

Mám ćie zá Ostrozkiego y zá Radziwiłá:
Jáko zás onych niemam/ kiedy sie odrodzą
Od swych Przodkow/ zá firke y zá prostych chłopow.
Naprzod tedy ábyś był godzien vrodzenia
Wysokiego/ Cnych Dziadow/ trzebá żebyś Cnote
Miał w sobie/ ktorą oni mieli/ trzebá żebyś
Y w żyćiu/ y w postepkách wszelkych/ był poczćiwym.
Toż v mnie bedźiesz zacnym/ bedźiesz v kożdego
Mądrego/ y ktory wie po czemu co chodźi.
Bo proszę; kto człowiekiem názwie tego jákim/
Ktory Szlácheckie swoie szpeci vrodzenie/
Złym żyćiem/ y marnymi brzydko postepkámi?
Tytuł Szláchecki/ y to co sie kończy ná ski
Albo ná cki/ nie czynią Szláchćicem mym zdániem.
Ale Cnota/ przystoyność. Jáko gdyby kto z was/
Karłá swojego názwał Goliatem/ álbo
Olbrzymem jákim/ álbo onym rosłym Tyszká:
Proszę; czyby sie z rzeczą przezwisko zgadzało?
Jáko gdy owo wyżłow zowiem Tygryśámi/
Lampartámi/ y niewiem ják drápieżnym zwierzem/
A wyżlisko parchate/ drugi ledwie łaźi/
Nie podobny y do psá/ nietylko Tygriśá.
Tákimeś ty Zborowskim/ álbo tam Teczyńskim/
Gdy w sobie Zborowskiego nic niemász/ y tylko
Samym sie vrodzeniem szczyćisz nadaremnie.
Alec do kogoż ja te rzecz obracam? Do was
Wyrodkowie/ ktorzy to siłá wiec trzymaćie
O sobie/ y swych Przodkach. W sobie nic niemájac
Godnego tychże Przodkow Cnoty y odwagi.
Ná strone vstap/ mowisz/ z ławki/ álbo niewiesz
Żem ja jest Xiąże y Pan/ Wojewodźic przy tym.
Ty niewiem zkądeś rodem/ á chcesz mie posiadáć.
Vstap by ćie zábito. Pozwalam Mość Pánie
Żeś Wojewodźic/ áleś oraz pijánicá/
Rostera/ y wszetecznik/ y srogie ledaco.
Nie ták po Wojewodzku żyją. Znayde ja tu
Poczćiwszego Mieyskiego Synká/ niżeli ty.
Dosyć żem Wojewodźic. Nie dosyć. Niech bedźie
Rze złoto Vrynał/ przećie go ná stole

Niepo-

Tylko násláduy sławnych Przodkow.

Rzecz sámá, nie przezwisko czyni człowiekiem.

Comparatio.

Wyrodkowie ánimuszowáli

Similitudo służąca tey rzeczy.

Niepostawia/ ále tam przy łożku gdźie nisko/
Bo Vrynał/ choć złoty/ To go nie odmieni.
Nierozumne bestye z męstwá tylko máją
Swą pochwałę/ y rzadkich swych doskonáłośći.
Druga. Nie pytam śie czy Polski/ czy śie w Turczech rodźił/
Czy Podunayski Wáłách/ byle dobry/ dźielny/
Mam go zá kochánego sobie y drogiego.
A kiedy gnuśne szkápsko y szpetne/ niech będźie
Z Arábiiy; przećie z nim do Wozá/ áni mu
Pomoże vrodzenie/ choć z dálekich kráiow.
Abyśmy tedy w tobie co twego ználeźli/
Nie z ozdob twoich Przodkow/ pokaż co wżdy vmiesz.
Czyś do rády/ czy zwády; boju/ czy pokoju:
Czy tylko chcesz/ ábyśmy twoim śie kłániáli
Tytuły y sławá nie tobie służą. Tytułom/ ktore dziadom twym służą/ nie tobie?
Milczysz widzę/ nádety dumną praesumptią/
Przy ktorey máło kiedy rozsądek śie znayduje/
Y rozum: co oboje w wielkich domách rzadko.
Lecz mnie ty moy Stachniku/ racz posłucháć proszę.
Nie wspieray śie, byś nie vpadł. Wiem żeś śie zacnie rodźił/ ále máło ná tym/
Nie wspieray śie ná cudzey sławie/ by nie było
Ták jáko kiedy owo fundáment vpadnie/
Muśi wszytek budynek paść/ álbo szfánkowáć.
Winna Máćicá pnie śie nieboga po źiemi/
Kiedy swey tyczki niema. Toż y ćiebie podka/
Gdy w tobie nic nieznayda pochwały godnego.
To śię vczyni zacnym co tu wyliczono. A przeto oto śie chćiey stáráć/ ábyś słynął
Człowiekiem dobrym/ mądrym/ w woynie doświadczonym/
Sędźią y spráwiedliwym y nieprzerobionym/
Przyjaćielem státecznym/ Senatorem dobrym/
W opiekách nie łákomym Roźiemcą/ prawdźiwym
Swiadkiem/ kiedy co ná ćię przyidźie tákowego
Choćby ćię miano jáko Piekárskiego palić/
Cnotliwym/ ná piedź nigdy *rectum* nie vchodząc.
A jeśliś ná Biskupstwo powołan/ y świętym/
Y pobożnym/ y czystym. Zgołá jáko tylko
Persona swą ná świećie gdy dobrze odpráwisz. Personę ná ćię włożą wyroki/ ábyś ją
Vmiał dobrze odpráwić/ y z pochwałą wszystkich.
A wprzod z vpodobániem Bożym y bliźniego:
Jnaczey/ niegodźieneś y żyć/ choćbyś wszystkie

Włości posiadł Ostrogskich/ choćbyś był Xiążęciem/
Bay ArcyXiążęciem/ y niewiem czym tylko/
Lepiey vmrzeć niż zgrzeszyć: bo nam Bog dla tego
Dał żywot/ ábyśmy go ná dobre záżyli.
Dla tego familiom zwykł wiec błogosławić/
Aby się wola jego w onychże pełniłá.
Chceszli tedy zá wolą Bożą iść/ y sławę

Gdy żyć bedzieś według Cnoty.

Twoich przodkow záchowáć/ żyj poczćiwie/ dobrze.
Niekrzywdź bliźniego/ gniewu strzeż się y chćiwośći.
Łakomstwo wykorzeniay/ fałszem nie narabiay/
Ani krzywo przysięstwem. Poddanych niezdzieray/
Dekretow nie przedaway. Dadząli ćię też jáką
Władzą/ podleyszych niż ty niechćiey opprimowáć.
W Małżeństwie żyi poczćiwie/ nie słuchay/ gdyby ćię
Żonka miáłá przywodzić do chćiwego zbioru.
Tákim gdy będzieß/ choćbyś nie tylko od Lechá

Mam ćię zá zacnego.

Ale y od Nembrota sámego wywodził
Swą Genealogią; Wierzę/ wierzę/ wierzę.
Z ktoreykolwiek chceß Xięgi y Kroniki wybierz
Sobie Przodkow/ y Dziadow; Mam ćię zá tákiego.
Inaczey nic/ gdy widzę że przećiwko tobie
Stoi y bije Przodkow twych cnotá y sławá.

Inaczey nic

Owßem tym wydatnieyßy jest y okazalßy
Káżdy ßpetny postempek/ im od zacnieyßego
Człowieká popielniony. To go y więkßym/ y
Jawnieyszym czyni/ samá rzecz to pokazuje.
Wiec ty Przodkow fabryki rożne pokazujeß

Darmo się popisujesz.

Z wspaniałe Kośćioły koßtem ich stawione.
A ty krzywoprzysięgaß/ á ty Bogá bluźniß.
Nie pobożnośći pełen/ zdrad/ grzechow/ y fałßu.
Nic ćię nie wsławia teto fabryki/ Kośćioły.
Oćiec był y cnotliwy/ pobożny/ y dobry/
A tyś wiśieć/ niegodźien postáć y w Kośćiele.
Takeś y Bogu obrzydł/ y ludziom/ y świátu.
Ná koniec/ że me zdánie *ad finem* przywiodę/

Exempla rożne.

Niemaß ták niemadrego/ żeby niemiał vznáć
Senekę bydź Korony godnieyßego/ niżli
Vcznia jego Nerona/ choć ten ßedł z wysokich
Familij/ á ow nić; Zacnym był Cethegus/
Zacnym był y on tákże *Catilina*; przećie

P Obá

Obadway swą Oyczyznę zgubić oraz chcieli.
Cycerona. A záś Cicero *Consul* podłego narodu/
Mieyski Synek z Arpinu/ dał im odpor/ bowiem
Odkrywszy ichże zdrady/ wziął y sámych wlyka
Y Oyczyznę swą wyrwał z srogiego zápalu.
Maryusza. Ziemek jego *Marius* po siedm razy *Consul*
Cymbrow/ y *Colluviem* zspiknonych narodow/
Ostatnią prawie zgubę Rzymowi niosących
Zkułkał y ták stárł w niwecz/ że ledwie sie ználazł
Ktoby nowinę klęski/ do domow ich zániosł.
Lecha nászego. Y nasz Lech niewiem zkąd był/ á przecie Oyczyzny
Nápierwsze fundamenta záłożył/ y siła
Podbił pod sie Narodow. On Przemysław tákże
Złotnik/ ktory szyszaki zmyślone y ludzie
Przećiwnym pokazawszy pułkom/ bitwę wygrał.
Leszek po nim z chłopskiego domu/ co Koronę
Rączośćią y záwodem przed inszemi porwał.
Piasta. Nuż on Piast nasz Kołodzi/ á potym Krol sławny/
Ktorego potomkowie áżże do Ludwika
Szcześliwie panowali/ pokazał że Cnotá
Y w lichey Conditiy znaydowáć sie może.
Ták to przed tym bywało zá dobrego wieku
Ná Koronách pisano/ *detur digniori*.
Herby Szlácheckie zá dźielnosć nadane. Herby násze Szláchecki cnotą y odwagą
Y dźielnośćią kupione. W jednych tam widźiemy
Kopie / álbo zbroyne ręki/ álbo Miecze.
W drugich Podkowy/ Strzały/ Orły/ y Lampárty;
Są to znáki dźielnośći/ są sławy/ odwagi.
Pewnie kufla nie znaydzieß/ áni grackich kostek
Ni tuzá żołądnego/ nie znaydźieß podwiki.
Acz siła tákich v nas/ ktorzyby sie słusznie
Tákimi mogli teraz Cherby pieczetowáć.
A ja ták konkluduję/ że ćie wolę z chłopá
Chłopem widzieć przy Cnoćie/ niżeli Zborowskim
Bez Zborowskich postempkow. Cnotá czyni zácnym
Kto wie, zkąd wszyscy idźiemy. A też kto wie skąd idźiem. Kiedybyśmy mieli
Do Adamá sámego Przodkow nászych szpyráć
Od nas wspak poczynájąc, Znaleźlibyśmy tam
Szewcow/ Krawcow/ Stelmáchow/ y Garbárzow/ bay
Co gorszego. Ale juz *Sat prata biberunt*.

Ná daremne Testamenty / y niewypełnione.

JUżem też Stanisławie dom swoy rozporządził
Pámiętájąc ná przyszłe rzeczy / więc y w tákim
Już wieku przed oczymá śmierć májąc; ktora nas
Lub prędzey / lubo poźniey pochybić niemoże.
To powiedziawszy / áż on vśmiecháć sie pocznie
Co po testamentách gdy z nich nic. Y głową ná to kiwáć. Spytam o przyczynę.
Ná co mi ták odpowie. Coż ći miły Bráćie
Potym / przed czásem czynić te dyspozycye
Y Testamenty pisáć / z ktorych nic nie będźie.
Niepsuy dáremno głowy / á w śmiech sie niewdáway.
Ktoryż Testament kiedy był exeqwowany?
Ktoremu sie dość stáło według Testátorá
Ostátniey woli proszę? Dobrze Wojewodá
Powieść jednego Wojewody. Jeden o tym powiedźiał / kiedy mu rádzono
Aby Testáment pisał. Co mi / prawi / potym /
Gdy z niego nic nie będźie? Oto gdy odjeżdżam
Z Májetnośći / roskáżę tam Vrzędnikowi
Y to y owo spráwić; zostáwię mu długi
Memoriał / y spiszę / co ma pod moy czynić
Odjazd / obiecując sie w tydźień názad wroćić.
Przećie ze wszystkiego nic / choć sie mnie spodźiewa /
Y kłopotu zá tydźień / ktorego nie vydźie.
Dáleko mniey w tákim rázie. A coż ći / co sie nigdy mnie niespodźiewáją /
Ani mego powrotu / gdy vmrę? Czy proszę
Sprawią to co roskáżę w Testamenćie moim?
Ktoż sie tego vpomni? Ja nie z martwych wstánę
Ták prędko / áż ná on sąd ostátni / gdy nie ja
Z kim / lecz zemną kto inszy ráchowáć sie będźie.
Smieszny jednego Szlachćicá testament. Powiádáją o jednym Szlachćicu / że pisząc
Testament / tákim kształtem pisał go. Kośćiołom
Zá mą duszę náznaczam dwá Tysiącá / ále
Z tego wiem nic nie będźie. Zony proszę áby
Zá Mąż niechodźiłá / lecz z tego nic nie będźie.
Dźieći do Szkoły oddáć / z tego nic nie będźie.
Skromnie dobr mych záżywáć / z tego nic nie będźie.

Gachámi się nie báwić/ z tego nic nie będzie.
Synom zbieráć y Corkom/ z tego nic nie będzie.
Potomstwo rozporządźić/ z tego nic nie będzie.
Poplacić co się winno/ z tego nic nie będzie.
Czeladźi też nádgrodźić/ z tego nic nie będzie.
Owo zgołá z tych rzeczy wszystkich nic nie będzie/
Y z mego Testamentu. A ták skończył chudak
Y żywot/ y Testament/ dobrze wywrożywszy
Że z onego wszystkiego Nic Nic bydź nie miáło.
O jákie wiec bywáją tlumaczenia tey to
Ostatniey twojey woli. Roskażesz ná Kośćioł
Dáć co; Bogateć teraz Kośćioly/ Lepiey to
Ná pogrzebna obroćić pompę y ná świece
Do Katafalku/ lub też ná kapy dla koni.
Każesz miedzy vbostwo rozsypáć kilka set/
Albo vbogim Mnichom/ Szpitalom podźielić.
Ey co potym! Swięty był mąż moy zá żywotá/
Już on w Niebie kroluje/ lepiey to ná vczte
Panow gośći obroćić/ álbo też pacholkom/
Ná koniec y Frańcymer śiła potrzebuje.
Tymći by się wyraić/ Tymby Trybunały
Nie potrzebnie oblećieć/ áby ći co się tam
Prawują przypatrzyli Jey Mośći: bo teraz
Wdowy/ nie dla spraw/ ále dla nabyćia gachow/
Lubliny/ y Piotrkowy/ corocznie obleca.
Ale wracam się názad. Roskażesz dáć dźieci
Do Jezuitow álbo gdźie: Coż tam po nich w szkole/
Jeszczeć to dźieci mlode: wiec śiła kosztuje
Strawa w Mieśćie/ Inspektor/ y insze potrzeby.
Lepiey zá to Karoce z sześćia Koni kupić/
Aby ludźie wiedźieli/ żem tego Małżonka/
Ktory był Kasztellanem/ bliskim tam gdźieś Krola.
To tákie tlumaczenia ostatniey twey woli.
Niewspominam Tutorow ktorych piekunámi
Albo wypiekunámi/ nie opiekunámi
Słusznie náźwáć/ bo pewnie wypieka ostatek/
Y wysiusza dostatki dźieći pozostałych/
Że kropla nie zostanie Oycowskiego zbioru.
Alec stana też czásem y Xięża y Mniszy
Zá wypiekunow/ kiedy obstąpią chorego

Tłumaczenie rożne ostatniey woli.

Legowane summy náprozności obrocone.

Dźielinna edukacya o Ziemię

Opiekuni drą, łupią.

Stana y ći zá tákich.

Już zdesperowanego. Poći sie chudzina/
Czy wprzod o duszy myśleć/ czy o dzieciach/ czyli
O żenie/ domu/ czy też jakoby tych Sepow
[Nie o wszystkich sie mowi/ ale sila takich]
Co na trupa czuwaja/ zbyć jako od siebie.
A oni nie dla duszy/ lecz dla twego zbioru/
Wieszaja sie nad toba/ jako kruk nad świeżo
Obieszonym/ czekajac swego tam oblowu.

Przykład albo powieść do tego służaca.

Słyszałem/ że raz jeden Kapłan Pana na śmierć
Dysponujac/ a widzac że już zmysły stracił/
Pyta go. Mości Panie/ te kilka set łasztow
Odkazujesz Waszec na Kościoł? Pan milczy/
A on owo milczenie *pro consensu* mieć chce.
Bo *qui tacet videtur consentire*: Znowu
Pyta/ a ow Folwarczek/ y owe ogrody
Legujesz na Kościoł? Pan milczy/ a on to
Wszystko w testament pisze/ bo był *Notarius*
Proto, to jest na to to/ aby był notował
Gdy co kto Xięży kedy darował przy śmierci.
Aż sie też Syn onego Pana wyrwie z kata/
I pyta/ Panie Oycze/ każesz Waszec tego
Xiedza oknem wyrzucić? Milczy Oćiec: bo już
Ledwie co ducha w ciele. Aż Syn. To milczenie

Nie od rzeczy.

Trzeba brać *pro assensu*. Weścież tego Xiedza/
I wyrzućcie go oknem/ bo ta jest ostatnia
Wola Rodzica mego. Odskampił ći *Pater*
On duchowny wszystkiego/ żeby był nie zleciał.

Szcześliwy ale rzadki.

Szcześliwy komu Pan Bog da Exekutora
Takiego/ ktoryby miał on sad przed oczyma
Strasżliwy/ gdzie sie bedzie trzeba wyrachować.
Bo inaczey nie vydzieśz/ jeśli sie nie sprawiśz/
Tam Boże skarz tych miłych wypiekunow prośze/
I tych Exekutorow. Tobie to zlecamy.

SATYRA III.

Na wszechmocne podarki v nas/ y żetu w Polszcze omnia vænalia.

O Nierzadne Krolestwo y zginienia bliskie
Gdzie ani Prawa waża/ ani Sprawiedliwość

Ma

Zá złoto wszystkiego tu dostanie.

Ma mieyscá: ale wszystko złotem kupić trzebá
Ták o Troi nápisał Pisorym nász Polski.
A ja tych słow zażyje o Krolewstwie nászym.
Gdźiesz się wiecey znayduje y tych co przedają
Prawá/ wolnośći násze/ y tych co kupują?
Coby tu rzekł Jugurta/ ktory raz o Rzymie
Powiedźiał/ *ó Venalem Vrbem si emptorem Inveniat!* A tu co? Swobody/ Honory/
Dignitarstwá przedayne/ przedayna y Cnotá/
Z wiará/ y Oyczyzná/ y wszystko przedayne.

Seym tylko przed się wźiął.

Niechce tylko *theatrum* Seymowe wźiąć przed się/
Niechce tylko dwor Páński; Idź tam kto niwierzysz
A vznasz y przyznasz mi/ że wszystko przedayne.
To y Polska przedayna y Rzeczpospolita?
Czemu nic/ tać nacześćiey ná targu wiec bywa.'
Ná Seymie rzecze drugi z tychto. Nie Dorotkam

Siła tákich Dorotek.

Nie przedayna. Aliszći ledwie *pernoctata*
Przeydźie/ álić Dorotká Dorotká nieboga/
Dała się przedarowáć. Spuśćiłá z voru.
Przyidźieszli ná dwor Páński: álić dadzą temu
Vakancyą zá złoto dźiś. Dadzą drugiemu
Też ná zájutrz/ gdy wiecey Czerwonych złotych.
Promocya przedayna. Jeśli z Vrzednikow
Jeden ćie promowuje/ niechże zás kto drugi
Vda się do drugiego promociy/ á da
Rześisto/ áliś osechł ty/ y z promotorem.
Odmieniać wnet w Przywiley/ choć się Krol podpisze.

Złoto promotor napierwszy.

Złoto sámo promotor prawdźiwy. Pieniądze
Wiecey niż Marszałkowie/ niźli Pieczetarze
Mogą/ przez leda babe Pánu wyliczone.
Co złoto w Trybunałach czyni y wszelákich

Y ná Trybunałách.

Sądach/ tych tylko spytáć/ ktorzy wygrawáją.
Gotowa tam wygrana/ gdy Praktykiem złoto.
To od ćiebie niech mowi/ á Jurysta milczy.
Vpewniam żeś ją wygrał. Jnaczey przegrałeś
Chudźino/ gdy z proznemi rekomá przyjedźiesz.

Zony zá nie dostaniesz.

Złoto ćie wesprze w twoim stárániu o Zone/
Gdy nim naśćieleśz reke jedney tam y drugiey
Babie/ lub Ochmistrzowi/ lub Spowiednikowi/
Pannom li też służebnym/ Karlom/ y Karlicom.

Złoto

Złoto otwiera serca: Otwiera Fortece
Nie dobyte/ ták kiedyś Macedo powiedźiał.
Lada Żyd lepszy z workiem złotá tymi czasy
Niż nastarszy przyjaciel. Ow ma záwsze przystemp
Ten sie musi naczekáć/ czásem do wieczora.
Zgoła zá złotem wszystko chodźi/ zgoła onym
Kożda rzecz starguiemy y kożdą kupiemy/
Lecz ják ták vydą targi y kupna w drobnieyszych
Rzeczách y spráwach. Ale kto Oyczyzne ná targ
Puszcza/ jákiey jest godźien winy y karania:
Osądź to sam moy Boże/ á karz tákich Synow.

Miástá expugnujesz.

Iednym słowem wszystko kupisz.

SATYRA IV.

Ná pełnych prozney chwały y o sobie rozumienia.

LAborat Philauthia, kochasz sie sam w sobie.
Rozumiesz żeś ty jeden/ y że nie masz nad ćie/
A nad twoje dostatki/ nad twoje porządki.
Ztądże odałeś gembe. Tego niedostáje
Tylko/ że ná Tytule nie piszesz Krolowi
Memu Mośćiemu Pánu y przyjaćielowi.
Prozna ćie chwała błaznie nadełá/ y wielkie
O sobie rozumienie. Ták mniemasz/ że nie masz
Grzeczynieyszego/ medrszego/ y rozsądnieyszego/
Bogatszego/ gładszego y odważnieyszego
We wszystkim tym okragu stworzonego Swiátá.
Stąpasz z tabulatury/ siłą diszkurujesz/
Mową sie popisujesz/ grozisz/ ba zábijasz.
Ale słowy/ nie rzeczą: sam sie przy tym chwalisz.
Tákem mowił/ ták czynił ná Seymie/ w Senaćie.
Jam woyne vspokoił/ jam Seym konkludował.
Ja sam obrałem Krolá. Jam to czynił/ owo/
Albo ono Wszyscy gdy milczeli/ jam mowił.
Zgoła co sie tam w Chynie/ álbo w Japonij
Albo v Antipodow stanie/ álbo stało/
Tyś to wszystko sporządził/ tyś to spraktykował.
Z małych y wielkich rzeczy prozney szukasz chwały.
Lubo masz przyjaćielá/ to sie potrawámi
A winem popisujesz/ Tylem dał zá beczkę/

Wielka derewniá.

Vox es, præteres nihil.

Co świát robi, to wszystko y ciebie y przez cie.

Nie lubię tákich gospodárzow.

Ták to jest stare wino/ Tokayskie/ Tarsalskie.
Tego Kurfirst Jego Mość przysłał mi Jelenia/
To mam od Rakocego wino w podárunku.
Porwoneś tam dyablu z twym winem/ y tym to
Bánkietem/ maszli mi go vstawnie záleçáć/
Jákbym nic nie pił nigdy/ áni jadł tákiego.

Albo arcybłaznow.

Mym zdaniem niemasz wiekszych nád tákowych błaznow/
Co sie to wszystko chwala z swych doskonałośći/
A co o sobie śiła trzymája/ á w rzeczy
Nimasz kim brzaknać/ jáko stará powieść nieśie.
Regiment bedzie w reku trzciniány/ chod prawy
Bociani/ á niepytay áby miał gdzie w Woyskách
Nie rzkac regimentowáć/ ále áni postáć.
Czy niegodni tacy bydź repræsentowáni

Prawdźiwych w Comedij Thrasanow.

Ná Komedyách/ jáko *Miles gloriosus*
V Plauta/ álbo dawny Thraso/ álbo tym to
Podobny/ jákich Włoskie Sceny wystawiája.
Kiedy zechceß wysmażyć co z ichże postawy/
Nie wydistilujeß nic/ choćbyś był zprzednieyszych
Chimikow Politycznych. Postawy w nich śiła/
A watku nic. Slow wiele/ ále rzeczy o kość.

W ostentacy wszyscy tacy.

Wszystka myśl ná tym tylko/ piśáć śie y mowa
A postura/ y chodem y kożdym ruszeniem/
Aby kożdy z nas przyznał: Ey grzecznyż to człowiek!
A poważny/ Senator madry y rostropny.
Przyznam że ten co máło znał y widźiał tákich
Zá wielkiego mieć bedzie człowieká tákiego/
Ale ten ktory śie zna ná rzeczách y ludźiach/

V madrych y rozsadnych ladaco. Pospolu to chodźi.

Pewnie go błaznem názwie nádetym á głupim/
A tylko ná pozorze sámym zásadzonym.
Tacy co śie to chwala/ máło záwsze czynia:
Im ktora glebsza rzeká/ tym wiec ćiszey płynie/
Im wiecey w kim godnośći/ rozumu y statku
Tym mniey o sobie trzymá/ ále inszy o nim
Wiele y rozumieja/ wiele doznawája.
Sepulchra dealbata możemy tych názwáć/
Co to sa coś powierzchu/ á wewnatrz ladaco.

Admonicya potrzebna.

Ty śie zás o to staray/ ábyś był v bacznych
Chwalny/ nie sam v śiebie. Niechći to przyznája
Inszy/ żeś godny/ grzeczny/ madry/ meżny/ zacny/

Nie

Nie ty sam z tym wylatuy. *Alias* im wiecey
Po wierzchu sie nadstawiasz/ tymes mnieyszym v mnie.

SATYRA V.

Iáko trzebá y o co Bogá prośić/ á że sie czesto w tym mylemy.

Dziekuymy Stánisławie Bogu zá wszelakie
Dobrodzieystwá nam dane. Nawiedzmy Kośćioły/
Padniemy przed Swietymi jego Ołtarzámi.
Daymy mu cześć y chwałe/ á prośmy nie o to *Nie o dostatki Bogá prosimy.*
O co wiec ludzie proszą. Nie o złoto/ srebro/
Pieniądze y dostatki/ nie o Majetnośći/
Ale prośmy o czyste sumnienie/ o świete
Obyczáje/ ktoreby według niego były.
Wiem to moy drogi Bráćie/ że ty o toż prośisz.
Aleć ják wiele inszych! ktorzy co inszego *Iáko wiele tákich.*
V Bogá otrzymáć chcą/ nie to co z ich dobrem.
Drudzy zás vsty proszą/ nie sercem: á drudzy
O Niebo żebrzą/ wszystkich czártow w sercu nosząc.
A drugi nie śmie głosem wyrzec/ o co prośi/
Dla tego gemba tylko miga coś pod nosem/ *Zylie zgadza się z modlitwą.*
Mrucza jáko Niedźwiadek jáki/ á złe myśli.
Wzdycha do Bogá/ Pánie dayże áby predko
Vmárł moy Stryi álbo Wuy/ bo sie Sukcessyi
Po nim dobrey spodziewam. Drugi prośi áby *Impia vota I Bogu brzydliwe.*
Zoneczká jego zeszła co náprędzey z świátá/
Zeby mu druga posag przyniosła rześisty.
Prośi trzeći áby ten co ma Starostw śiła
Vstąpił z świátá/ á on porwał z tychże jedno.
Drugi pieczęći czeka/ drugi laski wielkiey/
Y myślą/ O stárzyć też Kanclerz y Marszałek
Y choruja obadwáy często. Dayże Boże
Aby predko pomárli/ á mnie sie dostało
Jedno z tych. Toż o Xiezy możemy rozumieć.
Arcybiskup już stáry/ stáry y ten Biskup
Albo ow. Dayże Pánie predkie im skonánie/
A powołay obudwu do swey chwały świetey.
Ták sobie *Expectanti* myślą. Oto proszą.
Spytam sie já ktorego. Miły Bráćie gdybyś *Krol był nie zćierpiał, á*

Coż Bog w tákiey prośbie.

Oco tákiego prośił Krolá/ álbo Páná;
Zeby álbo tym coć to záwadzája/ gárło
Wział/ y żywot im odjał/ álbo Vrząd jáki/
A tobie dał. Czyby Krol nie ſkoczył ná táka
Prosbe y twe żadanie? Czyby nie rzekł záraz/
A boday ćie záparto/ chceſz ábym Tyránem
Zoſtał dlá twego dobra/ y dla twey chćiwośći?
Chceſz mie y z cnoty wyzuć/ y z ſprawiedliwośći/
A coż Bog/ z ktorym w dobroć nikt z nas nieporowna/

Zápłáćiſz to ſowićie, nie fráſuy ſie.

Nie ma ſie ſłuſznie gniewáć? Rzećie nie ſkarze
Tey minuty o táka prosbe/ dla tego ty
Maſz ćierpliwośćia jego kuśić/ y zniey ſzydźić/
Prośiſz Bogá o zdrowie/ á ty kożdego dniá
Gorzałka ſie vpijeſz/ á ty ſie obetkaſz
Czego żoładek ſtráwić niemoże cała noc/
A ty ſie wſzeteczeńſtwy y zbytkámi w niwecz
Popſujeſz y wyniſzczyſz/ y zgnijeſz nákoniec.

Samiſz te vota moramur.

Prośiſz o zbior y złoto/ A ty coć do reki
Przyidźie wſzyſtko przepijeſz/ przechulaſz/ y ſtráćiſz.
Prośiſz Bogá aby ćie pewna nieminełá
Vakancya/ á tyś jeſt jeden z Domatorow
Albo z Domiciuſow y Domicianow/
Ktoryś nie poſtał nigdźie/ ná Woynie/ ná Seymách/
N przy kuflu Krolowi vmieſz tylko łájáć/
Poſtepki jego ſzpocáć y głupie ſzkálujac.
A maćie Vakancya potkáć/ y w niey proſze
Mać Bog poblogoſławić? Niepodobna v mnie.

Obyczáje przeſzkodá, że proſząc nie vprośiſz.

Stáraſz ſie o Małżonke poczćiwa/ bogata/
A tyś ſam niepoczćiwy/ ladajáki/ przytym
Stráćiłeś wſzyſtko/ y te ledwie maſz koſzule.
Jákoż to maſz otrzymáć od Bogá/ gdyś táki?
Niepomoga tabliczki/ áni *Vota*, áni
Droga do Czeſtochowy/ kiedy odpuſt/ rozpuſt.
Chocbyś wſzyſtkie objeźdźił mieyſcá świete. Nic to/
Zatkał ſobie Bog vſzy/ widzac twe poſtepki.

Grzechy twe Bogá odrażája.

Grzechy twe mieć nie moga do niego przyſtepu:
Jáko ty z Bogiem/ ták on z toba nieboraku.
Swieći ćie opuśćili/ boś niegodźien tego
Aby ſie kiedy mieli zá toba przyczyniáć.
A jeśli ſie vćiekaſz do ichże przyczyny/

Niech

Niech wprzod żywot poczćiwy bedźie/ wiec y czyste
Rece/ y serce twoje. Inaczey daremny
Paćierz twoy y modlitwy/ ktore tam trzepoceß
Vśliniwßy śie mowiąc bez wßelkiey vwagi.
Słowá lecą z vst/ serce niewiem gdźie zábrneło.
Gembą Bogá vbłagáć chceß/ sercem nie myślis.
Chceßli miec swą modlitwe ważną/ niech śie zgadza
Zywot z vsty y z twoim Paćierzem/ vprośiß.
Ná przykład/ Swietych wzywaß mowiąc Litánią
Sancte Petre & Paule orate pro nobis.
Sancta Anna, Heduigis, Orate pro nobis.
Ták czyń ábyś bespiecznie rzec mogł. *Sancti mores.*
Immaculata vita, orate pro nobis.
Pia simul opera, orate pro nobis.
Pietas, Religio, Iustitia, Fides.
Humilitas, Castitas, orate pro nobis.
Sancta Patientia, Sobrietas, Candor,
Animi rectitudo, orate pro nobis.
Ták bedźieß wysłuchany: bo to wiedz że nás Bog
Z náßey przyczyny karze/ y boleje ná to
Gdy nas karze/ á musi. *Perditio tua*
Ex te Israel, dawno ták nam powiedźiono.

Co rzekę o oźiebłym nabożeństwie naßym?
Oyczyzná gore á my o Bogu nie myślem/
Ani śie mu kłaniamy/ áni śie korzemy
Przed Máyestatem jego. Nie kazą nam stárßy/
Nie słycháć nic o żadnych y suplikacyách/
Processij niepytaj. Czemu? Jeßcze proces
Niewyßedł. Bylibyśmy Plebani karáni
Gdybyśmy śie domyślić mieli Bogá prośić.
To Xiężą; á my jáko? Niewiem o co prośić
Y czego sobie życzyć/ bo czáśem ßkodliwych
Rzeczy ßukamy oraz y życzemy sobie.
Co jest tákiego proßę/ czego chćiwie pragnieß:
Abyś niemiał żałowáć/ gdy tegoż dostąpiß?
Naprzod kłade pieniądze/ ktorych naywiecey
Y pragną y ßukáją ludźie. A zás proßę
Co wiecey y kłopotow/ wiec y niebespieczeństw
Zá sobą ćiągnie/ jáko dostatki/ y zbiory?
Nieboi śie vbogi chłopek áby z gliny

Serce czyste przyjemna ofiará.

Paćierz zgodny z obyczajámi, skuteczny.

Sámiśmy sobie zguby przyczyną.

O Bogu nie pytay.

Marnych rzeczy szukamy y onie prośiemy.

O pieniądze.

Ktore nas záwodzą.

Wypił truciznę/ ále boi się Krol/ Xiąże
Y Papież/ áby mu tam w złotey czarce/ álbo
Chopásowym kieliszku czego nie zádano.
W Turczech bespieczen żyje vbogi rzemieślnik/
Ale się Baszá álbo Wezir boi/ áby
Dźiś niechćiano odebráć/ co wiele lat zbierał.

O Honory. Honorow sobie życzysz/ y wysokich stołkow?
O jákbym tymi czásy życzył Philozofow
Onych dwu/ z ktorych jeden płákał/ drugi się śmiał/
A to obai czynili rázem/ bez przestánku.
Jużći wżdy ten jáko ten co płákał/ ále ow
Smiesznieyszy co od śmiechu vlegał: Coż gdyby
Obaczył tymi czásy pełne wiátrow mozgi
Y pełne dymow głowy/ gorne ánimusze/
Nadete ambitia/ oraz prozna chwała.
Nie trzebá go było słáć/ tylko ná dwor Páński/
Rozumiem żeby się był rozpuknął od śmiechu/

Ktore pełne proznośći y dymu.

Widząc á ono drugi że tam kortedziuia/
Że prowadzą ná Zamek/ rozumie że Krolem
Wszystek z pompy stworzony y zgornych conceptow/
Ktore gdybyś chćiał wyszdząć/ znalázłbyś je suższe
Niżeli wyschła żagiew/ álbo suchy wągiel.
O tytuły ják stoją? *Vostra Ecielenca*
Ten tytuł z ćielenćiny ó ják ich vracży?
A coż *Vestra Altesa?* Stánie im zá wszystkie
Fortuny ná tym świećie: *praeterea nihil.*
To dla tych fraszek sobie głowę fatygowáć?
To honor mieć nád Cnotę/ y nad wszelkie dobro?
Dla tytułow szánkowáć y w reputacyi
Y śmiechow ludzkich nie viść/ oraz obmowiská?
Porwan dyabłu tytuł/ wolę ją swoy pokoy
Y dobre záchowánie y wspomnienie wszedźie.

Prośisz o Wymowę. Y ta nie jednego zá wiodłá.

Życzysz sobie wymowy/ życzysz bydź práktikiem
Sławnym y záwołánym/ á zá tego niewiesz
Że Brzezinskiemu język vrznęto/ á potym
Do szubienice kędyś mizernie przybito?
A zá niewiesz że tymi czásy z Trybunału
Wyjeżdżájąc z Jurystow/ kożdy co przedniejszy
Muśi sobie opátrzyć konwoy y obronę/
Y strzelby co przy wozach/ áby go tam w drodze

Márnie gdźie nie zábito/ bo niewfa sobie.
Zjadł pies sadło. Czuwa nań nie jeden/ nie drugi.
Onemu z Oratorow pierwszemu vrzniety
Jezyk/ potym do Rzymu przynieśiony z głową *Iako Cycerona.*
Pro Rostris był przybity/ głowa wystáwiona.
Lepiey było źle wirszé pisáć/ niż wymownie
Antoniuszá w swoich Philippikách draznić.
Toż podkało nieszczeście y Demosteneszá. *Demostenesá.*
Owo zgoła gdy czásem ostrze gambká rzecze
Bijają czesto o to. Jezyk zá zembámi
Choway/ vydźieß kłopotu/ vydźieß y przestráchu.
Są tacy/ co nád wßystkie ßcześćia poczytáią
Dopiąć buławy/ to jest/ dopiąc Hetmańskiego *Prośisz y Buławe, y sławy z tąd szukasz.*
Vrzedu y wojenny sławy y honoru.
Bo drugi plonną *famam* nád cnote poczyta/
Y te ma zá nadgrode odwag swych y kosztow
Siłu y to záwiodło ták dawnych ják świeżych.
Hannibal on ják ßumny y niezwyćiezony
Przez lat ták siła/ co wziął/ co spráwił/ wiadomá.
Ná coż przyßedł chudzina? Wygnany z Oyczyzny *Nie naddała sie Hannibalowi.*
Muśiał sie po Azyi tuláć/ nadsługując
Krolom/ á też ná koniec gdy miał bydż wydany
Rzymianom/ otruł sie sam márnie nieboraczek/
On pierśćień w ktorym záwsze truciżne więc chował;
Zemśćił sie ßczyrze *Cannas*, y krwie tam wylaney.
Wielki on Alexander/ ktoremu świát máły
W młodym wieku otruty/ y w ßczupłey záwarty *Y Alexander przypłáćił: tákże y Xerxes.*
Trumience/ ten ktorego świát nie mogł ogarnąć.
Xerxes Pers goryz nośił/ y rzeki wypijał
Z swoim woyskiem/ y morze słał mostámi/ przećie
W jedney łodeczce ledwie vszedł przed Grekámi
Y mizernie vmykał/ bojąc sie pogoni.
Ci wßyscy przypłáćili pożądaney sławy
Nic nam niezostáwiwßy/ tylko *materiam*
Rhetorom y Studentom ná deklamacye.
Naß nie dawno Zołkiewski/ lubo wielki Hetman/ *Nuż Zołkiewski nasz.*
Głowy márnie pozbawion/ á one Turecka
Szabla áż do Sztambułu ná widok zániosła.
Niebosßczyk Koniecpolski/ nuż y naßy świeżo
Hetmáni kosztowali y kosztują dotąd

Zley niewoli pogańskiey/ á nád wßystko wstydu.
Siła tákich co sobie długich lat wiec życzą/
Prosisz o długie żytie. Nie máß y tu przez coby ßyję łamać/ bowiem
Kto vzna *incommoda* mizerney stárości/
Nie ma sie czego/ nie ma nápieráć y życzyć.
Naprzod co do postáci/ ta sie wßystka zmieni.
Oczy zeßkleją/ płyną/ z nosá ciecze/ przytym
Słuch stracony/ żołądek zły / głowa sie trzesie/
Rożne y w tym incomoda. Nogi niesłużą/ kaßel vstawicznie trapi.
Żonka też jeśli młoda/ pewne nie dla ciebie
Starenki bzdyczku/ znaydzie ona sobie młodßych.
Przy tym wßystkim złych chorob liczbá nie zliczona
Opadnie więc Tatusia. Doczeka sie chudak
Y synow swoich śmierci/ bá y wnukow czásem/
Złe zá złym nástempuje. Sam już ledwie chodzi/
Karmią go á on gembe rozdziewia ják ptaße
W gniazdzie/gdy mu co Mátká przyniesie żywności.
Ale to wßystko fráßka/ gorzey y rozsądek
Y zmysły y sam rozum stracony/ gdy owo
Zdziecinieje nieborak/ niewie co sie dzieje/
Nie zna nikogo z swoich/ o swe własne dzieci
Pyta sie ják je zowią. Zgoła jednym słowem
Fabula y żart ludzki/ y swych pośmiewisko.
Przykłady tegoż. Jesli przykładow chcemy; Nestor trzystoletni
Wßystkich synow pochował w przod/ oraz opłakał
Vskarżájąc sie ná wiek długi y nießczeście.
Priamus Krol Trojański w popioł pogrzebioną
Widział Oyczyznę y swych / y wßystko Krolestwo/
Pátrzał ná śmierć okrutną gromadnych dziateczek
Y gdy cnego Hektora końmi koło Troi
Włoczył *Achilles* meżny / na hańbe Oycowską/
Ná koniec ják woł stary/ y zrobiony plugiem
Y járzmem/ podał gardło *ante aram Iovis*
Srogiemu Pythusowi/ y tam nedzny skończył.
Dam pokoy *Mithridati*, dam y bogatemu
Croesus vznał swą śmierćią. Croesusowi/ ktorego Solon vpominał
Aby ná ostatni wiek y koniec pamietał/
Rozwodząc mu/ że *nemo felix ante mortem.*
Marius on/ y zá nim *Pompeius* wielki
Mogli sie zá ßcześliwych liczyć/ gdyby byli

Pomárli po tryumfách pierwszych/ lecz wyroki
Chowáły ich dla czegoś gorszego/ albowiem
Obuch pozabijáła márnie niewolnicza
Reká. Leży bez głowy *Pompeius* sławny
Z cáłymi głowy leżą/ *Lentulus*, *Cethegus*,
Bezecny *Catylina*, trzey zdrajcy Oyczyzny.
Życzysz ná koniec sobie/ żenie/ y dziateczkom
Prosisz o gładkość, vrodę. Ták synom jáko Corkom/ vrody/ gładkości.
O jáko trudno vstrzedz tego licha w cale?
Gładka żoná/ jest wiecha ná piwo y ná miod/
Kożdy zściaga/ kożdy tam *circuit quaerens quid*
Rapiat, á ty czuwasz/ strzeżesz. Nievstrzeżesz.
Toż y w Coreczkách vznasz/ gdy tylko podrostą
A w zwierciedle się przeyrzą y gładkie obaczą.
Y ná tym się nie jeden sparzy. Jeżeli też twoy Pan Syn vrodziwy będzie
Y nadobny/ bacząc że płeć go biała lubi
Záraz się do zalotkow bierze/ do amorow/
Aż też Pan brat oberwie/ áż raczynkę vtną
Gęby natną/ paragraf przez nos nanotują/
Łeb rozwalą/ że się w nim y wroble ladz mogą.
A toż tobie twarzyczka gładka. At vroda.
Conclusio. Czegoż wżdy sobie życzyć/ o co Bogá prosić?
O co Bogá prosić. To co w Ewangeliy rzekł/ o *Regnum Dei*
A przy nim wszystko będzie. Zostawmy to jemu
Co nam trzebá do życia: bo ten nie vmorzy
Głodem nędzney ptaszyny/ áni gdy go prosić
O jáje będziesz/ podáć miásto niego węzá.
Vzna czego nam trzebá Bog sam dobrotliwy
Y da co do potrzeby/ nie co do vciechy/
Bog wie czego nam trzebá. Wiedząc y widząc wszystko co jest z dobrym nászem
Większą on ma o tobie opiekę/ niż ty sam/
Więcey się w tobie kocha/ niżli ty sam w sobie/
Bo ty czásem chćiwością y prożnym záwodem
Szukasz y ożenienia/ y dobrego mienia/
A niewiesz/ że ná żonkę niepoczćiwą trafisz/
Niewiesz że ná złe dźieći. Bog jednak wie wszystko
Proś tedy nie o rzeczy prożne y nietrwále/
Ale proś o stateczny vmysł/ rozum zdrowy.
Zgoła *ut sit mens sana in corpore sano.*
O te rzeczy tedy, prosmy. A że to wszystko zámknę z dawnym Satyrikiem/

Poście

Pósce animum fortem & mortis terrore carentem
Qui spatium vitæ, inter munera ponat
Naturæ, qui ferre queat quoscunque labores,
Nesciat irásci, cupiat nihil, & potiores
Herculis ærumnas credat, sæuosque labores,
Et Venere & plumis, & cœnis Sardanapali.
Monstro, quod ipse tibi possis dare. Semita certe
Tranquillæ, per virtutem, patet unica vitæ.
Nullum numen abest si sit prudentia, sed te
Nos facimus fortuna Deum, cœloque locamus.

Nie o złoto, áni śrebro.

My/ jákom rzekł/ niewiemy o co Bogá prośić/
Y jáko. Sami złoto lubiac/ Bogá chcemy
Onymże błagáć/ złote tablice wieszamy/
Srebrne *Vota* dajemy Kośćiołom/ y Mnichom/
Ktore záś/ Boże odpuść! czásem obracája
Ná brzuch/ ná pijatyki/ á czásem y ná psy/
Ná wygode y wczásy. Nie wszedźie ták bywa/

Bo lie to czásem ladajako obraca.

Ale wiem/ bywa czásem. Lepiey dáć vbogim
Nizli Mniśze skatuly/ rekawy szyrokie
Tym złotem y pieniedzmi/ mym zdaniem/ nápełniáć.
Chwale ozdobe świetych mieysc/ świetych Kośćiołow/
Lecz ozdobe/ nie zbytek. Od głodu vmiera
Vbogi ná Cmentarzu/ á tablice śrebrne
Wszystkie śćiany okryly/ cudámi nábyte/
Day Boże prawdźiwemi: bo y w tym coś bywa/

Czyste sumnie nie złot zá modlitwe.

Jáko to świát pełen jest złego y dobrego.
Przynieś ty tedy czyste sumnienie przed Ołtarz
A droższe to v Bogá bedźie/ niż twe złoto

SATYRA VI.

Sapientem sibi æquabilem & parem in utraque fortuna esse.

Mądry záwsze jednaki.

Mądry w sobie jest záwsze jednostaynym/ záwsze
Sobie we wszem podobnym/ vmysłu jednego
Y jednyż státecznośći/ jednákiego sercá.
W jedney wadze y mierze swe sprawy trzymájac.
Dla tegoż w sobie sámym wesoł y spokoyny.
Roskosz go nie vniesie; bo ta jest głupiego.
Wesołey jednák myśli pełen/ á ta z dusżney

Nie z cielesney vciechy. Z tąd prawdziwie wesoł.
Prawdziwe posiadł dobro/ y w onym dziedzicży.
Głupi nie ták. Głupi záś wesoł z tego co mu sie zda dobrym.
Ale mądrego rádość jest vgruntowana
Ná Cnocie/ y z tákiego fundamentu żadnym
Frasunkiem y nieszczęściem nigdy niezrażona.
Głupiego pociechy dziś przyjdą/ dziś odeydą/
Bo nie są mieszkańcami/ ále przychodniami.
Wesołość z cnoty pochodząca, sama trwała. Roskosz jest jak gość jáki/ lecz wesele ktore
Z Cnoty pochodzi/ prawym názwę gospodárzem
W jednym domu powszechnym trwałym/ jednostaynym/
Co raz kwitnie y rośćie/ á do ostatniego
Kresu życia niezmienne/ y záwsze przytomne.
Bo ná duszy/ rozumie/ całe zásadzone/
W ktorych cnotá zasiadła/ y z ktorych pochodzi.
Bądź tedy záwsze wesoł/ lecz weselem w tobie
Wznieconym/ bowiem wszystkie insze wesołośći
Prawdziwie cię nie wzbudzą/ áni też napełnią/
Lub czoło wypogodzą/ serce będzie w chmurze:
Insze wesela powierzchowne są, nie prawdziwe. A ow nie szczyrze wesoł/ co sie śmieje/álbo
Tańcuje/ gdy ma molá/ co go wewnątrz gryźie.
A gdy sobie necvfa/ y gdy sie wczym czuje.
Mądry w sobie wesele prawdziwe znayduje.
A to co z inąd płynie/ zá obce poczyta
Z niego sie nie weseli. Swym sie contentuje.
Swe dobro ma zá prawe/ áni trwa o cudze.
Fortuná fraszká jemu/ ta go nie vćieszy/
Trwałe dobro y kocha/ y w nim swoje roskosz
Pokłada/ wszelkie dobro w Cnocie zásadzájąc/
Tá sama prawe zwykłá przynośić wesele/
A przydam y bespieczne/ ktorego nie wydrze
Mądremu Fortuná wesołości nie wydrze. Fortuná/ bo trudno ma tego wydrzeć/ czego
Nie dała/ áni też dáć może/ choćby chćiałá.
A jáko nád obłoki kray gorny powietrzny/
Ani wiátrámi nigdy bywa poruszony
Ani chmurámi y mgłą ćiemną záśępiony/
Niepogodą y wichrem nigdy nie zmieszany/
Spokoynym jest y zawsze pogodnym: ták vmysł
Mądrego/ vsadzony raz w swym pewnym stanie/
Jednostaynym zostáwa/ y odmiany nie zna/

Lubo obłoki ćiemnych áffektow powstana/
Lub wichry opiniy burzliwych nástampia/
Te wszystkie jáko niższe ginać muszą/ Cnoty
Wiec y rozumu oraz Słońcem zwojowane.
Pogodny záwsze jego vmysł. Pogodny tedy záwsze jest vmysł madrego/
Niezáchmurzy sie smetkiem/ choćby y ten powstał/
Wesoł záwsze/ ále sie y tym nie vnośi
Spokoyne/ śmiele rzekę/ jest jego wesele/
Y státeczna poćiechá/ álbowiem prawdziwa.
Bowiem ta nic inszego nie jest/ tylko w sobie
Samym vspokojenie cale y státeczne/
Y spokoyny. Pokoy y zgoda wnetrzna przy wspaniałym sercu.
We złych codzienna bitwa/ y rozruchy wszelkie
Złych chćiwośći/ áffektow/ zá łeb co raz chodzą.
W sumnieniu ich y woyna/ y wrzawa y trwogi.
Czemuż to?' bo sie madry swoim contentuje
Y kocha sie w dobrze swym/ nigdy sie nieskarząc
Wyrokom posłuszny. Ná przećiwna fortune; posłuszen wyrokom/
Słucha ichże powodu/ áni ich winuje.
Zgadza sie z wola Boża/ przyjmie cokolwiek mu
Przypadnie przećiwnego / lub też pomyślnego.
Toć to szcześliwe życie bydź vspokojonym
Zewnetrzny pokoy czyni życie szcześliwe. Sam w sobie/ á zátym też bydź cale bespiecznym.
Te to Cnoty przysmaki/ te sa naprawdziwsze
Jey nadgrody/ y wszystkie/ rzec moge/ záplaty/
Kiedy po vprzatnionym cale niepokoju
Y wygnaney bojazni/ luby nástempuje
Pokoj sumnienia/ y z nim oraz bespieczeństwo
Z niewinnośći idace/ y w niey zásadzone.
Te dwie rzeczy nasz żywot czynia y szcześliwy
Y spokoyny. Dayże go wiecznie Boże! Amen.

SATYRA VII.

Ze Człowiek madry mniey dbáć powinien ná mowy y rozsadki ludzkie/ to jest / Vulgi.

Dobry człowiek swey Cnoćie vfa y sumnieniu
W sobie vgruntowany y vbespieczony/

Nietro

Nietrwa ná mowy ludzkie/ áni też miárkuje
Wedlug nich życia swego y spraw swych potocznych. *Nie trzebá żyć secundum opinionem*
Bo bowiem że ná świecie żyć według rozumow
Pospolitego gminu y według reguły
Nieważnych rozsądkow/ jest to żyć bez Cnoty.
On model życia swego/ nie ná rozumieniu
Ludzkim zásádził/ ále ná swey poczćiwośći.
Bo gdyby z pospolitey Szkoły ten pochodził/
O jákoby muśiał bydź srodze pomieszany?
Ile głow, tyle/ mowią/ rozumow ná świećie.
Ile odmian w pochwałách/ tyleś jest w nagánách.
Ale człowiek poczćiwy o chwałę mniey stoi/ *Człek poczćiwi o chwałe y nagane nie dba.*
Nagany śie też nigdy by namniey nie boi.
Wie że kto gada o nim/ głupi jest y ślepy.
Gdyby śie w czym poczuwał/ nakłaniałby vchá/
A predko śie sturbował płonnemi mowámi
A kożdym obmowiskiem/ lecz że śie nie czuje *Nieczuje śie w niczym.*
W tym co wiec ludzie zwykli o nim pleść y gadáć/
Dla tego też pogardza plotliwym językiem/
Wiedząc że to głupiego rzecz/ z sámey zázdrośći
Krakáć ná ludźi dobrych y sprawy ich sczypáć.
Mądry śie z spraw mądrego nigdy nie náśmieje
Ani postępkow jego/ bo mu są podobne/
A zgoła wszystko w nim że widźi co y w sobie.
Zły dobrego niechwali/ ni głupi mądrego/ *Zły dobrego nie chwali, bo mu niepodobny.*
Owszemby w ten czás chwalił/ gdyby tákie były
Jákie są jego spráwy: bo *similis gaudet simili*, jáko dawna Sentencya vczy.
Cnota śie niepodoba złemu/ bo jáko ma
Podobáć/ gdy jey w sobie nigdy nie miał/ nieznał.
Ta go y w oczy kole/ przed nią śie nie może
A wyspáć/ bo go zázdrość vstáwicznie piecze
A budźi y podszczuwa/ *Ratio in promptu.*
A przeto ty ná mowy ludzkie niedbai/ áni
Chćiey śie puszczáć tą drogą/ ktorą ć prokazują.
Nie prowadź życia swego według ich rozumu/
A płonnego ich zdania/ á wiedz to odemnie/
Że z wielu przeszkod/ jedna jest do cnotliwego
Zyćia/ ná mowy ludzkie y rozsądki patrzyć.
Ostatnia to według nich sprawy swe miárkowáć.

Albo dla tego chćieć bydź cnotliwym/ bogatym/
Wymownym álbo dźielnym/ żeby ćie chwalono.
Mądry w Cnoćie dla Cnoty kochá/ nie dla chwały/
A jáko insze rzeczy ma sobie zá fraszkę/
Ták y chwałę z nich oraz/ y zá też ią kłádźie/
Jáko niedba o chwałę/ ták też o nagánę/
Ktora tyle záßkodźi Cnoćie jego/ ile
Záßkodźi wiec mgła Słońcu. Oboje to padnie.
Content/ że zły źle gada/ vczynić nie może.
Bo wßystkie dobro jego w nimże jest záwarte.
A jáko pájeczyná/ zda śie iść do Niebá/
Przećie vpadnie záraz ledwie sie podnieśie:
Ták też y mowy ludzkie/ Cnoty wysokośći
Niedoydą áni dopną/ choć ku niey zmierzáją.
Rowßem ten pożytek czynią/ że z nich Cnota
Pochop swoy większy bierze/ tym sie bardźi wzbudza/
Ták on Krol Mácedońskí Philip zwykł był mawiáć/
Że był cnym Oratorom Ateńskim powinien
Zá to/ że sławę jego sromotnie ßczypali/
Bo co raz to raz lepßym tym bydź vsiłował/
Im fałßywße pokazáć chćiał ich obmowiská.
Dobry/ dla Cnoty/ dobrym: gdy według niey żyje
Cale jest vbeśpieczon w sobie/ źle lub dobrze
Ludźie gadáją/ nietrfa: bo śie sam zna dobrze/
W niczym śie niepoczuwa. Jest vgruntowany
Ná fundámenćie Cnoty/ á oraz ná Bogu.
Często siebie wiec pyta sámego. Sprawy swe
Ná examen przywodźi/ onez censuruje/
Sam swym Instigatorem/ y oraz swym sędźią.
Sam swoy żywot przetrząsa/ sam sie náwet karze:
Nie dźiw zátym że sobie vfa/ y bespieczny
Samże w sobie zostáje. Ták ty czyń/ vpiewniam
Że ćie złe nie zawstydzą mowy/ áni ruszą.

Nágana Cnotie nie zászkodźi.

Pies szczeka, wiatr niesie.

Exemplum

Dobry, vfa swey cnotie.

Czesto sie examinuje, sam y pyta.

SATYRA VIII.

Ná pijáństwo niepoßkromione y pijanicow.

ROzumiem że pijáństwo w Polßcze záſádźiło
Swe gniazdo. Tu śie mnoży y swoje wywodźi
Gniazdußieta; bo ledwie że zabki narosłą/

Dziećiuszkowi / aż on już kieliszki wytrząsa /
Już pilnuje co wypić / czásem y ampulki
Niewybiegája sie wiec kiedy ministruje /
Bo Xiedzu troche wlawszy ostatek wypije
Zá Oltarzem / z tąd biorąc swoje pierwsza probe.
Piana Polske nazwáć. Owo zgola pijana Polska zwáć sie może.
Piją wszyscy / Biskupi y Senatorowie /
A piją do Vmoru / piją y Pralaći
Zolnierze / Szlachta / w Miástách / we dworách y we Wśiách.
O Xieży naprzod powiem / ná ktorych sie owo
Quadruje / co powiedział stáry Kochanowski /
Zart z Kochanowskiego wźięty. Że tam kiedyś Krolowa swego Kapelana
Czekala do Mszy. Nie dźiw bo pilnował dzbaná /
Aż *tandem* ow winidźie w czerwonym ornaćie:
A Krolowa / Księ mily dlugo to sypiaćie.
Tam moy mily Kapelan ná one lajánie /
Jeszczemći sie dźiś nieklądl / co zá dlugie spanie?
Siła táćich duchniczkow co od dzbana idą
Do Oltarzá / od kufla do Kielicha spiesząc.
Drugi też nabożnieyszy woli Mszą odprawić
Ják naraniey / áby do gorzałki pospieszył.
Scandala z pijaństwá. Jákie skandala zatym / tany y zalety /
Niewspominam ábym tym niezgorszył ich wiecey.
Obroćeli sie też tam / kedy Oboz leży /
Aż tam wszystko pijano. Pijani Hetmani /
Towarzystwo pijane / pijana straż / zgola
Obozy pijane. Oboz wszystek pijany. Oy bre bre / li rozli.
Ale nieprzyjaćiel tusz. Nic to / nahajkámi
Zápendźiem to do Krymu. Turczyn muśi pirzcháć
Do Egiptu álbo wiec do Azyi kedy;
Szwedowie fraszka / fraszka Kozacy. Dyabla
Ztąd contempt nieprzyjaćielá Fraszka / dali wam sie znáć y waszym pijanym
Humorom / z ktorych nigdy nic dobrego bedźie /
Tylko strata y slawy y zoldu y dusze:
Zábijaćie przy stole y wászych puhárách
Pelnych nieprzyjaćielá / á kiedy w rzecz przyjdźie /
Pijaństwo ná Woynie gotowa strata. Nic widze pijakowie marni nie vmiećie /
Bo was / niż nieprzyjaćiel / wprzod wino zwojuje.
Przyjedźieszli do dworu; Co czynią Pánowie?
Piją / nie radzą / piją / bardźi o Wegrzynie
Myśląc / niżli Oyczyznie. Z tąd pijana rada

Y sprawa też pijana. Pijany y Senat/
A dopieroż poselska Izbá/ gdźie ná Seymach
Jedna *facies* Karczmy co y consilij:
Z tad swáry/ z tad do szabel po grubych przypowkach.
Nie dźiw/ bo gdy pijani znidą się do rady/
Miásto teyże skuteczney/ przyjdźie wnet do zwady:
Z tad się y Litwinowi owo przytrafiło
Że trzaśl chudźina w Ibie/ co áż słyszeć było.
Y z tad mu nápisano; O záwárciu Ziemie
Radząc/ Litwin padł y piardł/ y stukł sobie ćiemie.
A zwano go/ zdami się/ Pan Komuniaká/
Y ták nie wiele mowiąc/ mowiła zań sraká.
Ktoby prze Bog wypisał co się w tey tam dźieje
Radźie/ gdźie sto humorow á wszystko pijánych/
Przyszedszy do Senatu/ ni poszanowánia/
Ni respektu ná Páná/ ná przystoynosć/ áni
Ná sáme wżdy Oyczyznę/ w winie vtopiona.
Bo coż proszę humory pijane dobrego
Przyniosą? ktore w rożnych rożne się znayduią.
Z tadże owa fabula vrosłá/ czy prawda/
Że ktoś wino czworakiem gnojem w swey winnicy
Obkładał/ Lwiem/ y małpim/ y Owczym y świnim.
Gdy go pytano/ czemu? Powiedźiał że z winá
Czworáki humor rośćie y postempki rożne.
Jedni obżarszy się wiec/ wszystkoby się bili/
Wadźili/ przymawiáli/ y hałasowali.
A ći są Lwu podobni. Drudzy zás pod Helmem/
Zartują y figlują przy gęstych ofertách
A ći Małpę *referunt.* Trzeći pokorniuchni/
Nabożuchni/ y skromni/ gdy sobie podleją/
Tym owczy humor służy. Ná ostatek są ći/
Co ják świnie w plugastwie povszy vtoną/
Skwarną Niemiecką Izbę z smrodem napełniwszy
Prawdźiwie świnie w błoćie tylko vtopione.
Alec wracam się do tey/ ktoram puśćił/ drogi.
Do Miast idę. O Boże czy tam trzeźwo/ czy nie?
Y Vrząd/ y Ławica/ y wszystko pospolstwo
W piwie/ w miedźie y w winie/ aż po gárło śiedźi.
Z tad też pijane sądy/ rząd tákże pijany
Ják w Ośiecku; Rzemieśnik w niwecz się obraca/

Pijane Seymy.

Z tad inconventia.

Sroga confuzja.

Pijany nic dobrego nie spráwi.

Powieść do Prawdy.

Pijáństwo w Miástach nieposkromione.

Co

Co zárobi/ przepije. Nedza/ niemaß zkad wziąć/
Zárobek kufel połknie. Handel tákże w winie
Z tąd nierząd Vtonie/ lub w gorzałce. Mury leca/ wßyſtko
Oraz ſie w Mieście wali. Puſtek mnoho wſzedzie.
Brawárow jednák znaydzieß z potrzebe/ á domow
Szynkownych: bo w tym wßyſtka Polſkich *induſtria*
Mießczan záwiſła/ piwſko mizerne ßynkowáć/
Nápojem zbioru ßukáć. Ziemianin czy Karczmarz?
Szlachcic ják Jedno v nas: Kto tylko przyjedzie/ wiec pić z nim
ná Karczmie A pić y przez kilka dni bez przeſtanku/ áż tez
ſiedział. Przypadnie chorobeczka/ ktoby bowiem dał świát
Tákowym pijanicom: ktorzy oraz wßyſtko
Przepija/ Rozum naprzod/ potym Subſtancya
Y wioſki/ y pieniadze. W brzuch ſie to obroći
Gdy nie tylko kuflámi/ lecz y beczka pija
Czop wytknawßy/ á piwo ták długo z niey tocząc/
Ze cały Achtel kilka ſamſiadow wypije
Y wyſußy/ ledwieby trzy pacierze zmowił.
Z tąd ſtratá Z tąd predkie śmierci ida y w młodynkim wieku/
zdrowia, y ſub Z tąd one gemby/ z ktorych wyćiſnałbyś piwo
ſtancyi. Gdybys go zá nie zázdżał. Oczyſka wygniły
Od picia y od ſpania/ z geby jáko z kadzi
Smierdzi/ że áż ſam on cuch záraźi człowieká.
A jáki Ociec/ tákież y dziatki/ y wßyſcy
W domu wſzy- Wnukowie/ zgoła wßyſtka pijana rodziná.
ſtko pijano, y Dopomoże y Zoná y Coreczki przytym.
pijana fami- O chłopach zás co powiem/ tym y ſámi giną
lia, y wieś y Tym y Pánow ſwych własnych w niwecz obracája.
chłopi. Wiec zyſk z Karczmy v ciebie nawiekßy/ á tego
Nie widziß przez co chłopek do nedzy przychodzi/
Kiedy wßyſtko przepije y ſwoje y twoje.
Gdy nie jeden Woł y Koń w Karczmie ſie zoſtanie/
A ná koniec/ gdyć y wieś ſpali z niedozoru
Ktory z pijanſtwá idzie/ y z ſtráty rozumu.
A nie dziw/ że Bog karze/ bo wßyſtkie niedziele
Dni świete pi- Y dni świete/ ták w Miáſtach jáko y w Miáſteczkach/
janſtwu odda- J we Wsiach y v Szlachty/ ná to obrocone
ne. Łokactwo y obżarſtwo. Lepieyby mym zdániem
Dni Bogu poświecone w robotne obroćić/
Niż je pijatykami przepedzáć y zbytkiem.

Gdy miásto nabożeństwá y zábaw przystoynych
Dyablu je oddáją ludźie v nas w Polszcze:
Grzech robić/ Xiężá łáją/ á nie grzech pić/ hulać/
Złe płodźić/ wszeteczeństwá y zbrodnie popełniáć:
Bo *Venus* zá Báchusem tuż tuż nástępuje/
Sine hoc et Cerere friget, jáko mowią.
Alec dosyć juz o tym gdy rzecz mowi/ á ja
Pijaną Polską záczął y pijáną skończę.

SATYRA IX.

Ná posyłánie Synow do obcych Krajow.

SNadź Syná Stanisławie myśliß do Francij
Wyprawić/ y żeby tam lat kilka przemießkał/
Potym żeby Hiszpanow y Włochow náwiedźił.
A chceßże mego zdánia: Powiem/ oszaláłeś *Nic dobrego z tamtąd nie-przywożą.*
Jesli rozumieß że co dobrego przywiedźie
Ztamtych Krájow/ chybaby Francuska chorobę
Y z nią Zonkę Francuską/ wiec stroi alamode/
Náuczy śię táńcowáć/ náuczy pilnowáć
Cudzych żonek/ y z niemi w dyszkursy śię wdáwáć.
W ostatku nád to wszystko Oyczyzná mu zbrzydnie/
Y nic śię niepodoba w niey/ tylko co troche
Swoboda y swawola/ albo cokolwiek jest
Podobnego tamtecznym obyczájom płochym:
Bo śię ták we Francij zákocha/ że Polska
Szczyrze mu śmierdźieć będźie. Dobrzeć było v nas *Dobrze było po Staropolsku y nas.*
Gdy wßystko z Staropolska ludźie poczynali/
Pokąd śię tu z Włoszałych/ z Hiszpanizowánych
Nie namnożyło Lachow/ ktorzy z sobą rady
Hiszpańskie wprowadźili w Oyczyznę/ praktyki
Ledwie Włochom wiadome w Polßcze zámnożywßy.
Cokolwiek zepsowánia dobrych obyczájow
Y dawnego Candoru/ znaydźiemy przy Dworách/
Cokolwiek ßtuk onego y Machiawellá *Machiawelism z obcych Ziem przyszedł*
Y dawnego Seyana/ wßystko to z obcych źiem
Z tymi peregrynanty do Polski śię wniosło.
Tam ich Szkołá: W tey vczą/ jáko kogo odrwić.
Twarz ochotną pokazáć; w sercu zdradę táić/

Pánu

Pánu służyć szalbierśko/ y swego własnego
Dobra/ á nie Oyczyzny pilnowáć: Obiecáć
Promocye/ vsługę/ á tym sámym zdradźić/
Omamić fałszywemi offerty/ przyjaźnią/
Miłość y *Zelum* zmyśláć ku Rzeczpospolitey.
A chćieć ją w łeszcze wody vtopić dla zysku
Y mizernego złotá. Skráść ją w jey podatkách/
Ná Seymie śie z vsługą popisowáć/ y z tą
Życzliwośćią/ ktoreybyś nie znalazł y o kość
Gdybyś mogł w serce weyrzeć y w myśl ich zdradźiecką.

Przed tym Polacy máło peregrinowali.

Niebywali Polacy przed tym w Niderlándách
A vmieli śie szczerze pierśiami swoimi
Zástáwiáć zá Oyczyznę/ radźili cnotliwie/
Y w pokoju y w boju/ stawali poczćiwie.
Teraz już Staropolskiey Cnoty y szczerośći
Niepytay/ co potomek/ to większy frant/ większy
Szalbierz y oszust/ jeden drugiego przenośi.
Zgołá *ætas Parentum*, jáko ow powiedźiał/

Teraz co dáley to gorzy.

Peior avis nas potym *tulit nequiores*,
Mox daturos, bo to ták bywa/ *progeniem*
Vitiosiorem, áż ná koniec świát wszystek
Ták zepsieje/ że trzebá sądnego dniá będźie.
Nie posyłay ty tedy synká Stanisławie

Consilium. áby krotko śię tam zabawił.

Ma rada do obcych źiem/ chybaby ná krotki
Czás/ y żeby przebieżał lekko te tam kráje
Y obaczył porządek w Miástách/ Municyách/
Ktorym nas cudzoźiemcy nierownie przechodzą.
Ale niech obyczájow z tamtąd nieprzywoźi
Zepsowánych/ y ktore nic w sobie nie máją
Gruntownego/ tylko coś lekkośći dostátkiem/

Raczey do woyská, albo do dworu synápośli.

Jest tu y v nas szkołá. Pośli go do woyská
Stanie mu to zá szkołę/ gdy śię y niewczásow
Przyvczy/ y w vśiudze Oyczyzny záprawi/
Pośli ná rożne wjazdy publiczne. Obroć go
Do człowieká zacnego/ z ktorego by bráć mogł
Wizerunk życia swego/ y model prawdźiwy.

W domu niech śię niebawi.

Niechay w domu nie śiedźi. Ale rzeczesz/ z kosztem
To moim wielkim będźie. Błaznie z większą będźie
Twoją zgubą/ gdy syná tákiegoż mieć będźiesz
Jákoś sam jest/ domator/ bałamut y munka/

Ignorant/ y w roli swey wszystek vtopiony.
Toć to jego dziedzictwo/ gdy mu dasz przystoyne
Wychowánie/ y gdy go Oyczyznie wystawisz.
Nie złoto áni śrebro człowiekiem vczyni
Ale rozum/ rozsądek/ y piękne postempki.
Takiemu y o złoto y śrebro niebędzie
Trudno/ ktorego szczeście szukáć muśi/ nie on
Szcześćia/ bo to pod swymi mieć będzie nogámi.

Dobre wychowánie stanie mu zá dziedźictwo.

SATYRA X.

Ná Obyczáje Duchownych.

WIeráć niewiem jeśli śie godźi y pomyślić/
Obawiájac śie tyśiąc exkomunik srogich
Y świeczek z Kazalnice: ále ja *protestor*
Przed Bogiem y przed ludźmi/ że nie z złego sercá
Albo chcąc szczypáć sławe czyje y notowáć/
Raczey po Chrześćiáńsku wystáwić przed oczy
Zwierćiadło/ w ktorymby śie kożdy Kaplan przeyrzał/
Y śiebie poznał/ tákże swoje obyczáje.
Zarliwość to sprawuje ku Wierze y Bogu/
Gdy kto życzy áby śie wszystko dobrze działo/
Y żeby Duchowieństwo w szrankách cnoty stało.
Aleć ponno dawne to czásy kiedys były/
Swieżo po Apostolách y w pierwszym Kośćiele/
Kiedy *Clerus* Chrystusá w swym życiu wyrażał.
Niemasz teraz Ignacych/ áni Polikarpow/
Niemasz Thimoteuszow/ niemasz Athanazych/
Hilarego niepytay/ áni Hieronimá/
Ambrozych/ Chryzostomow/ Bazylich y Piotrow/
A cożby Taumaturgow. Jeżeli śie Mniszy
Reformuja/ dopieroż Swiedzcy tey reformy
Potrzebuja Kaplani: Niech wżdy z martwych wstanie
On Philippus Nereus/ álbo on Ignacy
Fundator świetych ludźi/ oraz reformator
Kaplańskich obyczájow/ jednych przez regule/
Drugich przez dobry przykład/ oczym dobrze wiemy.
Spytaćie/ z kąd ta *morum* poszła *corruptela?*
Z kąd ta szkodliwa *Clerum tetigit Vrtica?*
Powiem. Z tąd/ że do stanu tego przypuszczaćie

Intencya dobra omowi Autora.

Dawno to było in primitiva Ecclesia.

Zdarz Boże tych reformatorow.

Corrupti moris przyczyna, że niegodnych ná Kapłáństwo święcą.

Niegodnych/ bez náuki/ y bez obyczajow.
Examen ladajáki Clerykow; málo sie
Pytáćie jáki żywot ná świećie pedźili.
De vita anteacta, ani wzmianki bedźie.
A on dla chlebá/ nie dla Niebá chce bydź Xiedzem/
Kśpießy sie do tego stanu bez vwagi.
Nie dbájąc co Poeta w swoim Makoronie
De eligendo vitæ genere, powiada.
Forsitan et Monachus fieri/ fierique Kaplanus/
Non mala conditio est. Sed tu wybierare memento
Vitam naturæ, quæ sit accomoda/ twojey.
Nempe/ potes czystum verbis jurare żywotum/
Et quod jurasti re ipsa præstare/ Kaplanus.
Sis licet/ et świetckos securus neglige stanos:
Sin aliud natura jubet/ quam święte Kaplaństwo/
Tu ne lude deos/ et srogum wara pioronum.
Atque hoc est unum/ cur nostro tempore wiecey
Expediat świetckum quam statum ambire duchownum.
Omnes ludźie sumus: nobis tamen esse żonatis
Concessum est; solos grzech jest ożeniare Kaplanos.
Quamquam mirari posśis et jure podobno/
Esse scelus Xiedzo cnotliwam ducere żonam/
Et non esse scelus kurwam chowaré kucharkam.

Lepiey byk dobrym chłopem, niż złym popem.

Tego niev ważájąc/ áni sie spytawßy
Sumnienia swego bieży duchniczek ják ślepy
Ad ordines, do chlebá/ do wczásow/ swobody:
Aż potym Vicariem zostánie gdźiekolwiek
Lubo też Altarysta/ lubo tam czym inßym:
O ják dáleko chybił Apostolskich onych
Obyczájow y życia; pije/ hula/ kart gra/
Po gospodách w Miásteczku/ albo ná Wśiách w Karczmie.
Pijatyki y tany/ ba y co gorßego
Nie nowiná/ o co sie áni spyta/ áni
Vpomni Pleban. Czemu? bo temuż podobny.
Et similis simili gaudet dawno mowią.
Vicaryi á Pleban w jedney sforze chodzą.
Bo jáko proße mają bydź dobrymi obay
W stanie duchownym/ bedąc przed tym lotrzykámi
In sæculo. Nie wßyscy/ zá wczásu przestrzegam/
Ale śiła tákowych. Niech sie kożdy sądzi.

Piatyki po gospodach y karczmách.

Podźmy my do Plebanow. Tam już chćiwość serce
Cale opanowała. Day Boże áby to
Fałß był co mowią. *Omnis* Xiądz *auaritia*;
Nie *omnis*, ja powiadam/ ale blisko tego.
Siła tákich pasterzow/ ktorzy siebie pasą
Nie owieczki/ choćby te miały y od głodu
Pozdychác/ trzebá Xiedzu/ co jemu náleży.
O moy miły pasterzu/ weyrzy jeno co tam
W Ewangeliy mowia/ ktora sie záczyna.
Ego sum Pastor bonus. Dalekoś vstąpił.
Nie o owcach ty myślisz/ ále opieniądząch.
Zwłaßcza kiedy kilkoro maß *beneficia*
Raz w rok/ á czásem nigdy owieczek niewidząc/
Nie zápomnisz Meßnego/ áni dźieśięćiny
Z ktorego potym zbioru y *Sacra* kupujeß
Y bogate prebendy. Szymon sie ma spyßna.
Też *Sacra* záś przedájeß; bo Mßę y Spowiedźi
Ják ná targu v ćiebie; ktoby niezapłaćił/
To go y nie rozgrzyßyß/ y wyklnieß ná koniec.
Nie od rzeczy ow nazwał tych co śie święćili/
Wroblami ná pßenice náße; Albowiem Xiądz
Weźmie by y z Oltarza. Sąmśiady wyćiska/
Częśćiey muniment w ręku jego/ niż Brewiarz.
O przyśięgę nie pytay/ gotowa dispensa.
Przyśięże *super usum*, to już wßystko wygra.
Dobrze zaczym powiedźiał ow Szlachćić/ że żony
Náwet włásny vstąpić trzebá/ gdy śie jey Xiądz
Náprze; bo gdy przyśięże *super usum*, álić
Żoná mojá nie mojá. V dyabła ryby:
Nie może bydź *exactor* ćięższy nád ich chćiwość.
Duchownego tam życia niepytay. Zniewáżyć/
Zdespektowáć bliźniego/ codźienna potrawa.
Przydźiem do Companiy y conuersacyi/
Aż tam swobodne żarty/ y *mores distincti*
Nil modestum w postępku. Piosneczki/ dopieroż
Ktorych y słucháć ćięßko/ chłopcy wyśpiewáją.
Opiwßy śie do korda / álbo do komory
Gdy gospodarz vćiećie/ á młoda má żonę/
Nie śmie chudźina do dom nazad przyść/ bojąc śie
Xiedza y korda oraz/ zápomni wßystkiego.

Plebanow chći wość y skepstwo.

Nie tákim był Christus pasterzem.

O Boże! ná toż Xięże intraty.

Kłocą śię prawę z sąmśiady á czásem mniey słusznie.

Nie tylko prawem lecz y lewem.

Kwáicy z nich y furiáti.

Zwłaszczá że Xiadz furiat/ ktory nie jednemu
Palce obćiął; dobrze że głowá śie ostáłá.
Zadna exekucya/ żadna spráwiedliwość;

Quod lubet licet.

Przyczyná/ że co zechce Xiądz/ to śmiele zrobi/
Bowiem zwierzchność ták wáży/ iáko Wielbląd myszkę.
Z tąd przychodziło czásem/ że też *saeculare*
Brachium spráwiedliwość z nich sobie czyniło.

Z tąd też drugi oberwie czego by niechćiał.

Często *patientia laesa* obraca śie
W gniew y furor rospaczny. Ták onego Czaplę
Scholastyká Płockiego/ Xiążę obieśiło.
Ták Marćiná Baryczkę Krol Kázimirz kazał
W Wiśle vtopić/ że go imieniem Papieskim
Ostrze strofowáć pocżął/ y po prostu łajał.
Ták y ow drugi wszystkę kapitułę oraz
Skarał y Kanonikow/ przez rynek Krákowski
Wieść do więzienia kazał/ dobrá sequestrując/
Dla tego że Biskupem chćieli Szenińskiego
Przenieść/ wolą Krolewską oraz prawo gwałcąc/
Ktorego Gruszczyńskiemu Krol dotrzymáć muśiał.
Ten proceder godźien jest przyznawam nagany/

Do czego imodestia przyczyna.

Ale immodestya Xięży często Panow
Przywodźi do furyi y brzydkiey rospaczy.
Czemu dawszy już pokoy/ idźmy do ich zábaw.
Coż tedy czynią w domu/ y czym swoy czás trawią?

Prywatne zábawki, Xięgi w ręku nie pytay.

Otia dant vitia, z Kucharką zábawą.
Je/ spi/ leży/ á przytym domyślćie śie sámi:
Przyidźie z Kośćiołá spyta/ á vwrzałá rzepa?
Nieieszcze/ *et caetera*. Bawisz śie też Xięgą?
Ambrożego nie pytay áni Hieronimá
Ani Drexeliusá/ chyba Erekcyą
Albo *libros* ná Tumie *beneficiorum*.
Tam często patrzy/ áby brał z nich materyą
Do turbowánia Páná/ to jest/ do pieniactwá.
Acżći sámi Praláci ćięższy niż Plebani:

Animusz stroi, niepomiarkowáne.

Bo ktoż ich ánimuszom porowna? kto strojom?
Sukniá faldorum *centum, multique coloris*,
Sutanna y Mantolet chwarszcza/ trzewik świeży
Skrzypi po Norembersku zrobiony. Panczoszka
Jedwabna/ nuż Kabácik ze skorek pachniących
Zalatuje od niego/ jáko gdybyś śiedźiał

W Krá-

W Kramie perfumownika. Wßystko wyśmienicie/
Wszystko do zbytku, ba nie wstydu. A nietylko *ad luxum, lecz ad lasciviam.*
Poczymże/ jeśli nie tym/ poznáć Kanoniká?
Drugi w purpurze chodzi/ drugi po Biskupiu
A o Biskupa máło álbo nic nie stoi/
Ani sie Prawa áni Kapituły boi.
Pogotowiu ci mili wychodkowie. O wychodkách Jezuickich co rzekę/ ktorymi
Jezuici záśmradzáją świát/ bo pewnie od nich
Niewyßłoby nic coby przydáć sie im mogło/
Wßák to y doświádczenie jáwnie pokázuje/
Że tacy są ná świecie/ jacy y w Zákonie.
A lißká *pilum mutat, non mores,* y sroká
Pstra wßedzie choćby náwet zá morze lećiáłá.
Aleć o tym áż názbyt. Coż zá sposob proße
Aby zábieżeć tymto kołom rozbieżáłym/
Ażeby wżdy *ad frugem bonam* sie wroćili
Xieża naßy? Podałbym zwyczayne lekarstwo/
Zábieżenie złemu w czestych Visitacyách. Częste Visitacye Biskupow. Lecz y w tych
Sroga oziebłość widzę Spußczą sie ná drugich
Ktorych snádnie srebrem y złotem przedárowáć.
Y te nie pomogą. Nauká ich inaksza, inákße objeżdżáją. Wiemy co jeden zrobił w wielkim Mieście/ jáki
Gwałt popełnił z niewinną dußą/ przećie tego
Wßystkiego zápomniono. Miał sie zá to dobrze/
A gdy Polskę objeżdżał/ panie mu płaciły
One Visitacyą/ mężowie *non item*
Czegoż sie tu náuczyć gdy/ *Doctores* tacy?
Chceß co o poczćiwośći vsłyßeć od tego
Ktory sam niepoczćiwy? Jáki Mistrz táká jest
A náuká. Albo wiec jeśli dobrze vczą
A źle czynią/ słucháć ich/ bo Christus powiedźiał
Supra Cathedram Moysi siedzą Faruzowie/
Czyńćież co oni vczą/ nie czyńcie co czynią.
Żywot złych Xieży niema nic do prawey Wiáry.
Práwdźiwey wierze to nic nie szkodźi. Wirá wiára prawdziwa/ choć wierni niepewni.
Bo ktorzy z nich źle żyją/ zápłatę odniosą
Według zásług. A dobrym dobrze płaćić będą.
Ma záwße Pan Bog swoich/ owßem ja ták twierdzę/
Że wiecey niżli łotrow/ y tym konkluduję.
Ná to wßystko jeden Xiądz ták mi replikował:
Miły bráćie toż ná nas inwektywy stroiß

Drobniey.

Idźmyż od niższych do wyższych.

Drobnieyszych: á wyższych glow/ y Arcykaplanow
Przemijasz. Zkadże mamy brác násze exempla
Jeśli nie z nich. Toż czynia y wiecey/ co y my.
Dopieroż tu ják prawi ták prawi duchniczek/
Jáko Biskupi czásem Biskupstwá kupuja/
Symonia przybrawszy w plaszczyk donatywy/

Bajeczka ad rem służaca.

A tu o tym przytoczył baike. Pan dyabel/
Mial ná wydaniu Corki/ jedne Symonia
A druga Panne Lichwe: Że je szpetnie zwano
Żaden ich pojać niechćial. Nazwal tedy szatan
Symonia Præsentem/ lichwe Interessem.
A ták jedne wyrail Biskupowi/ druga
Szláchćicowi ktoremus. To rzekszy prowadzi

Synowcow bogaca z zbiorow Kośćielnych.

Dali swa rzecz/ jáko swych Synowcow bogaca
O Kośćiol málo dbájac. Jáko intraty ich
Ná pacholki/ ná winá/ ná srebrá/ y ná psy/
Czesto sie obracája/ á vbodzy glodem
Przed wroty vmierája. Nuż o pijatykách
Bánkietách/ y li rozley/ ják prawi ták prawi.
Jáko w samsiedztwie krzywdy czynia/ oprimujac
Vboga Szlachte/ jáko ćieszcy ná poddanych/
Z ktorych ostátnia krople krwi powysysája

Ekonomowe dra, łupia.

Pánowie Ækonomi/ álbo Lákonomi
Zkad Synowcow bogaca. Albowiem powiada
Cum Rex ille rerum priuasset semine clerum
Ad satanæ votum successit turba nepotum,
Tym dája co z poddanych zedra; tym co kiedy
Kośćiolom kto legowal/ niepomniac ná slowa
Swiete świetobliwego Vrbaná Papieża/
Ktory legata Bogu oddane Canonem
Zákazal *ad alios usus* destinowáć/

A y ták nie ná to śie obraca, ná coby trzebá, ten zbior.

Chyba vbogich/ álbo sámychże Kośćiolow.
Dájac przyczyne/ że sa *fidelium Vota.*
Pretia peccatorum, pauperum ná koniec
Patrimonia quædam. Nie idźie to w vszy
Teraznieyszym Pralatom; ogluszeli widze.
Co sie zás náuki ich tycze y Canonow/
Jacy z nich ignoranci; jáko jeden śmierći
Drugiego oczekiwa y ledwie niezdyszy
Że sie stáruszek trzymá/ po ktorym bráć myśli.

A kiedy do Plebanow przyßedł/ toż dopiero
Záostrzał inwektywe/ iáko depaktują
Chudakow/ y czestymi podatkámi nißczą/
Jáko wiec testamenta ich annihilują/
Jáko biorą co oni Kościołom legują.
Vczynią y drugiego Plebaná ßalonym
Że ma pieniądze/ mowiąc nie może testari,
Bo od rozumu odßedł. Ja to głupi? czemu?
Żem stary á pieniężny? Głupiś. Czemu prze Bog?
Nie chceß dáć Biskupowi/ co maß dáć Kościołom.
Temu ánie twojemu leguj Kościołowi
Będzieß w Niebie. Dopieroż głupiuchnym zostánie
Kiedy mu wßystko wezmą y wßystko pograbią.
O chłopskich oppressyách nie trzeba y mowić/
Jawne te są powiada/ przy záciągach srogich/
Y nigdy niesłychánych. Gebaby vstała/
Ktoby wßystko wyliczyć dostátecznie zechćiał.
De vita dissoluta dosyć rzec / że jeśli
Kucharká ná Plebaná sufficit, to zátym
Idźie/ że Arcykapłan muśi mieć piętnaśćie.
Wiec ná Xiężą wołáją. Oy gdyby nam wolno/
Więceybyśmy zdami śie wywołali/ ále
Dat veniam corvis vexat censura columbas.
Bo jeśli nas potrzebá visitowáć/ tedy
Tyśiąckroć razy więcey Starßych co nád námi.
Alećkończe tym. Niemaß teraz Stanisławow
Swietych między Biskupy/ niemaß y Vernerow/
Niemaß Iwonow/ áni Zbigniewow/ Lubráńskich.
Ale Jastrzębcow pełno / pełno y Kropidłow.
Przemenkowskich/ Záwißow/ Grußczyńskich/ Frydrykow.
Ktorych żyje po dźiś dźień niesława w Kronikách.
Ná te powieśći rzekę/ Ey cyt/ byś w Carceres
Nie był/ jeśli śie dowie Biskup co tu mowiß.
Mniey jeśli śie kto spyta/ Ktoć dał te censure
Nád námi? rzekę; Cnota: ta mie śmiałym czyni
Że mowię/ bą y będę mowił/ co mi śie zda.

Plebanow depaktują, testamenty ich odmieniáją.

Drugiego y głupim vczynią.

Zywot rozpasány y brzydki.

Sámychby przełożonych visitowát trzebá.

Pozwolona táka censura in bonum.



XIĘGI PIATEY
SATYRA I.
O sposobach pomnożenia Miast/ y na nierząd w nich.

WIelka to y wysoka chwała / ktorą Greczyn
Jeden sobie przypisał. *Vrbem hanc, quam parvam*
Acceperis, reddere magnam, y on August
Po zwyćiężonym świećie/ tym sie dziełem pysznił/
Że zastawszy Rzym z cegły / z marmuru zostawił.
Ależ mnieysza rzecz Miasta zdobić fabrykami.
To grunt wynieść je z małych początkow/ á potym
Rząd y dostatek Miastá wystawia. W porządek y potęgę/ w dostatki wprowadzić.
Polska miedzy inszemi tego potrzebuje/
Ktorey wielkiego przy tey żyznośći/ vbostwá
Nie insza jest przyczyná/ tylko niedostatnie/
Nrzadkie/ y nierządne/ przyzna kożdy/ Miastá.
Życząc tedy áby tym/ álbo jákimkolwiek
Sposobem náprawić sie mogł nierząd powszechny/
Y żeby *Civitatum incrementa* co raz
Większe rosły/ podam tu niektore sposoby.
Dwojákie są przyczyny/ przez co Miástá rosną/
Przyczyny zwierzchne miast pomnożenia. Jedne *ex accidenti*, álbo powierzchowne.
Drugie zewnętrzne. Pierwsze tedy wprzod przełożę/
A te/ álbo pochodzą z położenia mieyscá
Dobrego/ jáko gdy jest *commoditas* rzeki/
Pierwsza, z położenia mieyscá sposobnego, wesołego. Portu/ gośćincá/ kraju żyznośći/ álbo wiec
Z splendoru wesołości Miástá/ co oboje
Wielu do osady y mieszkania póćiąga:
Lub *ex celebritate*, to jest/ z gęstych jákych
ex celebritate. Zgromadzenia/ jáko to/ gdźie Jármarki głowne/
Trybunały y Seymy/ nuż gdźie Dwor Krolewski/
Akademia sławna/ do kąd wszyscy ćiągną.
Ale to wszystko trzebá Pánu promowowáć.
Temu wszythiemu rękę trzebá podáć Pánu. Ná przykład/ ma sposobność mieysce portu/ rzeki/
To spichrzow nabudowáć/ to drogi náprawić/
Stanowiska sposobić dobre y wygodne/

Namową/ nápomnieniem/ mieszkańców przywodząc.
Do tego/ skąd im potym pożytek rość może;
Jeśli sie też Jármarki záwezmą gdźie ludne/
Y tym tákże dopomoc; jádącym obronę/
Ochronę/ bespieczeństwo/ nuż gośćiom wygodę
Obmyśliwszy/ áby sie kożdy tym przywabił.
Nuż Szkoły/ Gymnasia y Akademie
Fundując/ gdźie sposobne mieysce y wesołe/
Dworu swego *temerè* tákże nieprzenosząc/
Rowszem jednostáynym mieszkániem bogácąc
Obywatelow tamtych/ gdźie dwor residuje;
W tym jednák przestrzedz musze/ żeby nie jednemu
Miástu wszystkiego oraz vdźieláć/ lecz rożnym/
Zkądby pożytki wiecy ozdoby swe bráły.

Druga przyczyná zwierzchnia Miast pomnożenia jest
Protectio; jáko to *Ius* było *Asyli.*
Jáko teraz są rożne y *privelegia*,
Prærogatywy Miástom osobnie nádane.
Vt pote immunitas od ceł / od stanowisk
Zołnirzskich/ od ćiężarow publicznych. Nákoniec
Gdy máją wyjednane skłády/ lub Jármarki/
W tákich potrzebá żeby w cale zostawáły
Miástá *prærogatywách*. Trzebá im dotrzymáć
Práw ich y przywilejow; ináczey błażeństwo.
Nie zwabisz tam nikogo godnego/ kedy to
Sic volo sic jubeo, Mieszczánin jáko chłop/
Ledwie że ná robotę nie muśi chodźiná.
Szlachtą powszechnie v nas ná to sie záwźiela
Opprimowáć wolnośći mieyskie/ y kijem zbić
Mieszczanká nie nowiná/ bo to chłop nie Szlachćic.
Przyznawam że nie Szlachćic/ ále nie chłop wieyski/
Potrzebá tu rożnośći/ bo y to należy
Do wyżey wspomnioney protekcyi/ áby
Miástá swoy honor/ mieysce y poszanowánie
Miały/ áby stan Mieyski niebył ták wzgardzony
Jáko jest v nas w Polszcze; á zwłaszczá w Stołecznych/
Wiec y głownieyszych Miástách/ á zátym godnieyszych/
Ktorym *Ius suffragij*, trzymánie dobr źiemskich
Dawne nádało prawo. Zgoła ták rozumiem
Żeby miały Szlachćicá ich *communitates*

Wtora przyczyná z protekcyi y nadanych prærogatyw.

Ktorych trzebá dotrzymywáć.

Tu v nas Szlachta Miástá opprimuje.

Personam nośić w sobie y repræsentowáć.
Ale *communitates* nie szczegulni *Cives.*

Czemu zábiegát potrzebá mocnie.

Gdyby od oppressiy wolny był stan mieyski
Y od wzgárdy/ vpewniam nie ćisnąłby sie ták
Do tey præminencyi Szlacheckiey/ ják teraz
Rad nie rad musi/ Czemu? vchodząc kontemptow
Stanu swego Mieyskiego. Alec dosyć o tym

Przyczyny zewnętrzne pomnożenia Miast,

Jde dáley do przyczyn zewnętrznych/ ktore są
Do pomnożenia Miástá; á z tych ta jest pierwsza/

Labor cum industria, to jest, Rzemiesło, y Kupiectwo.

Labor cum industria. Rzemiesło z Kupiectwem/
W czym jedno drugie wspiera. Kupiectwo dodáje
Rzemiesłu materiy/ Rzemiesło Kupiectwu/

Pierwsze jáko promowowáć,

Naprzod tedy Rzemiesło trzebá *promovere.*

Z rzeczy ktore sie w Polszcze rodzą robić.

A to tákim sposobem; Z tych rzeczy ktore sie
W Polszcze rodzą rozmáite robić materye/

Záciągszy rzemieśnikow.

Záśiągszy rzemieśnikow z przodku z obcych Krájow.
Ná przykład: wełnę mamy/ to z niey robić sukna.
Mamy len/ to też mieymy w domu wszelkie płotna/
Nie kupując od obcych; mamy y żelazo/
To też to wszystko mieymy/ co z żeláza robią.
A cudzoziemcom brońmy przywozić tych rzeczy
Ktore nas niszczą/ onych wzájemnie bogacą.
Záciągnieymy z obcych ziem Rzemieśnikow/ rożnie
Velut per colonias ichże podzieliwszy/

Mnieysza cenę naznaczyć domowym towarom.

A ná ćwiczenie nászych oddawszy Polakow/
Ktorzy gdy robić będą/ przyidą do dostatku/
Gdyż proznowánie nędzy/ vbostwá przyczyną.
To też przydawam/ áby towarowi ktory
W domu sie rodzi/ *minus* było naznaczone

Pijáństwá bronić zbytnego.

Pretium, niż postronnym: záwrzem im tym drogę.
To jednák *fatum* v nas/ że Rzemieśnik nędzny/
Bo niedbały y wszystek pijaństwu oddany.
Tylko ná raz wszystkiego zarobku v niego/
Pijáństwo zaś przeszkodą zárobkowi/ ktore
Zdrowie/ przy nim dostatek y psuje/ y niszczy.
Więc y to do Rzemiesłá przeszkodą/ gdy oraz
Jnszych sie rzeczy imie/ jáko piwowárstwá
Rybołostwá y inszych Cechow tym podobnych.
Jeśliś Kráwiec/ pilnuy ty swojego Kráwiectwá/
A piwu/ tákże rybom day pokoy. Niewskoraß.

Tego Vrzędy máją cale zákazywáć.
Niechay kożdy rzemieśnik idzie swym rzemiosłem
Chlebá z tąd nábywáiąc / y groszá y *Victu*.

Kupiectwo jáko pomnażáć. Sposob pierwszy.

Kupiectwo záś tym kształtem promowowáć trzebá.
Wprzod áby cudzoziemcy/ ktorzy *Ius* niemáją
Ciuitatis, á przećie osieść w Polszcze myślą/
W hándlách żadney nie mieli wolnośći/ bo oni
Nil Patriæ conferunt. Zbiorą tu/ to w niewieċz.

Sposob wtory.

Druga jest; áby wszelkie Rzek nawigacye
Sposobione ták były/ áby wszelki towar
Spuszczany wodą mogł bydź. Snadniey bo/ niż ziemią.
Weyrzymy w Ollandyą/ jáka z tąd wygodá.
Ale v nas nie tylko rzek niewyczyniają
Rowszem je záprzątną młynámi/ jazámi/
Miásto naprawy psując defluitacye.

Druga przyczyná zewnątrz- ná pomnożenia Miast.

Druga przyczyná po tey pomnożenia Miast jest.
Parsimonia, to jest/ szczuple y okrągłe
Życie/ ktore jeśli gdźie/ w Miástách jest potrzebne.
Jáko nábyć/ ták niemniey rzecz jest nabytego

Parsimonia

Vmieć ochronić/ májąc w wydatkách swą miarkę.
To jest/ áby expensa z percepta chodźiłá/

Darmo te zbie ráią gdy zbytek rozprasza.

Bo dármo *Industria cum labore* zbiera;
Kiedy zbytek rozprasza. Záś oboje wespoł
Bydź nie może/ częśćią że nabyćie/ czułośći/
Pilnośći/ y trzyźwiego życia potrzebuje/
Czemu wszystkiemu brzydki *Luxus* jest przećiwny;
Częśćią też że *cupido habendi*, ktora jest
Fundamentem wszelkiego zbioru/ oziębła bydź
Muśi v vtratnego: bo ten lekce sobie
Poważa dobre mienie/ gdy je márnie tráći.

Trzebá groszá ochraniáć y żyć swą miarką.

Quid valeat, niewiedząc *quem præbeat usum*
Nummus. Nie stara sie on/ jákoby potrzebá.
Jeśli jednák gdźie trzebá ochrony/ tedy tam
Gdźie intrata y prowent z niepewnego zysku.
Rolnictwo przećie ják ták/ lub dochod ma mnieyszy/
Ale też bespiecznieyszy Kupiecki zárobek
Lub predszy/ lecz niepewny. Záczym w Miástách trzebá

Pogotowiu w Miástách.

Viuere sua quadrâ; jeśli gdźie/ przestrzegam.
Tego nász Polacy nie vmieją; z tąd też
Między vbostwá więcey/ y Kupcow nędznieyszych.

Wyniosłością wszeláką nisczą sie możnieyszy/
A pospolstwo pijáństwem / ták z rownáją z sobą.

Pierwsze zabieżenie per leges sumptuarias.

Żeby temu zábiezeć/ trzebá áby Miástá
Sumptuarias leges sobie stanowiły;
Oraz exeqwowáły sáme/ nie kto inszy:
Boby *excisas leges* to sámo czyniło.
Zwierzchność w tym naywyższa/ vrząd niech strofuje/
A záś Vrząd *Concives*. To ták poskromiony

Drugie, przez pohamowánie pijáństwá.

Gdy będzie prawem zbytek; pijáństwu zewszech miar,
Zábiegác pilnie trzebá: bo to jest powszechna
Miast wszystkich *calamitas*, tákże y Miásteczek.
Ten wystempek wprzod wiedzie do niedbalstwá/ potym
Do vtraty/ ná koniec vbostwá y nędze.
Ták ktoby go vskromił/ lubo w rzeczy máley
Nápozor/ wielki jednák pożytek Oyczyznie
Przyniosłby moim zdániem. Wprawdzieć że sie przyznam
Trudne tu *remedium*, bo jest już záwżiety

Do czego dwá sposoby.

K wzwyczay obrocony ten wystempek/ jednák
Dwa ja bacze sposoby do poskromienia go.

Pierwszy.

Pierwszy/ schadzek y szynkow bronic w dni powszednie/
Wine postanowiwszy/ jáko ná pijacych/
Ták y ná szynkujacych. Potym gdyby w te dni
Pijany *in publicum* wyszedł/ karac winą/
Karać ignominią/ jáko w Niemczech klatką.

Wtory,

Drugi sposob jest/ áby w święta godzin pewnych
Siadáli ná gospodách/ ktore gdy wyzwonią
Iść spáć/ y ognie gásić/ zwyczájem Niemieckim.
Vpewniam pijatyki zá czásem vstaną.
Bo te nabardzi słodzi towarzystwo/ ktore
Pewnych dni zákazane/ zá czásem y sámo
W ochydę da pijáństwo/ jáko rzecz mkczemna.

Trzećia przyczyná zewnętrzna jest mądry Vrząd et regimē prudens.

Trzećia przyczyná Miast jest pomnożenia/ pilne
Rzyczliwe Vrzędu/ á zwłaszcza o dobro
Wszystkich staranie/ to jest / *providum Regimen.*
Tym z swych máłych początkow do wielkich przychodzą.
Weżmy ná przykład Miástá Ansyatyckie/ y
Wolne w Niemczech/ ktore w swych murách tylko siedząc/
Ledwie *territorii* co máją/ á przećie
Jáki słos wytrzymawszy pod te przeszłe woyny/
Zostały nie dobyte od nieprzyjaciela/

Rzespu-

Przykładem Cudzoziemskie Miásta.

Y wſpuſtoſzonym kráju/ ſáme w cale ſiedzą.
To wſzyſtko z tąd/ że pod czás pokoju y rada
Et bono regimine, záwżiely ſie w táką
Y śile y potęgę/ jáką dźiś widźiemy:
E contra w náſzych Miáſtách/ Vrzędu/ o dobro
Poſpolite niedbalſtwo jáwne/ Nieżyczliwość
Y zdrádá y przewrotność/ niezgodá/ záżdrośći.

Vnas kożdy w ſwą mieſzczanin.

Prywata niecnotliwa y brzydkie ſzarpanie
Publici peculij, bez ſpráwy/ rachunkow.
Y z tąd nierząd powſzechny/ oraz niedoſtatek.
Z tąd żadna do obrony Miáſtá proviſya/
Z tąd do wſzelkich ćiężárow ſpolnego dźwigania
Nieſpoſobność. Nákoniec/ ztąd zguba y vpad/
Złe mury/ y złe bruki/ złe moſty/ rátuſze/
Y gdźiekolwiek *publicum bonum* reſiduje.
A tegoby niebyło/ gdyby było rządne/

Incuria dobra poſpolitego

Vmiejętne/ życzliwe *de bono communi*
Staránie: to jeſt/ gdyby dobra byłá rada/
Y świętá ſprawiedliwość/ w nádgrodách zá dobre/
A záś w karániu zá złe poſtempki kożdego.
Zgoła powagi ſwojey Vrząd niechay broni.
Bo zá taby muśiało iść y poſłuſzeńſtwo/
Ktorego w Miáſtách naſzych nie pytay: kożdy w ſwą
Y ſwym rozumem idźie/ Vrząd lekce wążąc.
In commune potrzebá *conſulere*, Radźić.
Albowiem mądra/ zgodna *communitas*, ſpolnym
Ratunkiem łacno może/ y z małych początkow
Powſtáć/ y przyść do znaczney potęgi y śiły.

Przeſzkoda w rządźie mieyskim rożne Iurisdikcye.

Przyznáć to jednak muſze/ że w tym ſwe przeſzkody
Máją tuteczne Miáſtá/ od Iurisdikcij
Rożnych; to jeſt Staroſćich/ Duchownych/ Szlacheckić
Ktore mieſzáją Miáſtá/ y ſą im przeſzkodą/
Zwłaſzcza gdy ſie w terminách ſwych niezáchowują/
Gdy Mieyſkie Prawa łamią/ gdy ſie vwalniáją
Ab onere publico, podatkow/ y ſłużby.
Krolewſká to rzecz właśnie bronić wprod Vrzędow
Od oppreſśij/ potym obroniwſzy/ przywieść
Powagą ſwą *ad curam hanc boni communis.*
Rachunkow kazáć ſłucháć/ prowentow przyczyniáć/
Aby wyſtarczyć mogły potrzebom publicznym/

Ná ſá-

Ná sámo pospolite dobro obrocone.

Zydzi sa molę jednym nieznacznie miástá psujacym. Figle ich niezwyczayne.

Moge *per appendicem* przydáć tu o Zydách/
Ktorzy sa prawym molem/ nieznácznie niszczacym
Miástá/ ták we wszelákich towarách/ jáko y
Rzemieslách/ w oszukániu/ zdradach/ y wymyślnych
Figlách/ ktoż je wypowie álbo y wypisze?
Nieznacznie to lotrostwo Chrześciáński narod
Ktempi y wyniszczá/ oraz do vbostwá
Przywodzi/ przez pieniadze przystep wszedzie mája/
Tymi y Spráwiedliwość/ y Prawa y wolność
Nas Chrześciánow znoszą. Tymi y Sedziego
Przerobia/ y wszystek świát oraz z práktykuja.
Tymi y jawna zdrade okryja/ y vyda.

Nic po nich w Chrześciáństwie.

Zgola nic po tych molách w Chrześciáńskich Miástách/
Zwłaszczá za tymi jákie maja/ wolnościami.
Od Kazimierzá *quondam*, wielkiego tytulem
Málego w sámey rzeczy, nadane/ ktore im
Esterká poloznicá Krolewská Narodu
Zydowskiego/ zjednala v tegoż to Kroláá
Dwuch mu Synow zrodziwszy/ Niemire y Pelke.
Alec dawszy wywodom pokoy/ gdy rzecz mowi.
Zamkne ten moy o Miastach diskurs/ pokazawszy

Pożytki ktore ná Rzeczpos: z Miást płyna.

Commoda ktore płyna ná Rzeczpospolita
Z Miast dobrych y porzadnych/ z kad do ich rátunku
Gotowa okázya y pochop bydz może.

1. Ozdoba Kráju.

Pierwsza. Ozdoba kráju z Miast pieknych/ budownych
Y w nich ludzi zrodzonych/ ktorzy wiec przechodza
Grube chłopstwo dowćipem/ *indole et formá*
Y rzadem. Alec pozor/ ozdoba/ mnieysza to/

2. Obroná Oyczyzny & præsidium.

Wieksza rzecz jest obrona Oyczyzny/ á te wiec
Nawieksza Miastá czynia. Nie trzebá dowodow.
Z tad nieprzyiacielowi odpor/ y záwarte
Wrota do nas. A choć też niespodzianie wpadnie/
Snadne z fortec poteznych posiłki/ ktore go
Wypedzić łacno moga. A kiedy też duszno/
Kedysz y *refugium*, kedy *securitas*?
Jeśli nie do obronnych Miast/ y fortec bliskich?

3. Sposobność y kupna y przedaży.

Trzećia jest nieposlednia wygoda/ ktora nam
Czescia z Kupiectw y Rzemiosł pochodzi/ gdy nászym
Potrzebom y wygadza/ y one ratuje.

Czescia

Części z łacnego kożdey rzeczy spieniężenia/
Dochodow y pożytkow rolnych wyprzedania.
Bo jedna wieś nad Miástem y wielkim y bliskim/
Wiecey vczyni niżli kilka ich odległych
4. Potęga kto ra pochodźi z zebránia Zolnierzá y záciągow. Czwarta/ potęga/ náprzod zpodatkow gromadnych/
Ktorych wiecey z jednego Miástá dostátniego
Niż ze stá Wśi/ álbo y zcałego powiatu.
Potym z záciągow wszelkich żołnierzá/ ktorego
Ná Wśiách áni dostaniesz/ chyba w Miástach/ kedy
Jm wiecey ludźi prożnych/ y sposobow żadnych
Do życia nie máiących/ snadnieysze záciągi.
Krotko mowiąc/ niech sáma Holandya będźie
Przykładem/ ktora z swymi Miásty większey częśći
Swiátá pánuiącego Monárchę przywiodłá/
Bá raczey przymusiła *tandem* do pokoju.
Prosbá do Krolow y Pánow áby hanc curā przed sie wźieli. Alec ja nie szyrząc się/ ráczey Krolow prosze/
Aby te rozumieli *curam non indignam*
Dostojeństwá swojego; wziąć przed się obronę
Y protekcya Miast swych/ oraz promocyą.
Nie może bowiem máła rzeczą bydź y podłą
Tá z ktorey choyne dobro/ ná páństwá ich płynie.
Táka opatrzność Boża przez to/ że y włosy
Násze ma policzone/ nie traci powagi/
Y owszem jawnie *mentis omnia regentis*
Ktore ich jest záwsze godne. Powszechność pokazuje y rząd nievstáyny/
Ták y Krolowie swojey nie tracą godności
Z małych rzeczy wielkie rosta. Przez dozor w małych rzeczách/ z kąd záś wielkie płyną.
Mur wysoki z małych więc cegiełek powstawa/
Y z drobnego náśienia wielkie rosta drzewá.
Ták też y małe rzeczy wielkich są przyczyną.
Gdźie się záś nie przyłoży Pan/ y gdźie *nil curat,*
Tam powszechna bydź musi *incuria* wszystkich.
Jego powaga/ więc y przykładem wszyscy się
Dadzą przywieść do rządu y zgoła wszystkiego.
Jego stárániem kożdy wnet że się przychęci/
A ják jeden nápisał/ *arbitrio ejus*
Confestim flexibiles et sequaces sumus.
Niech tylko w przedsięwźięciu będźie wprzod státeczność
A przed skutkiem stáránie niechay nievstawa.
Adhortacja do Lecz że y stan Szlachecki ma Miástá/ y onym
Absolute

Absolute panuje / temuż *addo calcar.* *stanu Szlacheckiego.*
Chodźcie pilnie Pánowie o koło miast swoich /
Nie kładąc tych ćiężárow / ktorych znieść nie mogą.
Owszem rękę podając do dobrego mienia /
Vważaycie że więcey jedno Miásto może *Gdyż z miast pożytek jego naywiększy.*
Przynieść wam intraty / niżli siła wiosek.
Przykładem Ziemia Włoska / gdźie Xiążęta jedno
Y drugie Miásto máiąc / Vdźielnymi Pány /
Ná milliony liczą intraty swe roczne.
My zás nic nie vmiemy tylko robocizną
Y ćiężarami tempić Miástá wymyślnymi
Oraz przynuszonymi: tego nic niebacząc /
Że lepiey áby oni przy Wolnośćiách swoich
Y Prawách zostawájąc ná śiebie robili /
A zárobiwszy nam zás pożytek czynili.
Przykładem pszczoł / ktore to dla swojey wygody *Im bogatszy poddani, tym też Pan ich.*
Pracując / nam pracują y pożytek niosą.
W vćisku / niedostatku / mała chłop vczyni
Intratę; bo co mowią *populus, obulus.*
Ná ten czás to ma mieysce / gdy *obulum* ma chłop
Raczey / jáko mowiemy; z nagiego trudno wźiąć.
A ja *Voto* rzecz kończę y vprzeymie życzę / *Voto kończę.*
Aby Krolestwo násze nie tylko przestrzeństwem
Granic / ále co większa / ludnemi Miástámi
Y osadzonym krájem prawdźiwie kwitnęło /
Wielkośći y potęgi oraz dostąpiwszy

SATYRA II.

Ná Młodź vtratną.

Aż go márnie zábiją / trzy látá mu służę /
Niewźiąłem nic / y pewnie nie wezmę do śmierći.
Bo tam wszystkiego tylko ná jedne godźinę.
(Mowi do śiebie sługa vtratnego Páná)
Prawdę mowisz chudźino. Lepsza jest skąpemu
Niż rozrutnemu służyć: bo tam záwsze znaydźiesz. *V skąpego y omacnie naydźie, v rozrzutnego y w południe nic.*
Skąpy choć może / niechce / ten choć chce / nie może
Nikomu nic dáć / kiedy stráći zkądby dawał:
A jákoż niema stráćić / gdy z młodych lat począł.
Wymknąwszy śię z niewoli ná swobodę / jáko

Koń/ gdy wypadnie z ćiemney stayni/ biega to tam
To sam/ ledwie się pojać da Masztalerzowi.
Ták ten ledwie się z Szkoły wyklul/ ledwie gembe
Was osypał/ alić już pacholki przyimuje.
Z ktorych wystąpi jáki wąsaty co vmie
Grać ná Kobźie/ á jeszcze pić dwa razy lepiey/
A że mu z tym nie zgorzy animuje Páná:
Ták tam śiła v tego; ták ten szumno żyje
Ták tám Páńska muzyká/ czemuż tu niema bydź
V ćiebie Mośći Panie/ Pánem z Pánow jesteś:
Nie masz w świećie tákiego od morzá do morzá/
Kto z tobą zrowna. Slucha bałamut mow onych;
Niepomniac/ że lubo tam wiecey jest czeladźi
Wiecey też jest y Wiosek. Przyimuje pacholki/
Muzykę/ pokojowych/ Credencerzow/ wszystko
Z Páńská. Vchoway Boże co po prostu názwáć/
Gdźieby Kuchárká miáłá vwarzyć/ to Kuchmistrz:
Gdźieby stoł nákrył chłopiec/ Credencerzem zowią.
Ná jedne wieś y drugą Kuchmistrz/ Credencerze/
Pasztetnicy/ Koniuszy/ Kraycży Stangregowie:
Haydúcy y Woźnicy z srebrem/ w Safianach.
Siła to Pánie młody! Rzeczesz/ Coć do tego:
Tymi czásy jáko ćie widzą/ ták ćie piszą.
Ey śiła Pánie młody! Zjedzą ćie ći mili
Kuchárze/ Kuchmistrzowie/ Pasztetnicy/ jáko
Onego Akteoná psi niekiedy zjedli.
Miánowićie żeś się snadź myślistwem obłożył/
Trzydźieśći sfor masz w psiarni/ chartow kilkanaśćie
Smyczy/ ná co kupowáć drogo owies muśisz
Ktorego szukasz wszędźie v wszystkich sąmsiadow
Co dać to dać/ byle psi mieli go dostatek.
Aleć zwierzyná w domu/ zá co mi to stoi:
Zajac bedźie ná stole. A to ten nie záwsze/
Kuropatw ze dwudźiestu par przez rok dostaną.
A ná to chowás takim kosztem psy y konie
A myśliwcow: ktorych sam zły duch nie nakarmi.
Insza to dla vćiechy sforek kilka/ álbo
Smycz jedna/ druga chártow. Ale ták v tego
Pana/ trzebá żeby tu tákże było/ bom Pan.
Czasem y o psy pijąc z drugiemi/ często się

Piwoszow namowy młodego Páná.

A on słucha y czyni.

Niedba ná przestrogi mądrych Monitoribus asper.

Wszystkiego názbyt, á darmo, y z szkodą.

Nie pij się bo z Pany nie porownasz.

O śmierć drugi przyprawi. Wolićie sie *tandem*
Podárowáć tymi psy/ niżli zdrowie stráćić/
Trzebá mi bowiem więcey gonczych psow/ ábym ma
Psiárnia mogłá sie zrownáć z Krolewską y lepiey.

Fabulá o Osle, y affabulatio.

Powiádáją że Osieł chćiał sie Lwu sprzećiwić/
Bázgołá z nim porownáć/ widząc że zá owym
Mnostwo zwierząt chodziło/ ktore on więc żywił/
Jáko zwierz mężny łupem rożnym y z dobyczą.
Osieł też naprzeymował tey ássistencij
Nie mało. Przystał tam Wilk zá stárszego sługę
Niedzwiedź/ Lampart/ y Tygrys/ Ryś/ y inszych śiła
Zá sługi. Przystał y Lis z nimi zá Száfárzá.
Owo dwor napełniony był drapieżnym zwierzem.
Dźień jeden/ drugi nie źle; bo był przećie ośieł
Choć zá grosz przysposobił tego y owego.
Aż kiedy już niestało/ Pan też nie potemu
Nie májąc śił jáko Lew/ tudźieß y rozumu
Do pożywienia swoich. Nuż tu w niego słudzy
Rozßárpáli do bieśá/ y zjedli y z skorą/
Żetylko kośći sáme/ bá y te nie cáłe

Tož sie z toba stanie co y z osłem.

Zostáły. Toż sie stánie z tobą nieboraku.
Zjedzą ćie pewnie słudzy/ gdy sie nieobaczysß/
Przebrałeś miárkę/ bydź sie dzban nie vrwał w ręku.
On przećie niedba stroi sie w záloty kędyś/
Materij od Kupcow ná regestr bráć każe.
Oni głupi dáwáją/ á záplátá w leśie.
Krawcy ßyją telety/ krają złotogłowy.
Aż z nich záś Prándypury/ Rabáje/ Koncoßé/

Szaty rożne szyja ná borg.

Czuháje y Cházuki/ y niewiem co tylko.
Bo ile wymyślonych przezwisk y rodzájow
Szát rożnych/ tyle trzebá mieć w skrzyniách do stroju/
Kłádąc je ná sie to ták to sák. To ná bákier/
To na bok/ to záś przed sie/ to záś zá sie/ potym
Ledwie że nie ná głowę/ álbo wywroćiwszy
Futrem ná wierzch: tysiąc tam będźie rożnych odmian.
Toż y w ßáblách y w czapkách; *Proteus* nie mogł bydź
Odmienniejszy/ jáko ći w Stroju swym młokośi.

Nádzieiá w posagu, ktory z ni- [illegible] w minutie

Ná sługi ßyją bárwy/ nádgrodzi to posag/
Aż nie tylko z posagu/ ále y z onego
Stáránia nic; bo ktoryż tákim błaznem będźie

Żeby corkę swą dáć miał zá vtracyußą.
Toż dopiero pożyczáć/ á gdy śię nie znaydźie
Żaden/ coby tákiemu pieniądzmi wygodźił.
Wiec zástáwić wioseczkę/ á wßák też ná piásku
Szacuy śię Pánie młody/ dadząc *quidem* ná wieś/
Ale tego przypłáćiß/ bo coć wynośiłá
Ná dwá/ ná trzy tyśiące/ puśćić w jednym muśiß.
Ná koniec gdy y tego nie stánie/ to ná targ
Z drugiemi/ áż y ná dnie nic już niezostánie.
Choćbyś chćiał y ochrániáć/ pozno/ niemaß czego.
W ten czás było ochrániáć kiedy dostáwało.
Chodźi po rynku chudak leb zwieśiwßy/ sludzy
Wßyscy poodstáwáli/ pálcem pokázują
Co żywo/ ßydźi mowiąc. A bies mu był potym.
Bo z kogoż to dla Bogá nie ßydzą/ gdy bácżą
Że śię nád swoje śiły y dostátki piąć chce
Rzrownáć z możnieyßemi/ co już niepodobna.
A tym czásem fabryki/ oycowskie budynki
Lecą/ gniją kosztowne Pałace/ Kośćioły.
Pan Synek niedba o nic/ choć ma czásem zá co
Porátowáć y pokryć/ trzebaby go Oycu
Z niebá vkámionowáć/ y ceglámi zábić.
Tandem z desperácyi kiedy już niestánie
Vda śię do rozbojow/ drugi do Kradźieży.
A czásem y dyabłá/ jáko Obornicki
Nie dáwno był vczynił: áż też ßyję vtną.
Ja tedy táką rádę/ á prawdźiwą dáję.
Mieyćie Rodźicy swoich z młodu do skromnośći.
Száteczek im kosztownych niesprawuyćie/ áni
Delikácko chowayćie; bo śię chłopiec tego
Z młodu náuczy/ y ták będźie chćiał mieć záwsze.
Gdy záś z Szkoły wynidźie trzymay/ niepozwálay
Swywoli/ y niespußczay z ostrośći Oycowskiey.
Pieniędzy niedodáway/ niechceßli mieć z niego
Nápotym Vrowieśia. Niech przywyka z młodu
Skromnemu żyćiu/ áby śię w nim potym kochał.
Jnáczey/ pewnie będźie álbo po Zborowsku
Albo po Jazłowiecku/ áż też w piety źimno.
Aż y ná sámym schyłku nic już niezostánie.
Nie rychła, powiádáją, oßczedność/ gdy ná dnie
Sáme drożdże zostáją: ochrániay gdy pełno.

Toż do Wiosek, y znimi do ludźi.

Desertum Limen *gdy pieniędzy nie stánie.*

Ná koniec desperácya nástąpi. *Ktora* ad extrema *przywiedźie.*

Admonicia Rodźicom w wychowywániu dźieći.

Sera in fundo parsimonia.

Ktora prawdziwe bydź pokazuje owo *Paradoxum*,

Solum Sapientem divitem, & omnia ejus esse.

Człowiek mądry (jákiego dawna Stoa mieć chce)
To jest oraz cnotliwy/ sam jest y bogatym/
A dostatnim/ w fortunách sam opływającym.
Bo cokolwiek ná świećie/ cokolwiek cudzego
Wszystko to iego/ rzec sie może/ jemu służy.
Obiectio. A iákoż to? Czy wszystko inszym powydzira/
Responsio. A zás sobie przywłaszczy? Nie ták/ ale iáko
á similitudine. Krol w páństwie swym powszechnym jest rządzcą y Pánem/
Bo władza rospośćira nád wszystkich dobrami/
Lecz własność przy poddanych y swoie zostawa
Dziedzictwo *possessori*. Choć władza przy Krolu:
Ták mądry wszystko posiadł/ y wszystkim panuje
Rzeczom/ májąc je oraz pod swymi nogami.
Wielka táka possesya. O ják sławna y wielka possesya táka!
A tákie panowánie/ ktorego woyskami/
Fortecámi nie trzebá bronić áni murem.
Lecz jako Bog wszechmocny rządząc/ tegoż broni
Bez hałasu/ kłopotow/ ták on wszystkie rzeczy
Májąc pod swoją władzą/ spokoynie pánuje.
Nieboi sie nic woyny y nieprzyjaćielá/
Ktorey nikt wydrzeć nie może Pewien że mu nic żaden rozboinik nie wydrze.
Pátrząc ná tę Máchinę świátá/ mowić może
Że ją Bog dla mnie stworzył. To wszystko jest moje/
Cokolwiek ziemiá/ morze/ máją bogatego/
Nie przez własność/ ále przez władzą jemu daną.
Gdy Bog *subjecit cuncta sub pedibus ejus.*
Cnotę y sławę posiadł człowiek mądry. Do tego/ coż droższego nád cnotę y sławę?
A on oboje posiadł y wziął w possessią:
Prawdziwe dobrá duszne/ prawdziwe bogactwá/
Coć nád wszystkich bogatszym jest/ y dostatnieyszym.
Nád to mym zdániem/ ten jest bogatym/ kto umie
Záżyć/ á zás kto tylko chowa nie zażywa

To bogaty kto ą nie záżył. | Nie jest tey rzeczy Pánem/ áni possessorem.
Jest bowiem wielka roznosć miedzy tym oboygiem
Nábyć y mieć co; miedzy nábyćiem y mieniem.
Ná przykład/ száte droga w skrzyni tam kto chowa/
Nigdy jey nie záżywa/ rzekę o nim/ nabył
Szaty/ ále jey niema/ bo jákby też niemiał/
Ták jáko y ten ktory márnie y rozrzutnie
Porozprosza co Bog dał/ dostatkow y mienia
Kiedy záżyć nieumie/ jákoby też nie miał.
Madry wie gdźie y jáko zá żył. | Mądry zás wszystko y ma/ wszystkiego jest Pánem.
Bo wie kiedy y kędy czego záżyć; sam ma
Prawdźiwie y posiadá/ á przydam vżywa/
Ale vżywa jáko Materyi/ álbo
Jákiego instrumentá do Cnot rozmaitych/
W skrzyniách nie zágrzebł złotá/ y owszem tákim jest
Szafárzem/ że we wszystkim miárą idąc/ swoje
Wydatki y miárkuje y z cnotą stosuje.
Alec nád te przyczyny wyżey pomienione/
Człek cnotliwy wszystkiego do brá pełen. | Jest y ta/ że człek dobry wszystkiego jest pełen
A nic nie potrzebuje/ dla tego bogaty
A jákoż to? nie prágnie/ áni zbiera chćiwie/
Nie chodząc koło mienia dla samego zbioru/
Rozumem sie miárkuje y onego słucha.
Albowiem ten sądźić ma jeśli kto bogaty
Nie ludzka opinia/ áni rozumienie.
A według niego trzebá dostatki rachowáć/
Nie opak rozum według dostatkow szácowáć/
Nie prágnąc ná zbyt o prawdźi we bogactwa posiadł. | Tá to nakrotsza droga/ ábys był bogatym
Chćiwość swą pomiárkowáć/ á gárdźić bogactwy.
Gdy masz co jeść y co pić/ á przy tym w czym chodźić/
Contentuj sie coć Bog dał/ á názbyt nie prágniey.
Ale rzeczesz/ potrzebá y mnie y mym dźieciom.
Insza jest potrzebowáć/ potrzebując prágnąć.
Insza bydź w niedostatku/ á przećie on znośić.
Mądry y baczny człowiek/ á przy tym cnotliwy
Często więc nie ma tego/ czego mu potrzebá/
Nie frasuje sie choć niema. | Przećie niefrasowáć sie wieksza jest v niego
Niż niemieć/ á daleko więc jey nie nieprágnąć.
Mądrość tym nam dostatki daje/ gdy nas vczy

Gardzić niemi. To jest zbior nad zbiory nawiększy
Wszystkie w twoym skarby nasze/ mieć vmysł gardzący
A do Bogá skłoniony/ ktory prawym skarbem
Z wszystkim dobrem nászym y wszystkim dostatkiem.
Mądry tedy wszystko ma/ tego Swiátá Pánem/
Natura mu vdzielá/ co w niey jest dobrego/
Cokolwiek záwartego/ choć chudemu chłopu.
Mądrość Páni powszechna y tych wszystkich rzeczy
Dziedziczka/ nic niepragnie/ nic niepotrzebuje.
Choć nic nie ma/ choć szczyrze mizerna golota.
Ták y bez instrumentu Muzyk jest Muzykiem/
Bo w sobie vmiejetność y sposobność oraz
Ma do grania/ lub niegrá/ ále zágráć może.
Mądry człek w posessyj nie zakłada mienia
Choć nie ma/ Pánem świátá y wszystkiey natury.
Glupia rzecz nie znáć swoim co ma bydź powszechnym.
Záczym bespiecznie rzekę moy to Kościoł/ w ktorym
Klekam y modlę się. Ratusz/ w ktorym bywam.
Moje mogę rzec Miasto/ w ktorym goszczę mieszkam.
Moy świat ná ktorym żyję/ ziemia ktorą depcę.
Me Niebo do ktorego wzdycham y pospieszam.
Inaczey głupi swoje to tylko rozumie
W czym dziedziczy/ cokolwiek jest jego własnego.
Mądry powszechnych rzeczy záżywa jáko swych/
A swych jáko powszechnych. Wie że świát dla ludzi.
Mądrość jest nasza matka/ po ktorey dziedzictwo
Spolne wszystkim/ ktorzy jey prawdziwi Synowie.
Idźmyż my zá tą matką á wesoło mowmy
O prawdziwe bogactwá/ ktore z niey płynięcie/
Wás się trzymamy/ á to wszystko co widziemy/
Lub kosztowne Pałace/ luc szumne ogrody/
Fontany nie zwyczayne/ groty nie widziane;
Lub obrazy przepyszne/ lub służby bogate.
Rzekę/ wszystko to moje/ tego ták záżyję/
Ják ten ktoremu służy ichże possesya.
Bo jezdem tego świátá y Obywatelem/
A ten jest (á nie jest inszy) mą własną Oyczyzną.

Mądrość Páni jest powszechna.

Pessessia y vżywánie każdemu z swych sporządza.

Wszystko to Bog dla człowieká stworzył.

Adhortacya do prawdziwych mądrości naśladowcow.

SATYRA IV.

Ná tych/ co cudze spráwy widzą y przetrzasáją/ swoich niebacząc.

Kto śika, ten y ladaco pospolicie mowi.

NApadłem ná jednego nie dawno/ ktory mi
Nabajał vszy/ że mie y do tych czás bolą/
Szczyrą *olla putrida*, Przebieżał on prędko
Litanią wszelákich Stanow/ záczawszy mi
Powiadáć y táxowáć Krolá/ Senat/ Szlachtę/
To tego, to owego/ Samsiadow/ ich żony
A sam tákie ledaco/ jákiego świát niema/

Iacy bywáją ob mowcy plotliwi

Ledwie tam kogo wspomniß/ áż on ná plac jedzie
Z niewyparzoną gębą. Miánujeßli kogo
Aż on zárąz/ Wiem/ ow to ßtępieć brzydki/ co więc
Gębie swojey żáłuje. Wspomniszli też Krolá/
Aż on go Kazirodem/ zdzierca/ oppressorem
Wolnośći naszych zowie. Będzie wzmianká jáká
Przy stole o Hetmánach/ áż on wnet wypadnie/

Przed ktorymi się nikt niewysiedźi.

Ci to gorzałkosiowie/ pijanicy/ co więc
Przy Gorzałce o woynie dyßkurują radząc.
Y ták o wßystkich inszych będzie gadał/ gębę
Sławą ich wymywájąc/ prawy *censor morum*
Inquisitor Hiszpáński/ álbo *Instigator*
Koronny/ álbo *Momus* kożdego ganiący.

In aliena vitia Lynces, in nostra Talpæ.

Miły Boże jákośmy czy Ostrowidzowie
Czy z Sokołemi oczmi/ gdy ná cudze grzechy
Patrzymy/ w swych Kretami. Ten táki/ owaki/
Ten o ludziach rad mowi; A ty nierad mowiß
Ktory to niewstydliwie inszym przypisujeß?
Widziß ná grzbiećie tego co idzie przed tobą
Srogą pełną mantykę/ á swojey nie baczyß
Ktorać ná grzbiećie wiśi/ ále baczą drudzy.
Postrzeżeß zdzbła w bliźniego oku/ á w swym włásnym
Srogi balki nie widziß/ jáko Christus mowi/
Hypokrito wyimi wprzod balkę z oká twego
A dopieroż wyimi zdzbło bliźniemu twojemu.

Czy miłoby też było gdyby kto o tobie gadáł.

Spytam ćię o máłą rzecz/ kiedybyś tam kedy
W kąćie zakryty słyßał/ á ono o tobie
Powiadał kto żeś złodźi/ vłtay/ marnotráwcá

Wßete-

Wßetecznik/ y niewiem co; czybyś sie niewyrwał
Zkata/ y czybyś nie rzekł. A boday był zabit
Kto mie tu źle wspomina. Rozumieß o sobie
Żeś dobry/ y maß zá złe że cie źle wspominá/
A czemuż o kim gadaß/ á tego niepomniß
Że kożdemu sława swa y poczćiwe mile.
Wiec sadźiß kogo/ á sam nie znaß sie ná rzeczách.

Kożdemu sławá swa miła.

Apelles sławny Malárz wystawił był kiedyś
Obraz Venery/ sam sie z tylu zátaiwßy
Aby był słyßał o nim *iudicia* ludzkie.
Aż też Szwiec przyßedßy tam stanie/ y nagane
Twarzy y rece dáje/ trzewiczka niewspomni.
Wyrwawßy sie *Apelles* gniewem zapalony/
Ne sutor ultra suam crepidam, powiada.
Twojá rzecz trzewik ganić/ nie twarz/ áni reke.
Ták y ty ganiß Królá/ ganiß y Hetmany
Niegodzien y o plugu gadáć álbo roli.
Złośći pełno/ obmowisk/ zázdrośći y plotek/
Kći teraz panują ná świecie y w Polßcze/
Jáko jeden powiedział Meßer Sycofanta
Jż Meßerem Pasquinem. Tákich nágbyt wßedźie.

Ták y ty sadźisz o wielkich ludźiách, sam ladaco bedac.

Drugi sie tákże znaydźie/ co sie w sobie kocha
K co sobie pochlebia/ że go wßyscy chwalą/
K że mu pochlebiáją. O wielkiż to człowiek
W náßey Rzeczpospolitey. To w oczy/ á krom tych
Zdraycá Oyczyzny/ fálßyrz/ ßalbierz/ Machiavel.
Ty sie sobie podobaß: Niewieß co po śmierći
Mowić beda o tobie/ y jákie paßkwile
Pisáć beda o twoich postepkách y żyćiu.

Drugi sie w sobie kocha y wiele o sobie rozumie.

Dyabeł potym że cie wßyscy w oczy chwalą/
Gdy *publico odio laboras* chudźino.
Tákći też Ryśielego kiedyś wynoßono
Pod niebá gdy z námi żył/ á po śmierći jáko?
Nie wspomnie/ tylko przydam/ że sie stáráć trzebá
Abyś ták żył ná świećie/ że byś żył po śmierći
Przez dobre wspominánie ludźi dobrych/ ktorzy
Twe cnoty płaćić beda chwałą y pamiątką.

Po śmierći prawdźiwa chwała, nie w oczy.

SATYRA V.

Ná niewdzięcznych y obmownych gości.

PRoszę ćię Mikołáju do śiebie w dom/ ále
Po Staropolsku mowiąc ná sztukę mięsá/ choć
Będźie przy tym co więcey/ nic jednák ad Luxum
Zá wczáśu ćię przestrzegam. Jeżelis jest z owych
Smákowniczkow/ co owo cudzym przyganiáią
Potráwom / powiedz mi wczas/ ja tákich nie lubię.
Ráczey owych co wszedszy do cudzego domu
Slepymi y niemymi są oraz gośćiami.
Cum veneris in domum alienam, mutus
Sis et surdus, ták dawna łáćiná powiada:
Ale gośćia tákiego vchoway mię Boże/
Co śię ná moje wino krzywi y ná piwo/
Co potráwom przygania/ tákich sam nie májąc.
Bá boday ćię zábito/ przyjachałeś do mnie
Czy szpiegiem/ czyli gośćiem? rademći nieborák/
Dam jeść/ pić/ dam y owsá koniom áż po dźiurki.
A przećie źle/ przećie śię ze mną wadźisz/ oraz
Z moją miłą Czeladką? ták mi to ochotę
Płáćisz y dobre mienie? żeś śię opił ják sztok/
Dla tego moy dom łżyć masz? dla tego nasmrodźić.
Bowiem inszey korzyśći z ciebie nieodniosę/
Okrom tey/ że mi okná wystrzelasz/ á dom moy
Náplugawisz/ zászpećisz. Szczęśliwy z moich sług
Ktory guzow w nadgrodę twoich nie odnieśie/
To jest guzow pięśćiowych/ nie dyamentowych.
Ták mi śię moją ludzkość od ćiebie nadgradza.
Ledwie drugi zá wrota/ moy drogi Michniku/
Wyjedźie/ á już dom moy ná nice wywraca.
W tym źle było/ w tym gorzey/ znaydźie śię tam drugi
Wąs jego dawny pijak/ co Małżonkę moję
Bá y corkę źle wspomni. Sćisnęła mi rękę
W táńcu/ powie/ choć ják żyw/ o tym niemyślilá.
Drugi rzecze/ Mość Pánie nic konie nie jadły.
Boday był márnie zábit/ żałował Wászeći.
Golego owsá/ z sieczką dawano obroki.
Ná toż moja ochotá wyszła/ ná toż moje
Dniem y nocą śiedzenie z tym niewdźięcznym gośćiem?

Staropolskie ceremonie szczyre.

Táki mi gość miły, co śie contentuje tym co dom ma.

Przyganiáiących niechcę, áni szpiegow.

Ani zwadliwych.

Ani furyatow.

Ani obmowcow.

A moja ochota w co, y koszt

y niewczás?	Zá moje żyto widzę jeszcze mi dobito.
	Zem mu był rad/ dla tego powinien mie y źle
	Wspomináć y źle życzyć: táki nász gość Polski.
	Ale ty Mikołáju przybądź do mnie proszę:
	Bo ćie znam, że ták rzekę, *intus et in cute*,
Chleb z solą z dobrą wolą.	Nie vprzykrzysz mnie sie ty/ przyjmiesz to co dom ma.
	Zostawmy tym bánkiety oraz y nieszczyrość
	Ktorzy sie dworem bawią: tam szumne potrawy;
	Ale kto wie/ czy w ktorey niemász wsypanego
	Arseniku: bo w tákiey chćiwośći/ y oraz
	Concurrencyi/ wie kat kto okim co myśli.
Bankiety nieszczyrośći pełne.	Pięknie częstują/ jedzą/ piją/ á źle myślą.
	Zá zdrowie więc obroći pełną w kryształowym
	Kieliszku; ó kiedyby widźieć przez ten kryształ
	Czy mi go szczyrze życzy: Ale sercá násze
	Zákryło przyrodzenie/ trudno go tám widźieć/
	A choćbyś widźiał/ trudno poznáć co w nim śiedźi/
	Czy miłość/ czy nienawiść. Druga/ że w tych Dworskich
Brzydkiego zbytku tákże.	Bánkietách szczyry *luxus*. Niemász ná Zołnierzá/
	A jest ná Kuropatwy/ Łośie/ y Jelenie.
	Muzyka gra/ śpiewáją Krolewscy Wałaszy/
	A onoby záśpiewáć trzebá owę piosnkę/
	Wieczna wieczna sromota y nienadgrodzona/
	Polacy źiemiá wászá w niwecz spustoszona/
	A wy przećię pijećie/ śrebrá pełno wszędźie.
	Skuyćie tedy talerze ná taláry skuyćie
Ktore przy pijátyce wybiją z głowy curas publicas.	A swemu żołnierzowi pieniądze gotuyćie.
	Tu o niebespieczeństwách powiádáją świżych/
	Tu Oyczyzná w opale/ á przećię jákoby
	Zá Oceanem wszystkie *pericula* były.
	Máło o tym y wspomnią/ tylko coś ná odbyt.
	Daymy im pokoy/ dał ich *in reprobum sensum*
	Pan Bog. Siebie pilnuymy. Ty bądź v mnie jutro.

SATYRA VI.

Ná teráźnieysze w rożnych Zákonách obyczáje.

SWięći Zákonodawcy gdźieśćie śie podźieli?
Fundátorowie stárych Zákonow/ Oycowie

Dawni/ dawnych Klasztorow/ familiy cálych
Pierwszych onych Monachow/ od ktorych ći idą.
Czybyśćie poznali swe Reguły y Prawá/
Stosuiąc ie do żyćia Fratrow teraznieyszych?
Nie wszystkich/ muszę przyznáć/ ále większey częśći.
Vbostwo/ w wstrzemięźliwość/ posłuszeństwo/ czystość/
Y wszystkie v niektorych *Vota* teraz zá nic:
Vana quædam nomina, vox est, prӕterea nihil.
Tyś przysiągł Posłuszeństwo: Mamći w tym dáć wiárę?
A ty swego Przeorá/ álbo tam stárszego
Gwardyaná li/ co li/ znieważysz y słowy
Y vczynkiem wielekroć kiedyć co roskaże
Nie do smaku y wczásu? A ty deferuiesz
Stárszyznę/ bayki śieiesz/ wádźisz z sobą bráćią.
Posłuszeństwoż to/ gdy sam niewie Prowincyał
Co z tobą rzec/ bą zgołá cáłá Prowincya?
Gdy ty swą pomieszáną głowką wszystek zmąćisz
Zákon/ ledwie się y Rzym pżed tobą wyśiedzi.
Dadząc gdźie do Klasztoru obedyencyą/
Nievsłuchasz iey/ czásem y ná despekt zdrapiesz.
Tákież to ma bydź/ tákie święte posłuszeństwo?
Choćmyż zás do Vbostwá. A to ó moy Boże
Jákie teraz w Zákonách? gdy się nie náiedzą
Mniszy/ vmykay gęby Oycze przełożony.
Mruczenia ná dźieśięć mis/ przymowek ná tyleż.
Vragania/ łáiánia/ fukow/ tyśiącámi.
Gdy bráći nie nekármisz/ rączey nie vtuczysz/
Ody się piwem pszenicznym nie naleią/ álbo
Gdy nie natkáią mięsem/ tobie tego wytchnąć.
Paupertas że to święta? zgadłeś. Czy nie większa
Paupertas w lada kmiecym domu/ álbo w lada
Zagrodniczym/ álbo wiec w lada chałupniczey
Chaćie? w ktorey chudzina nie ma coby włożył
W gębę/ y sam y żoną mizerną/ y dźieći.
Ale nie mam *proprium* nic. Máłoć mi ná tym
Gdy masz z potrzeb. Przypadłbym y ja/ gdyby mie kto
Żywił/ odźiewał/ karmił/ bez kłopotu mego.
Ale wielkie są prace Kośćielne y duszne.
Co mi zá praca przez dźień paćierze odśpiewáć/
A zá to mieć wszelki wczás strawę y wygodę?

Quantum mutati ab illis:

Vbostwo ná pozor.

Posłuszeństwo tákże.

Opisánie tego doskonalsze.

Vbostwá w tosz

To tám prawdźiwe vbostwo, bo nędza, niedostatek.

Táka praca rámion y rąk nie sfatyguie.

Weſoła táká pracá y nie náprzykrzona.
Reliquimus omnia, nie tákie jeſt w świetey
Ewangeliy/ áni tákie ma bydź w rzeczy.
Szewczyk mizerny/ Krawczyk/ Kowal/ lub Kołodziey
Zoſtánie Zakonnikiem/ y ma jeść co y pić.
A tego niemiał gdy był Swieckim/ chybá z prace
Rąk ſwoich y zzárobku. To teraz vboższym
Niżli był przed tym? Nego, cále niepozwalám.
Tam robił/ tu ledwie co/ czemuż mizernieyſzy?
Otia dant vitia, á nie paupertatem.
Ktora wiec przymuſzona niezwykła popłacáć/
A záś voluntariam nieznaydzieſz w Klaſztorách.
Choćby tam było wſzyſtkiey ſtrawy od pełności/
Choćby ſto wołow ſtało/ y ſto beczek winá/
Zjedzą to y wypiją Mniſzy vbożuchni.
Jacy wiec ſą w Opactwách Patres Sylweſtrowie/
Modeſtowie/ Placidi, Iucundini, álbo
Owi z vtuczonemi brzuchámi y gárły/
Quorum Deus venter est. Powiádáją że raz
Opat jeden odjachał do Włoch/ czy Francyi/
Zoſtáwiwſzy Czeládke w domu y ſprzet wſzyſtek.
Gdy powrocił/ te pierwſzą vſłyſzał nowinę/
Że mu Frater Modeſtus Kucharzá zátrácił/
A záś Frater Iucundus winá beczke wypił/
Ktore tam co przednieyſze miał w ſwojey piwnicy.
Jednym ſłowem/ te wielkie intraty Opackie
Ná nic nie idą/ tylko luxum, á li rozli.
Z nich áni Kościoł Boży nic/ áni Oyczyzná
Ni Zákon participat, tylko brzuch á krewni.
Nie ná wſzyſtkich ſie mowi. Nie bierz Heretyku
Z tąd zgorſzenia/ nie przez to Zakony nagánne.
Miedzy pſzenicą znaydzieſz kąkol/ w życie miotłe.
Ták y tu. Raz edico, y wczás opowiádam/
Zakony święte/ absit, ktoby ganiał/ gdy w ich
Reguły y porządek weyrzy/ vznáć muśi/
Że nic niemaſz coby tu do doſkonałości
Ná świećie prędzey wiodło człowieká/ jáko te.
Lecz ja nie one ganie/ ráczey obyczáje.
Miedzy ktorymi jeſt też ſproſna ambicya
Tymi czáſy Zakonna/ gdy philacteria

Nie zły frymark.

Nie pytay dobrowolnego vboſtwá.

Pogotowiu w Opactwách.

Intraty te Opactw tylko ná zbytek á po winnich idą.

Ambicya ſroga Mniſza y vanitas.

Dila-

Dilatant, chcąc vocari miedzy ludźmi Rabbi.
Z tąd y pierwsze siedzienia y wszystkie honory
Łapáją/ bá kupują. Cały grzbiet v listu
W tytułách. Tytulem napełniony lada Zákonniká.
Już Reverendissimi, już y Venerandi,
Już y Paternitates, Iubileitates,
Już Patres Venerandi, czy nie adorandi.
Iubilati Lectores, Bákálárze mądrzy/
W honorách. Doktorowie vczeni/ y ktorzy świętego
Tomaszá nápul zjedli. Definitorowie
Actuales, á drudzy záś Habituales.
Nuż Pátres Prouinciæ, ják oni Conscripti
Kiedyś w Rzymie bywáli. Ktożby to wyliczył.
Musząc potym y Xięgi miewáć od Tytułow.
Radbym się spytał/ czy ták ktory z ich napierwszych
Fundatorow przykazał/ y jeśli tákowych
Záżywał sam tytułow. To wiem że Minimus
Naywiększy był tytuł v jednego z tych to
Swiętych Zákonodáwcow/ y ták swych zwáć kazał.
Toż y o inszych czytam dawnych fundatorách.
Wszystko w go- Teraz wszystkiego oraz v Mnichow przybyło/
rędźie, y przy- Kapturow y tytułow/ kapic/ ánimuszow/
bywa co raz. N wielkiey opiniy o swojey mądrości/
Rozumienia o sobie/ Ambiciy názbyt.
Z tąd typhus y vanitas, z tąd y rozrożnienia.
Snádź w Paryżu pozwáli jedni drugich/ á to
Przed parlament tameczny/ że wy záżywaćie
Smieszna ápro- Kapturow názbyt ostrych/ názbyt zákonczonych/
zna y nie Zá- A tákowe Kaptury nie wam/ lecz nam służą;
konna actio. Tantæ contentione ta rzecz tractabatur,
Żeby kto był rozumiał agi de totali
Ordinis ich ruina, czy Lana caprina?
Taż ambicya ślepa czyni/ że do Rzymu
Listy do wártogłowow látáją/ gdy jeden
Drugiego oszkaluje/ oskarży niesłusznie.
Z tąd záś mutationes, z tąd y mieszániny.
Pycha niepo- Rozumie Mnich że Papież. Rownego nie ćierpi/
skromiona. Wyzuł bo posłuszeństwo y pacyencyą.
Alec to wszystko jednym á krotkim przysłowiem
N dawnym onym zamknę. Że w Kapicy wełna.

Siłaby reform trzebá mało nie co rocznych;
A ci co *reformati*, nie daleko czekáć/
Ze będą *deformati*, kołem to bo chodzi.
Nalepszy widzę sposob v Jezuitow/ ktorzy
Scandalosos y sprzecznych do dyabłá záraz
Wyrzucą z Collegium y Zakonu swego.
Tákby miáło bydź wszędzie y w inszych Zákonách.

Scandalosos y przewrotnych nalepiby wyrzucáć.

Co rzekę *de voto* ich *Castitatis?* ktore
Trzecie jest *inter Vota*. Milczę/ przeBog milczę/
Abym záś jáko Wilká niewywołał z lasá.
Co się dzieje pod owym *praetextem* żebránia/
Y włoczęgi po świecie/ sámi dobrze wiecie.
Orzelskiego Macaron lepiey to opowie/
Ja milczę/ język trzymam zá zęby/ á mijam.
Importunitas święta y niedyskrecya
Máją y te swe mieysce; bo tylko jest czterech
Starszych *Patres discretos* w kożdey Prowincyi.
Alećniechce ná nice wywracáć Klasztorow/
Abym się wam nie zdał co czynić z nienawiści:
Protestor y przed Bogiem oraz y przed ludźmi/
Że kocham *instituta*, obyczáje ganię/
Y to nie generalnie wszystkich/ ále tákich
Ktorzy nagany godni y oney podlegli.
Co wyznam co rozumiem/ że dosyć ták Mnichow/
Dosyć Zákonow ile między Katoliki.
Nie trzebá żeby więcey nowych przybywało.
Bo z tąd y *disciplina* y *viet* przytrudnieyszy.
Miásto tedy co ich tu między nami siłá/
Niechby Pogáńskie kraje/ bá y Heretyckie
Nawracali. Staną im Turcy/ Tatorowie/
Zá Japonią/ bá y sámi Kozakowie.
Alec widzę vciekáć przed męczeństwem rączo
Vmieją nászy/ ják y przed nieprzyjacielem.
Co gdyby nie/ zdá mi się mielibyśmy więcey
Martyres niżli w Goji. Ták kiedyś czynili
Swięci Apostołowie/ jáko *Acta* świádczą.
Teraz ci násládowcy Chrystusá dáleko
Y Mistrzá odstąpili/ y Vczniow onegoż.
Postáweczki zmyślony/ vkłonow/ kádzenia/
Chodu nawet y *cantum* y Xiąg wártowánia

Y tych włoczęgow, importunow, srodze nie lubię.

Nie tu po nich, niech pracują, nawracáją.

Iáko niekiedy Apostołowie.

Cho-

Chorálnych raczey vczą niżli *vitam Christi.*
Tych krzywigłowkow názbyt/ názbyt y postawy
Naświetszey/ rzadko znaydzieß świete obyczáje.
Saeculares Zákonow odpráwują *annos,*
A od tego terminu sámiß *Saeculares*
Szczyrze zostáją. Zgoła w sobie Zákonnego
Nic nie májąc/ y święte *instituta* ßpocąc/
A raczey świeckich rzeczy pilnując y zábaw.
Lubo to nie o wßystkich mowię/ wczas przestrzegam/
Wiecey poboznych licząc y znájąc w Zákonach/
Niżeli wartogłowow/ y nie vstawicznych.
Quidquid agit, prawdziwie powiedziano/ *Mundus,*
Kożdy z tákowych miłych *vult esse secundus.*
Nie wysiedzą sie dwory Krolewskie/ y Wdowskie
Kaćiki/ niewysiedzą Pańskie y Szlácheckie
Mieszkánia. Tacy wßedzie máją sie wßrubowáć.
Oni w domach *totum fac.* Starßy sługa zá nic/
Zá nic y stára Páni. Ci gospodárzámi/
Kupcámi/ Száfárzámi/ Podskárbimi/ wßystkim.
Ci też y nie ßpiegami? *Aulam resupinant*
Amici, ták o tákich Satyryk nápisał.
Jednym słowem/ kto Zony/ Májetnośći/ álbo
Vakancyi chce nábyć/ pieniedzy dostatkow/
Tylko tu proś/ vpewniam dokażeß wßystkiego.
Bo ći wßedybyłowie álbo przymußczkowie
Do rzepiu są podobni/ ktory wiec do kożdy
Sukni przylnie/ ták oni preciuchno sie znecą/
Y wyßpyrdáją wßystko/ álbo wybiegáją/
Fil cußáfen v Niemcow słußnie miánowáni.
Ziemiá ich nieogarnie/ onych pełno wßedzie/
Latáją y prućiáją/ już y do cudzych ziem/
Oni Inspektorámi/ już y Plebanámi/
Tego tylko nie stáje/ że nie Biskupámi.
Jáka tu ambicya żeby bydź nád inßych?
Jáka dobrego mienia chćiwość y ßukánie/
Cześćia *per testamenta,* cześćia darowizny?
Trzebá y tym reformy/ niechay mowią co chcą/
Bo widze przestrugali/ y przebrali miárke.
Acz zá wczásu powiadam/ że wiecey jest świetych
Y bogoboynych ludźi/ niż tákowych trzpiotow.

Teraz wszystko inaczy, żiwot Apostolski wywietrzał.

Oni wszedzie wszystko.

Dokáżą czego tylko chcą.

Obrotni bowiem y ciekawi.

Y wezmą predko gdy sie kto porwie.

Záczym to Zakonowi szkodzić niepowinno.

Obiectio. Rzeczе mi kto. Záż nie masz Kaznodziejow wielkich

A pobożnych/ z ktorych sie mogliby budowáć?

Respons, y opisánie Kaznodziejow.

Bywáli kiedyś tacy/ teraz miásto náuk
Duchownych/ powiádáją bayki jákieś/ álbo
Histórye żártowne y niewiem co tylko.
Błaznują czyli kážą/ trudno y rozeznáć.
Ot tylko vszy báwią/ á gdy ná Kazánie
Przyidziesz/ stániec są jedne szczyra krotofile.
Będą tám y wszeteczne słowá/ opisánia/
Będzie tam y Małżeński stan ná placu/ oraz
Wszystkie Secreta nocne. A kiedy zálety
Pocznie ganić/ vpewniam że miásto náprawy
Nie jeden model weźmie y informacyą.
Słowy pluska áż brzydko bez braku y ksztaltu
Wydworny Kaznodzieiá. Broni/ á sam czyni;
A dla tego ták dobrze o tym dyszkuruje
Że wie y náder co to/ zálecáć sie ksztaltnie.

Nie dziw, bo wie co to, lepiey niż my drudzy.

Alec godna rzecz wiedzieć sposob ich Kazánia/
Przysłuchaymy sie troche niecierpliwym vchem.
Gdy tedy ná ambone wnidzie Mnich nadęty
Opinią wysokiey náuki/ mądrości;
Odmie sie ják pultora nieszczęścia/ on Kaptur
Rozwiedzie y Kapice rozszyrzy po wszystkiey
Ambonie/ wszystek typhus Indyk nájeżony
Albo dudy nadęte/ pchniesz áż dudy psykną.
Dopieroż vformuje postawę y cerę
Jákoby trzeciego dniá gadał z Panem Bogiem.
Aż też zacznie swoję rzecz/ Tema záłożywszy/
O ktorym nic nie będzie we wszystkim Kazániu:
Dopieroż swych słuchaczow/ oraz przezacnego
Auditorium prosi o ćierpliwe vcho.

W Kazániu y w jestách proceder ich.

Jáko jeden ná ktoraś Swiętą kážąc/ rzecze/
Nie żałuyćie tey Pannie vszu/ bo ja gęmby
Żałowáć jey nie będę. Ksztaltne przychęcenie!
Będzie drugi słuchaczow vprászał o jákieś
Nie teskliwe słuchánie/ á mnie vszy bolą
Ledwie co *exordium* swe skończył duchniczek/
Vanus Aretologus, á nie Kaznodzieiá.
Chceszże wiedzieć co w tymto *exordium* było?

Nie dziw, gdy drwi trzy po trzy.

Arena sine calce; trzy po trzy/ niewiem co
Olla putrida jákaś. Były tám ná placu
Y signa Zodiaci, y Sfery/ y Nieba/
Y Ziemiá. Geometræ, Astrologi, wszystko
Y wszystkie scientie/ wszyscy Doktorowie/
Anjelski/ y subtelny/ y Sententiarum
Były Chiroglifhica emblemata, zgoła
Theatrum mundi cale/ wołáć trzebá było/
Kliju dla Bogá/ kliju do tego Kazánia.
Zwiąż kto te miotkę witkę. Scopæ dissolutæ.
Mądrego coś v głupich/ szumne exordium
Y pierwsza część Kazánia/ część niepospolita/
Słucháczom niepojęta/ Kaznodzei skryta/
Dopieroż conceptuymy/ miásto náuczaymy
Rzecze Mnich odawszy się. Coż tam tátowego
One concepty niosą? nic tylko garść dymu/
A himery Hiszpáńskich mozgow albo Włoskich/
Z ichże Concyonałow wyjęte/ ktore nic
Nie máją do náuki y cnoty/ y dobrych
Obyczájow/ tylko gdzieś pismo święte szpocą/
A do swych je conceptow y bajek kierują/
Ciągnąć jáko Szwiec skorę/ álbo Kuśnierz futro.
Czy tato intencya byłá Swiętych onych
Pisárzow Testamentu Stárego/ Nowego/
Abyś ty był z nich bayki y Hirogliśiki
Y concepty wybierał/ y wszeteczne żarty?
Concepty popsowały/ ba y wyszpociły
Słowo Boże. Mogę rzec bespiecznie/ gdy weyrzę
W Pawłá Swiętego mowy y Stárych Doktorow/
Coś tam inszego bacżę/ nie bayki/ nie żárty.
Tu o duszy/ o Niebie nic á nic/ tylko wiec
Quæstyki niepotrzebne. Czy też Christus/ gdy go
Chćiały mieć rzesze Krolem/ zostáł by był Polskim?
Co to ma do zbáwienney náuki? co to ma
Y do Ewángeliy? Oy dworscy tłumacze!
By jeno was dyabeł Bogu nie tłumaczył
Y niepokazał żeśćie ad fabulas poszli/
Prawdę tám zostawiwszy w Zákrystyi kędyś.
Nie tákći Christus kazáł/ z tego przykład bierzćie.
Nie ták Swięci Biskupi/ czego się dziś wstydzą.

Bez żadney connexyi.

Concepty ybasni pokradźione z Concyonałow powiádáiąc.

Ktore sposob porządnego Kazánia popsowáły.

Ale te-

A namnożyły pochlebcow, y łgarzow miásto Kaznodźiejow.

Ale teraz tákowych Kaznodźiei trzebá
Coby to pochlebiali/ chwalili/ á łgali.
Mowe swą obracájąc do osob/ y one
Pod Niebiosá wynosząc. To to jest ich zdániem
Kazáć y politycznie/ y zgoła po Dworsku
Ad aures, ad palatum, jáko czásy niosą
Y geniusz tych wiekow. Drugi sie z słowkámi
Pieścić będzie y gembe ná to vformuje.
Pozwolę ják ták Dworskim. Y ty też Kapturze
Pieścić sie z słowy vmiesz? á gdźie sie podźiała

Y łagodnych declamatorkow.

Jáko *Vita,* ták mowá *rigidior,* ktore
Poprzysiągłeś záchowáć przy Regule twojey?
Alec powiedźiałem raz że w Kapicy wełna.
Błaznowie chwalą/ sámi nie wiedząc co/ áni
Kaznodźieja *quo tendit,* choćby go vmęczył.
Nie powie *ad quem finem* śćiąga mowa jego.
Dispositiy żadney nie będźie/ Trzy po trzy.

Ignoranti z nich nieukowie y prostacy.

Nuż gdy pocznie miánowáć rozmáite przykłady/
Będźie tam Pompejusz Cesarz Rzymski/ będźie
Martius Campus wielki on w Rzymie Senator/
O ktorym gdźieś nápisał *Pindarus* Historyk/
Że głupich nigdy nierad słuchał Kaznodźiejow:
Coż gdy zacznie cytowáć Poetow? powiedźiał
Virgilius, że *nemo cum crimine vivit*
Post pisces, nuces. Horatius przydał.

Głupie cytacye przywodzą.

Arma virumque cano; ále *Demosthenes*
Poeta sławny Rzymski inaczey powiada
Y mowi temi słowy. *Herculea retro*
Postquam Scandali voris urgentia fata camellis
Instante posuere metu, tum fulgida cavum
Torva mimalloneis implerunt cornua bombis.

V niemądrych mądrymi sie zdádzą.

Szumny *sens,* day go kátu y coś głębokiego
Y niewyrozumiáłego. Arcy mądrze każe
Ten wielki Kaznodźieja/ y Theolog wielki.
Drugi záś táki będźie/ co o cnotách każe
Y dobrych obyczájach/ sam ni czći ni wiáry/
Głupimi tylko słowy dolą/ á trzaskániem
Albo więc wyliczániem rożnych passa tempow.

W językách biegłymi sie po

Będą ná placu Włoskie dźiárdyny/ pártery/
Wiridarze/ Altany/ Groty/ Kuridárze

kazują. Co to ma do Kazánia?

Baletty/ Máſzkáráty/ Curanti/ Pawany
Paſamezy; nuż potym Włoſkie opiſánie/
Aby rzeczono że był we Włoſzech Xiądz Dźierbin.
Aż też ná koniec rzecze. Odprawiłem pierwſzą
Część/ idę już do drugiey. Prze Bog niezabijay.
Doſyć było drew w pierwſzey. Stoi ták/ ſtoi dla Bogá!
Paulum Concionantem Auguſtin on Swięty
Życzył ſobie gdźieś ſłyſzeć; Dáleko ſą náſzy/
Duchá Apoſtolſkiego nie pytay/ zá tym też
Ani Kaznodźieyſkiego. Zwierzyna to teraz.

Biskupi ſámi kedyś kazywali, náuczáli.

Biſkupi ſámi kiedyś kázywali/ będąc
Wſzyſtkim inſzym przykłádem/ náuką/ y cnotą.
Tymi czáſy od więkſzych począwſzy do mnieyſzych
Wſtępując/ częśćiey znaydźieſz błąd y *inſcitiam.*
Doſyć o tym ná kárćie/ bo ſámá rzecz mowi.

SATYRA VII.

Albo rádá o zimowániu Zołnierzá/ y Stanowiſkách jego: y jáki w tym nieporządek.

Zwjezdájem ná ſzym Polskim, conſultujemy bez żadnego skutku.

O Dawnoſz ná Seymikách rzecz tę traktujemy
A żal ſię Boże/ dármo y bez concluſyi.
Ani zniſzczenie kráju/ ani łzy vbogich
Ani tyż ſpuſtoſzenie oſtátnie y nędzá/
Ani przez táki nierząd zgubioná woyſkowá
Diſciplina, y oraz śćiány obnażone
Oyczyzny *in viſcera milite deducto,*
Zatym żadna obroná/ żadne beſpiećieńſtwo/
Ráczey tylko łupieſtwo/ ráczey oppreſsya/
Poruſzyć nas niemogą do jákiego *tandem*
Obmyſzlenia ſpoſobu zimowli żołnierſkich.

Nie vważámy co z tąd zá ſequellæ.

Nievważamy zgoła jáko niebeſpieczne
Kożde páńſtwo/ y jáko do zniſzczenia prędkie/
Y do zguby jeſt bliſkie/ ktore nie ma cale
Spoſobu ponoſzenia woyny y Zołnierzá
Z ćiężarem ják namnieyſzym. Czego my nievmiem.
Bo náſzá Polſká ile wojen y záćiągow/

Ile wojen v nas tyle ſpuſtoſzenia.

Tyle y ſpuſtoſzenia oſtátniego ćierpi.
Podam ja tedy jeden ſpoſob *de hibernis.*
Przez co ſię śiłá vymie ćiężárow wojennych.

A nás

A naprzod to zá pewna conkluſią kładę/
Że *praesidiarius miles* ná gránicách
Stanowiſká powinien mieć/ y tám zimowáć/
To Rozum naprzod radzi/ Przykłady Narodow
Wſzyſtkich nam pokazują; á ná koniec Prawo.

Ná gránicách Zimowáł żołnierzowi rozum rádźi.

Że rozum radzi/ jawna: bo jáko wiec w ćiáłach
Náſzych/ tám kedy boli/ y tám gdźie jeſt rána
Przykładamy/ *affecto loco* applikując
Oraz y *remedia*, ták *in corpore hoc Reipublicae*, tamby obronę obracáć/
Kedy niebeſpieczeńſtwo nábliżſe/ y ściáná
Nieprzyjacielowi y inkurſyom jego
Wyſtawiona: te trzebá żołnierzem oſádzáć/
Ktory álbo mu weśćiá w Oyczyznę zábroni/
Albo jeżeli wpadnie/ to mu záraz w tyle
Náſz *à tergo* zoſtánie; á záwſze łácnieyſza
Wracájącego gromi/ niż (ják do tąd było)
Vćiekájących gonić/ czeſto niedogonić.

Bo tam naywiętſze niebeſpieczeńſtwo od nieprzyjaćieła.

Druga jeſt. Rozum radzi/ áby ná gránicách
Nawiekſza y gotowość y oſtrożność byłá.
Wiec y *Oſtentatio* niejáka *armorum*.
To bowiem ſámo może odwieść nieprzyjaćioł
Od nagłych y porywczych inkurſyi/ ktorzy
Ná woynę poſpolićie z odwagą wiec idą/
Non item záś *ad praedam*; bo tam ma oſobne
Pretium Victoriae, kráju zzołdowánie/
A tu tylko *rapinam*, zdobyć/ ſplandrowánie/
Dla czego nigdy nie jeſt ták trwała odwaga.

Z tądże ná gránicách gotowość y oſtrożność nawiekſza bydź ma.

Trzećiá jeſt. Vkraina álbo potrzebuje
Obrony/ álbo wiec nic: Jeśli potrzebuje/
Toć ją ma mieć obecną/ ile przećiwko ták
Nagłemu y predkiemu nieprzyjacielowi.
Jeśli nie potrzebuje/ po coż o nię prośi?
Po co w koſzt niepotrzebny śiebie y nás wdáje?

A co záś do przykładow: te wſzyſtkich narodow/
Wſzyſtkich wiekow ſą zgodne/ że bydź oſádzone
Confinia powinny: Zamki pograniczne
Obroną opatrzone/ y woyſká trzymáne
Tam z kąd náwiekſzy *metus* jeſt niebeſpieczeńſtwá.

Toż y przykłády rádzą obcych narodow.

Prawo ná koniec mieć chce/ raz *per indirectum*

Gdy Starostom ná Zamkách mieszkáć pogranicznych
Raze/ y gdy białey płći powierzáć ich niechce.
Drugi raz *per expressum* woysku roskazuje
W Vkrainie zimowáć. Patrz w Constitucyách
Dwuch przeszłego *seculum*, weź tákże wyrazną
Sexcentesimi Noni, á vznász że ták jest.

Z tych tedy wszystkich przyczyn *omnino* rozumienia
Aby po Vkrainie *Locis opportunis*
Woysko było dźielone/ y tam zimowało.
Ktoremu zdániu memu że śie bydź przećiwne
Dwie rzeczy zdadzą; Jedna/ ćiężar tych tam krájow
W tym wyżywieniu woyská. Druga/ niepodobność
Ták máłą garśćią ludźi táki kray osádźić.
Lecz ja oboje trudność *soluam* y wywiodę/
A pokáżę jákoby zimowánie woyská
Kwarćiannego y oraz jegoż wyżywienie
Mogło bydź Vkrainie znośne y podobne.
Ná co niżli pokażę sposob/ wprzod *præmitto*,
Zey prawo/ y zwy[...] ydarony to wyćiąga
Aby żołnierz swym żołdem żył/ ná nim przestawał/
A ztądći *stipendium auctum* ták Vsarzom
Jáko też y Kozakom/ áby bez stacyi
A bránia chlebá mogło ná żywność wystarczyć.
Co jeśli niepodobna/ tedy podnieść żołdu.
Naprzod zbytek odćiąwszy/ y czeladźi lużney/
Pewną liczbę y koni kożdemu pocztowi
Náznaczywszy/ á zgoła prawem zámierzywszy.
A tenby nalacnieyszy był sposob/ ále nań
Zaden Seym niepozwoli y Rzeczpospolita/
Nie vfájąc áby to żołdu przyczynienie
Zwykłe stacye miáło znieść y vspokoić/
Będąc już raz tákowym sposobem zdradzona.

Drugi tedy jest/ áby Zołnierz żołd/ zasługi
Brał od Rzeczpospolitey/ á chleb od tych krájow
Gdźie zimuje. Jákoż y tákowá szerokość
A obfitość Podolá/ oraz Vkrainy
Rozumiem bez ćiężáru żadnego/ mogłaby
Sufficere stacyom Woyskowym/ ktore to
Lepiey ponośić/ niżli incursye ćierpieć
Nieprzyjaćielskie. Czemu? bo tyle nie weźmie

Dwie obiectie, ktore refelluntur.

Prawo chce aby żołnierz żył z swego żołdu.

Wiec go podnieść.

Ale że ná to nie pozwolą ná Seymie.

Niechże Vkraina go y Podole sustentuje, czemu oboje sufficient.

Zoło

Żołnierz/ ile Tatarzyn/ ktory y splandruje/
Y spali/ álbo szable/ álbo wiec niewola
Ná kark niosac y wszystko oraz odbieráiac.
Ták nadgrodziłaby sie ta żywnośc obsicie
Wydana Zołnierzowi/ gdyby sie obrona
A przy tym bespieczeństwem granic zápłaciłá.
Záczym nie widze áni widzieć moge/ czemu
Wzdrygaćby sie tamteczni obywatelowie
Ná nie mieli/ nietylko z dobr Krolewskich/ ále
Y z dźiedźicznych/ oboie tey obrony żebrząc.
Bo ten ćieżar gdyby był rownie podźielony
Y według proporcyi/ byłby *siwe sensu*
Y bez ćieżaru/ zwłaszczá gdyby *ex præscripto*
Hetmáná (bo ták bydź ma) Zołnierz chleb wybierał.
Do tych racyi y ta *accedit*, że tam te
Vkrainne prywatnych dźiedźictwá ná gruntách
Rzeczpospolitey śiedza/ y zdawna osiadły.
Y ták nie miałyby sie zbraniáć wyżywienia
Woyska iey/ ktore chlebá niepowinno z inad
Záśiagáć/ tylko od tych/ ktorym też y służy.
A ná koniec/ jeżeli teraz stanowienie
Obozow/ ná swych gruntách ćierpia/ y jeżeli
Przechodzacym Choragwiom chlebá muszą dáwáć/
Czemużby prosze mieli wymawiáć sie z niego
Zołnierzowi/ czule ich śćiany broniacemu?
Przez co od tych przechodow ták czestych y ćieszkich
Zołnierzá ćiagnacego do obozu/ iużby
Byli czesto wolnymi. Záprawde niewidze
Przyczyny tey wymowki/ tylko głupie jákieś
Zbraniánie sie *tantilli oneris* dla dobrá
Swego y bespieczeństwá pokoju/ y wczásu.
Nuż dla włásitey potrzeby/ dla obrony domu/
Dźieci/ Zon/ á ná koniec zdrowia/ substancyi.
Lecz że to iest powszechna v nas *incommodi*
Minoris metu, quæque gravissima pati.
Że y po szkodźie Polak postáremu głupi/
Y że muśiáłá by bydź zgoda ná to wszystkich/
Ktora z táka trudnośćia przychodźi/ dla tego
Trzymáć sie trzebá śrzodkow/ ktore stánać moga/
Y moga *practicari* łacno. Táki ten iest/

A nie tylko z dobr Krolewskich, lecz y z Szlacheckich

Ex præscripto, *jednák Hetmáná.*

Aleś v nas dla szkodki wola cała szkodę ponieść.

Dla tegoż ten sie śrzodek po-

daje practicabilior y snadnieyszy.

Ktory tu podam/ radząc áby sámże Hetman
Chleb/ y żywność opisał/ y sámże náznaczył/
Jáko się może konny/ tákże też y pieszy
Kontentowáć przy żołdzie. To jest/ wiele łanow
Ná Chorągiew y poczet: wiele z łanu/ jákiey

Pomiárkowania vważnego trzebá.

Żywności *et cætera.* To pomiárkowánie
Z táką vwagą ma bydź/ áby y Wilk syt był
Y owcá tákże cała: Aby y Zołnierz miał
Swoje sustentacyą/ y poddany wzájem
Przy obronie ochronę/ á ták będzie dobrze.
Gdy tedy opisána już będzie stacya/
Toż dopiero wszystkie te Krolewczyzny/ kędy
Zołnierz y Stanowiská chleb y przed tym miewał/
Zadney nie excypując (w czym oraz przestrzegam)
Podzielić ná Chorągwie proporcyonalnie/
Y tam im chleb vkázáć; po ktory nie sáme

Chorągwie niech po chleb niechodzą, ále posyłáją kilku z pośrzodku śiebie.

Chorągwie chodźić máją/ ják teraz bywało/
Z ogołoceniem cáłym ściány Vkrainney/
Z niesłychánym vćiskiem ludźi/ z vtrudzeniem
(A zwłászczá ná powroćie) żołnierzá y koni.
Ale jednego z drugim towárzyszá posłáć
Z podpisáną Hetmáńską Ordynácyą; Ci
Albo wiec żywność káżą przywieść/ álbo o nie

Albo się oń niech zgodzą, przez co wielka wygoda zobopolnie.

(W czym większe *Compendium*) zgodzą się ná mieyscu.
Boć já niewidzę co to zá *piaculum*, czy
Nefas, w pieniężny ma bydź Stacyi y chlebie.
Y mym zdániem lub żywność weźmie/ lub pieniądze/
Perinde est, byle nic nie brał nád vstáwę/
Y tym się kontentował/ y z tego tylko żył.
A ták słuszna tu ma bydź conniwencya w tym
Jáko w tákowey rzeczy/ ktora w sobie nie ma
Nic zgoła *incommodi*, ktora jest zwyczayna
Po obcych kráiách/ ktora znośnieysza jest záwsze
Wydawájącym/ á zás żołnierzowi lepsza.
Bo zgodziwszy się w droższym gdźie kráju o żywność/
Więcey jey zá też/ w tańszym/ pieniądze dostánie.
To ten sposob mym zdániem jest násktutecznieyszy/

To Hetman y bez Seymow vczynić może.

Gdyż do niego nowego práwá niepotrzebá
Ani zgody powszechney/ *sufficit* Hetmáná
Autoritas. Ktory że w kożdey Krolewczyznie

Sta-

Stawiać może Chorągwie / toć y chleb náznaczyć.
Rozumiem że nie będzie żaden ták szalony
Aby nie wolał postáć stacyi/ niżli ja
Wydawáć mu v siebie w domu stojącemu.
Pierwszą tę tedy trudność zwaliwszy ; do drugiey
Idę/ y pokázáć chcę jawnym *documentem*,
Jákoby Vkraina *præsidio* mogłá
Cále bydź osadzona. Dwu tu rzeczy trzebá
Wprzod/ proporcyonalną liczbę woyská podáć/
A potym tożto woysko podług wiadomości
Kraju/ szlakow/ mieysc/ przepraw/ porządnie rozsádźić/
A rozsádźić ták/ áby *hoste ingruente*,
Mogło prędko do kupy przyyść y zjednoczyć się.
Co się liczby dotycze/ Polszkiby niestało
Gdyby cále opátrzyć woyskiem ściany miáłá/
A zwłaszczá Vkráiny. Záczym się stosowáć
Potrzebá do śił nászych/ oraz y podatkow
Ordynaryinych/ ktore lub szczupłe się widzą/
Ale gdyby koło nich życzliwsze y lepsze
Staránie było/ wielką aukcią przyniosą/
Y sześć/ y śiedm tyśięcy ludźi trzymáć mogą.
Táka zás *manus* śiła może przy ochoćie
Tamtecznych Pánow spráwić/ y obronę przynieść.
A też niebyłby śmiáły nieprzyjaćiel ná nas
Raz drugi pogromiony : mowię o Tatarách/
Ktorzy to nie dla máłey liczby woyská/ do nas
Wpadáją/ ále jego raczey odległości/
Gdy ich rzadko gromiemy/ á wszystko goniemy.
Lubo w kożdym potkániu muśieli porzucáć
Y plon/ y znaczną klęskę odnośili záwsze.
Czego przykłádem oná czułość Chmieleckiego
Ktora by byłá teraz/ moglibyśmy z onym
Greczynem niepytáć się / *quot sint, sed ubi sint.*
Nie trzebaby ich szukáć áni gonić/ gdyby
Ná szlakách woysko było/ y tych pilnowało.
To bowiem zdánie moje/ áby osadzone
Tą garśćią ludźi były szláki/ tu od Cerkas
Począwszy ku Vmániu/ więc też y Kuczmánski
Aż do Dniestru. Ná jednym trzy tyśiące/ tyleż
Ná drugim lub co więcey/ co wiadomym zlecam.

Do osadzenia Vkrainy præsidio dwu rzeczy trzebá.

I Liczby woyská proporcyonalney.

Przy ochoćie tamecznych Pánow.

II. Porządnego rozsadzenia, to jest ná szlakách.

Co jednák mniemam/ áby nie dáleko śiebie
Chorągwie stały/ lepiey bowiem część mieć ściány
Nieosádzoney/ nizli *præsidia* drobić.
Z tąd ták częstych obozow mniey potrzebá będźie/
Ani ná jednym mieyscu *hiberna* zákłádáć/
Coby było y buntow przyczyną y zwiąskow/
Y Confederacyi/ ktore tám sie rodzą
Gdźie *Vicijs miscentur*, z ládá okázyi/
Lepiey rozsádźić á záś pilną *disciplinam*
Záchowáć/ áby ludziom nie byli ćięszkimi.
Z tądże y Pułkownikow stárych postánowić
Ná kształt Gubernatorow Cudzoźiemskich/ ktorzy
Przestrzegáć będą rządu/ straży/ y ćwiczenia.
Tych záś Hetman *visitet*, często y do tego
Służące Artykuły *statuat*, rozumiem.
Co gdy będźie/ nie ćięszki ále pożyteczny
Zołnierz byłby vpewniam/ nic gwałtem niebiorąc/
A raczey z swego żyjąc; o czym dosyć teraz:
Ostátek sámá poda rzecz/ y czás/ w tey mierze.
Ja wylicze *commoda* z tąd/ y nimi skończę.
Pierwsze jest bespieczeństwo granic y obroná/
Bo mieć dla Vkrainy *præsidium* w Wáru
W Rádomiu/ Oświecimiu/ śmiechu rzecz jest godna.
Wtory pożytek ten jest/ od wszech oppressyi
Ochroná/ ktorą ćierpią chłopi od idących
Y záś sie wrácájących zá ládá wiec trwogą.
Gdy nie *hostibus*, ále raczey *hospitibus*
Metuendi przedchodzą á drą/ łupią/ męczą.
Trzeći. Tychże tam krájow (lub to *paradoxum*
Silu sie będźie zdáło) pożytek nie máły/
Bo kędy kupujących wiele/ tám wiec bywa
Przedawájącym dobrze/ y tym sie bogácą.
Czwarty: Sámegoż jáwna ochroná Zołnierzá
Y kosztu jego/ gdy sie ćiągnąć mu nie trzebá/
Idąc sto mil bez wozow/ czásem communikiem.
Piąty pożytek. Wielka wygodá woyskowym
Ludźiom gdy sie zá czásu w stráwę przygotują/
Y wcześnie przyspośobią czego im potrzebá
Ták dla śiebie/ ják koni/ gospodárstwo wiodąc
A skromnie záżywájąc z prácą nábytego.

Z tąd ták częstych obozow y vstáwicznych ná jednym mieyscu hyberna nie będźie trzebá.

Hetman niech dojeżdża y do źirá Pułkownikow.

Commoda z tąd. *Pierwsze.*

Wtore.

Trzećie.

Czwarte.

Piąte.

Szoste y nawieksze.

Szoste á náywiekße *commodum* to kłade
Restitutio rei militaris, ktora
Z wiekßey cześci zginełá w Polßcze/ czy niemaß jey/
A niczym sie/ moge rzec/ predzey nie naprawi
Jáko tákim sposobem zimowli żołnierskiey/
Przez ktory *videbimur invenisse bonos,*
Non fecisse. Sam bowiem żołnierz dobrowolnie
Rektifikowáć sie ták bedzie y náprawiáć.
Albowiem dobra májac do cnych dźił Rycerskich
Y odwag okazya/ teby miał zábawke/
W pola chodźić/ iezykow dostáwáć y wiezniow/
Czestymi nieprzyjaćioł czátámi náwiedzáć:
Do czego potrzebáby *præmiis* ich chećić/
Nadgradzájac odwagi/ nowe powábiájac.
Teraz po Stanowiskách zbytki/ pijatyki/
Proznowánie y gnuśność *Vigor* wßystek gubi.
Exercitus nazwany ile ja rozumiem
Ab exercitio; tam zás cwiczenie trudne
Gdźie odległy jest *hostis*, jáko gdźie zás bliski
Tam do prace/ do straży/ czułośći/ ochoty
Wßeláki plac y pole; co *comprobat usus*.
Nuż zbytek ktory woysko náße cale nißczy/
Tamby koniecznie vstał/ cześcia że ponety
Ad Luxum, niebyłoby w kráju niedostátnim.
Cześćia żeby niebyło przed kim sie wystroić.
Wiec ták śiła czeladźi luzney y tych ćiurow/
Y wozow/ koni proznych/ czym muśi bydź *agmen*
Grave et impeditum, lub do stanowienia
Obozu/ lubo wałow kopánia niezgrabne/
A zás do wyżywienia ná włośćiách nieznośne.
Tego wßystkiego woysko tymby poniechało.
Bowiem nie chodzac ná włość/ á z swey własney żyjac
Ordynaryi zá groß/ kożdyby sie muśiał
Miárkowáć swoja piedźia. Zgoła jednym słowem/
Wßystek rzadby sie wroćił/ á znim *militiæ*
Robur et disciplina. Ostatka zámilcze/
A tu ná konkluzya przydam/ y tym zamkne/
Że teraz własny mamy czás co w tym stánowić.
Bo nowe ordynujac Quarćianne záćiagi/
Snadnie y wreze/ w porzadek nowozáćiagnionych

Zołnierzby trudno miał zależeć pole.

Zbytkowby poprzestał.

Ochronyby sie y parsymonij náuczył.

Czás teraz do tey náprawy.

Wprawić/ niż Veteranos. Nuż sama potrzebá
Wyćiąga: bo lub jákie Ruskich krájow stanie
Vspokojenie/ dalße Zolnierzá tam trzebá/
Ale zostájącego przy swey powinności.
Bo ták sie nie vprzykrzy chłopstwu/ á od buntow
Y swey woli zátrzyma oraz / ipso metu.
Jáko zás oderwawßy woysko z tamtąd/ z lada
Okazyi buntow y woyny wyglądaymy.
Omnino tedy trzebá ják możem nápredzey
Rzecz ták wygodną/ łácną/ potrzebną wykonáć.
Bo w niey záwisła summa rerum agendarum
Hoc tempore, y rzekę compendium jákies.
Woysku tedy náznaczyć w Vkráinnych Miástách
Krolewskich y Szláchecktich stanowiská/ żywność
Z dalßych tu krájow jemuż obmyśliwßy/ oraz
Exactam disciplinam mocno trzymáć. Czułość
Y straże vstawiczne/ tanquam imminente
Hoste przykazáć/ tákże præsidia wßystkie
Potrzebną municyą státecznie opátrzyć/
Y ták bez porußenia mieć długo Zolnierzá/
Pokąd sie w rząd niewprawi/ á Oyczyzná nędzna
Post tot calamitates nie przyidźie do siebie.
Potym dopiro kończyć odważnieyße trochę
Consilia: á te są/ znieść z siebie ná koniec
Oppresyą Pogáńską/ y jego łupiestwu
Y wiecznemu Tyráństwu oraz niepodlegáć.
Bespieczeństwo gruntowne zgotowáć spędzeniem
Y zniesieniem sąmsiadá ták nam zdradliwego.
Dla ktorego áni bydź ad bellum parati,
Ani pace securi nie możemy nigdy.
W vstawnych będąc trwogách/ á on plon impunè
Niezliczony duß ludzkich/ to jest Chrześćiáńskich
Zábiera/ á nászemu niedbalstwu insultat.
Niech tylko będźie serce/ ochotá/ odwagá/
Wßystkiego dokażemy/ apparat wojenny
Arma, ludźie/ fœdera, pieniądze/ y ráde/
Wprzod dobrze námowiwßy/ wygotowawßy;
A ja Votis concludo. mowiąc/ Fiat fiat!

Zołnierz tám zimuiący buntom chłopskim zábieży.

Tym sie sámym wpráwi w rząd dobry y disciplinam.

A potym przedsie wziąć odważnieysze consilia, rozumiałbym.

SATY-

Albo zdánie y rozsadek o nowych osádách y slobodach Vkrainnych.

Sila przy było granic przez nowe osady.

IAko wiele przybyło granic tey tu nászey
Oyczyznie przez slobody y nowe osády/
Kożdy álbo wie dobrze/ álbo wiedźieć może.
Nie mniey y to/ jáki z tad pożytek/ potega
Vrosćby w Polszcze mogła/ gdyby w swym porządku

Ale w tym porządku trzebá

Sposob ták łacny *sine sangvine et ferro*
Augendi imperij, mogł bydź záchowány.
Słuszna tedy niektore potrzebne w nim podáć
Konsyderacye. Boć *rem utilem* wielce
Nievmiejetność do tad/ chćiwość/ oppressya/
Psowałá/ á w pożytek swoy wiec obrácálá.

Ktorego do tad nie było.

Commodo in publicum nullo, aut parvo,
Rowszem z szkoda wszystkiey Rzeczypospolitey;
Ktora broniac tych krájow/ z ktorych nic nie bierze
Pożytku y posiłku/ śiła łożyć muśi/
Gdy te grunty ktoreby *nomine et jure*
Publico occupari miały/ prywatnym wiec
Cedunt, idque iniquâ occupatione.

Napierwszy fũdament naprawy, porządku w tym.

Ten tedy niechay bedźie/ nápierwszy fundament/
Aby prawem osády zákazane były
Wszelákie/ w dźikich polách/ to jest/ wszelkim ludźiom
Prywatnym/ bez danego przywileju ná to.

Przyczyná tego pierwsza.

Przyczyny sa te. Pierwsza; Te tam grunty/ álbo
Nie sa do gránic nászych przyłeczone/ záczym
Y niczyjey własnośći nie podległe/ álbo
Sa Rzeczypospolitey. *In hoc primo casu*
Nikomu sie niegodźi prywatnemu granic
Pomykáć/ y pośiadáć co jest niczyjego/
Bez pozwolenia wszystkich: bo by tym sámym wdał/
Dla pożytku własnego/ Oyczyzne swa w ćieżar
Obrony nabytego kráju/ y podałby
Okazya sąmśiadom do niezgody z námi.
Jeśli zás te grunty sa Rzeczypospolitey/
[Jákoż słysze Paktámi z Szeinhaga cokolwiek
Miedzy Nieprem y Dniestrem jest nam już przyznano]
Toć ich áni osadzáć/ áni okupowáć

Nikt *sine injuria publica* nie może.
Przyczyna druga. Druga przyczyna ta jest/ że ludzie prywatni
Autoritate sua dokazáć nie mogą
Jákoby w tym potrzebá: bo tyle powagi
Y wiáry prywatnego człowieká przywiley
Fundationis nie ma/ áby godnych/ słusznych
Powabić miał mieszkáńcow/ chyba *colluviem*
Grubego/ vbogiego/ chłopstwá; ni potęgi/
Aby to mogł zátrzymáć w swoim bespieczeństwie/
Obronie/ y ochronie/ oraz protekcyi/
Racżey sam podatkámi y robociznámi
Nád vstáwę raz daną/ opprymowáć będzie.
Przyczyná trzecia. Trzecia przyczyná/ że z ták słabych/ nieobronnych
Non opportunis locis osádzonych słobod/
Zadna Rzeczypospolitey obrona y korzyść/
Zadna tákże ozdobá: bo tylko *desertum*
Mutatur w podle chaty/ y nędzne osády.
Conclusia, áby to stáránie Krol wziął przed się. Z tych tedy przyczyn niech ta będzie Conclusyá.
Aby Krol wziął *hanc curam* przed się/ osadzenia
In locis opportunis słobod y Miast nowych/
Colonias ná słusznych mieyscách *deducendo*
A to wszystko publicznym imieniem y władzą.
Przyczyny *sufficient*, ktorem tu przećiwko
Prywatnym tym osadom przywiodł y nadmienił;
Pokazawszy że to jest rzecz *publici juris*
Osádzáć nowe grunty/ nie prywatnych ludzi.
Krolewskie Przywileje większey są władzy niż prywatnych. Druga/ że Przywileje co od Krolow idą
Większy *Credit* więc máją/ y Praw ich nadánie
Lacni zwabi *incolas*, y *statuet* Miástá/
Bo pewnieysza obrona od Krolá y trwalsza.
Trzećia tákże rzecz jáwna/ że Rzeczpospolita
Więcey ozdob/ pożytkow/ potęgi/ mieć będzie
Gdy te *publici juris* słobody zostáną.
Sposoby podáne fundowánia nowych osad. Co pokazawszy *restat* opisáć sposoby
Fundowánia nowych y stanowienia osad.
Co dedukuję/ tylko pilnie rzecz vważćie.
Do nowey Colonij y osady/ trzy są
Rzeczy/ ktore vważyć y obmyślić trzebá.
Náprzod mieysce sposobne. Druga jest/ Mieszkańcy/
Trzećia sposob *augendæ* á wprzod *conservandæ*

Coloniæ. O kożdym zosobna co powiem.

I. Sposobność mieyscá vważył. Mieyscá co się dotycze/ to naysposobnieysze
Przy rzekách wiec portowych/ bo z tąd y obroná
Y Commertia, żywność/ y wszelka wygoda.

Przy rzekách portowych. Nieprzu sie tedy trzymáć/ to jest w Vkrainnych
Osiadach gdziekolwiek brzeg z obu stron pozwoli.
Wprzod sie ku Kudakowi/ potym dáley smykáć/

Z tąd obroná. Co sámo zá obronę stanie kráju tego/.
Gdy sie brzegi osadzą. Z kąd y pomoc prędka
Do woyny prowadzenia/ bez ktorey nie będzie.
Toż potym koło Bohu/ toż y Dniestru czynić.

Mediterranea pustić pry watnym. Mediterranea záś loca dáć prywatnym
Aby prędsza mogła być z tych krájow Cultura.
Alec mnieysza o mieysce/ to jest grunt Mieszkancy/

II. Mieszkancow sposobił. Bo Miástá nie domámi/ ále ludźmi stoją.
Tych po te czásy z támtych krájow zásiągano
W osádách Vkrainnych/ gdzie lud ládajáki/
Y gnuśny/ z jedney sie wiec osády do drugiey
Przenosił zá wolnośćią. W czym tylko jest jedney
Generatio, drugiey rzeczy corruptio.
Nigdy ad frequentiam przez to kray nie przyidzie.
Owszem jedno pustoszeć á drugie osiadáć

Do tego dwa srzodki, jákie v Rzymianow były. Mieysce tym sámym będzie. Ja táki dam sposob
Jáki v Rzymian bywał/ ktorzy colonias
Veteranis, álbo wiec superflua plebe
Zásadzali. Tożbym ja rozumiał: w celnieyszych
Osiadách præsidij loco mieć sto/ dwie śćie

V nas záś Niemcow w służbie będących, tam by osádzáć. Niemcow/ ktorych przysięga nie ćierpi odstąpić
Chorągwi/ poki stawa; z tądby to vrosło/
Zeby tam y osiadáć chćieli/ do czego ich
Przychęcáć pozwoleniem gruntu y wolnośći/
Concesso stipendio: á przybieráć co raz
Ná mieysce tych ktorzy sie w Mieszczany obrocą:
Mym zdániem prędkie by to było incrementum.
Polskiego záś Zołnierzá nie ták śćisle stringunt
Stipendia do służby/ y do powinnośći.

Ale y Polski Zołnierz zásmakowałby so bie te tá kráje. Luboć y tam trzymáne/ to jest zimujące
Záwsze woysko; (co sámá ratio skazuje)
Byłoby zámnożenia przyczyna y osad/
Gdyby y towárzystwo ile nie dostatnie/

Polu-

Polubiwszy sobie kray/ toż y pacholicy
Ichże po długiey służbie/ jáko to wiec bywa/
Vprászáli tam sobie trwałe possesye/
A zá czásem *prouisá* w przod *securitate*
Mogliby Cudzoźiemcy bydź też záciągnieni.
Co zaś *ad superfluam plebem*, tey tu nie masz

Nuż y vboga Szlachta Mazowiecka y Podlaska.

W Polszcze/ oprocz vbogi Szlachty/ ták z Mázoszá
Jáko też y z Podlaszá; y tymby wydźieláć
Grunty/ áby sie krzepić jákokolwiek mogli/
Co tu vbostwem álbo proznowániem giną.
To o Obywatelách krotko powiedźiawszy
Ostatnia do vwagi zostáje; Jákymby
Sposobem stánowi one bydź miáły osády/
Ażeby y lacno rość/ y długo trwáć mogły.

Conseruationis & incrementorũ Słobod sposoby.

Co áby sie stáć mogło/ trzebá w przod vważáć/
Że zgromadzenia ludzi y życia ich z spolnym
Pomieszkániu przyczyną/ przysmákiem/ powodem/
Náprzod jest bespieczeństwo/ á potym swobodá/
Ná koniec wczás/ wygodá. A ták kto mieszkánicow
Chce przychęcić y trzymáć/ niechay im obmyśli
Securitatem, potym niech pozwoli *plenam*
Do czásu *libertatem et immunitatem.*
Niech ná koniec da sposob *ad facilem victum.*
O kożdey z tych trzech powiem. Náprzod *Securitas*

1. Bespieczeństwá obmyślenie

2. Wolności nadánie.

3. Facilitatis victus sporządzenie.

Tym potrzebnieysza záwsze Vkráinie/ im ta
Bliższa nieprzyjaciela. Záczym w słobodách jey
Munycya obmyślić trzebá dla Tatarow/
Lubo máła/ ále wżdy niech porządna będźie
Y opatrzona/ nie ták jáko v nas bywa.

Náprzod obmyślić necessaria do bespieczeństwá.

Trzebá tákże y kule/ prochy mieć gotowe.
Lud sposobiáć do straży/ obrony/ czułości.
Ná przednieyszych záś mieyscách *presidia*, po stu
Po dwu rozsádzić/ jednák bez ćieżáru ludźi/
A ráczey ku obronie y ku pożytkowi.
Securitas też y z tad będźie/ gdy słobody

Spolnie sie ostrzegáć w trwogach.

Ostrzegáć sie wiec będą/ ná co sposob jeden
W paleniu ná wysokich mieyscách y świeceniu
Ogniow/ májąc vmyślnie ná to beczki smolne
Y Kagánce/ ktore to ná podrosłych drzewách
Zápalone ostrzegą/ jáko indźi bywa.

Dru-

Druga przyczyná/álbo rzekę *illicium*
Jest wolność/ *immunitas*. Tę nietylko nadáć
Ale też y dotrzymáć státecznie. Nie vmie
Násza Polská tey sztuki; ktora chcąc nagłego
Pożytku/ záraz niszczy ludźie ćiężárámi.
A jáko owo drzewku nowo sadzonemu
Gdy wierzch złamiesz/ zniszczeje/ álbo niepodrośćie/
Dawszy mu záśię pokoy/ owoc ći przyniesie.
Ták y tu ná początku ćiężáry włożone
Zátłumią dalszy prowent. Dobrze powiedźiano
Nil simul effloruit et maturuit. Wiec
Káżda rzecz ná początku ochrony *requirit.*
Y ná ten czás sie wełna strzyć może obśićie
Gdy porośćie. Lub tylko *tondere* potrzebá
Ale nie *deglubere.* Jáko ow powiedźiał.
Immunitas dwojáka jest/ wprzod od Podatku
A potym od Roboty. Podatek niech będźie
Máły z przodku: bo y ten vrośćie powoli
Z dostátkiem Obywátelow y ich przybywániem.
Robotę záś *penitus abdico* ná wieki/
Lub przećiwko zwyczájom w Polszcze/ lecz nie dobrym.
Wźieliśmy bowiem ná sie pracowite jákieś
Rolnictwo y staránie/ y odstąpiliśmy
W tym dawnych przodkow nászych/ ktorzy czynszem á *spe*
Kontentowáli sie wiec od poddanych swoich.
O jákoby lepiey ten proporcyonalny
Wybieráć od nich/ niż mieć intratę podległą
Tot casibus, tákiemu staraniu y pracy/
Niżli lud przymuszoną trapić robocizną
Y do nędze przywodźić/ á z máłym pożytkiem:
Bo vbogi nikogo bogatym nie zrobi.
Ad hanc immunitatem należy ochrona
Od Zołnierzá/ y wszelkiey jegoż oppressyi/
Ktora *omnino* trzebá wprzod dobrze opátrzyć/
Bo tymi czásy Zołnierz stánie zá Tatarow.
Trzećia do zátrzymania rzecz/ y pomnożenia
Osad/ *Victus, ratio.* Te trzy rzeczy dáją
Rolnictwo y rzemiesło/ á trzećie kupiectwo.
A na początku tylko z rolnictwá bydź może
Pożywienie/ z ktorym to łącze z tąd pożytek

Wolności nie tylko nadáć, ále y dotrzymáć

Zprzodku folgowáć w podatkách.

Immunitas dwojáka jest; od Podatku, od Roboty.

Robociżny cále znieść, y czemu.

Ochronę od żołnierzá obmyślić.

Sposobność wyżywenia trzy rzeczy przynoszą.

R cokolwiek należy wiec do gospodarstwá.
Aż y pásieki/ tudźież ryb/ źwierzá captura
Wielkie pozytki niesie. Co zás do rzemieślá
Toby z wolna wprowádzac/ tákże y kupiectwo/
Pilno chodząc áby Kray ten tam cokolwiek ma/
W pożytek convertatur, w czym sie podáć mogą
Sposoby/ vważywszy co sie tám wiec rodźi
In pretium, to wszystko w handel obróćiwszy.
Co skończywszy/ osobnie przytoczyć tu muszę
Jákoby też culturam nie tylko gruntow/ lecz
Ludźi tákże wprowádźić w te tam dalsze kráje.
A ludźi religiey Ruskiey/ ktora nulla
Może sie názwáć/ bo plebs jest ták srodze rudis,
Że y niewie w co wierzy/ zá Popámi idąc.
Tá tedy animorum cultura jest magni
Vsus, nie tylko z tąd/ że chwałá Boża crescet,
Co v kożdego Páná pierwszym ma bydź celem/
Ale też przez nie ludźie mansuescent, y z tądże
Do spokoynego żyćia y do posłuszeństwá
Sposobnieyszymi będą. W czym śiła záleży.
Więc ta Vitæ ratio cultior spráwi w nich/
Vmiejętnieysze koło siebie záchodzenie.
Gdy gruby niedostatek obrzydźiwszy sobie/
Sposobow szukáć będą do dobrego mienia
Ad laborem złączywszy industriam, z wolna
Do rzemiesł/ y kupiectwá tandem sie vdadzą/
A tym dwojgiem nawiecey stoją mieyskie opes.
Ad culturam záśie te dwie rzeczy należą/
Religia/ Náuká; Co do pierwszey/ trzebá
Aby ta jedna w wszystkiey Ruśi tylko byłá/
A exosum Vnitow/ Nievnitow nomen
Cale wykorzenione/ á jedyná Grecká
Wiárá oswobodzona od błędow wszelákich
Záwsze tam zostawáłá: do czego wiem że juz
Iacta są fundamenta, y mogłoby sie ádditie
Co ingens opus tandem przyść do swego skutku.
Záczym wroćiłaby sie cna confidencya.
Boć religio, więcej jest á religando
Názwaná y kiedy jest jednostayná/ wiąże
Sercá ludzkie; jáko zás przećiwna rozrywa.

Rzemiesłá wprowadźić rożne, y handle.

Iákoby culturam nie tylko gruntow, lecz y ludźi wprowadźić.

Naprzod quo ad relligionem, y czemu

Do tey cultury dwie rzeczy należą, Relligia y Nauká.

Wiárá jedna Ruska niech będźie, y czemu.

Wiec

Katolicką też promowowáć, ále ſvaviter.

Wiec też y Katolicką tamże promowowáć
Ale bez contencyi y ſwárow/ przeſtrzegám/
Ani *tanquam diverſam* álbo wiec *aduerſam*.
Dla czego Plebánie/ Kośćioły/ Klaſztory
Fundowáć; Zákonnikow tu z pośrzod nas przenieść
Z wiekſzym niż tu pożytkiem/ z wiekſzym zbudowániem.
To ták o Wierze. Co zás do náuki/ tylko
Triviales rozumiem *Scholas*, áby były
Przy Kośćiołách/ á tam ſie y czytáć/ y piſáć
Dźieći vczyły. dosyć; przytym Katechyſmu.
Ta máła rzecz człowieká *perficit:* do cnoty/
Rozſądku/ y bacżenia/ wielka jeſt przyczyną.

Dla náuki, ſzkoły choć mniejſze założyć.

Kończe á życze áby te vwagi moje
Przyjęte y ſkutecznie wykonáne były/
Poprawiwſzy co ſie zda. Nie ták jáko v nas
Wſzyſtko oźiebłe/ z prędkim oraz vprzykrzeniem.
Godna mym zdániem ta rzecz ſtáránia pilnego.
A to przykłádem dawnych narodow/ ktore to
Per tot terras, maria, colonias ſwoje
Deducebant. Jáko y świeżo Luzytáni/
Holendrowie/ y inſzy *Antipodas* y Swiát
Nowy opanowawſzy/ po niemáłey cżeśći
Swym ludem záſádźili/ jawnie pokazując
Że *omnia pervia induſtriæ* gdy chcem.
Ani odległość źiemie y inſzego Niebá/
Ani ták niebeſpieczne tam navigacye
Odſtraſzyły ich Wſzyſtkie zwyciężyły oraz
Trudnośći *cum labore conſtantia juncta.*
My zás ták przyległego/ y ták obſitego/
Ták do opanowánia łacnego nam gruntu/
Do tąd oſieść nie możem/ áni też oſádźić/
Vkraina mniey nam jeſt wiadoma/ niżeli
Holendrom Brazylia/ India/ Nowy świát.
Lub tam jazdy cały rok/ á tu dwie Niedźieli
Drogi z Warſzawy/ álbo mało nád to wiecey.
Słuſzna tedy pilniey te ſpraweczkę piaſtowáć.
Powaga Krolá Páná/ ktory miałby te tam
Kráje y ſam objácháć/ obacżyć: bo *nulla ignoti eſt cupido.* Vpewniam że y ſam
Záchećiłby ſie *ad hanc curam* nie ná długey.

Te Wſzyſtkie conſilia ſzczyrze y pilnie promowowáć, nie po Polſku. Ale przykłádem Holenderſkim

Ktorych nie odſtraſzyła diffi cultas.

Krol Pan naſz niech ſie przyłoży ſtaraniem, á bedźie dobrze.

A inszychby pociągnął swym przykładem/ *Amen.*

SATYRA IX.

Ná złe życie w Małżeństwách y Rozwody.

KTo mi da sto jezykow/ sto gąb/ oraz sto gardł
Abym tu wszystkie wspomniał występki Małżeńskie/
Cudzołostwá/ rozwody/ z obcymi mieszkánia.

Przyczyna że sie nie vważnie porywamy do tego stanu.

Z kąd to/ rzecze mi ktory? Z tąd/ że nieuważnie
Do stanu Małżeńskiego/ ách ách! pospieszamy/
A on przed sie bierzemy/ nie Zony szukájąc/
Ale złota/ y srebra/ y hoynych posagow/
A ná ostatku Cnoty/ ták ják ow powiedźiał/
O Cives Cives quærenda pecunia primùm

Cnotę po pieniądzách kłádźiemy.

Virtus post nummos. Własnie trafileś. Táki/ ták/
Ták własnie miły. Trzebá o pieniądzách pierwey
Pytáć sie/ á ná koniec/ o Cnoćie y Sławie.
Z tąd tyż to owo idźie/ że ledwie sie Zonká
W dom Małżonká wprowadźi/ áż drugiego szuká/
Nie dźiw/ widźi álbowiem/ żeś pieniedzy szukał/
Nie oney sámey; przetoż oddajeć to wzájem.

Z tąd rozwody.

Tyś inszych swászek pilen/ á Zonká tyż inszych.
Toż do rozwodu przyidźie. Nie trudno o prætext
W Rzymie/ snadno vdadzą/ co sie y nie śniło.
A Włoszy prędko wierzą gdy złoto obaczą.
Coż nie máją dáć wiáry/ sámi gorzey czyniąc?
Po rozwodźie w dyspensie każą áby drugiey
Nie poimował już Zony/ á on ich sto chowa.

Z drugimi obcowánie, y z tąd kary od Bogá.

Jedney pozbył/ á tysiąc drugich nie żon nabył.
Z tąd słuszne kary Boskie ná Oyczyznę/ Domy
Y familie płyną/ y ná potomstwo ich:
Albo im go Bog nieda/ gdy go nie są godni.

Exemplum *Kázimierzá Wielkiego.*

Ták Kázimierz on Wielki nazwiskiem/ Krol Polski/
Zonę máiąc nie bárdzo gładyszkę/ rozwod z nią
Vczynił/ y záwarł ją w Ziarnowieckim Zamku;
Jawszy sie wszeteczeństwá y życia brzydkiego/
Y bezecnych gamratek/ ktore rożnie chował.
Ale coż; Bog go skarał że szczedł bez potomnie
Y dźiedźicá po sobie w Państwie nie zostawił.
Ludarkę Zonę Przemysł Xiąże Wielgopolskie

Przemysła Xiążęcia Wielkopolskiego.
Przez ſłużebne iey z świátá ſprzątnął/ dla nie płodu/
Zkąd mu ſie vrodźiłá y wieczna nieſławá/
[Bo iáko Długoß piße/ áż do czáſow jego
Pieśn o tymże śpiewano] oraz nie pociecha.
Gdyż lubo był Szwedzkiego Krolá Corke poiął
Imieniem Ryxe/ iednák nie miał z nią potomſtwá.

Ziemowita Mazowieckiego.
Ziemowit Mázowieckie Xiąże Zone ſwoie
Y Corke Zabickiego Xiążęcia roſkazał
Zábić/ dla ſuſpicyi cudzołoſtwá/ ále
Ze nie ſłußnie: (bo dźiatki Oycu wßyſtkie były
Podobne) dla tego też od żalu áż vmárł.
Nie tylko tedy śmiercią niegodźi ſie Zony
Zwłaſzczá poczciwey/ karáć/ lecz áni rozwodem.

Weyrzy co Ewangelia mowi
Czytay Ewangelią; co Chriſtus powiedźiał
Gdy go Zydźi pytali o rozwod/ czy ſłußny/
Czyli ieſt pozwolony. Niechce przypomináć/
Tam cie odſyłam. Czytay/ á czytáiąc ſłuchay.

Przysięga Małżeńska, wielka to rzecz.
Przyſięga wielka ieſt rzecz/ przećiwko niey czyni/
Kto Zenie nie dotrzymá Wiáry/ poczćiwośći.
Więc karzą inße grzechy ściętą śmiercią/ ogniem/
Więźieniem/ y niewiem czym/ á ten grzech vchodźi.

Conniwencya w tym w Polszcze.
Zá żart go ſobie máją/ y zá dworſtwo iákieś.
Nie máß w świećie pod Słońcem Mężow y łáſkawßych
Y mniey ſie w tym baczących/ iáko w náßey Polßcze.
A coż w Litwie/ gdźie ſobie *adjutores alunt*
Jáko ieden napiſał. Idź tylko do Litwy
A przykłádow áż názbyt znaydźieß w tákich rázách.
Przydźieß do cudzey żony/ ießcze podźiękuje
Mąż/ czáſem vdaruje/ choć w zły ſpoſob gośćiß.
Dobrzem powiedźiał ſtu gab/ y ięzykow tákże
Trzebáby y tyśiąc pior/ y liber papieru/

Ktora y opisáć trudno.
Ktoby to chciał opiſáć. Ja ſie przyznam ßczyrze
Ze milczeć wolę/ niżli wßyſtko wypiſywáć.

SATYRA X.

Albo Diogenes z Laterną ludźi ßukáiący.

Diogenes ludzi szukał.
DIOGENES Philozof ſnadź onych tam czáſow
Wpośrzod dniá ludźi ßukał z Laterną/ á gdy go

Pyta

Pytano/ czemu? boći/ prawi/ nie ſą ludźie
Ale raczey beſtye w żyćiu y poſtępkách.
Będę ja tyż y poczne od Szlachty. Wezmę ja też Láternę y poſzukam ludźi
Zwłaſzczá w ſtanie Szlacheckim. Pocznę od Ziemiánow/
Czy znaydę tam poczćiwość? Niewiem. Więcey pono
Szalbierſtwá/ oſzukánia w Contraktách/ obłudy.
Jeśli temu nie wierzyſz/ pojedź ná trzy Krole
Do Krákowá/ álbo ná Sendomirſką Pryſzkę/
W ktorey máło co *priſcam fidem:* do Poznania
Jedź tákże ná Swięty Jan/ toż tam ják y indźie.
Arendarze Dźierzawcy v nas, co zacz. Ale choćbyś nikogo tylko Arendarzow
A Dźierzawcow wźiął przed ſię/ jákie impoſtury
W nich znaydźieſz y dźiedźicznych Panow záwiedzenie?
Pokażeć coś ná pozor/ wyliczy nie mało/
A Májętność obroći w ſámego dyabłá.
A twoje dobro we dwu. Oſkatek defalki
Wezmą y tam regeſtra jákieś wymyślone.
Pieniacze. Chodźmyż záś do pieniactwá/ bo to tymi czáſy
Zabaweczka Szlachecka nayzwyczaynieyſzá/
Albo przy domu Kufel. Chodźmyż do Kupiectwá
Prawi Szoli y Kupcy z nich. A handlow zákazanych temuż to ſtanowi/
Vznamy że ſię Szlachta w Szotow obroćiłá/
A że nic w ſobie nie ma Szlachcicá godnego.
Nie ták Przodkowie náſzy oni cni Polacy/
O zbior chćiwy nie dbali/ z ſamſiadem w pokoju
Nie ták ſtarzy Polacy. Mieſzkali/ á Oyczyznie cnotliwie ſłużyli.
Więcey dobrą wiec ſławę niż ſkarby ważyli.
Wiemy co Kronikarze piſzą o onym cnym
Skarbku poſłanym niegdy od Krzywouſtego
Władysławá Polſkiego Królá/ do Henryká
Ceſarzá/ ktoremu gdy woyną Ceſarz groźił/
Jeśli Polſka tributu płáćić mu nie będźie/
Pokazując gotowe złoto/ *nervum belli.*
Skarbow poſtępek zá Krzywouſtego. Skarbek zdjąwſzy koſztowny Signet z palca/ rzućił
W ſkrzynię w pośrzodek onych ſkarbow/ rzekſzy. Złota
Przyrzućmy tu do złota. A w tym Ceſarz Habdank
Odpowie/ [co Bog zápłáć znaczy:] ktore potym
Przezwiſko jegoż Herbu po dźiś dźień zoſtało.
Owo zgoła Przodkowie náſzy wyżey cnotę
Kładli niżli doſtatki/ á w domu jákom rzekł

Ná male przestawali/ teraz wszystko opak.
Dostatkow ná zniszczenie chudszych záżywamy.
Im kto jest potężnieyszy/ tym drobnieyszey cięższym
Szlachcie/ á przecie wolność wielka powiadáją
W Polszcze. Przyznam/ takowa przez ktorą Potentat
Może ciemiężyć Szlachtę vbogą/ jáko chce.
Wydrze jey wszystko/ nic to: zabije/ y to nic.
Snadnie záplácić kiedy jest zkąd wziąć. To rzekę
Bespiecznie/ że kto tu ma pieniądze/ y że jest
Wielkim Pánem/ może się na wszystko rospaśáć/
A vydzie mu. Vpewniam wynidzie z wszystkiego
Snadnie te pájęczyne przebije/ w ktorey zás
Muchá vwięznąć muśi/ bo nie ma tey śiły
Jáko bąk. Kto mocnieyszy/ ten tu widzę lepszy.
Lecz wracam się do dobrych; miedzy ktoremi się
Nánmnożyło Szlachty gwałt nowey y niepewney.
Niechcemy zá zásługi vdzieláć Szlachectwá
Ná Seymách/ choć godnym go: á zásię tákowych
Co się sámi fałszywie Szlachtą porobili/
Mamy zá tákich? O ják wiele w tym *impostur*.
Zájedzie kto do Litwy/ álbo z tam tąd do nas/
Aż Szlachćic/ bo się ná ski/ álbo ná cki/ jego
Przezwisko terminuje/ y ták będzie skicki.
Zwłaszczá w Litwie/ kędy go nie membran vczyni
Bogátym' ále *membrum*. Wszák przykładow śiłá.
Nuż Trybunały jáko wiele porobiły
Szlachty nie godney nigdy tákiego tytułu?
Słyszałem gdy raz jeden powiadał/ że ná swe
Szlachectwo miał czy dekret/ czy Przywiley wielki
Ják Kobierzec (á był tez niedawnym Szlachćicem)
Co Przywiley on cáły y nie náruszony
Wyświadczał. Rzekę Pánie/ ja zásię ná moje
Nie mam go y ná palec/ już dawno gdźieś zbutwiał.
Z tąd ći też poczćiwośći mało co w tákowych
Nowićiuszách znaydźiesz/ y miedzy Ziemiany
Rzadko/ choć się poczćiwie zrodźili y drudzy.
Wszystká rzecz povtrácáć á w długách vtonąć
Y duszę wiecznie záwieść/ nic nie wypłáćiwszy/
A w nędze nie jednego Creditorá wbiwszy.
Zywot márnie strawiwszy: Przecie ich po śmierći.

Chwa-

Panowie chudszych opprimują.

Bąk przebije pajęczyne, mucha vwięznie.

Szlachty nie pewney gwałt, y nowey.

Trybunały Szlachtę robiąc.

Z tąd mało cnoty y poczćiwośći.

A przelie chwala w pogrzebnych Kazániach y na Epitafiách.

Chwala Xiężá/ y prawie pod Niebá wynoszá.
Dosyć że ich tam trudno wprowadźić/ gdźie nic wnieść
Inquinatum nie może. Ná nagrobkách chwaly/
Elegia wysokie: To czynil/ to robil
Oyczyznie/ Kośćiolowi Bożemu ták służyl/
Y niewiem co tam tylko; jednym slowem lgarstwo.
Epitaphia tákie są zá czásow nászych/
Że w nich prawdy niepytay/ á falszu lasztáni.
Ale dość o Ziemiánách/ poidę z tą Láterną
Do Senatu y ná Seym/ czy są tyż tam ludźie?
Albo málo/ álbo nic/ cwiczenie bo z mlodu

Y w Senaćie ludźi nie pytay.

Szlacheckich/ Senatorskich dźieći/ ladajákie.
Wszystka rzecz/ wszystka proba/ kiedy sie powrocą
Z Krájow cudzych/ że im gdźie ná weselu kążą

Z mlodu sie nie vczą áni cwiczą.

Oddawáć Kubek/ á sam nie skoi zá dudek.
Drwi trzy po trzy conceptow cudzych záżywájąc/
Y oracyi cudzych z jákich wypisánych
Szpargalow. Mądrym będźie gdy sie z rzeczy wydrwi
Jáko táko/ już z niego czlowiek godny/ grzeczny/
Będźie vmial w Poselskiey Izbie wprzod niżli tam
W Senaćie dyszkurowáć. Oracye prawi/
Ktorych sie jáko pensu w Syntaxim náuczyl.
Inscitia, priwaty/ wszystko pomieszáją
A ná koniec y cnotę wypędzą zá laty.
Kto do Rzeczpospolitey przystępuje/ caput
Est, nosse Rempublicam, ták dawno rzeczono;

Niewiádomość Rzeczypospol: wielka v nas.

A ten mily nie wie co jest Respublica cale;
Nie wie co jest przezwisko/ á cożby rzecz sáme.
Powiem tu wprzod o Poslách/ potym Senatorách.
Naprzod wiećież/ co to są oni milośnicy
Oyczyzny/ co wiec owo vstąpić z vporu
Nie chcą/ raz wraz publicum bonum wspominájąc/
A zlośliwą priwátę w sercu dusząc? Powiem.
Są to owi Machlerze/ jáko wiec v Niemcow
Miedzy Kupcy bywáją/ co targi stanowią/

Prywaty nie cnotliwe.

Co dla málego zysku y Páná przedadzą.
Bonum privatum v nich nád wszystko ná świećie.
To honestum, cokolwiek utile, á wszelákie
Zás honestum bez zysku vanum, tylko nomen.
Coż tu rzecze Oyczyzná/ tákich opiekunow.

Vtile wnet honestum vrobią.

Máiąc chudźiná/ ktora jest ják paralityk
Ani głowa/ ni reka/ ni noga władnacy
Bez cudzego rátunku y cudzey pomocy:
Popisuiąc sie oni słowy/ lecz coż ztego:
Cale nic/ wszystka tam rzecz tylko ná pozorze.
Gemba Proszowska wielka/ Srzedzka/ Opatowska/
Y ińsze/ ó kiedyby táka byłá cnotá.
Nie Dorotká/ wyrzecze ktory z nich ná pozor/
Nie dam sie ja przekonáć prosba áni grozba.

Dorotka przerobią datkiem.

Aż Dorotka Dorotka/ wnetże ja przerobią/
By tylko noc do namow słodkich nastapiła.
Wszák wiec wszystko *refingunt* pernoktaty dworskie.
Ach respekty/ respekty ná Krolá/ Krolowa/
Czego wy nie robićie: Czego y sam Senat:
Ktory jáko *Æolus* wiátrámi roznymi

Senat miesza izbe, miásto vspokogenia.

Miesza Izbe/ czy Morze. Jáko kogo nadmie/
Ták sie ozywa; kiedy gorny wiatrek wionie.
A Pánowie tym czásem radza / czy mieszáia:
To temu to owemu inwidia burząc.
Przymowek *certamina*, Pasquillow nie miárá

Przymowkámi, vszczypkámi res peraguntur.

Lata po Mieśćie/ Domach/ y Palacách Páńskich.
Szczypiesz cudza sławe/ wiec y reputacya/
A sam bodaies zabit/ nie godźień y postáć
Nie tylkoby w Senaćie/ ale y w Warszáwie.
O dobrze pospolitym nie pytać aby kto
Miał y pomyślić/ wszystka rzecz w æmulacyách/
W inwidiách/ nieśnaskách/ priwatách/ y figlách.
Nieprzyjaciel już ćiagnie *in Viscera Regni*,
A ty zdrayco Oyczyzny wiecey myśliś o tym
Nieprzyjacielu ktory blisko ćiebie śiedźi/
Jákobyś go pograżył/ w naparstku vtopił.

A ná koniec cnotá przedayna y wszystko.

Omnia venalia przy tym/ wszystke dobra
Rade psuja y burza. Pomniemy Boneczke
One dawna/ jáko wiec wszystko kupowalá
Y przedawala v nas. Czytałem w Kromerze
Że Władysław on niegdy chcac dźiećie w pieluchách/
Syna swego/ ná Páństwo násze koronowáć
Sprawił to był wielkimi nam obietnicámi
W przyczynieniu wolnośći/ w vwolnieniu Xieży
Y Klasztorow od zwykłych Stacyi Krolewskich/
A Kujawian od pewnych spow owsa. Gdy potym

Ná Seymie tego co był obiecał vmykał/
Senat tyż tákże wßystek y *Equestris ordo*
On swoy consens podrapał *in conspectu* Królá.
Coż on? prywatnie/ cicho/ kożdego z Panow Rad
Do siebie zawoławßy y jednych *promissis,*
Drugich datkiem vjawßy/ spráwił że w kilka dni
Zgodá potym powßechna wßystkich nástąpiła.
Siła rzeczy w Oyczyznie *malitia* robi.
A siła *inscitia* Rzeczypospolitey.
O jáko głupich siła/ rzeczy niewiadomych
Zásiada w Radzie? Pomnię/ bom przytym y sam był/
Gdy Wojewodá jeden drwił tákże się wßyscy
Ale y Krol śmiáć musiał: ná co Pan Krákowski
Zbárawski Nieśmiáć by się/ ále płákáć trzebá/
Że tákich Senatorow miedzy sobą mamy.
Y dobrze rzekł/ bo śmiáć się Krolowi dla tego
Że błazna Senatorem vrobił? nie grzeczna.
Y tądći też rady v nas niepewne/ błądliwe/
Pomießane/ nietrwałe/ *scopum* nie májące
Ani *finem, à quo* wiec *sapiens* záczyna
Y do ktorego ciągnie wßystko ják w browárze
Albo ják ná wiatráku pomießano: rządu
Niepytay dni spráwy. Concluzya. Dáć/ dáć/
Co ná chłopy walemy/ woląc z nich chudzinow
Bráć przez podatki/ niżli przez Cła z Cudzoziemcow.
Vchoway Boże lekki sposob podáć tych to
Contributiy/ zaraz *nouitas* gotowa
Y szkodliwa. Błaznowie/ y toć też *novitas*
Kiedyś była/ co teraz zá rzecz stara mamy/
Każdáć *antiquitas* bydż musiáłá *novitas,*
A co teraz *novitas*, będzie *antiquitas.*
Wracam się do Rad náßych. Te są bez effektu.
Radziemy czásem/ będąc przy Krolewskim boku/
Albo też *in Secreto consilio,* coż z tąd
Zá skutek? Rozßedßy się/ ze wßystkiego Nic nic.
Żeby tyż to *temporum momenta* ná pieczy
Mieć y záchowywáć je/ nic á nic/ po czásie
Wßystko/ álbo nierychło: á kiedy nierychło
Perinde jákoby nic. Po czásie my woyská
Zbieramy/ y po czásie wojujemy/ w ten czás
Gdy okazya minie ná nieprzyjaciela/
A ná nas jest sposobna nieprzyjacielowi.

Zwłasżcza gdy prywatne kaptacye nastąpią.

Głupstwá gwałt w Senacie, ná co.

Mądra powieść godnego Senatora.

Z tąd rady nullius momenti.

Wszytka rzecz y concluzya, podatkowy Vniwersał.

Rad nászych żaden skutek

Wszystko poznie.

Secret żaden w cale záchowany.

Po czáſie y radziemy/ to jeſt/ ſeymujemy/
Po czáſie ſie bijemy y wßyſtko czyniemy.
Radziemy bez Sekretu/ áni go chowamy/
Choc wiemy że Sekret jeſt dußą dobrey rady.
Nieprzyjáciel wie wßyſtko co ſie v nas dzieje/

Nieprzyjaciel wie wszystko, my nic.

My nic/ owßem ná ßpiegow łożyć żalujemy:
Albo lubo łożemy/ o niczym niewiemy:
Gdy Hetmani pieniądze ná ſwoy ſtoł obrocą.
Nieprzyjáciel we trzech mil w ſtu tyſiecy idzie
Albo w kilkukroć/ á my niewiemy kedy jeſt.
Dam pokoy/ bo á ſerce boli y wſpominác.
Xiążeta w to potrafią że wzdy bedzie dobrze.
Niech tylko tákowymi bedą/ jákiemy ich

To grunt Oyczyznie szczyrze y bez respektow służyt.

Ludzie miec chcą/ *Patriæ* ſłużąc bez tey dumy
Y głupiey præſumpcyi o ſobie y ſwoich.
Nie bierzmy im tytułow dla Bogá/ mniey o ten.
Niech bedzie y Xiążeciem/ y ArcyXiążećiem/
Byle Oyczyznie ſłużył y reką y rádą.
A ſłużył jey cnotliwie; w rownośći ſie kochał
Æqualitatem lubiąc/ *alias* mu wolność
Strychulcem niech da po łbu/ że głowe ſkryć muśi
W korzec rownie z drugimi/ álbo wypáść z niego:
Jáko wiec żyto gdy je ná tárgu ſtrychują.
A ja z Laternią dáley poide/ y weyrze też

Ná dworze Páńskim ludźi, to iest dobrych, Ach!

Ná dwor Páńſki. A ſąż tam ludzie/ czyli nie maß?
Sąć/ ále tacy ktorzy z ſiebie wiec vczynią
Co chcą/ y ktorzy w Liſa raz/ drugi raz w Wilka/
Trzeći we Lwa/ czwarty raz w Małpe ſie obrocą.
Pierwßy przymiot v dworu/ vrobić z ſamego
Siebie co chcieć/ y cere w momenćie z fingowáć/
Obietnice codzienna potrawa/ offerty/
Szczyrośći nic/ Candoru nie pytay v dworu.

Prawo tam nie prawem

Prawo v nich jeſt prawem/ gdy pożytek radzi:
Nieprawem prawo/ kiedy tenże w vcho ßepce.
Znowu zaś bedzie prawem nieprawo/ gdy hoyna
Largitio naſtąpi z wßechmogącym złotem.
Záprze ſie drugi tego co wczora obiecał.

Słowo nie słowem.

Słowo nie ſłowem/ prawda nie prawda/ gdy *lubet*:
Bo v tákich co *lubet*, oráz też y *licet*.
Wczora rzekł ſłowo że mie miał dziś promowowáć/
A dziś ták o mnie pomni/ jáko o ktorym z tych
Co w potop potoneli. Dziwne obyczaje!

Nádzieją/ z vdręczeniem y sercá y głowy/
Ciężkie expektatywy/ bojaźń vstawiczna
Zeby w czym nievrazić/ vsługi/ prowady

Obłudy, offerty zmyślona cera y przyjaźń zábaweczki dworskie.

Pánow: tych zás kłopoty/ frasunki/ obłudy/
Zmyślona przyjaźń/ vśmiech tam gdzie płakáć trzebá/
Te są zábawy dworskie/ te occupacye.
A fortuná tym czásem jáko grać kostkámi
Miota nimi y ćiska; Oni jáko kostká
Raz ná tę stronę padnie/ to jest ná *os*, ná *tus*.
Drugi ná owę/ áż *zes*; Trzeći *quater cynek*
A drugi *zes*, y ták są raz w æstimacyi/
Drugi zás raz w kontempćie/ jáko szczęśćie káże.
Mizerne zgołá żyćie/ jeśli cnota statkiem

Z tąd mizerny żywot ich.

Nie jest vgruntowane y bojaźnią Bożą
Alećja poczćiwośći nigdźie z mą Láterną
Nie znalazszy/ álbo wiec máło co. Wracam sie
Y świece oraz gaszę/ y Láternę schowam.

SATYRA XI.

Solam Virtutem sufficere ad Beatitudinem, nec externa, aut fortuita requiri.

W Cnoćie wszytka fælicitas nasza.

W Cnoćie sámey nawyższe Dobro y prawdźiwe/
Bo to jest tylko dobre/ ktore sie funduje
Ná sámey Poczćiwośći. To dobrym zwáć trzebá
Co poczćiwym. Insze zás Dobrá/ nie są Dobra.

Pierwsza przyczyná.

Czemuż w sámey jest Cnoćie? Bo Dobro nawyższe
W sámym jest zasádzone rozumie. Tym sámym
Wszystkie traci swą krasę/ kiedy od tey częśći
Oddalone/ ktora w nas nálepsza y pierwsza.

Cnota in ratione zásadzona.

Coż w nas jest nálepszego? Rozum. tym przenośiem
Bydlętá/ rownamy sie nawyższemu Bogu.
Toć w Rozumie jest dobro násze/ zátym w Cnoćie.
A że człowieká słusznie z tey sámey własnośći
Szácujem/ ktora własnie człowiekiem go czyni;
Przeto też insze rzeczy/ álbo zá nic/ álbo
Zá máło pokładaymy/ zá máło szacuymy.
Nád tę przydam y drugą racyą. Że dobro
Mym zdániem to jest sámo/ ktore w mocy nászey

Druga przyczyná.

Y ktore nie podlega przypadkom/ áni bydź
Dáne/ áni też wźięte od nikogo może/
A ta jest sámá Cnotá y sámá poczćiwość.
Insze dobra powierzchne kto dobrymi zowie

Wpada w ręce fortuny/ y jest cudzey władzy.
Jáko ten co západnie w kray nieprzyjacielski/
Swego sie cienia boi/ wszędzie sie ogláda.
Ták ci/ co tego dobrá gdzie indziey szukáją
W stráchu są/ by go jáko kiedy nie strácili.
Prawe dobro nie ginie/ áni przypadkowi
Podlega/ bo w człowieku sámym jest záwarte;
Wybiło sie fortunie/ y ma ją zá frászkę.

Trzecia przyczyná.

To nápisawszy/ przydam. Jáko ja mam prosze
Zwáć to własnym mym dobrem/ sam go nie nabywszy/
Ktorego mi náuka/ áni rozum/ ani
Cwiczenie nie przyniesie/ y ktore mię często
Vtrapi/ lub go szukam/ lubo go y znayde.
Bo gdy znayde/ boje sie ábym go nie strácił/
Jeśli zás nie dostąpię/ płacze że minęło.
Jáko Pták/ lada listka boi sie/ ták y ci
Lada puku/ á cożby sámego postrzału?
W co sie ná ten czás vfność/ w co y bespieczeństwo
Mądremu obiecane obroci? lecz kto jest
Prawym Mężem/ jáko sie postrachow nie boi/
Ták o dziecinne czaczka nic á nic niestoi/
Ani chwyta kiedy je fortuná rozrzuca/
Z ktorych drugiemu sie nic/ á drugiemu mało
Dostanie y nie rázem/ y czásem nie cało.

Czwarta przyczyná.

Do tych wyżey racyi przydam y te. Jáko
Ja mam prosze zwáć y mieć zá dobre to co sie
Często y niegodnemu dostanie. Ná przykład/
Zwodnik będzie bogatym/ piękna nierządnica
Y dostatnia/ Rozbojnik wesołym/ szczęśliwym/
Niecnota Senatorem/ złodziey silnym/ zdrowym.
Nie jest to tedy dobrem/ ktore y zły człowiek
Mieć może/ y zá swoje własne je poczytać.

Piąta przyczyná.

Nuż Cnotá musiałáby tym sámym záginąć/
Gdyby to dobrem było/ co zkąd inąd mamy
Nie z nás sámych. Bo ktożby tákowy sie znalazł
Zeby dla niey miał gardło y dostatki łożyć/
Gdyby te same miały bydz dobrymi zwane.

Szosta y ostatnia przyczyna

Ná koniec/ Opatrzności Boskiey wielcebyśmy
Tym sámym vbliżali/ y przyszłoby ludziom
Cnotliwym o zásługách swoich powątpiwáć/
Ktorym sie często dzieje nie dobrze ná świecie/
Z ktorych jedni w złym zdrowiu/ drudzy w nędzy żyją/ Dru-

Drugich prędka śmierć zmyka/drugich niedostatek/
Vbostwo/ y niewola/ ciśnie y ciemięży.
Tákbyśmy niewdzięcznymi byli tłumaczámi
Darow y sądow Boskich/ pytáiąc się często/
Czemu dał temu nazbyt/ temu nic/ mnie máło.
Czemu dał temu nie mnie/ czemu więcey niż mnie:
Lecz kto prawdziwe dobro zá tákie poczyta
Y nim się contentuje/ ten darow od Bogá
Wdzięczen/ álbowiem ich jest/ że ták rzekę/ pełen.
Więcey się weń nie może wlać/ ni więcey zmieścić.
Naśladuymyż my Bogá/ ten się sobą cale
Contentuje/ y dobro swe w sobie zamyka
Znikąd mu nie przybywa. Wszystek wszystkim dobrem/
Wszystek Doskonałością/ y wszystek jest Cnotą.
Trzymaymy/ że nic złego z kąd inąd nie może
Przypáść człowiekowi/ nic tákże y dobrego.
Y złe y dobre w nim się rodzi/ w nim zámyka.
Cnotá sámá z Mądrością jest nászym żywotem
Y żywotá przyczyną błogosławionego.
Oney szczęście nieprzyda nic/ áni też vymie
Ani te dobrá/ ktore dobrymi w mniemániu.
Choćby wszystkie fortuná siły swe wywarłá/
Y figle obrociłá/ nic jey nie vczyni.
Cnotá ná wieki będzie trwáć w swojey cáłośći.
Ktora że jest prawdziwym dobrem/ jest też oraz
Nadgrodą y dostatkiem/ y fortuną nászą

Kto prawdziwe dobro posiadł, o więcey niestoi.

Cnota y Madrość prawdziwa, to grunt.

Ta sáma trwałym dobrem.

CONCLVZYA.

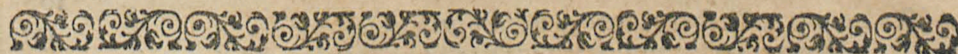
A Ja tyż już do brzegu; dosyć się pływało.
Czás wytchnąć y Łodkę mą v portu vwiązáć.
Niewiem jeślim w czym zgrzeszył/ albo co opuścił/
Hominem me memini, y błędom podległym.
Nikogo jednák ile rozumiem nie tknąłem/
Postempki/ nie osoby notując y gániąc/
A dobre często chwaląc. Bogá ná świádectwo
Wzywam/ że nie chcę *famam lædere* niczyjey.
Występki notowałem/ bez ktorych/ kto prosze?
Y dobrze gdzieś Poetá nápisał. *Vitiis*
Sine nemo nascitur, lecz *optimus ille*,
Qui minimis urgetur- Wolski on Marszałek
Zámyśliwszy się długo/ siedział nic nie mowiąc.
Spytał go ktoś z Companow/ á o czym? Odpowie. Atom

Iterum protestor, żem non animo lædendi pisał.

Ale ktoż bez wady na świecie.

A tom sobie ráchował y mislił dopiero
Wielem też razy podrwił ná świecie/ nie mogę
Widzę razow zráchowáć/ ták ich często było.
Záczym błąd jest człowieczy żywot. My sie strzeżmy
Jáko namniey pobłądźić y podrwić ná świecie.
Finis & Scopus tych Satyr. Do czego kilkádziesiąt tych Satyr pomogą/
Ktore mym zdániem/ tym sie tylko nie podobáć
Muszą/ ktorzy swe zbrodnie w nichże czytáć będą.
Ja Bogá proszę áby licha moja praca/
Ná dobre wyszła/ y ná popráwę nas wszystkich.
Et hoc Voto finio, mowiąc/ *fiat, fiat!*

KONIEC.



REGESTR SATYR.

XIĘGI PIERWSZEY.

XIĘGI WTOREY.

XIĘGI TRZECIEY.

XIĘGI CZWARTEY.

XIĘGI PIATEY.



